

Zjazdu literatów

SZCZECIN. — Trzeci dzień obrad Krajowego Zjazdu Literatów w Szczecinie, któremu przewodniczył...



zysław
ac do
etyckiej
enie. I
ddal je
wplyw.
który
się w
haśel: so-
lda Lewi-
nienia kul-
przewod-
ych na ob-
kich Kristo-
o i Weseli-
rygady - par-
najwybitniej-
rów pisarzy
Literatów Pol-
Leon Krucz-
rządu weszli:
rg - Zarembi-

szceciński zakończył obrady Kruczkowski prezesem Literatów Polskich

Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.

Zarembina zamknęła Zjazd, wy-
jąc serdeczne podziękowanie w
Kim delegatom za udział, jak
niez za gościnę wojewodzie B
wiczowi, Wojewódzkiej Radzie
rodowej i prezydentowi miast
rembie.

Australii
inflac
P. Kore
donosi z
ki oraz
we wyraż
ążku z
cyjnych w
ralijski wale
inflacyjnymi.
ciężarami klasę
do przedu



Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016

Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.

pod redakcją Pawła Knapa



IPN Szczecin

Recenzenci

dr hab. prof. US Piotr Michałowski
dr Konrad Rokicki

Redakcja

Anna Karolina Krzyszowska

Projekt serii

Iwona Lemirska

Projekt okładki

Tomasz Przedpełski

Skład

Adrian Łaskarzewski

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcie na okładce:

Obrady IV Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Szczecinie,
styczeń 1949 r. Fot. Wojciech Kondracki/PAP.

W poddruku na okładce:

1. „Gazeta Robotnicza” z 24 I 1949 r.
2. „Słowo Polskie” z 25 I 1949 r.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

ISBN 978-83-65574-00-8

Spis treści

Paweł Knap , <i>Wprowadzenie</i>	7
Marzena Szulc , <i>Kultura Szczecina w latach 1948–1956 w świetle dokumentów KW PZPR w Szczecinie</i>	9
Katarzyna R. Łozowska , <i>Szara rzeczywistość zjazdu szczecińskiego 1949 r., czyli imprezy towarzyszące</i>	21
Danuta Dąbrowska , <i>Zjazd szczeciński 1949 r. w dokumentach osobistych pisarzy</i> ...	27
Aleksandra Lutomińska , <i>Emigracja a zjazd szczeciński 1949 r. (w świetle wypowiedzi autorów z kręgu „Wiadomości” i „Kultury”)</i>	37
Dominika Rafalska , <i>Komunikaty do mas. Prasa społeczna i literacka wobec zjazdu szczecińskiego 1949 r.</i>	47
Liliana Gurdak , <i>Zjazd szczeciński 1949 r. w dziennikach wrocławskich („Słowo Polskie”, „Gazeta Robotnicza”)</i>	55
Robert Cieślak , <i>Recepcja zjazdu szczecińskiego 1949 r. w lokalnej prasie codziennej</i> 63	
Paweł Knap , <i>Kontrola prewencyjna i wtórna. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Szczecinie wobec „Kurier Szczeciński” w 1949 r.</i> 75	
Sebastian Ligarski , <i>Twórcy a organy bezpieczeństwa państwa w latach 1945–1956</i> 83	
Janina Hera-Aslanowicz , <i>Losy aktorów szczecińskich w latach 1945–1949 na tle rozgrywających się wydarzeń i życia miasta</i>	93
Paweł Szulc , <i>„Instrument wychowania człowieka socjalizmu”. Polskie Radio Szczecin w latach 1949–1955</i>	115
Magdalena Zapolska-Downar , <i>„O realizm socjalistyczny w kulturze jidysz”. Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury, 14–16 października 1949 r.</i>	137
Noty o autorach	145
Wykaz skrótów	147
Indeks osobowy	149

Wprowadzenie

We wstępie do książki *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński¹ i socrealizm* jej redaktorzy zapisali: „[...] jeśli nawet przyjąć, że o socrealizmie powiedziano już niemal wszystko co najważniejsze, to z pewnością ciągle stosunkowo niewiele wiadomo o samym IV Zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich, zorganizowanym w Szczecinie 20–22 stycznia 1949 r., na którym realizmu socjalistycznego wprawdzie nie zadekretowano, ale który przyjmuje się umownie jako cezurę inicjalną okresu literackiego. Za paradoks można uznać fakt, że dotychczas nie podejmowano badań genezy zjawiska w samym Szczecinie, a więc – przynajmniej formalnie: u jego źródła². Publikacja ta była owocem konferencji, która odbyła się pod hasłem *Zjazd szczeciński i socrealizm – geneza, kontynuacje i konteksty*³.

Ponieważ owoc ów zdecydowanie bardziej zadowalał polonistów niż historyków – nie umniejszając przy tym niewątpliwej wartości publikacji – kilka lat później pracownicy Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie postanowili nawiązać do wspomnianego wyżej paradoksu. Rezultatem owego postanowienia, osiągnięty dzięki współpracy z Instytutem Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego, jest niniejszy tom studiów. Składa się z dwunastu tekstów, przygotowanych przez badaczy ze Szczecina oraz Łodzi, Torunia, Warszawy i Wrocławia, a jego publikację poprzedziła sesja zorganizowana pod tym samym tytułem⁴.

Artykuły poświęcono głównie tytułowym obradom i ich recepcji – w prasie regionalnej oraz ogólnopolskich tytułach społecznych i literackich, w relacjach autobiograficznych, także w środowiskach emigracyjnych. Autorzy poruszają również kwestie dotyczące m.in. życia kulturalnego miasta (w kontekście samego zjazdu i epoki, w której został zorganizowany) czy działalności aparatu represji wobec twórców w okresie stalinowskim.

Jak zauważył jeden z recenzentów, dr hab. prof. US Piotr Michałowski, „[...] łatwiej opisać jego [tj. zjazdu] konteksty i tło – to, co się działo przed i po, a więc przyczyny, sytuację poprzedzającą, a potem reakcje i komentarze. Natomiast samo wydarzenie stanowi oko cyklonu, które można poznać najlepiej tylko przez opis tego, co »wokół«”.

¹ Zjazd szczeciński to powszechnie przyjęte uproszczenie, określające IV Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich ze stycznia 1949 r. – w takiej formie pojawia się w tytule niniejszego tomu i poszczególnych artykułów, a także w ich treści.

² *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 7–8.

³ *Zjazd szczeciński i socrealizm – geneza, kontynuacje i konteksty* – Szczecin, 20 I 2010 r.

⁴ *Wokół zjazdu szczecińskiego 1949 r.* – Szczecin, 20 I 2010 r. Spośród wszystkich uczestników konferencji tekstu do druku – wbrew zapowiedziom – nie nadesłał jedynie dr Eryk Krasucki (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego), autor wystąpienia pt. *Nieszczęsny polski socrealizm. O trudnościach związanych z dokonaniem pewnego przeszczeputu (1948–1956)*.

Czytelnicy tomu mogą zwrócić uwagę na brak spójnego stanowiska autorów w kwestii znaczenia zjazdu szczecińskiego, zwłaszcza problemu zasygnalizowanego w cytacie ze wstępu do *Presji i ekspresji...* – rzekomego uznania realizmu socjalistycznego za jedyną dopuszczalną doktrynę twórczą. W trakcie prac redakcyjnych nie ingerowano w rozbieżne opinie zamieszczone w treści poszczególnych artykułów. Należy jednak pamiętać, że o ile postulat socrealizmu pojawił się w referatach i wypowiedziach, także w dyskusji, to terminu tego próżno szukać w rezolucji czy w którymkolwiek z pozostałych dokumentów zjazdowych. Jak pisze Krzysztof Woźniakowski, dopiero „V Zjazd ZLP (Warszawa, 24–28 czerwca 1950 r.) stanowił kulminacyjny punkt ofensywy realizmu socjalistycznego na terenie związkowym. Propagowana dotychczas bez administracyjnych nacisków doktryna została wówczas wywindowana na piedestał oficjalnej i jedynej estetyki ZLP”⁵.

Oczywiście prezentowane w tomie ustalenia nie zamykają w historiografii dyskusji nad przebiegiem zjazdu szczecińskiego, jego znaczeniem w dziejach miasta i Polski Ludowej, twórczości socrealistycznej czy literatury w ogóle. Autorzy wyrażają nadzieję, że pozwolą one na pogłębienie wiedzy pasjonatom wymienionych zagadnień. Czytelnikom, stawiającym w tej dziedzinie pierwsze kroki, warto polecić wcześniejsze publikacje, tematycznie związane ze zjazdem i realizmem socjalistycznym⁶. Dostarczą one podstawowej wiedzy – zwłaszcza o wydarzeniu, wokół którego krążyły myśli i pióra osób zaangażowanych w powstanie niniejszej pracy.

Paweł Knap

⁵ K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 37.

⁶ Na przykład: A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006 (rozdział 9 – *Długi pogrzeb literatury, czyli tylko i wyłącznie socrealizm*, s. 122–137); O. S. Czernik, *Między dwoma Sierpniami. Polska kultura literacka w latach 1944–1980*, Warszawa 1993 (zwłaszcza s. 102–105); *Presja i ekspresja...* (tam m.in. M. Zawodniak, *Zjazdy, narady, konferencje. Wprowadzenie do tematu*, s. 13–30); J. Smulski, *Od Szczecina do... Października. Studia o literaturze polskiej lat pięćdziesiątych*, Toruń 2002 (szkic pt. *Ciągłość czy kataklizm? O cenzurze roku 1949 w procesie literackim*, s. 11–30); K. Woźniakowski, *op. cit.* (o zjeździe szczecińskim – s. 27–35). W każdej z wymienionych publikacji czytelnik znajdzie dalsze wskazówki bibliograficzne, które pozwolą odnaleźć artykuły i opracowania pominięte w tym – subiektywnym przecież – wyborze.

Kultura Szczecina w latach 1948–1956 w świetle dokumentów KW PZPR w Szczecinie

Uwagi wstępne

Referat ten powstał w dużej mierze na podstawie dokumentów wytworzonych przez Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR) w Szczecinie. Analizowane materiały to sprawozdania z posiedzeń jego egzekutywy i plenum. Podkreślenia wymaga fakt, że Wydział Propagandy, z którego dokumentów korzystałam, nie jest opracowany. Istnieje zatem prawdopodobieństwo, że mogłam nie dotrzeć do wszystkich dokumentów będących przedmiotem mojego zainteresowania.

W Archiwum Państwowym w Szczecinie znajduje się niewiele dokumentów obrazujących wpływ KW PZPR w Szczecinie na życie kulturalne w mieście. Czy wynika to z faktu, że partyjni mocodawcy spychali kulturę na dalszy plan, czy może nie zachowały się materiały świadczące o zainteresowaniu i wpływie na tę sferę życia?

Nie można rozpatrywać aktywności KW PZPR bez odniesienia do Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Do jesieni 1948 r. władze PPR pozostawiały sprawy kultury na marginesie swoich politycznych zainteresowań. Komuniści z PPR koncentrowali się na walce z Polskim Stronnictwem Ludowym, następnie z tzw. odchyleniem pravicowo-nacjonalistycznym. Sprawy kultury pozostawiono w gestii władz państwowych i tzw. samorządowych. Szczególną rolę odegrał Leonard Borkowicz, działacz PPR, który dobrał sobie zespół kompetentnych współpracowników, realizujących w latach pionierskich osadnictwo literatów, muzyków, plastyków. Oni tworzyli zręby życia kulturalnego miasta i regionu. Sytuacja zmieniała się po powstaniu PZPR. Kierując państwem zawłaszczyła ona wszystkie obszary, w tym także kulturę. W imieniu rządzącej partii i władz administracyjnych, które tej partii podlegały, Wydział Propagandy KW miał koordynować i nadzorować życie kulturalne.

O tym, jak ważna dla komunistów była kultura, czytamy choćby w Deklaracji Ideowej uchwalonej podczas Kongresu Zjednoczeniowego w grudniu 1948 r. Mowa jest tam o „związaniu działaczy nauki i sztuki z masami ludowymi i ich walką, szerokiej rozbudowie instytucji kulturalnych w mieście i na wsi, udostępnieniu masom ludowym wszystkich zdobyczy kultury i aktywny udział mas w budowaniu nowej kultury”¹. Zapewnić to miało niespotykany dotychczas rozkwit twórczości naukowej i artystycznej. A jak ten rozkwit wyglądał w Szczecinie?

Wydział Kultury Komitetu Centralnego (KC) PZPR długo musiał czekać na wykaz literatów, muzyków i artystów scenicznych – członków PZPR zamieszkujących Szczecin i jego okolice². Z czego wynikała opieszałość KW? Prawdopodobnie w począt-

¹ B. Bierut, J. Cyrankiewicz, *Podstawy ideologiczne PZPR*, Warszawa 1949, s. 140.

² Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Sz), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Pismo z Komitetu Centralnego PZPR w sprawie

kowym okresie swojej działalności nie dysponował on takimi danymi. Zgromadzenie potrzebnych informacji zabrało mu prawie cztery miesiące. W sierpniu 1949 r. przesłano do KC żądany wykaz³. Lista nie była okazała – znajdowało się na niej pięć nazwisk literatów, dwóch plastyków, dwóch artystów scenicznych. Najlicniejszą grupą byli muzycy, których na liście znalazło się aż siedmiu. Trzeba zaznaczyć, że dane te pochodzą tylko ze Szczecina. Zebranie podobnych informacji z terenu przekraczało wówczas możliwości wojewódzkiej instancji partyjnej. O podejściu KW do tego zagadnienia może świadczyć fakt, że jeszcze pod koniec 1950 r. w Wydziale Propagandy nie było instruktora do spraw kultury i nie prowadzono w tym zakresie planowanej pracy.

Czy wobec tego KW był kreatorem i mecenasem kultury? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie. Niestety, dokumenty przechowywane w Archiwum Państwowym w Szczecinie nie pozwalają na zachowanie proporcji w omawianiu polityki KW wobec poszczególnych grup artystów. Najwięcej miejsca poświęcono teatrowi – to zagadnienie w omawianym okresie najczęściej, bo aż cztery razy, było przedmiotem obrad egzekutywy KW. Warto pokazać także, w jakim stopniu KW zainteresowaniem obdarzał literatów, plastyków i muzyków.

Literaci

Rok 1949 obfitował w liczne zjazdy związków twórczych, podczas których wysuwano ideę realizmu socjalistycznego⁴. Pierwszy zjazd odbył się w Szczecinie. Między 20 a 23 stycznia obradowali literaci, którzy zgodnie z nowymi wytycznymi swoim talentem mieli służyć budowie socjalizmu. Jerzy Andrzejewski pisał: „Wysunięty przez Partię w styczniu 1949 r. postulat socjalistycznego realizmu oznaczał z jednej strony zdecydowaną ofensywę myśli marksistowskiej na odcinku sztuki zaniedbanym do tej pory pod tym względem; z drugiej zaś strony – wzmoczoną walkę w dziedzinie twórczości literackiej z idealistycznymi elementami starej nadbudowy”⁵. Mimo że od IV Zjazdu Związku Literatów Polskich przyjęto się traktować socrealizm jako obowiązujący w sztuce, Krzysztof Woźniakowski w swojej rozprawie habilitacyjnej pisze, że żaden z dokumentów nie dowodzi tezy, że realizm socjalistyczny uznano wówczas za jedynie słuszny kierunek w sztuce⁶. Biorąc pod uwagę, że kultura miała stać się narzędziem propagandy w rękach komunistów, należałoby spodziewać się licznych śladów wspomnianego zjazdu w dokumentach wytworzonych przez KW PZPR w Szczecinie. Jednak przeprowadzona kwerenda nie pozostawia złudzeń – ani przygotowań, ani zjazdu literatów w Szczecinie, a nawet ustaleń wtedy podjętych nie omawiano podczas posiedzeń egzekutywy czy posiedzeń plenarnych KW. Egzekutywa skupiała wówczas uwagę na innych zagadnieniach. W styczniu 1949 r. referowano m.in. przebieg akcji połączeniowej, reformę płac i sposób

przesłania wykazu literatów, plastyków i artystów scenicznych-członków PZPR, 25 IV 1949 r., k. 7.

³ *Ibidem*, Odpowiedź KW PZPR w sprawie wykazu literatów, plastyków i artystów scenicznych – członków PZPR, [sierpień 1949 r.], k. 9, 10.

⁴ Więcej zob. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy*, Warszawa 1985, s. 101 i n.

⁵ J. Andrzejewski, *Partia i twórczość pisarza*, Warszawa 1952, s. 26.

⁶ K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 34.

walki ze spekulacją⁷. O ile można starać się wytłumaczyć to tym, że zjednoczona partia funkcjonowała od zaledwie miesiąca, a co za tym idzie nowo powstały komitet nie został zaangażowany w przygotowania do zjazdu, to dziwić już może fakt, że nie poświęcono temu zagadnieniu miejsca podczas kolejnych jego posiedzeń. Kwestia kultury została wyparta przez – jak wynika z protokołu z 8 lutego 1949 r. – sprawy personalne i administracyjno-samorządowe. Oceniano także przebieg plenarnych posiedzeń komitetów powiatowych⁸. Jedyna lakoniczna informacja dotycząca zjazdu szczecińskiego zawarta została w sprawozdaniu ze stycznia 1949 r., przygotowanym przez Wydział Propagandy KW PZPR. Czytamy tam: „W miesiącu styczniu odbył się Zjazd Literatów Polskich w Szczecinie, w którym udział wzięli delegaci z zagranicy. Wydział Propagandy wziął udział w pracach organizacyjnych poprzedzających zjazd i dopilnował, by w ramach zjazdu mogło odbyć się otwarcie Państwowego Teatru Polskiego po odpowiedniej przebudowie sceny teatralnej”⁹.

Warto zwrócić uwagę na sztukę, jaką wystawiono drugiego dnia zjazdu. Nasuwa się pytanie, czy ktokolwiek wówczas – czy to z KW czy z Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – zastanowił się nad jej tytułem, bo mimo że treść jej nie powinna budzić niepokoju ówczesnych władz (opowiada o perypetiach młodych kochanków), to jej tytuł wydaje się z dzisiejszego punktu widzenia nieco kontrowersyjny. Zdecydowano się bowiem na komedię Williama Szekspira *Wiele hałasu o nic*¹⁰.

W dokumentach KW PZPR zachowało się niewiele materiałów ukazujących zainteresowanie partii ludźmi pióra. Z dostępnych publikacji wiemy, że polityka ówczesnych władz miasta nie sprzyjała literatom. Władze Szczecina nie potrafiły należycie zadbać o rozwój kultury w mieście, dopuszczając choćby do wyjazdu wielu literatów przybyłych do Szczecina w latach czterdziestych¹¹. Powodem był brak zaplecza w postaci uczelni humanistycznej, słabe zainteresowanie miejscowej prasy kulturą, a także brak pisma, w którym mogliby oni publikować swoje teksty¹². Tak swoje problemy przedstawiali pisarze w niedatowanym sprawozdaniu Oddziału ZLP w Szczecinie, pochodzącym prawdopodobnie z 1954 lub 1955 r.¹³ Czytamy w nim także o braku organizacji partyjnej w ZLP (na trzynastu jej członków, pięciu należało wówczas do partii, kilku do Związku Młodzieży Polskiej), której „brak dawał się odczuć w niedostatecznej pracy ideologicznej”¹⁴. Mimo że z pisma wynika, iż w najbliższym czasie przy poparciu KW

⁷ AP Sz, KW PZPR, 858/135, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 5 I 1949 r., k. 22.

⁸ *Ibidem*, k. 28.

⁹ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 6 (sygn. rob.), Sprawozdanie Wydziału Propagandy, Oświaty i Kultury, [styczeń 1949 r.], b.p.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Więcej zob. *Pierwsze lata kultury szczecińskiej. Materiały z sesji popularyzatorskiej odbytej w Szczecinie 28 X 1985*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1986; *Pierwsze lata kultury Szczecina*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1994; K. Kozłowski, *Kształtowanie się środowisk artystycznych w Szczecinie (1945–1959)*, Poznań–Szczecin 1983.

¹² Jedynym wówczas, i to niesamodzielnym, pismem o charakterze kulturalnym był dodatek do „Głosu Szczecińskiego” pt. „Życie i Kultura”. Dopiero w 1956 r. zaczęto wydawać tygodnik społeczno-kulturalny „Ziemia i Morze”.

¹³ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, II/26 (sygn. rob.), Sprawozdanie Oddziału Związku Literatów Polskich w Szczecinie, b.d., b.p.

¹⁴ *Ibidem*.

miała powstać Podstawowa Organizacja Partyjna (POP) literatów¹⁵, to nasuwa się pytanie, dlaczego komitet wcześniej o to nie zadbał. Mogłaby ona, tak jak było w wypadku POP warszawskich literatów, wpływać na środowisko literackie i „wychowywać” je poprzez kształcenie ideologiczne, którego – jak wynika z lektury dokumentu – w oddziale szczecińskim nie prowadzono. Poważnym problemem była też fluktuacja kadr, o którą literaci obwiniali partię. O ile jeszcze w latach czterdziestych władze przyciągały pisarzy atrakcyjnymi warunkami mieszkaniowymi, to już w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych sytuacja ta uległa zmianie. Przykładem mogą być problemy mieszkaniowe Niny Rydzewskiej (*nota bene* bezpartyjnej), będącej wówczas prezesem zarządu ZLP, którą wykysmitowano z wcześniej przyznanego jej mieszkania.

Z drugiej jednak strony zachowały się dokumenty świadczące o tym, że władze partyjne pomagały niektórym literatom. Dotyczyło to np. Jana Papugi (także bezpartyjnego), który nie mógł podjąć leczenia w sanatorium w Krynicy, nie będąc ubezpieczonym¹⁶. W jego sprawie interweniował w Warszawie sekretarz ds. propagandy KW PZPR Jan Lech. Zastanawiać może fakt, dlaczego pomagano akurat Papudze. Być może on właśnie, jako marynista, idealnie wpisywał się wówczas w dążenia władz do uwypuklenia morskiego charakteru Szczecina i tworzenia w nim kultury morskiej¹⁷.

Plastycy

W budowę nowego porządku zostali zaangażowani także plastycy, którzy o ideach realizmu socjalistycznego dyskutowali podczas zjazdu w Nieborowie w lutym 1949 r. Biorąc pod uwagę zadania, jakie stały przed plastykami, zastanawia fakt, że sprawy tej grupy zawodowej w omawianym okresie nie były przedmiotem zainteresowania KW.

Jak wynika z protokołu posiedzenia sekcji plastyków przy KW PZPR z listopada 1949 r., zajmować się oni mieliastyką twórczą i sztuką ludową¹⁸. Nowe zadania twórcze wywoływały u plastyków konsternację. Emanuel Messer, wieloletni prezes Związku Polskich Artystów Plastyków (ZPAP) w Szczecinie, zabierając głos na posiedzeniu twierdził, że „potrzeba malowania tematowego jeszcze niezupełnie przeniknęła do świadomości plastyka”¹⁹. Uczestnicy zebrania proponowali utworzenie przy Komitecie Miejskim PZPR w Szczecinie sekcji plastyków, która miałaby zadbać o należyty poziom dekoracji miasta. Postulowano także wprowadzenie zakazu wywieszania źle wykonanych portretów. Niektórzy z plastyków proponowali, aby sprawdzać to poprzez stawianie pieczętek kontrolnych. Nie precyzowali jednak, kto miałby zająć się tą kontrolą.

Rok później szczecińscy plastycy uchwalili rezolucję w związku z akcją zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim, w której manifestowali swoje poparcie dla

¹⁵ W AP Sz zachowała się jedna teczka Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) Literatów, zawierająca dokumenty z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

¹⁶ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Prośba o interwencję w sprawie Jana Papugi, k. 25.

¹⁷ Więcej zob. B. Szargut, *Uwarunkowania polityki kulturalnej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1990*, Szczecin 1993, s. 85.

¹⁸ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 251 (sygn. rob.), Protokół z posiedzenia sekcji plastyków przy KW PZPR w Szczecinie, 16 XI 1949 r., b.p.

¹⁹ *Ibidem*.

ówczesnych władz. Ton rezolucji doskonale odzwierciedla klimat stalinowskich czasów. „Plastycy Okręgu Szczecińskiego w zrozumieniu jedynie słusznej drogi zapewnienia ludzkości rozwoju sztuki i kultury solidaryzują się w całej rozciągłości z obozem Obrońców Pokoju, który krocząc pod przewodem ZSRR walczy z kliką imperialistycznych podżegaczy wojennych, postanawiają swą pracą twórczą manifestować i odzwierciedlać zdobycze socjalistyczne”²⁰ – pisano.

Inny dokument wskazuje na antagonizmy panujące w środowisku szczecińskich plastyków. Majer Apelbaum, będący od maja 1950 r. prezesem ZPAP w Szczecinie, skarżąc się do Wydziału Kultury i Sztuki KC PZPR twierdził, że istniała grupa, która chciała go zdyskredytować, jak to sam określał, „posługując się intrygami i plotkami”²¹. W piśmie do KC relacjonował, jaki stosunek do całej sprawy miały lokalne władze partyjne: „Szukając pomocy skierowałem w listopadzie 1950 r. pismo do Wydziału Propagandy do sekretarza KW tow. Lewina i odpis do I sekretarza KW tow. Prymy. Gdy tow. Lewin ociągał się z wyznaczeniem mnie godziny, po kilkunastu dniach sam poszedłem do niego. Nim mu zdążyłem przypomnieć, że u niego znajduje się pismo, w sprawie której oczekuje rady, tow. Lewin, pokazując na pewną część swego ciała, zaczął krzyczeć, że przychodzę do niego gdy mnie swędzi w d... i że nie ma czasu dla mnie. Będąc zaskoczonym zachowaniem się sekretarza KW, ująłem za klamkę, by wyjść z jego gabinetu. Wtedy tow. Lewin opamiętał się, wrócił mnie, prosił usiąść, poczęstował mnie papierosem i pół godziny rozmawialiśmy. W toku rozmowy z nim przekonałem się, że moja sprawa nic go nie obchodzi i że nie powinienem więcej liczyć na pomoc KW. Osamotnienie w mojej sytuacji ze strony Partii i bezradność moja dodawało ww. grupie nowy zapal do ich podrywczej roboty”²². Jego działania nie spowodowały takiego oddźwięku, na jaki liczył. Pisząc donosy nie tylko na kolegów, ale i na urzędników partyjnych sprawił, że ci mieli go dość. Stracił legitymację partyjną, którą jednak później odzyskał dzięki wstawiennictwu kolegów z KC²³. Henryk Boehlke, któremu Apelbaum wypominał nieuczciwe pozyskiwanie zleceń, po latach twierdził, że „konflikt z Apelbaumem w 1951 r. wynikał ze „specyficznych cech charakteru pana Majera i jego okresowego »zaczadzenia« ideologią stalinowską”²⁴.

Teatry

O tym, że kultura zajmowała odległe miejsce wśród zagadnień, którymi interesował się KW, świadczyć może fakt, że kwestia ta po raz pierwszy na posiedzeniu egzekutywy pojawiła się dopiero w lipcu 1950 r.²⁵ Podjęto wówczas próbę oceny pracy

²⁰ AP Sz, Związek Polskich Artystów Plastyków Okręgu Szczecińskiego, 6, Protokół zebrania ZPAP, 17 V 1950 r., b.p.

²¹ K. Kozłowski, *Problemy plastyków szczecińskich w latach stalinowskich. Majer Apelbaum oskarża kolegów*, „Pogranicza” 1998, nr 4, s. 70.

²² *Ibidem*, s. 70.

²³ *Ibidem*, s. 68.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Więcej zob. AP Sz, KW PZPR, 858/140, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 20 VII 1950 r., k. 451.

szczecińskich teatrów. Warto zwrócić uwagę, że minął ponad rok od zjazdu w Obo-
rach²⁶, gdzie proklamowano doktrynę socrealizmu w teatrze. Członkowie egzekutywy
nie przyjęli sprawozdania przygotowanego przez Hugona Morycińskiego, gdyż uznali,
że materiał ten był niekompletny, co uniemożliwiało przeprowadzenie nad nim dysku-
sji. Morycińskiemu dano tydzień na uzupełnienie i ponowne zreferowanie materiału.
Niestety, nie znajdujemy poprawionego sprawozdania w dokumentach z sierpnowego
posiedzenia. Z przebiegu dyskusji wynika jednak, że teatr borykał się wówczas z wielo-
ma problemami. Jednym z poważniejszych był brak artystów, którzy – jak twierdził Jerzy
Zawiślak, członek egzekutywy – granie w Szczecinie traktowali jak karę. Potwierdził to
Hugo Moryciński, który winą za zaistniałą sytuację obarczył władze, niereagujące na
wielokrotne prośby dyrekcji o podwyższenie aktorom pensji. Nie widział on też szans
na – jak się wyraził – „zwerbowanie” grupy wrocławskich artystów, z powodu „panującej
wśród aktorów propagandy wojennej”²⁷.

KW wskazał także pewne błędy, za które winą obarczył Wydział Propagandy.
Ten miał niedostatecznie kontrolować zagadnienie teatru, dopuszczając do wystawie-
nia sztuki Johna Priestleya *Pan inspektor przyszedł*. Trudno powiedzieć, czym naraził się
ten angielski dramaturg i prozaik, krytykujący stosunki społeczne panujące w świecie
kapitalistów.

Jak już wspomniano, to właśnie sprawy artystów spod znaku Melpomeny naj-
częściej były stawiane na porządku dziennym posiedzeń egzekutywy KW PZPR (cztery
razy w omawianym okresie, z czego dwa razy podjęto próbę oceny pracy teatrów i dwa
razy zatwierdzano repertuar). Stosunkowo szybko, bo już w styczniu 1949 r., KC prze-
słał wytyczne, jak czuwać nad doбором właściwego repertuaru w teatrach. Nakazywał
powołanie komisji repertuarowo-teatralnych, składających się z „najbardziej kompetent-
nych w dziedzinie teatru i wyrobionych pod względem ideologicznym i politycznym
ludzi, którzy mieliby wgląd w repertuar miejscowych teatrów”²⁸. Komisja ta miała
czuwać nad właściwym doбором sztuk, ich stroną ideologiczną i artystyczną. Jak to wy-
glądało w praktyce? Niektóre dokumenty wskazują na to, że nie mogła ona skutecznie
pracować, będąc „zdekompletowaną”, a plan przez nią ustalany realizowany był jedynie
w ogólnych zarysach²⁹.

Warto zwrócić uwagę na to, jakie sztuki z punktu widzenia władz były wówczas
pożądane i jak motywowano zasadność ich wystawienia. Omawiany plan repertuaru
teatrów był jednym z punktów obrad egzekutywy w styczniu 1956 r. Podzielono go na
klasykę polską i obcą, przy czym osobno wyróżniono klasykę sowiecką. Klasykę obcą
reprezentować miał William Szekspir *Kumoszka z Windsoru* lub sztuką *Jak wam się
podoba*. Celowość wystawienia tych sztuk motywowano „pełnią humoru szekspirow-
skiego, werwy i temperamentu”³⁰. Propozycją klasyki sowieckiej była sztuka Maksyma

²⁶ Więcej zob. B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 109.

²⁷ AP Sz, KW PZPR, 858/141, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 4 VIII 1950 r., k. 3.

²⁸ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Wytyczne w sprawie komisji repertuarowo-teatralnych,
11 I 1949 r., b.p.

²⁹ *Ibidem*, Prośba KC o nadesłanie odpowiedzi na pytania dotyczące kultury, 8 XI 1950 r., k. 28.

³⁰ AP Sz, KW PZPR, 858/187, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 17 I 1956 r., k. 92.

Gorkiego pt. *Wrogowie* lub *Jegor Bułyczew*. Chciano w ten sposób pokazać szczecińskiej publiczności „rozpad rodziny burżuazyjnej w okresie narastania fali rewolucyjnej na początku XX wieku”³¹. Klasyka polska to *Henryk VI na łowach* Wojciecha Bogusławskiego, *Balladyna* Juliusza Słowackiego, *Uciekła mi przepióreczka* Stefana Żeromskiego czy *Dom Kobiet* Zofii Nałkowskiej. Przewagę klasyki polskiej nad obcą uzasadniono „większą niż w innych miastach Polski potrzebą ugruntowania i dalszego umacniania polskości tej ziemi, uczuciowego wiązania naszej ludności ze środowiskiem szczecińskim”³². Ze sztuk współczesnych proponowano m.in. *Gdy mija noc* Stanisława Kowalewskiego, która – jak czytamy – „obrazowała antypolską działalność wyrotową na tle stosunków wiejskich na Warmii”³³. Kolejną propozycją przedstawioną na posiedzeniu komitetu, była sztuka Nazima Hikmeta *Dziwak* (Hikmet był członkiem Komunistycznej Partii Turcji)³⁴. Przedstawiony plan repertuaru nie zawsze miał odzwierciedlenie w rzeczywistości. Zgodnie z harmonogramem pracowano zazwyczaj w siedzibie teatrów, gorzej było z jego realizacją w terenie. Wynikało to m.in. z niechęci aktorów do pracy poza rodzimą placówką³⁵.

Ogromne obawy dyrekcji teatrów budziły ruchy kadrowe wśród aktorów, którzy – otrzymując lepsze warunki pracy w innych miastach – opuszczali Szczecin. Tak było m.in. w wypadku Kazimierza Peteckiego. Aktor na wyraźną prośbę I sekretarza KW przedłużył swój pobyt w Szczecinie, ponieważ władze wyszły z założenia, „że strata tak poważnego aktora w naszych szczególnie trudnych warunkach spowodowanych brakiem kadr aktorskich, osłabiłaby nie tylko poziom artystyczny zespołu aktorskiego, lecz i możliwość ideologicznego oddziaływania teatru”³⁶. Na jego nieszczęście w czasie, kiedy przebywał w Szczecinie, stracił swoje warszawskie mieszkanie. W sprawie odzyskania lokum interweniował KW, niestety nie ma informacji, czy interwencja KW przyniosła rezultaty.

O tym, jak bardzo cenni byli aktorzy i z jakimi brakami kadrowymi wówczas się borykano, może świadczyć przykład Marii Straszewskiej. W 1953 r. skierowano ją do Szczecina wraz z dziesięcioosobową grupą młodych aktorów – absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie³⁷. Na KW nałożono obowiązek zapewnienia artystom mieszkań, ostrzegając, że w przeciwnym razie zostaną oni przeniesieni do innego miasta. Maria Straszewska pozostała w Szczecinie. Czym ją zachęcono do pozostania w mieście? Źródła partyjne na ten temat milczą.

W ocenie KC PZPR, działająca przy Państwowych Teatrach Dramatycznych POP nie prowadziła należytej pracy politycznej na terenie teatrów, a wynikało to – zdaniem

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, k. 93.

³⁴ *Ibidem*, k. 94.

³⁵ AP Sz, POP PZPR Państwowe Teatry Dramatyczne, 1 (sygn. rob.), Protokół z zebrania POP, 12 X 1954 r., b.p.

³⁶ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Interwencja w sprawie Kazimierza Peteckiego, 2 XI 1950 r., b.p.

³⁷ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 318 (sygn. rob.), Pismo dotyczące przyjazdu do Szczecina Marii Straszewskiej, 7 VII 1953 r., b.p.

władz z Warszawy – z braku jedności wśród członków organizacji³⁸. Oni sami podczas zebrań podkreślali, że zajmują się rzeczami błahymi, pomijając sprawy istotne dla teatru. Podczas spotkań omawiano m.in. bójkę, do jakiej doszło przy podniesionej kurtynie pomiędzy aktorami czy skandaliczne zachowanie jednego z aktorów, który w „Orbisie” publicznie wyciągnął sztuczną szczękę³⁹.

Chociaż sprawy trywialne zajmowały wiele miejsca podczas tych spotkań, podejmowano także trudniejsze tematy. Hugo Bolek, sekretarz POP, podczas zebrania partyjnego w kwietniu 1955 r. mówił: „aktor jest czynnym twórcą nowych wartości i uczestnikiem walki o zorganizowanie lepszego życia, a niewątpliwie także i wychowania”⁴⁰. Rok później wygłosił on referat na temat moralności komunistycznej. Wywołał on dyskusję, która ukazała zniechęcenie i rozgoryczenie artystów. Jej ton najlepiej zilustruje cytat jednego z uczestników zebrania: „W ramach naszych możliwości budujemy socjalizm, lecz trzeba zrobić wszystko aby w tej walce nie zgubić człowieka. Zniechęcenie może prowadzić do tego, że człowiek czeka bomby atomowej, bo nie ma już sił walczyć”⁴¹.

Muzycy

W sierpniu 1949 r. w Łagowie Lubuskim miał miejsce zjazd kompozytorów i muzykologów⁴², po którym realizm socjalistyczny uznano za oficjalny kierunek w sztuce muzycznej. W Szczecinie, oprócz orkiestry działającej przy Polskim Radiu Szczecin, tę grupę artystów reprezentowało Robotnicze Towarzystwo Muzyczne (RTM), które powstało już w 1948 r., stając się – jak twierdzili sami muzycy – „podstawowym elementem rozwoju życia muzycznego na naszym terenie”⁴³. Jednakże mocodawcy z Warszawy nie byli zainteresowani upowszechnianiem nowych treści poprzez muzykę. Zaledwie rok po powstaniu RTM zaistniała groźba jego likwidacji, mimo że według zapowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, na bazie RTM-u miała zostać utworzona Filharmonia Robotnicza. Starania o przekształcenie RTM-u podejmowano już wcześniej. W lipcu 1949 r. KW starał się o przyznanie w Ministerstwie Kultury i Sztuki kredytów na orkiestrę symfoniczną w Szczecinie. Decydentów z Warszawy przekonywano tym, że dzięki orkiestrze „masy pracujące” będą mogły uczęszczać na koncerty, a obecność władz partyjnych w zarządzie miała gwarantować „należyty kierunek RTM-u oraz dalszy jego rozwój o właściwej linii”⁴⁴.

W sprawie orkiestry, którą zamierzano zlikwidować, KW interweniował w grudniu 1950 r. W piśmie do KC czytamy, że „zlikwidowanie jej w obecnym czasie spowoduje odpływ muzyków z terenu Szczecina i na dłuższy okres czasu uniemożliwi

³⁸ AP Sz, POP PZPR Państwowe Teatry Dramatyczne, 1 (sygn. rob.), Protokół z nadzwyczajnego zebrania POP, 26 XI 1954 r., b.p.

³⁹ *Ibidem*, Protokół z zebrania POP, 12 XI 1954 r., b.p.

⁴⁰ *Ibidem*, Protokół z zebrania POP, 15 IV 1955 r., b.p.

⁴¹ *Ibidem*, Protokół z zebrania POP, 9 II 1956 r., b.p.

⁴² B. Fijałkowska, *op. cit.*, s. 115–117.

⁴³ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 318 (sygn. rob.), Pismo w sprawie kredytów na orkiestrę symfoniczną w Szczecinie, 13 VII 1949 r., b.p.

⁴⁴ *Ibidem*.

utworzenie podobnej instytucji⁴⁵. RTM zostało przekształcone w Filharmonię Szczecińską w 1952 r. Cztery lata później sekretarz ds. propagandy Ludwik Krasucki, oceniając zaangażowanie partyjne jej pracowników, mówił: „Filharmonia jest to środowisko najmniej spokojne, podatne na plotki i zatargi, załoga wyjątkowo słabo upartyjniona, POP tworzy malutką komórkę⁴⁶ i gdy odliczymy z tej komórki dyrektora i kadrowca, to nie wiem ilu członków załogi by zostało⁴⁷. Czy zatem KW miał wpływ na środowisko muzyków? Na pewno czuwał nad doбором utworów. Charakterystyczną cechą planu, przedstawionego na rok 1956, jest „położenie akcentu na klasyczną muzykę romantyczną niemiecką oraz francuską przy zachowaniu właściwej pozycji muzyki polskiej i rosyjsko-radzieckiej⁴⁸. Brakuje szczegółowych informacji o zasadności doboru takiego właśnie repertuaru. Partia chciała na pewno przyciągnąć do filharmonii także mniej wyrobionych muzycznie słuchaczy, zalecając „rezygnację ze zbyt trudnych i nieprzystępnych pozycji⁴⁹”.

Artyści sceniczni

Wśród archiwaliów wytworzonych przez KW PZPR w Szczecinie znajdują się także dokumenty dotyczące Państwowej Organizacji Imprez Artystycznych „Artos”. Jako przedsiębiorstwo państwowe funkcjonowało ono od 1950 r.⁵⁰ Zgodnie z założeniami miało „popularyzować kulturę teatralną i muzyczną przez organizowanie imprez artystycznych”. KW PZPR sprawować miał kierownictwo polityczne nad działalnością „Artosu” w terenie⁵¹. Zgodnie z wytycznymi uzgodnionymi podczas narady w Wydziale Kultury KC, w październiku 1953 r., komitety wojewódzkie miały kontrolować, czy poziom ideologiczny i artystyczny był zgodny z zaleceniami partii. W Archiwum Państwowym w Szczecinie nie ma akt wytworzonych przez POP PZPR „Artos”. Tym samym nie można określić, w jakim stopniu Wydział Propagandy KW PZPR realizował wytyczne KC PZPR nakazujące opiekę nad tą organizacją partyjną. Dotarłam do dwóch dokumentów dotyczących „Artosu”, znajdujących w Wydziale Propagandy KW. Pierwszy z nich to instrukcja dotycząca zasad współpracy organizacji ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Szczegółowo omówione są tam zadania „lotnych grup zawodowych zespołów artystycznych⁵². W pierwszym punkcie postawiono wymóg wysokiego poziomu ideologicznego i artystycznego prezentowanych programów. Nad jego doбором miała czuwać Komisja Repertuarowa, w skład której wchodzić miał m.in. przedstawiciel KW PZPR. Co ciekawe, zwracano szczególną uwagę na przemówienia poprzedzające

⁴⁵ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Prośba o interwencję w sprawie RTM, 14 XII 1950 r., b.p.

⁴⁶ Pierwszy dokument wytworzony przez POP PZPR Filharmonii, znajdujący się w AP Sz pochodzi z 1960 r.

⁴⁷ AP Sz, KW PZPR, 858/187, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 17 I 1956 r., k. 73.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 100.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 102.

⁵⁰ Od 1948 r. była to organizacja społeczna.

⁵¹ I. Miernik, *POIA „Artos” (1950–1954)*, Toruń 2005, s. 47.

⁵² AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 321 (sygn. rob.), Instrukcja w sprawie unormowania współdziałania z zespołami zawodowymi „Artosu”, 19 I 1950 r., k. 16.

występy, ganiąc niekiedy „kabaretowy styl konferansjerów”⁵³. Problem ten nie dotyczył tylko Szczecina. Podnoszono go także na wspomnianej już naradzie aktywu partyjnego w Wydziale Propagandy KC w 1953 r. Uznano wtedy styl „mizdrzenia się jako poniżający godność artysty i apelujący do najgorszych instynktów widza”⁵⁴. Z kolejnego pisma wynika, że szczecińska delegatura „Artosu” miała zostać pozbawiona samodzielności poprzez włączenie jej do Dyrekcji Okręgu Gdańskiego. Według planu reorganizacji na terenach ziem zachodnich i północnych, miało nie być ani jednej Dyrekcji Okręgowej, co zdaniem miejscowych władz „Artosu” spowodowałoby negatywny wydzźwięk polityczny⁵⁵. W obronie samodzielności szczecińskiej delegatury stanął KW PZPR, zwracając się z prośbą do Wydziału Kultury KC o interwencję w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Wydaje się, że interwencja ta przyniosła skutek, bo szczeciński „Artos” utrzymał swoją samodzielność do końca funkcjonowania.

Lektura archiwaliów wytworzonych przez „Artos” pokazuje szereg przedsięwzięć, w które był on zaangażowany. Na przestrzeni lat była to niezliczona ilość imprez i przedstawień. Warto wymienić choćby organizację koncertów z okazji Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych⁵⁶ czy podejmowane zobowiązania w ramach współzawodnictwa pracy⁵⁷. Bolesław Szargut, pisząc o polityce kulturalnej na Pomorzu, wspomina, że szczeciński „Artos”, występując także ze specjalnie przygotowanym programem, zaangażowany został do walki z kulakami na wsi⁵⁸.

W miejscu zlikwidowanego w 1954 r. „Artosu”, powstało Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych „Estrada”. Repertuar „Estrady”, podobnie jak „Artosu”, podlegał zatwierdzeniu przez KW PZPR. Jak wynika z protokołu posiedzenia egzekutywy KW PZPR z 1956 r., „Estrada” posiadała cztery zespoły etatowe, które zasięgiem działania obejmowały województwo szczecińskie i koszalińskie. Przedstawiony do zatwierdzenia program przewidywał m.in. prezentację publiczności w dowcipnej formie „rozwoju muzyki lekkiej i piosenki”⁵⁹. Zamierzano – jak to określono w dokumencie – w „sposób satyryczny ośmieszać starą przebrzmiałą szmirę przedwojenną”⁶⁰. W propozycjach znalazły się programy tematycznie związane z ziemią szczecińską czy bieżącymi sprawami poszczególnych przedsiębiorstw. W propozycjach znalazły się także imprezy w lokalach nocnych Szczecina, które w założeniu miały podnieść poziom kulturalny bywalców tych miejsc⁶¹. Największą bolączką „Estrady” był brak sal widowiskowych. Sytuacja była tak zła, że planowano urządzać występy w innych województwach, te natomiast, które miały się odbyć w Szczecinie, chciano wystawiać w plenerze⁶². Podob-

⁵³ *Ibidem*, k. 47.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, Pismo dotyczące reorganizacji „Artosu”, 13 XII 1950 r., k. 34, 35.

⁵⁶ AP Sz, Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych (dalej: POIA) „Artos”, 1, Pismo dotyczące współpracy „Artosu” z Komitetami Kongresu, 1 XII 1948 r., b.p.

⁵⁷ AP Sz, POIA „Artos”, 4, Protokół narady administracji imprez w sprawie współzawodnictwa, 2 V 1952 r., b.p.

⁵⁸ B. Szargut, *op. cit.*, s. 72.

⁵⁹ AP Sz, KW PZPR, 858/187, Protokół posiedzenia egzekutywy KW PZPR, 17 I 1956 r., k. 98.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ *Ibidem*, k. 99.

⁶² *Ibidem*.

nie było podczas wyjazdów. W Państwowym Gospodarstwie Rolnym zdarzało się, że „niektóre imprezy organizowane były prosto na rżysku”⁶³. Poruszano także sprawy bytowe artystów. Zniechęcenie ich wynikało ze złych warunków pracy i problemów mieszkaniowych. Mimo iż istniała groźba, że opuszczą oni Szczecin i zachęceni ciekawszymi propozycjami przeniosą się do innych miast, nikt z przedstawicieli KW obecnych podczas posiedzenia egzekutywy nie odniósł się do tego problemu.

* * *

Powyższe rozważania prowadzą do dwóch wniosków. Z jednej strony przypuszczać można, że sprawy kultury zajmowały odległe miejsce w hierarchii wartości miejscowych władz partyjnych, z drugiej zaś, można pokusić się o hipotezę, że zachowana dokumentacja jest niepełna. Jeśli nawet nie zachowały się wszystkie dokumenty Wydziału Propagandy, pokazujące mechanizmy kreowania życia kulturalnego w mieście, to już lektura protokołów posiedzeń egzekutywy nie pozostawia złudzeń. W początkowym okresie funkcjonowania KW PZPR zajmowano się głównie jego sprawami organizacyjnymi. Analizowano przebieg akcji połączeniowej, omawiano przesunięcia personalne, koordynowano wymianę legitymacji partyjnych. Niezmiernie istotne były także sprawy wsi. To one najczęściej pojawiały się podczas posiedzeń komitetu, a wśród nich organizacja spółdzielni produkcyjnych i ich funkcjonowanie. Wiele uwagi poświęcano także gospodarce przemysłowej i sprawom społecznym.

Należy pamiętać, że obraz kultury wyłaniający się z dokumentów KW nie odzwierciedla faktycznego życia kulturalnego w mieście, a jedynie jego fragmenty, które były istotne z punktu widzenia władz. Mimo że polityka kulturalna podporządkowana była partii i jej interesom, miejscowe władze nie doceniały jej siły przekazu i nie wykorzystywały w pełni kultury jako narzędzia indoktrynacji społeczeństwa.

⁶³ *Ibidem*, k. 68.

Szara rzeczywistość zjazdu szczecińskiego 1949 r., czyli imprezy towarzyszące

Rok 1949 zaczął się dla Polaków całkiem obiecująco. Już 1 stycznia przestały obowiązywać wprowadzone tuż po wojnie kartki na żywność. Obejmowały chleb, kaszę, makaron, ziemniaki, tłuszcze, mięso, cukier, herbatę, kawę i sól. Reglamentowano także zapalki i naftę oraz wybrane towary przemysłowe, na przykład nici. Zniesienie reglamentacji zostało przez władze otrąbione jako wielki sukces w budowaniu socjalizmu¹. Tego samego dnia komuniści rozpoczęli tworzenie Państwowych Gospodarstw Rolnych – szczególniej wizytówki polskiego rolnictwa. W tym czasie w Los Angeles odnotowano po raz pierwszy opady śniegu, a amerykańska telewizja wyemitowała pierwszy odcinek pierwszego w historii filmu serialu.

Szczecin zaś rozpoczynał przygotowania do przyjęcia delegatów mającego się odbyć wkrótce zjazdu literatów. Dlaczego właśnie Szczecin, skoro stosunkowo blisko rozwijały się prężnie ośrodki we Wrocławiu i w Poznaniu? Wątpliwości jest wiele. Szczecin uznany już w 1945 r. za „ziemię obiecaną”, stał się domem przede wszystkim dla osiedleńców z centralnych ziem Polski². Przyciągał pogorzalców ze stolicy, byłych więźniów obozów niemieckich, życiowych rozbitków. Przesiedleńcy zza Buga stanowili zaledwie 31 proc. całej społeczności. Miasto miało więc poważne kłopoty z wykształceniem zwartej wspólnoty. Szczecinian cechowała wciąż różnorodność obyczajów, nawyków, sposobów życia, uprzedzenia do ustroju politycznego, nieświadomość i dezorientacja. Oceny Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy ukazują obraz miasta daleki od Arkadii. Szczecin nie otrzymał zastrzyku elit, nie miał również ośrodka akademickiego z prawdziwego zdarzenia. Ówczesny wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz próbował pobudzić lokalne życie kulturalne. Zainicjował między innymi osadnictwo literackie. Dzięki niemu w Szczecinie pojawili się Jerzy Andrzejewski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Witold Wirpsza i Wiktor Woroszyński. Miał to być dowód na to, że poniemieckie miasta zostały w pełni zintegrowane z resztą kraju. Czesław Miłosz opowiadał: „Pamiętam tę willę w lasach z widokiem na jezioro. [...] Niedaleko mieszkał Wiktor Woroszyński, gorliwy komunista, z którym Andrzejewski dużo przebywał. A także Witold Wirpsza. Miejscowy sekretarz partyjny obwoził nas samochodem. Oni osiedli w najlepszym z możliwych światów. Wrażenie jak u Pana Boga za piecem. Świat Polski Ludowej wydawał się ustabilizowany. To był świetny pomysł ze strony partii, żeby ich tam umieścić. Aresztowania słabo docierały do willi w Szczecinie. Uświadomiłem sobie, jaką rolę odgrywają w każdym społeczeństwie strefy, w których ludzie żyją”³. Tę ośmio-

¹ Jednak już 5 VIII 1949 r. wydano dekret o reglamentacji niektórych surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych, a 26 października tegoż roku, reglamentacja objęła zboże i przetwory zbożowe oraz mięso i przetwory mięsne.

² M. Promiński, *Szczecin – ziemia obiecana*. „Odrodzenie” 1945, nr 34.

³ A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*. Warszawa 2006, s. 39.

pokojuwą poniemiecką willę z ogrodem nad otoczonym starodrzewem jeziorem przygotowały dla Andrzejewskiego władze miasta, gdy przeniósł się do Szczecina, żeby objąć tam prezesurę lokalnego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP).

Wybór Szczecina uzasadniony był też politycznie. To miasto, obce przecież Polakom, miało stać się wymownym i przekonującym dowodem wielkich przemian, jakie zaszły w Polsce po rozgromieniu hitlerowskiego najeźdźcy. „Prastary słowiański port Szczecin, wywalczony krwią żołnierza polskiego i radzieckiego, niech będzie bodźcem w naszej twórczości literackiej. Niech praca bezimiennych bohaterów, marynarzy, rybaków, robotników portowych i stoczniowych, budowniczych naszych osiągnięć na morzu i wybrzeżu, znajdzie wyraz w naszej twórczości” – donosiły liczne depeşe⁴. Stefan Łoś, delegat z Wrocławia, prezes oddziału dolnośląskiego ZZLP uznał Szczecin za drugie (po Wrocławiu) wielkie miasto Nadodrza. Miejsce kolejnego zjazdu miało stać się wizytówką roli pisarza na tzw. ziemiach odzyskanych. „Pisaliśmy i pracowaliśmy społecznie” – mówił Łoś. Praca społeczna zapewnia związek z „życiem naszych ziem”. Celem zjazdu powinno więc być – jego zdaniem – sprowadzenie literatów na ziemię zachodnie⁵. Zjazd literatów planowany był na jesień 1948 r., ale termin trzeba było przesunąć, bo najpierw musiał się odbyć Kongres Zjednoczeniowy Partii Robotniczych. Powstała na nim Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i od razu zabrała się do głajchszaltowania polskiej kultury. Obrady w Szczecinie miały być pierwszym krokiem w podporządkowywaniu środowiska literackiego.

Tymczasem zjazd przyjechać miał do Szczecina z Łodzi, wraz z redakcją „Kuźnicy”, która podczas narady z Jakubem Bermanem ustaliła wszelkie jego szczegóły⁶. Środowisko literackie nie miało żadnego wpływu na kształt zjazdu, nie istniał wówczas lokalny oddział ZZLP, nie było żadnych osobowości, które mogłyby zdecydować o jego szczególnym charakterze. Mimo to Gałczyński, Andrzejewski, Wirpsza, ale i Jan Papuga czy Stanisław Telega, aktywnie włączyli się w cykl imprez kulturalnych poprzedzających zjazd. 16 stycznia 1949 r. odbyło się uroczyste przekazanie księgozbiorów do nowych bibliotek gminnych. W kwartalnym sprawozdaniu z działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Szczecinie z 1949 r. można przeczytać: „Celem omówienia akcji propagandowej związanej z uruchomieniem bibliotek gminnych na terenie naszego województwa została zwołana konferencja, na której przedstawiciele prasy, radia oraz grono miejscowych literatów zgłosiło gotowość wzięcia czynnego udziału w przeprowadzeniu propagandy nie tylko w okresie poprzedzającym otwarcie bibliotek, ale i po 16 stycznia rb”. „Spośród miejscowych literatów Andrzejewski, Karpowicz, Papuga, Wysocka,

⁴ *Ibidem*, s. 124.

⁵ Dlatego niezbędne były zniżki komunikacyjne – 75 proc., by literaci mogli podróżować pomiędzy miastami i wsiami, zbierając materiały. Pisarz musi się poruszać, by „trzymać rękę na pulsie życia”; *Przed zjazdem literatów w Szczecinie. Wywiad ze Stefanem Łosiem – delegatem Wrocławia*, „Kurier Szczeciński”, 21 I 1949 r.

⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 237/ XVIII-62, Narada przygotowawcza przed Zjazdem Literatów, 14 I 1949 r., k. 2–7.

urozmaicili program uroczystości otwarcia bibliotek w kilku miejscowościach swoimi wieczorami autorskimi⁷.

Nastroje były podniesłe (nie tylko z powodu zjazdu), a wszyscy bardziej wyrozumiali. „Kurier Szczeciński” pisał o inicjatywie stanowiącej alternatywę dla wagarów, jaką była wizyta w redakcji gazety uczennic przyłapanych na lekceważeniu obowiązku szkolnego. „Gromadka rozszechbiotanych dzierlatek” odwiedziła drukarnię i kolportaż. „Przyszłe pracownice spółdzielczości zapoznały się praktycznie z pracą Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej »Czytelnika«” – pisał „Kurier”⁸.

Stała siedzibę – przy ul. Tarczyńskiego – otrzymał wreszcie Teatr Kukiełek „Czarodziej”. Na jego czele stała Irena Lipień-Kotlińska, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszecznej nr 2, współpracująca ze Szczecińskim Teatrem Oświatowym, wokół której zgromadziła się grupa podobnych jej entuzjastów, prawdziwych „kukielkomaniaków”. Zanim „Czarodziej” znalazł lokum, organizował przedstawienia w placówkach szkolnych. Był to okres, kiedy wszystkie podobne inicjatywy wykonywano własnym sumptem i własnymi rękoma, począwszy od projektów kukiełek, a skończywszy na scenografii.

Atmosfera zjazdu sprzyjała działaniom na rzecz oświaty i kultury. Kiedy oczy całej Polski zwrócone były na Szczecin, władze miasta i województwa wzmogły swoją aktywność. Przy al. Ku Słońcu tworzono właśnie miasteczko akademickie, „skupiające młodzież studiującą wyższych uczelni”. 20 stycznia 1949 r. Zarząd „Akademika” – Międzyuczelnianej Spółdzielni, zwrócił się z prośbą o utworzenie w miasteczku biblioteki i świetlicy. Jeszcze tego samego dnia, w trosce „o nowy typ inteligenta”, przewodniczący WRN w Szczecinie osobiście prosił o dopilnowanie załatwienia tej sprawy.

19 stycznia 1949 r. Zarząd Oddziału Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci prosił o wsparcie i objęcie opieką dzieci robotników i chłopów z Warszawy, a już dzień później została przyznana subwencja w wysokości 100 tys. zł na sprzęt i pomoce naukowe dla warszawskiego przedszkola.

Przybywających tłumnie gości zjazdu ulokowano w szczecińskich hotelach i pensjonatach, część zaś zdecydowała się na kwatery prywatne. W kularach opowiadano później o tym, że dwaj czechosłowaccy pisarze szczególnie dobrze poczuli się w willi Andrzejewskiego. 20 stycznia 1949 r. w sali Filharmonii rozpoczął się IV Ogólnopolski Zjazd Literatów. Po raz pierwszy wzięli w nim udział pisarze z innych krajów: Czechosłowacji, Węgier, Związku Sowieckiego, Bułgarii. Spotkanie było bowiem okazją do nawiązania nowych kontaktów i wymiany myśli. W imieniu władz miasta przemawiał prezydent Piotr Zaremba, zwracając uwagę na fakt, że Szczecin jest szczególnym miejscem twórczego utrwalania przemian. Potem można było usłyszeć o „konieczności ideologicznego uzbrojenia się w wiedzę o człowieku i społeczeństwie, bez której współczesny pisarz zgubi się w skomplikowanej acz bogatej treści i stanie się tylko rejestratorem faktów”⁹.

⁷ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie, 222, Sprawozdanie kwartalne z działalności WRN w Szczecinie, k. 21–22.

⁸ „Kurier Szczeciński”, 20 I 1949 r.

⁹ „Kurier Szczeciński”, 21 I 1949 r.

Wystąpienia cechowała apologia realizmu jako metody literackiego tworzenia, postrzegania faktów, ludzi i zjawisk, ale także wezwanie do „ukazywania ich społecznego sensu, związku z procesami literackimi, które pomogą wyjść polskiej literaturze z izolacji” – jak apelował Leon Kruczkowski. „Współczesna twórczość powinna dogonić przemiany i nadążyć za nimi”¹⁰ – argumentował.

W tym samym czasie cały kraj przygotowywał się do uroczystych obchodów 25. rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina, „twórcy państwa socjalistycznego, wielkiego przyjaciela ludu polskiego”. Świetlice organizowały pogadanki i wystawy dzieł Lenina, zespoły artystyczne recytowały wiersze i wyjątki z jego dzieł, na ścianach szkolnych klas wisiały gazetki poświęcone Leninowi. Kiedy w zakładach pracy odbywały się uroczyste akademie, szczeciński port przeszedł już na 24-godzinny system pracy. W Miejskim Urzędzie Planowania odbyła się konferencja w sprawie planu rozbudowy Szczecina. Rzecz dotyczyła przebudowy węzła kolejowego, budowy Dworca Głównego oraz arterii nadodrzańskiej.

Piątek, 21 stycznia, przywitał wszystkich szczecinian solidną burzą, z której rolnicy wyróżyli wczesną wiosnę. Czytelnicy „Kurieria Szczecińskiego” od wczesnych godzin mogli zapoznać się z przemówieniem Leona Kruczkowskiego. „Realizm socjalistyczny metodą literackiego tworzenia”¹¹ – przekonywała gazeta. Ale prasę, podobnie jak wydarzenia w mieście, zdominowały obchody rocznicy śmierci Lenina. W Bibliotece Miejskiej otwarto uroczyste wystawę leninowską, a staraniem Zarządu Wojewódzkiego w jednej z sal WRN odbyła się akademie. Zagajał wojewoda szczeciński Leonard Bor-kowicz. „Lenin, jako wódz międzynarodowego proletariatu, żywo interesował się rozwojem polskiego ruchu robotniczego. Dlatego idee Lenina przyświecały nam, Polakom, w walce o wyzwolenie i w budowie Polski Ludowej” – mówił. „Sztuka jest własnością ludu”. W odpowiedzi na przywołane słowa Lenina pojawiały się sylwetki chłopca, który orze starą, piastowską ziemię, robotnika, który w pocie tworzy nowe dobra dla ojczyzny. Sylwetki nauczyciela, inteligenta, inżyniera, administratora, „którzy w ciągu zaledwie czterech lat dali z siebie 1000 procent polskości na Ziemiach Odzyskanych”¹².

Nie przypadkiem tego właśnie dnia piętnastu przodowników pracy, „wypróbowanych synów klasy robotniczej”, otrzymało klucze do własnych mieszkań przy ul. Pa-proci na Gołęczynie. Miasto świętowało też otwarcie kolejnego, 26. przedszkola. Tym razem na Głębokim. Tego samego dnia Kuratorium Szkolne rozpoczęło akcję szkolenia opiekunów i kierowników świetlic szkolnych „Służby Polsce”. W auli Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego przy al. Piastów 12 odbyła się konferencja geografów i geologów. W programie znalazły się: „nauczanie geografii i geologii na nowych drogach ideologicznych, dydaktycznych i naukowych” oraz pokaz filmów. W Muzeum Pomorza Zachodniego otwarto wystawę sztuki plastycznej i przemysłu artystycznego.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Jednocześnie w prasie brzmiały echa myśli kolonialnej. Wciąż panuje przekonanie, że przy obecnej „psychozie emigracyjnej, jaka ogarnęła bezrobotną inteligencję i masy chłopskie – kolonie zdają się być wymarzoną rynkiem zbytu dla eksportu ludności” (*ibidem*).

W piątkowy wieczór w sali gimnastycznej Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych przy ul. Mickiewicza odbyła się impreza, która cieszyła się wielkim zainteresowaniem szczecinian. Tłum był ogromny. Zajęte były wszystkie miejsca siedzące i stojące, słuchacze gnieździli się w korytarzykach i przejściach. Był to wieczór autorski prozaików. W klimat tekstów wprowadził szczecinian Andrzejewski, potem Tadeusz Borowski przeczytał fragment *Kamiennego świata*, Stanisław Dygat – opowiadanie *W kinie*, a Jarosław Iwaszkiewicz fragment *Sławy i chwały*, nad którą właśnie pracował. Kazimierz Koźniewski odczytał reportaż o Szczecinie ze swego nowego cyklu, a Jalu Kurek liryczny fragment o Krakowie. Michał Rusinek prezentował fragment powieści *Ziemia miodem płynąca*. Swoją utwór odczytał również beniaminek szczeciński – Jan Papuga. Było to opowiadanie o życiu wśród raf koralowych mórz południowych. „Wrażenie słuchaczy było tak silne, że jedna z obecnych na wieczorze pań, zemdląła”¹³ – pisała następnego dnia prasa.

W kinach proponowano tego dnia przegląd filmów z Zachodu. Stołczyńskie „Apollo” – wyświetlało *Zieloną Dolinę*, nagrodzoną Oscarem produkcję amerykańską z 1941 r., w „Bałtyku” można było obejrzeć angielską *Niecierpliwość serca*. W „Colosseum” – *Cygańską miłość* (od lat 16), a w kinie „Polonia” – *Bolero*, film francuski dla widzów dorosłych.

22 stycznia do wielkiej inauguracji w budynku przy ul. Swarozycza przygotowywał się Teatr Polski. Rozpoczął sztuką Szekspira *Wiele hałasu o nic*, w świetnym wykonaniu Hanki Karniewskiej, Janiny Maciejewskiej, Janiny Szydłowskiej, Seweryna Butryma i Kazimierza Peteckiego. Na premierze pojawili się uczestnicy zjazdu. „Kiedy okazało się, że delegaci zaproszeni są na premierę komedii Szekspira *Wiele hałasu o nic*, na jednego z organizatorów zjazdu padł błdy strach, czy nie zostanie to odebrane jako jakaś aluzja, i zastanawiał się, czy nie zażądać zmiany repertuaru – piszą Anna Bikont i Joanna Szczęsna¹⁴.

W niedzielę 23 stycznia, Stefan Żółkiewski grzmiał na zjeździe, by do lamusa wyrzucić pisarza-dziwowisko. Na sali obrad ustawiono już stoliki. Złośliwi twierdzili, że wreszcie będzie można zacząć notować. W Świetlicy Artystycznej przy al. Wojska Polskiego 46, w dawnym Klubie „13 Muz”, w niedzielne popołudnie koncertował kwartet jazzowy. W tym czasie, w reprezentacyjnej wówczas auli Państwowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego przy al. Piastów 12, Kruczkowski wygłaszał prelekcję na temat uchwał zakończonego niedawno Kongresu Jedności Klasy Robotniczej. Czytelnicy „Kuriera Szczecińskiego” mogli dowiedzieć się jeszcze o pechu tramwaju linii numer osiem. Nieustanne awarie tym razem urozmaicił wypadek z udziałem nieuważnego woźnicy i jego konia. Redaktor gazety z rozczuleniem rozpisuje się o uszkodzeniu wozu tramwajowego. O woźnicy i koniu – milczy¹⁵.

Czego brakowało wówczas Szczecinowi? Jerzy Andrzejewski wskazywał na zmiany dokonujące się w ramach „oswajania dzikiego Zachodu”, mimo braku bibliotek, książek. W 1949 r. mieliśmy już trzy wyższe uczelnie: Akademię Lekarską, Szkołę Inżynierską

¹³ „Kurier Szczeciński”, 22 I 1949 r.

¹⁴ A. Bikont, J. Szczęsna, *op. cit.*, s. 124.

¹⁵ „Kurier Szczeciński”, 22 I 1949 r.

i Wyższą Szkołę Handlową. Odczuwało się jednak brak uczelni humanistycznej, silnych ośrodków artystycznych, których „zdolność wytwórcza mogłaby zaspokoić potrzeby kulturalne szerokich mas, stając się jednocześnie dla tych mas atrakcją i koniecznym dopełnieniem dojrzewającej świadomości politycznej i społecznej”. Szczecin był wówczas niezłym ośrodkiem plastycznym, ale raczej wątlm literackim – oceniał autor *Po-
piotu i diamentu*. Brak było ośrodka muzycznego, filharmonii z prawdziwego zdarzenia. Wszystko to sytuowało Szczecin na marginesie życia politycznego kraju¹⁶ – mówił Andrzejewski. I, mimo postanowień zjazdu, także życia literackiego podczas najbliższych kilku lat.

¹⁶ *Ibidem*.

Zjazd szczeciński 1949 r. w dokumentach osobistych pisarzy

Szczeciński Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich w 1949 r. funkcjonuje zarówno w potocznej świadomości, jak i w pracach historyków literatury jako symboliczny moment przełomu w literaturze powojennej Polski. Uważa się, że stanowi początek istnienia doktryny socrealistycznej, która właśnie w referatach i uchwałach zjazdowych została oficjalnie zadekretowana jako jedyna słuszna, pożądana i możliwa metoda twórcza. Nadmienić przy tym trzeba, że podobne zjazdy z podobnymi uchwałami odbywały wówczas wszystkie związki twórcze skupiające artystów reprezentujących różne dziedziny kultury¹. Moim celem jest bliższe przyjrzenie się temu, jak owo przełomowe wydarzenie zostało zarejestrowane w świadomości ówczesnych twórców, na ile byli w stanie dostrzec dalekosiężne skutki zjazdu szczecińskiego, co on oznaczał dla praktyki pisarskiej konkretnych pisarzy. Dysponujemy już dziś sporą ilością materiałów dokumentacyjnych i źródłowych, które pozwalają zarówno na stawianie tego typu pytań, jak też na poszukiwanie syntetycznych odpowiedzi. Stopniowo publikowane są bowiem różnorodne dokumenty osobiste czynnych wówczas pisarzy, w tym uczestników zjazdu czy tych twórców, jak Jarosław Iwaszkiewicz czy Zofia Nałkowska, którzy odgrywali bardzo znaczące role w życiu literackim tuż po wojnie i kształtowaniu się powojennej kultury polskiej². Są to głównie pisane systematycznie dzienniki, publikowane po śmierci ich autorów, ale istnieje także – przynajmniej częściowy – dostęp do innego typu źródeł: korespondencji czy notatek nieopublikowanych dotychczas, które zdeponowane są w bibliotekach i archiwach. Często korzystają z nich autorzy opracowań dotyczących powojennej kultury oraz biografii pisarskich, przytaczając nieraz obszernie fragmenty dokumentów trudno dostępnych dla przeciętnego czytelnika. Niektóre z nich okazały się cenne i zostały przeze mnie wykorzystane³.

Po roku 1990 ukazało się wiele prac rozrachunkowych, zarówno badaczy literatury i kultury, jak i samych pisarzy zaangażowanych kiedyś w socrealizm. Okres ten nadal budzi sporo emocji, przede wszystkim stawiane jest pytanie o to, jak mogło dojść do tak

¹ Zob. M. Zawodniak, *Zjazdy, narady, konferencje. Wprowadzenie do tematu* [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002.

² Są to np. Z. Nałkowska, *Dzienniki*, t. 1–6, oprac., wstęp i komentarz A. Kirchner, Warszawa 1975–2006; M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1–5, wybór i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1988; A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, przedm. J. Hartwig, wybór, przygotowanie i przypisy P. Kądziela, Warszawa 2008; J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2003; J. J. Szczepański, *Dziennik 1945–1956*, Kraków 2009; J. Kott, *Przyczynki do biografii*, Londyn 1990.

³ Są to: A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; M. Stępień, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008; H. Slabek, *Intelektualistów obraz własny 1944–1989*, Warszawa 1997; S. Murzański, *Między kompromisem a zdradą. Intelektualiści wobec przemocy 1945–1956*, Warszawa 1993; E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009; J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Warszawa 1986.

masowego poparcia przez pisarzy i intelektualistów zarówno ustroju komunistycznego, jak i podporządkowanego mu modelu kultury. Mnie jednak tego typu prace interesują w minimalnym stopniu, ważny jest w nich bowiem dystans czasowy i przemiany, jakie dokonywały się stopniowo w polskiej świadomości, pozwalające dzisiaj zupełnie inaczej oceniać ówczesne czasy. Pisane dzisiaj prace czy publikowane współcześnie wspomnienia tworzone są z tej właśnie perspektywy, z której łatwo jest z jednej strony o demaskowanie postaw później porzuconych przez twórców, wypominanie im „grzechów młodości”, z drugiej zaś można ów socrealistyczny epizod bagatelizować, biorąc pod uwagę całość kształtu pisarskiego dokonania poszczególnych twórców. Interesuje mnie natomiast to, jak oni sami wtedy postrzegali i oceniali rzeczywistość polityczną i kulturową przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, jak dochodzili do zaakceptowania powojennego porządku i jakie miejsce wyznaczali sobie w literaturze. W tym zaś kontekście – co znaczył dla nich szczeciński zjazd.

Przy lekturze dzienników oraz innych dokumentów osobistych uderza od razu znamieny fakt, burzący stereotypowe przypuszczenia. Otóż zjazd szczeciński jest w nich po prostu nieobecny, żaden z autorów dzienników o nim szerzej nie pisze w trakcie jego trwania, nie odnotowuje przygotowań, nie śledzi jego przebiegu. Pewne, najczęściej zdawkowe refleksje pojawiają się w dziennikach po pewnym czasie, przy okazji różnych innych kwestii związanych z literaturą czy ogólniej – z kulturą początków lat pięćdziesiątych. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, należałoby zatem zapytać, czy zjazd rzeczywiście stanowił jakiś przełom i był wydarzeniem tak ważnym, jak się go dzisiaj spostrzega. Najpierw jednak przyjrzyjmy się wybranym pisarskim relacjom, temu, w jakim momencie ich biografii i twórczości zastały ich szczecińskie obrady.

Pierwsze zapiski z roku 1949 pojawiają się w *Dziennikach* Jarosława Iwaszkiewicza dopiero pod datą 14 kwietnia. Pisarz przebywał wtedy na Sycylii. Całą jesień 1948 r. też spędził za granicą – był w Ameryce Południowej, w Argentynie na Zjeździe Międzynarodowego Związku Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów oraz w Brazylii, gdzie miał odczyt w Związku Literatów Brazylijskich. W tym okresie pozycja Iwaszkiewicza, jako jednego z czołowych polskich twórców popierających dokonujące się w naszym kraju zmiany, jest już ugruntowana. On sam częściej nawet reprezentuje polską kulturę socjalistyczną na zewnątrz, niż buduje ją w kraju. Znamienne jest jego ustawiczne „wyrywanie się” za granicę, gdzie oddaje się kontemplowaniu dzieł sztuki i architektury, obcuje z prawdziwym pięknem dawnych wieków, ale też spotyka się z wieloma wpływowymi wówczas postaciami ze świata polityki i kultury. Na ogół nie konfrontuje tego, co widzi w Europie Zachodniej i Ameryce z sytuacją w Polsce, ale znamienne są na przykład utyskiwania na własną biedę, radość z dokonywanych za granicą zakupów, z prezentów, które może zrobić najbliższym przywożąc im ubrania, kosmetyki, przedmioty codziennego użytku. Relacjonując okresy pobytu w Polsce skupia się Iwaszkiewicz na sprawach domowych, osobistych, na ustawicznych narzekaniach na przeszkadzającą mu w twórczości domową atmosferę. Zagraniczne wyjazdy stają się w pewnym sensie formą ucieczki od polskiej rzeczywistości, ale bardziej w jej prywatnym niż społecznym czy politycznym wymiarze.

Maria Dąbrowska zajęta jest uciążliwościami codziennego życia, swojego i grona bliskich jej osób. Opisuje swoją wizytę u szwagra, administratora majątku Banku Rolnego – Piaski w okolicach Grodziska Wielkopolskiego. Przede wszystkim jednak skupia się na perypetiach związanych z ukończonym właśnie filmem *Ulica Graniczna*. Czuje się uwikłana w trudną sytuację, o której pisze:

„Mam kłopot i ciężki orzech do zgryzienia. Zaraz po Świątach była u mnie pani z Filmu Polskiego, która mnie zaprosiła w imieniu Borejszy i tegoż filmu na obejrzenie filmu *Ulica Graniczna*. Potem dowiedziałam się ubocznie, że to jest film przedstawiający tragedię getta. Podobno dostał w Wenecji nagrodę, ale boją się puścić w Polsce, gdyż strona polska została pokazana tak, że już parę razy to przerabiają, a jeszcze boją się puścić. Po mnie, jak po papierku lakmusowym, chcą poznać, jak zareaguje społeczeństwo. Bardzo byłam *perplexed*”⁴.

Pisarka dostrzega pewien mechanizm funkcjonowania ówczesnej kultury, tym bardziej, że często jest stawiana w podobnych sytuacjach, gdy swoim nazwiskiem i autorytetem ma legitymować różne kulturalne przedsięwzięcia. Ale z drugiej strony nie chce wycofywać się z podobnych zadań, często w związku z tym popadając w wewnętrzny konflikt. Chciałaby zachować własne zdanie i nie ulegać wymogom propagandy, jednocześnie zaś chce być osobą ważną w życiu publicznym i podobne propozycje traktuje jako swego rodzaju wyróżnienie i potwierdzenie własnej pozycji.

Anka Kowalska, autorka przenikliwych analiz powojennych przemian i krytyczna obserwatorka ówczesnego środowiska literackiego, zapisuje we Wrocławiu pod datą 22 stycznia 1949 r.:

„Rano msza żałobna za Jerzego. [...] Zabrałam Tulcię i pojechałyśmy na cmentarz. Tulcia złożyła bukiet z cyklamenu. Uniwersytet, wspaniały bukiet z lilii i goździków. Tulcia była wzruszająca. Patrząc na nią, taką kruszynkę, przed grobem ojca, myślałam, jak Jerzy by nad nią zapłakał. [...]

Jestem wytrącona z równowagi i do niczego niezdolna. Na cmentarzu byliśmy o tej porze, kiedy Jerzy ducha wyzionął. Serce mnie boli.

Wczoraj chciano, żebym jechała na Zjazd Literacki do Szczecina. Żółtkiewski telefonował do partii. Wymówiłam się mszą.

Powieść leży. Jestem rozbita. Smutny i niepokojący list Maryjki. Pisze, że płacze całymi dniami. Przeraziło mnie to. Boję się o nią. Jak znieść to, co jest, jak spokojnie oczekiwać tego, co będzie?”⁵.

Z tej lakonicznej notatki sporo można wyczytać. Podobnie, jak w przypadku Iwaszkiewicz i Dąbrowskiej, Anka Kowalska eksponuje przede wszystkim problemy prywatne – rocznicę śmierci męża, wspomnienia i smutek związane z jego odejściem, niepokój o córkę i pozostającą daleko ukochaną Marię Dąbrowską. Między opisem bukietu złożonego przez delegację Uniwersytetu Wrocławskiego na grobie męża, a informacją o smutnym liście Dąbrowskiej, pojawia się lapidarna uwaga dotycząca zjazdu.

⁴ M. Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3, s. 199.

⁵ A. Kowalska, *op. cit.*, s. 117. Zaznaczone opuszczenia w tekście pochodzą od wydawcy *Dzienników*.

Kowalska nie pisze jednak: „zostałam zaproszona” lecz: „chciano, żebym jechała”. Jacyś „oni” chcieli – może Żółkiewski chciał, a może „partia” chciała, skoro do niej dzwonił. Pisarka informuje w ten sposób, pośrednio i wcale się temu nie dziwiąc, a więc traktując jako oczywiste, bo powszechnie przyjęte, o sposobie wyłaniania delegatów na zjazd i ośrodku decyzyjnym w tej sprawie. Sama na zjazd jechać nie chciała, wyraźnie pisze, że się „wymówiła”, a więc prywatne okoliczności były pretekstem, nie głównym powodem odmowy. Kowalska nie rozwija jednak tego wątku i nie informuje, dlaczego do Szczecina jechać nie chciała. Z innych fragmentów *Dzienników* możemy jednak sobie te przyczyny odtworzyć, wypadnie do nich jeszcze wrócić. Na pewno związane są z krytycznym stosunkiem pisarki do kierunku przemian w kulturze i obserwowanych w życiu literackim i społecznym postaw służalczych, karierowiczostwa za cenę wyrzeczenia się siebie, podwójnych standardów moralnych, jakie obserwuje w środowisku twórców.

Pierwsza dama ówczesnej polskiej literatury, Zofia Nałkowska w styczniu 1949 r. przebywała na kuracji w Krynicy. Jej krótkie, telegraficzne niemal zapiski z tego okresu koncentrują się na stanie zdrowia pisarki i jej towarzyskich sukcesach wśród gości sanatorium. 20 stycznia notuje:

„Bez borowiny. Zły stan. Listy do: Szelburg, Kruczkowskiego (APF!), Jakubowskiego (też!), Zaiksu, Matuszewskiego etc. U doktora: niedobrze, zaleca przerwać kąpiele. Nagle późnym wieczorem telefon ze Szczecina!! Koniecznie mam zaraz jechać na Zjazd Pisarzy! Teresa mię ratuje (że z powodu pogorszenia w zdrowiu wyjazd niemożliwy)”⁶.

Wykrzykniki przy informacji o wezwaniu do Szczecina wskazują z jednej strony na burzącą Nałkowską tryb „zaproszenia”, ale z drugiej można go czytać jako wyraz przeświadczenia o poczuciu własnej wartości, przekonaniu, że nawet w chorobie jest obligowana do uczestniczenia w życiu publicznym jako osoba ważna. Określenie, że „Teresa ratuje” przed koniecznością przerwania kuracji i wyjazdu świadczy jednak o tym, że Nałkowska wcale się do uczestnictwa w zjeździe nie pali. Podobnie jak u Kowalskiej i tutaj pojawia się, być może rzeczywiście istotny, pretekst odmowy. Pisarka jednak śledzi najwidoczniej przebieg zjazdu, powraca do niego bowiem w znamienity sposób w notatce z 27 stycznia:

„Borowina. Teresa. Karty (do Haliny i Brzeskiej), list do Bogusława. W »Kuznicy« – Żółkiewskiego przemówienie na Zjeździe. Więc po to miałam jechać chora nocą do Szczecina, by usłyszeć, że *Węzły życia* są »fałszywe«! Samotny spacer”⁷.

Najprawdopodobniej wszelkie informacje o przebiegu i ustaleniach zjazdu czerpała Nałkowska z publikacji prasowych, później chyba także z rozmów z innymi twórcami, chociaż tego już nie odnotowuje. Referaty zjazdowe publikowała „Kuznica” i zapewne tam Nałkowska przeczytała tekst wystąpienia Stefana Żółkiewskiego, w którym sporo miejsca poświęcił jej twórczości. O ile pozytywna opinię zyskały *Medaliony*, jako „książka surowa, ale prawdziwie realistyczna”, o tyle *Węzły życia* uznane zostały przez referenta za powieść zbyt przesyconą psychologizmem i przynoszącą tym samym zafałszowany

⁶ Z. Nałkowska, *op. cit.*, t. 6, cz. 2, s. 21.

⁷ *Ibidem*, s. 25.

obraz historii⁸. Pisarka odnotowuje w swoim *Dzienniku* także inne głosy, jakoś ze zjawem związane, bo polemizujące z wystąpieniem Żółkiewskiego, ale i w tym przypadku interesuje ją wyłącznie ocena własnej twórczości. Wspomina o pozytywnej recenzji *Węzłów życia* autorstwa Pawła Jasienicy zamieszczonej w „Tygodniku Powszechnym” oraz wystąpieniu Aleksandra Wata, również polemicznym wobec wspomnianego referatu. Nałkowska dotyka tym samym kwestii dyskusji, jakie toczyły się na zjeździe i jakie znalazły swój wyraz w publikacjach prasowych. Zaznaczył się bowiem podczas obrad opozycyjny wobec głównych założeń programowych głos pisarzy katolickich, o którym pisze Hanna Gosk:

„Według katolików, zabierających głos w czasie obrad, nie światopogląd decyduje o tym, czy pisarz może być zaliczany do realistów, i nie tylko metoda realistyczna jest kluczem poznania rzeczywistości. [...] Pisarze katolicyści skłaniali się ku szukaniu ewentualnego porozumienia na płaszczyźnie poczucia odpowiedzialności społecznej twórców, przekonania, że literatura ma dawać wiedzę o świecie, ale wybór sposobu realizacji tych założeń w twórczości pozostawiali autorom”⁹.

W tej polemice głos opozycyjny wobec doktryny socrealizmu nie mógł brzmieć zbyt wyraźnie i łatwo został zagłuszony, ważne jest tutaj jednak co innego. Otóż powieść Nałkowskiej zostaje tu potraktowana jako przykład, stanowi niejako pretekst do formułowania poglądów na całość powojennej twórczości i kierunki jej dalszego rozwoju. Nałkowska natomiast postrzega zjazd poprzez pryzmat oceny *Węzłów życia*, co zresztą nie wpływa ani na jej dalszą aktywność pisarską i społeczną, ani nie prowadzi do przewartościowania swoich wyborów czy do głębszej refleksji nad tym, co dzieje się z polską kulturą zamykaną w kleszcze socrealizmu.

Dla uzupełnienia tego, pobieżnego z konieczności, przeglądu powojennej diarystyki, należy przytoczyć jeszcze głos przedstawiciela młodszego pokolenia, debiutującego po wojnie Jana Józefa Szczepańskiego. Pierwszy tom jego *Dzienników* ukazał się pod koniec 2009 r. i stanowi bardzo dobre źródło do badania postaw młodego pokolenia pisarzy szukających swej drogi twórczej w nowej rzeczywistości. Szczepański zbliża się do środowiska „Tygodnika Powszechnego”, przechodząc jednocześnie kryzys wiary; pisuje do „Głosu Anglii”, ale też jeździ w teren na spotkania z czytelnikami i w poszukiwaniu materiałów do reportażu. Odnotowuje w swym dziuryszu obserwacje, z których wynika, że nie aprobeuje bezkrytycznie nowego porządku, pojawia się tu także – naiwna nieco z dzisiejszego punktu widzenia – wiara w to, że literatura jest jedynie dobra lub zła i tylko ocena estetyczna powinna przesądzać o publikacji. Po latach, w 1985 r. tak wspominał ten okres:

„Ja na pewno [...] tak samo jak większość tak zwanych inteligentów, wchodziłem w ten okres z jakimś kompleksem win narzuconych, że należę do formacji, która była uprzywilejowana, a tutaj dzieje się coś, co jest przerażające, niedoskonałe, odpychające, ale że w sumie dokonuje się akt sprawiedliwości społecznej. Ja myślę, że to było bardzo

⁸ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy*, „Kuznica” 1949, nr 4.

⁹ H. Gosk, *W kręgu „Kuznicy”*, Warszawa 1985, s. 108–109.

powszechne odczucie. Dlatego wydaje mi się, że w zasadzie była szansa zdobycia tych ludzi nie tylko mojego pokolenia, ale także mojego pokroju”¹⁰.

Oglądany z dystansu interesujący nas tu okres zostaje już przez Szczepańskiego zrationalizowany, pisarz znalazł formułę swojego ówczesnego zaangażowania, co do której z pewnością był w 1985 r. przekonany, ale z której gdzieś wyparował specyficzny nastrój lat czterdziestych, poczucie ustawicznego zagrożenia, wielka niewiadoma w myśleniu o przyszłości, wewnętrzna walka, jaką sam ze sobą toczył. Bardzo dobrze widać tego typu refleksje w zapisku z *Dziennika* umieszczonym pod datą 13 listopada 1948 r., a więc w czasie bezpośrednio poprzedzającym zjazd szczeciński:

„Dziś po raz pierwszy od wielu dni zdołałem się otrząsnąć z atmosfery nieustannego zastraszenia. Robiłem sobie wyrzuty, że u Gl.[ücksmana] zachowałem się okropnie głupio, zapewniając go niepotrzebnie, iż w »Głosie Anglii« pracuję bez przekonania i że chciałbym się stamtąd przenieść. To jest prawda, ale mówienie o tym było objawem tchórzostwa. Tymczasem ostatnie dni dawały nieustanne powody do obaw, doprowadzając do tego, że poczucie niepewności i tymczasowości stało się istną obsesją. Każdy moment spędzony w naszym, takim ładnym teraz pokoju nabiera posmaku pożegnania. Wiem dobrze, że świat, w jakim żyjemy, żąda tylko bezmyślnego posłuszeństwa. Nawet zgodziwszy się na dobre intencje potęg dysponujących życiem każdego z nas, nie można uwierzyć, że realizacja jakiegoś jednego szablonu, kosztem wyrzeczenia się wszystkich osobistych skłonności i nawyków, jest sprawą bezapelacyjnie słuszną. Tym bardziej, że już teraz coraz wyraźniej zarysowują się braki tego ideału.

Móc być odmiennego zdania – oto największy i najtrudniejszy do uzyskania przywilej. A w nim mieści się istota postępu. Realizowanie sztywnej formuły za wszelką cenę jest najgubniejszym i najmniej humanistycznym szaleństwem”¹¹.

Dłuższy cytat był tu potrzebny, ponieważ doskonale pokazuje on nie tylko osobiste rozterki pisarza, ale przede wszystkim uświadamia jego zupełnie odmienną, niż twórców starszego pokolenia, pozycję – literacką, polityczną, społeczną. Szczepański jest wówczas początkującym pisarzem, znanym jedynie w wąskim kręgu krakowskiej inteligencji, na pewno nikt go na zjazd nie miał zamiaru zapraszać, a i on sam jeszcze nie do końca jest świadomy mechanizmów rządzących powojennym życiem literackim.

Pierwsze lata powojenne są dla Szczepańskiego okresem intensywnych poszukiwań ideowych, pisarskich, organizowaniem życia prywatnego. 19 stycznia, a więc tuż przed rozpoczęciem obrad zjazdu, urodziła się pisarzowi córka i to wydarzenie spycha na plan dalszy wszelkie inne kwestie, w *Dzienniku* nie tylko nie ma żadnej wzmianki o szczecińskich wydarzeniach, ale też nie pojawiają się żadne ich echa w późniejszych zapiskach.

Przedstawione tu wybrane diariusze pisarzy i ich zapiski z okresu zjazdu każą postawić pytanie o rzeczywistą wagę tego wydarzenia i o to, dlaczego wtedy, gdy się działo, twórcy okazywali mu tak nikłe zainteresowanie lub wręcz pomijali milczeniem. Można

¹⁰ Zob. J. Trznadel, *op. cit.*, s. 310.

¹¹ J. J. Szczepański, *op. cit.*, s. 196.

jakoś zrozumieć, że znaczenia zjazdu nie dostrzega młody Szczepański, ale już brak zapisków na ten temat w *Dziennikach* Iwaszkiewicza czy Dąbrowskiej musi zastanawiać. Lektura diariuszy prowokuje do stwierdzenia, że zlekceważenie zjazdu przez twórców o ugruntowanej pozycji, czynnych uczestników życia literackiego i społecznego tamtych lat mogło wynikać właśnie z bardzo dobrego rozeznania przez nich ówczesnych realiów kultury, związanych z nią mechanizmów i rytuałów, w które automatycznie niejako wpiśywali zjazd. Rytuały owe były zaś częścią specyficznej organizacji życia publicznego w jego całokształcie, na co zwracał uwagę w bardzo sugestywnych analizach Mariusz Zawodniak pisząc:

„Życ w świecie »realnego socjalizmu« to trwać w jakiejś zbiorowości, to uczestniczyć w takiej czy innej formie spotkania, takim czy innym grupowym przedsięwzięciu. W tym świecie nie ma jednostki – jest kolektyw, nie ma indywidualnych przemyśleń – jest narada w zespole, nie ma pojedynczych akcentów – jest masowy udział. Krótko mówiąc: jest to świat, w którym podstawowym sposobem funkcjonowania – poza pracą oczywiście – jest udział w zebraniach; świat, w którym żyje się od jednego plenum do drugiego, od zjazdu do zjazdu”¹².

Mylne byłoby jednak przekonanie, że skoro życie społeczne, a więc i kultura, zorganizowane są właśnie w ten sposób, to uczestniczenie w zjazdach, naradach, konferencjach daje szansę poszczególnym jednostkom na wpływanie, kształtowanie czy choćby dyskusowanie o tym, jak powinno owo życie i owa kultura wyglądać. Ważne jest bowiem jedynie uczestnictwo, fizyczna obecność, która ma automatycznie potwierdzać słusność i akceptację dla – z góry przygotowanych – koncepcji. Jak pisze dalej Zawodniak:

„Tak oto w świecie »realnego socjalizmu« – świecie odpowiednio wykreowanym – zjazdy, zebrania, narady tworzą pewien stan rzeczy, na temat którego na nie wstępujący nie zadaje pytań ani w żaden sposób go nie kwestionuje, przyjmuje zaś jego porządek i traktuje jako coś w pełni naturalnego. Jakikolwiek próby negacji czy odrzucenia natychmiast spychają na margines życia, sytuują po stronie przeciwników (wrogów) i skazują na publiczne nieistnienie. [...] Zjazdy, narady, konferencje były więc nie tylko jednym z elementów życia publicznego (właściwie najważniejszym), były też pewnym warunkiem, wobec którego należało się jasno określić: jeśli chcesz funkcjonować w życiu literackim, musisz uczestniczyć w roboczych zebraniach; jeśli jesteś w gronie delegatów zjazdowych, musisz przyjąć jego rezolucję i opowiedzieć się za zmianami; jeśli popierasz kongres zjednoczeniowy, musisz – powinieneś – odpowiedzieć na zapotrzebowanie partii. Powtórzmy; nie można zaaprobować tylko jednej z tych rzeczy, warunki kontraktu trzeba przyjąć w całości, w przeciwnym razie pozostaje egzystencja na marginesie życia, literacki niebyt. Takie są zasady gry”¹³.

Prawdziwości tych stwierdzeń nie podważa nawet fakt wystąpień polemicznych grupy pisarzy katolickich z Jerzym Zawieyskim na czele – było to pewne urozmaicenie obrad, które zresztą na kolejnych zjazdach już się nie powtórzyło. Rzecz w tym,

¹² M. Zawodniak, *op. cit.*, s. 14.

¹³ *Ibidem*, s. 14, 15.

że omawiani tu pisarze starszego pokolenia – Iwaszkiewicz, Nałkowska, Dąbrowska, Kowalska wspomniany kontrakt zaaprobowali już wcześniej, przyjęli – z mniejszymi lub większymi oporami i wątpliwościami – reguły gry. Młody Jan Józef Szczepański jeszcze tych zasad nie poznał czy też jeszcze próbuje się bronić przed samą grą. Wspomniany mechanizm pozwala wytłumaczyć, z jednej strony – brak rzeczywistego zainteresowania zjazdem, z drugiej zaś odczuwaną wyraźnie przez pisarzy konieczność wytłumaczenia się z braku uczestnictwa w nim. Twórcy, świadomi gry, w jakiej uczestniczą, nie spodziewają się prawdopodobnie po szczecińskich obradach ani możliwości autentycznej dyskusji nad kształtem literatury, ani przełomowych zwrotów, ani inspiracji czy konfrontacji różnych postaw. Spodziewają się potwierdzenia doktryny, którą znają już z wcześniejszych, przygotowujących owo centralne wydarzenie, zebrań, narad, partyjnych wytycznych. Wiedzą też, że ostateczną ich wykładnię znajdą w prasie relacjonującej zjazd, co jest również elementem ówczesnego mechanizmu funkcjonowania kultury (obszerniej analizuje to zjawisko Zawodniak). Tematem na osobne opracowanie byłby proces dochodzenia poszczególnych pisarzy do zaaprobowania doktryny socrealizmu w miarę jej powstawania, krystalizowania się i instytucjonalizowania. Dzienniki wszystkich omawianych twórców bardzo dobrze owe procesy ilustrują. We wszystkich przypadkach mamy też do czynienia z pewną prawidłowością – od zaciekawienia połączonego ze strachem, poprzez jakby „sprawdzanie” możliwości własnego zaistnienia w tym nowym porządku, łagodny bunt, zdziwienie absurdalnością sytuacji, ale i usilnym dążeniem do odnotowywania pozytywów nowego życia, aż do mniej lub bardziej świadomej kapitulacji, wpisania się w narzucony porządek. Zjazd szczeciński odbywa się w momencie, gdy twórcy mają ten proces już za sobą i na ogół dobrze funkcjonują w istniejących realiach, potrafią czerpać z nich profity, czują się – jak Nałkowska czy Iwaszkiewicz – ważni i potrzebni.

W świetle tych ustaleń przełomowość zjazdu w Szczecinie musi się wydawać problematyczna, na pewno nie od razu dostrzegli ją sami twórcy, dla których właściwie nic się nie zmieniło w ich sposobach funkcjonowania społecznego, ani też w ich twórczości. Działo się tak tym bardziej, że z uchwał zjazdowych i wystąpień czołowych referentów wcale owa przełomowość nie wynikała, wręcz przeciwnie – zdawali się oni jedynie podkreślać słuszność obranej wcześniej linii ideowej literatury, przy czym pozornie niczego pisarzom nie narzucano, do niczego w sposób drastyczny nie obligowano, co najwyżej zalecano mając na uwadze wyłącznie rozwój socjalistycznej kultury. Wielu, nawet obojętnych ideologicznie pisarzy na pewno mogło się podpisać pod takimi na przykład stwierdzeniami Stefana Żółkiewskiego:

„Określenia stylu i norm nowej literatury szukać musimy nie w literackich regułach przeszłości, ale w rzeczywistości współczesnej, społecznej rzeczywistości polskiej rewolucji i polskiego budownictwa, które wyznacza styl i normy nowej kultury”¹⁴.

¹⁴ S. Żółkiewski, *op. cit.*

Podobnie niewinnie mogły brzmieć słowa Włodzimierza Sokorskiego:

„Realizm socjalistyczny nie jest dogmatem, lecz wytyczną pojmowania własnego dzieła jako świadomego wyrazu procesów rozwojowych życia, przełożonych na język wyobrażeń artystycznych”¹⁵.

Pamiętać przy tym należy, że pisarze słyszeli podobne słowa już wcześniej, więcej nawet – sami je sobie wzajemnie powtarzali na licznych zebraniach związkowych i przy wszelkich innych okazjach. Były to jednak konstatacje na tyle mało konkretne, postulujące bardziej ogólne tendencje rozwoju literatury niż narzucające dogmat metody, że mogły dawać złudzenie zachowania i poszanowania swobody twórczej, wyboru przez pisarza problematyki utworów i formy jej prezentacji. Konkret, rzeczywistość zarówno przed-, jak i pozjazdowa, ujawniały się wtedy, gdy decydowały się losy poszczególnych dzieł składanych do wydawnictw czy też dyskutowanych na zebraniach. W diariuszach pisarzy bardzo wiele jest takich zapisów dotyczących walki o poszczególne teksty, zapisów dyskusji, zarzutów i prób obrony przed nimi ze strony pisarzy. Wcale przy tym nie chodzi o jakieś zewnętrzne, partyjne nakazy czy interwencje – pisarze na ogół rozstrzygali te sprawy albo we własnym gronie, albo na poziomie negocjacji w wydawnictwach. Chociaż odnotować trzeba, gwoli porządku, także głosy brzmiące zdecydowanie złowrogo, głównie poprzez używany w nich militarny, nakazowy język, należały one jednak do nielicznych, szczególnie zaangażowanych w nową doktrynę pisarzy i krytyków. Przykładem może być pozjazdowy artykuł Jana Kotta zamieszczony w „Słowie Powszechnym”, gdzie twórcy mogli przeczytać:

„Przodująca grupa naszych pisarzy postawiła na miejscu walki o realizm hasło walki o realizm socjalistyczny. [...] W nowym okresie walki o realizm socjalistyczny musimy wzbogacić nasze doświadczenia o najlepsze wzory literatury radzieckiej, literatury zwycięskiego socjalizmu. [...] Literatura rozwijać się musi w walce stylów, metod i kierunków artystycznych. Nie ma mowy o narzucaniu pisarzom jednolitego stylu czy metody twórczej. Ale w każdej walce trzeba dostrzec jej cel. Realizm socjalistyczny staje się celem, do którego dążymy, o który będziemy się bić, staje się miarą, jaką chcemy, aby oceniano nasze dzieła”¹⁶.

Militaryzacja języka i ustawiczne odwoływanie się do sowieckich wzorów we wszelkich dziedzinach życia społecznego były już wówczas na tyle regułą, że zostały wewnętrznie oswojone także przez pisarzy, którzy zresztą sami chętnie podobnym językiem mówią.

Można by podać jeszcze wiele przykładów świadczących o tym, że – wbrew obiegowym dziś opiniom – zjazd szczeciński daleki był w swoich uchwałach i wygłaszanych referatach do formułowania doktryny w sposób nakazowy i jednoznaczny. W tym sensie stał się dla środowiska pisarskiego po prostu jeszcze jednym zjazdem. Ale jednocześnie coś się przecież ważnego na nim stało, co miało dalekosiężne skutki i co pisarze mogli dostrzec dopiero z dalszej perspektywy, gdy mgliste nieco zjazdowe deklaracje zostały

¹⁵ W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania (Referat wygłoszony na Zjeździe Związku Zawodowego Literatów)*, „Odrodzenie” 1949, nr 6.

¹⁶ J. Kott, *Parlament pisarzy w Szczecinie*, „Słowo Powszechne”, 24 I 1949 r.

przełożone na konkret życia literackiego i społecznego w Polsce. W swojej książce *Kadencja*, będącej zapisem prezesury Związku Literatów Polskich sprawowanej przez Jana Józefa Szczepańskiego i przerwanej wprowadzeniem stanu wojennego w 1981 r., pisarz wraca do zjazdu z 1949 r., a jego konstatacje dokonywane z tej odległej perspektywy wydają się niezwykle trafne:

„Na tym właśnie Szczecińskim Zjeździe w 1949 r. zmieniono formalnie jego charakter [chodzi o charakter Związku Literatów – przyp. D. D.], zaliczając go statutowo do Związków Twórczych. Właściwe intencje tej zmiany nie są wyraźne na pierwszy rzut oka. Można by sądzić, że chodzi tylko o zabieg mający na celu uściślenie rodzaju i kompetencji stowarzyszenia, a nawet o podniesienie jego prestiżu. W rzeczywistości istotnym celem dokonanej transformacji było ujednoczenie struktur organizacyjnych, obowiązujących w całym Bloku Wschodnim. Wyodrębnienie Związków Twórczych jako osobnej, profesjonalnej grupy wiąże się z koncepcją organizacyjnych »pionów«, poddanych ścisłej kontroli odpowiednich agend partii i państwa. Teoretyczna apolityczność Związku została w ten sposób powierzona nadzorowi i interpretacyjnym zabiegom politycznych piastunów pod postacią Ministerstwa Kultury i Wydziału Kultury KC¹⁷.

Zjazd szczeciński kończył zatem nie tyle epokę względnie wolnej literatury, co okres kamuflowania rzeczywistych decydentów w sferze kultury. Oficjalnie oddawał pisarzy i ich dzieła pod nadzór partyjno-państwowy przy ich własnej akceptacji wyrażonej w uchwałach zjazdowych. W tym i tylko w tym sensie zadekretował doktrynę socrealizmu. Jak pokazała literacka rzeczywistość, pisarze w znacznej większości mniej lub bardziej udanie w tę doktrynę się wpisali. Jedni jakby nie mieli już odwrotu uczestnicząc wcześniej w grze i chcąc w niej pozostać, czyli pozostać w obrębie życia artystycznego, drudzy chyba nie mieli wyjścia, jeśli chcieli w owym życiu w ogóle zaistnieć.

¹⁷ J. J. Szczepański, *Kadencja*, Warszawa 1986, s. 6.

Emigracja a zjazd szczeciński 1949 r. (w świetle wypowiedzi autorów z kręgu „Wiadomości” i „Kultury”)

W świecie „realnego socjalizmu” narady, konferencje i zjazdy należały do tych wydarzeń, które – jak pisze Mariusz Zawodniak – wyznaczały bieg społecznego życia i tworzyły kalendarz najważniejszych zdarzeń¹. Nadto, znaczyły w owym terminarzu miejsca przełomowe oraz zakreślały kolejne etapy – stanowiły niemalże najważniejszy element życia publicznego². Przez lata wydarzenia te tworzyły uporządkowany i odpowiednio zhierarchizowany ciąg zdarzeń: na najwyższym piętrze sytuowały się kongresy i wspomniane już zjazdy, niżej plenarne posiedzenia, kolejno zaś narady i sesje³. W tym specyficznym uporządkowaniu zachowana została swoista paralelność, na przykład: plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej miało swój odpowiednik w postaci posiedzenia Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich (ZG ZLP), natomiast zjazdowi partii odpowiadały zjazdy pisarzy, itd.⁴ Nadto, zebrania literatów bardzo często były następstwem zebrań partyjnych zarządców kultury, z kolei zebrania w terenowych oddziałach i związkowych sekcjach – dalszym ciągiem posiedzeń ZG ZLP⁵.

Jak wspomina Zawodniak, zjazdy miały charakter wydarzeń niemalże „historycznych”, a służyły przede wszystkim wyznaczaniu kolejnych etapów budowy i rozwoju socjalizmu. Na tych spotkaniach składano również oficjalne deklaracje, snuto prognozy na przyszłość oraz wygłaszano programowe postulaty i apele⁶.

Cztery kolejne, przypadające na lata 1949–1956, spotkania literatów wyznaczały zasadnicze etapy w historii życia kulturalnego kraju. Interesujący nas IV walny zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP), mimo iż w swojej rezolucji zawierał niewiele uwag o realizmie socjalistycznym, był jednak czasem oficjalnej proklamacji obowiązującej odtąd doktryny⁷.

Moment zadeklarowania socrealizmu był częścią głębokich przemian życia kulturalnego i początkiem – cytując za Zbigniewem Jarosińskim – „prawdziwej rewolucji kierowanej odgórnie i przeprowadzanej przez aparat partyjny”. Owa rewolucja dążyła do zunifikowania polskiej kultury i dopasowania do wzorca sowieckiego oraz podporządkowania aparatowi partyjnemu niemalże wszystkich jej dziedzin. W tych relacjach to

¹ M. Zawodniak, *Zjazdy, narady, konferencje literackie* [w:] Z. Łapiński, W. Tomasiak, *Słownik realizmu socjalistycznego*, Kraków 2004, s. 404.

² *Ibidem*, s. 410.

³ *Ibidem*, s. 405–406.

⁴ *Ibidem*, s. 406.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 406–407; por. Z. Jarosiński, *Literatura lat 1945–1975*, Warszawa 1995, s. 43.

właśnie partia stałaby się jedynym żądającym bezwzględnego posłuszeństwa mecenasem kontrolującym całokształt życia społecznego, którego głównym zadaniem było zaszczerpienie kulturze własnego ideologicznego wzorca⁸. Pisał o tym czołowy ideolog środowiska literackiego, Stefan Żółkiewski, i podsumowywał rzecz następująco:

„Oceniając rozwój naszej powojennej literatury z punktu widzenia [...] jej zadań społecznych [...], można ten okres w dziejach naszej literatury nazwać walką o realizm. W ciągu lat walka coraz wyraźniej stawała się walką o realizm socjalistyczny. Dziś, gdy zaczynamy nowy etap – jest wyraźnie walką o taki właśnie realizm”⁹.

Z powyższych rozważań wynika dość jasno, że zjazd szczeciński stanowił zwrot w polityce kulturalnej Polski Ludowej i znacząco wpłynął na sytuację w kraju. Warto więc zadać w tym miejscu pytanie o stosunek polskiej emigracji do omawianego wydarzenia. Nim jednak przejdę do analizy zasugerowanego w tytule problemu, chciałabym określić cel niniejszego artykułu. Otóż zagadnienie recepcji zjazdu szczecińskiego i jego postanowień wśród polskiej emigracji niepodległościowej jest praktycznie nieobecne w naukowej refleksji literaturoznawców. Jedynie Jarosiński w swojej książce pt. *Nadwiślański socrealizm* poświęcił rozdział kwestii stosunku powojennej emigracji do socrealizmu. Nie skupiał on jednak uwagi na wydarzeniach szczecińskich ze stycznia 1949 r. – interesowało go przede wszystkim odniesienie publicystów z kręgu paryskiego i londyńskiego do całości zjawiska. Tekst Jarosińskiego, bogaty we wnioski oraz opatrzone wieloma cytatami z emigracyjnej prasy, nie wyczerpuje – moim zdaniem – w pełni kwestii stosunku emigracji do zjazdu ZZLP. Uwzględniłam poniżej również te źródła, które wspomniany badacz pomija.

Przyjrzyjmy się zatem konkretnym ocenom faktu proklamowania nowego kierunku i jego konsekwencji. Przebywający za granicą literaci i publicyści bacznie śledzili wydarzenia, które rozgrywały się w kraju – w polu ich obserwacji znajdowały się nie tylko sprawy polityczne, ale również życie kulturalne (a zwłaszcza literackie). Wydawać by się mogło, że tak istotne i kontrowersyjne zarazem wydarzenie, jak ustanowienie socrealizmu jedyną właściwą metodą twórczą, wywoła na emigracji falę dyskusji i polemik. Już na wstępie warto podkreślić, że owo spotkanie nie zwróciło większej uwagi emigrantów. Ich komentarze dotyczące szczecińskiego zjazdu były skąpe i pozbawione głębszej oceny. Bodajże pierwszą z opublikowanych wypowiedzi na ten temat była krótka notatka autorstwa Wiktora Weintrauba, zamieszczona na ostatniej stronie tygodnika „Wiadomości” w rubryce *Czasopisma krajowe*. Tam też interesujące nas spotkanie literatów zostało skomentowane w ten oto sposób:

„W dniach 20–23 stycznia obradował w Szczecinie czwarty doroczny walny zjazd delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich. Jego referatami programowymi, drukowanymi w *régime*’owych tygodnikach, nie warto się zajmować”¹⁰.

⁸ Z. Jarosiński, *op. cit.*, s. 43.

⁹ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, „Kuźnica” 1949, nr 4; por. także postulaty zawarte w programowym wystąpieniu Włodzimierza Sokorskiego: W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania* [w:] W. Sokorski, *Sztuka w walce o socjalizm*, Warszawa 1950.

¹⁰ Theates [W. Weintraub], *Czasopisma krajowe. Iwaszkiewicz dostał dobrą cenzurkę*, „Wiadomości” 1949, nr 12–13.

Poglądy Weintrauba dzielali również inni emigracyjni badacze i publicyści z kręgu londyńskich „Wiadomości”, których wypowiedzi miały dwójaki charakter – deprecjonujący lub anegdotyczny. Na przykład, Tadeusz Nowakowski w artykule *Szkoda podchorążego* mimochodem, przy okazji rozważań o pisarstwie Wojciecha Żukrowskiego, w ironiczny sposób wypowiadał się o szczecińskim zjeździe, określając go mianem „wiekopomnej narady”¹¹. W innym zaś numerze tygodnika odnaleźć można anonimową notatkę (prawdopodobnie autorstwa Juliusza Sakowskiego), która przywoływała zacytowaną z krajowej prasy anegdotę literacką na temat jednego z uczestników spotkania. Brzmiała ona następująco:

„Paweł Hertz, sekretarz redakcji »Kuznicy«, pojechał na zjazd literacki do Szczecina, ubrany bardzo uroczyście, na czarno. »Cóż kolega tak się ubrał jak na pogrzeb?« – pyta go jeden z poetów. »Przyjechałem na pogrzeb literatury polskiej« – odpowiada Hertz. »A to ładnie, że kolega przyjechał, chociaż to nie krewna« – odpowiada rozmówca Hertza”¹².

Przytoczony cytat zdaje się trafnie oddawać stosunek znacznej części emigracji zarówno do samego zjazdu, jak i do kompetencji osób w nim uczestniczących. W przekonaniu wielu autorów z kręgu „Wiadomości” głos w sprawie literatury zabierały osoby, które paradoksalnie nie były z nią w żaden sposób związane.

Warto podkreślić fakt, że w londyńskim tygodniku odnaleźć można komentarze, które pojawiły się w stosunkowo niedługim czasie od szczecińskiego wydarzenia i stanowiły żywą reakcję na to, co działo się w kraju. Inaczej rzecz przedstawiała się na łamach paryskiego miesięcznika „Kultura”. Tu wypowiedzi poświęcone zjazdowi (nie licząc drobnych wzmianek, które dotyczyły procesu sowietyzacji i wcielania w życie postulatów realnego socjalizmu, ale nie odnosiły się wprost do spotkania ZZLP) pojawiły się później i miały charakter zgoła odmienny od tekstów zamieszczanych w tygodniku Grydzewskiego. Opinie te cechowały się syntetycznym i porządkującym ujęciem zjawisk literackich w kraju. Pisane były z dłuższego niż w londyńskim tygodniku dystansu czasowego, tzn. w roku 1950, 1952 i 1955. Pierwszy ze wspomnianych artykułów autorstwa Ryszarda Wraga (czyli Jerzego Niezbrzyckiego) nosił tytuł *O niektórych sprawach krajowych*. Przeczytać w nim możemy, że:

„Na [...] zjeździe Związku Literatów Polskich w Szczecinie prowadzono spory ideologiczne, ale nie według ustalonych metod stalinowskich. Jak skarżą się reżimowi specjaliści od spraw kultury i sztuki – literaci polscy nie mogli się oderwać od wpływów »dekadenckiej« Młodej Polski, od skamandrytyzmu, od indywidualizowania, subiektywizowania. Według tej samej opinii pisarze polscy tkwili korzeniami w zatęchłym drobnomieszczactwie.

Starano się wszelkimi środkami sprowadzić z tych dróg błąkające się talenty. Kazimierz Wyka pisze, że krytycy literaccy ciągnęli wiele utworów i wielu pisarzy za uszy do realizmu socjalistycznego i dziś zauważyli, że zostali im w rękach tylko same uszy”¹³.

¹¹ T. Nowakowski, *Szkoda podchorążego*, „Wiadomości” 1953, nr 20.

¹² [J. Sakowski?], *Miscellanea. Z krajowych anegdot literackich*, „Wiadomości” 1949, nr 20.

¹³ Z.-W. [Ryszard Wraga, właśc. J. Niezbrzycki], *O niektórych sprawach krajowych*, „Kultura” 1950, nr 4.

Cytat obszerny, ale wart przytoczenia, gdyż zawiera zupełnie odmienną od tej prezentowanej przez „Wiadomości” ocenę szczecińskiego spotkania. Wraga pomniejszył bowiem ideologiczny wydźwięk zjazdu, a co więcej, stwierdził, iż polscy literaci nie ulegli agitacjom stalinowskich ideologów i pozostali wierni nurtom estetycznym zanurzonym w okresie modernizmu i dwudziestolecia międzywojennego.

Kolejnym publikowanym na łamach „Kultury” artykułem, w których bezpośrednio wypowiedziano się na temat przebiegu szczecińskiego zjazdu, był tekst Janusza Jasińczyka i Olgi Żeromskiej *Reglamentacja i kształtowanie twórczości artystycznej*. W swoich opiniach próbowali oni zachować obiektywny stosunek do opisywanych zdarzeń, sytuując je w porządku wydarzeń kulturalnych w kraju oraz starając się dokonać bezstronnej oceny jego znaczenia w życiu literackim. Inaczej niż pisarze w kraju, Jasińczyk i Żeromska pomniejszali rangę omawianego tu wydarzenia, uważając, że tak naprawdę nie wpłynął on znacząco na stan kultury literackiej. Czytamy bowiem:

„W dn. 20–23 stycznia 1949 r. odbył się w Szczecinie czwarty po wojnie zjazd Związku Literatów Polskich. Zjazdowi temu nadano charakter galowy: brały w nim udział delegacje zagraniczne: Czechów, Słowaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów; przybyło sześciu pisarzy sowieckich. Zasadnicze, instruktywne referaty wygłosili: wice-minister Kultury i Sztuki W. Sokorski i St. Żółkiewski. Zanim streścimy ich tezy, trzeba sobie jasno uprzytomnić, co stało za tymi ludźmi, gdy przyszli do literatów polskich ze swymi »propozycjami« kształtowania twórczości literackiej według zasad realizmu socjalistycznego.[...] Mimo uchwalenia na IV zjeździe ZLP w Szczecinie bardzo wyraźnej, »pozytywnej« deklaracji ideowej, sezon 1949/1950 nie przynosi w literaturze żadnych poważniejszych osiągnięć”¹⁴.

Podobny, historyczno-literacki charakter nadał swojej wypowiedzi Marian Pankowski. W artykule *Dziesięć lat poezji krajowej* pisarz poświęcił zjazdowi niewiele uwagi, zaznaczył tylko, że:

„Zjazd szczeciński literatów polskich (styczeń 1949) był jeszcze jednym dowodem »że Partia jest siłą«. Metodę realizmu socjalistycznego nazwano »najślusniejszą«, obwarowując ją autorytetem Partii”¹⁵.

Skąpe informacje na temat rzeczonoego spotkania odnaleźć można również w korespondencji prowadzonej przez redaktora „Kultury” Jerzego Giedroycia z Andrzejem Bobkowskim. Wydawać by się mogło, iż regularnie wymieniane przez nich opinie zawierać będą liczne aluzje i wypowiedzi na temat zajmującego nas wydarzenia. Jak się jednak okazuje, Bobkowski w jednym z listów datowanym na 2 marca 1949 r. zaledwie wspomniał o spotkaniu literatów:

„Poza tym napisał ostatnio dramat, »który wydaje mu się w tej chwili *une chose ignoble*« (rzeczą niegodną), a [o] którym powiedziano mu w Szczecinie (jakiś zjazd czy coś), że »nie daje wiedzy o świecie, tylko zdobi świat«”¹⁶.

¹⁴ J. Jasińczyk, O. Żeromska, *Reglamentacja i kształtowanie twórczości artystycznej*, „Kultura” 1952, nr spec. 2.

¹⁵ M. Pankowski, *Dziesięć lat poezji krajowej*, „Kultura” 1955, nr 1–2.

¹⁶ J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 73.

W korespondencji Giedroycia i Bobkowskiego kwestia spotkania literatów w styczniu 1949 r. ograniczyła się wyłącznie do cytowanego stwierdzenia „jakiś zjazd czy coś”. Bobkowski nie podjął już więcej tego tematu i nie dopytywał redaktora paryskiego miesięcznika o szczegóły tegoż wydarzenia.

Mówiąc o epistolograficznej dokumentacji (której w całości nie sposób tutaj omówić), należałoby przywołać jeszcze korespondencję prowadzoną przez Mieczysława Grydzewskiego z Janem Lechońiem. Uchodzi ona bowiem za bogate źródło informacji dotyczących zarówno spraw politycznych, jak i społeczno-kulturalnych. Mając na uwadze powyższe, zaskakujący może wydać się fakt, iż w dialogu prowadzonym przez redaktora i poetę nie odnajdziemy ani jednej wzmianki na temat samego zjazdu. Owszem, wymieniali oni swoje poglądy o socrealizmie i jego roli w procesie kształtowania się powojennej literatury, pominieli jednak sam moment proklamacji nowej doktryny. W tym miejscu można wysnuć hipotezę, iż Lechoń – wieloletni współpracownik i przyjaciel redaktora „Wiadomości” – podzielał pogląd Grydzewskiego oraz większości londyńskiego środowiska emigracyjnego i traktował zjazd jako wydarzenie drugorzędne. Lechoń miał dostęp do krajowych czasopism i bacznie śledził zamieszczane na ich łamach artykuły¹⁷. W listach kierowanych do redaktora niejednokrotnie wspominał o tekstach publikowanych w „Odrodzeniu”. Na przykład, w liście z 20 lutego 1950 r. przywoływał wypowiedź Antoniego Słonimskiego *Moja trasa W-Z*¹⁸ (drukowaną w numerze z 15 stycznia), z kolei 10 marca tegoż roku nawiązywał do artykułu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, w którym poeta dokonał swoistej autokrytyki¹⁹. Lechoń komentował więc wydarzenia, które z jakiejś przyczyny oceniał jako ważne – można zatem stwierdzić, że zjazd szczeciński był w jego przekonaniu wydarzeniem nieistotnym dla sytuacji w kraju.

Można by w tym miejscu spróbować odpowiedzieć na pytanie: dlaczego zjazd, na którym socrealizm został uznany za jedynie właściwy nurt w sztuce, nie wywołał wśród emigracji fali protestów. Zgadzam się z Jarosińskim, że polski socrealizm był zjawiskiem o zupełnie innej randze dla uczestników życia kulturalnego w kraju, niż dla tych, którzy obserwowali go z perspektywy Paryża, Londynu czy Nowego Jorku. Emigranci byli bowiem przekonani, iż proces sowietyzacji w Polsce odbywać się miał stopniowo, w drodze wieloletniej ewolucji. Akceptacja socrealizmu nie stanowiła w ich oczach żadnego przełomu kulturalnego, a jedynie kolejny etap w procesie wchłaniania wschodniej Europy przez Związek Sowiecki²⁰.

Zagadnienie emigracja a zjazd szczeciński można rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia analizy stosunku wychodźców do wydarzeń ze stycznia 1949 r., lecz także krytycznej oceny literatów wcielających w życie postulaty sztuki „realnego socjalizmu” oraz ich dzieł.

¹⁷ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, oprac. B. Dorosz, t. 1, Warszawa 2006, s. 49.

¹⁸ *Ibidem*, s. 306.

¹⁹ *Ibidem*, s. 322.

²⁰ Z. Jarosiński, *W oczach emigrantów* [w:] Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 299–300.

Wiadomą jest rzeczą, iż zarówno w „Kulturze”, jak i w „Wiadomościach” osąd prosowieckiej twórczości miał wydźwięk negatywny. Jednak, co warto podkreślić, współpracownicy Grydzewskiego, inaczej niż zdystansowani i bardziej powściągliwi w ocenach publiczności Giedroycia, atakowali literatów, którzy zadeklarowali lojalność wobec nowej władzy oraz dyskredytowali ich literacki dorobek. Stosunek do krajowych pisarzy, tak różny w obu wspomnianych periodykach, może wynikać z profilu tychże pism²¹. Uwaga redaktora „Kultury” oraz jego pracowników skupiona była na politycznej i społeczno-kulturalnej sytuacji Polski. Jak czytamy w przedmowie do numeru specjalnego miesięcznika:

„Podstawowym warunkiem wypełnienia przez emigrację jej obowiązków wobec Polski jest stałe i dokładne obserwowanie przemian, jakie dokonują się w kraju.

Służenie interesom Polski na emigracji polega przede wszystkim na współdziałaniu ze światem wolnych narodów w walce ze Związkiem Sowieckim i komunizmem. Znajomość postępów sowietyzacji w kraju jest nieodzowna z punktu widzenia naszego przygotowania do tej walki. [...] Zadaniem emigracji jest również obrona przyszłych interesów Państwa Polskiego”²².

Pisząc o sprawach krajowych, autorzy starali się przyjąć postawę obiektywną i w sposób rzetelny opisać stan polskiej kultury literackiej. Dowodem tego było opublikowanie w samym tylko roku 1952 czterech numerów specjalnych „Kultury”: *Ramy życia w Polsce*, *Struktura gospodarstwa polskiego* oraz dwutomowa *Sowietyzacja kultury w Polsce*. Wymienione tu tzw. zeszyty krajowe stanowiły czterotomową monografię współczesnej Polski²³. Warto zaznaczyć, że w przedmowie do serii redaktorzy wyraźnie podkreślili swoje intencje badawcze:

„[...] autorzy przyjęli zasadę naukowej, a więc bezstronnej analizy i charakterystyki. Wychodząc z założenia, że taka metoda najlepiej służy poznaniu prawdy, a w konsekwencji i sprawie polskiej”²⁴.

Na marginesie rozważań wspomnieć warto, że w paryskim miesięczniku publikowano wiele artykułów odnoszących się do rzeczywistości Polski Ludowej. „Kultura”, co jeszcze raz należy podkreślić, zdecydowanie odrzucała socrealistyczne postulaty, niemniej jednak nie kwestionowała całego dorobku literackiego doby stalinizmu. W artykule *Literatura polska* czytamy, że:

„[...] wiersze socrealistyczne, jakie pisze się w kraju, nie dostarczają doznań właściwych jedynie poezji, czyli nie pełnią funkcji poezji. Są mniej lub bardziej zręcznie zdegradowanymi sloganami, które w demokracjach ludowych spotyka się na każdym kroku.

²¹ Por. *ibidem*, s. 301–302; więcej informacji o charakterze pism, ich zawartości treściowej oraz ideowej odnaleźć można w: *Wiadomości i okolice. Szkice i wspomnienia*, oprac. M. A. Supruniuk, t. 1–2, Toruń 1995–1996; R. Habielski, *Niezłomni i nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; M. Danilewicz-Zielińska, *W kregu „Kultury”: Instytut Literacki, „Kultura”, „Biblioteka »Kultury«* [w:] M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1999.

²² *Przedmowa*, „Kultura” 1952, nr spec.

²³ Z. Jaroński, *W oczach...*, s. 301.

²⁴ *Przedmowa...*

Nie wolno jednak zapominać o tych utworach nielicznych, ale naprawdę poetyckich²⁵.

Do krajowej twórczości publicyści „Kultury” odnosili się z szacunkiem, dużą dozą tolerancji oraz życzliwości, potrafili dostrzec i docenić prawdziwy talent²⁶. Na przykład, Jasińczyk tak oto wypowiadał się o powieści Juliana Strykowskiego *Bieg do Fragala*:

„Mimo licznych uproszczeń i wulgaryzacji, mimo monomaniackiego operowania walką klasową – powieść Strykowskiego jest dziełem sztuki [...]. Jej zalety wynikają z autentycznego talentu, a wady z formułek i fałszywych kanonów, które autor przyjął za swoje²⁷.”

Dodajmy, że na łamach miesięcznika pojawiły się pozytywne recenzje takich utworów, jak *Dni kłęski* Wojciecha Żukrowskiego, *Pokolenie* Bohdana Czeszki, *Jan bez ziemi* Aleksandra Jackiewicza, *Wielka Próba* Anny Kowalskiej oraz *Pokład* Joanny Gustawa Morcinka²⁸.

Krąg autorów paryskiego czasopisma daleki był od bezwzględnego potępienia twórców krajowych. Maria Belina w jednym z listów do redakcji, apelując o rozwagę w ocenianiu twórczości, tak oto komentowała sytuację pisarzy krajowych:

„Z niepokojem i przykrością czytam zawsze polemiki naszych emigracyjnych publicystów i literatów z ludźmi znajdującymi się w Polsce. Są to – moim zdaniem – polemiki zupełnie bezcelowe [...]. Nasi »kaznodzieje« emigracyjni nie chcą pamiętać o tym, że wszystko co pisze się w Kraju – pisane jest pod przymusem, niemal za kratami więzienia i pod ciśnieniem wielu atmosfer nacisku fizycznego i moralnego. Polemika z człowiekiem mającym pętlę na szyi, która przy każdym niewłaściwym słowie może zacisnąć się na krtani, nie może dać obrazu jego prawdziwych uczuć i myśli. [...] wszystko to, co się robi i pisze w Kraju, jest po prostu barwą ochronną, którą ludzie muszą nakładać na siebie, aby uratować od zguby nie tylko swoją osobę, ale [...] swoich najbliższych. [...] O ludziach w Kraju winniśmy pisać z jak największą ostrożnością²⁹.”

Inaczej rzecz przedstawiała się w tygodniku „Wiadomości”. Publicyści i literaci z kręgu londyńskiego pisma z upływem czasu utracili zainteresowanie sprawami krajowymi, a niesystematyczne informacje na temat życia kulturalnego kraju powstawały na marginesie ich pracy redaktorskiej³⁰. Współpracownicy Grydzewskiego dyskredytowali literackie poczynania pisarzy, których twórczość wpisywała się w nurt socrealistyczny, z dużą dozą złośliwości, sarkazmu i ironii komentowali ich poczynania. Dla przykładu: powieść Iwaszkiewicza nosząca tytuł *Po koncercie* była – zdaniem Sakowskiego – „żałośnie nieudolnym i śmiesznym w swych próbach wprowadzeniem problematyki komu-

²⁵ W. Gniatczyński, J. Jasińczyk, O. Żeromska, *Literatura piękna*, „Kultura” 1952, nr spec. 3.

²⁶ Por. Z. Jarośniński, *W oczach...*, s. 309.

²⁷ J. Jasińczyk, *Bieg do Fragala*, „Kultura” 1954, nr 1–2.

²⁸ Z. Jarośniński, *W oczach...*, s. 309–310.

²⁹ M. Belina, *Listy do redakcji*, „Kultura” 1952, nr 4.

³⁰ Z. Jarośniński, *W oczach...*, s. 301, 305; pozwolę sobie jednak nie zgodzić się z opinią Jarośnińskiego, jakoby informacje dotyczące spraw krajowych „były [...] najczęściej rozpylone na kolumnach *faties divers* na ostatniej stronie”. Artykuły dotyczące istotnych kwestii związanych z życiem literackim i naukowym kraju publikowane były na pierwszych stronach, np. tekst Ferdynanda Goetela *Odbudowa czy Tuwim* Mariana Hemara; por. F. Goetel, *Odbudowa*, „Wiadomości” 1955, nr 5; M. Hemar, *Tuwim*, „Wiadomości” 1954, nr 6.

nistycznej”³¹, Gałczyński został określony mianem „clowna z cyrku pod Zieloną Gęsią”³², Tadeusza Borowskiego zaś nazwano „młodym psychopatą”³³ oraz „zwyrodniałym kapo literatury krajowej”³⁴. Mocne słowa padły również pod adresem Juliana Tuwima. W jednym z artykułów podsumowujących życie i twórczość poety, czołowy skamandryta został przedstawiony jako tchórz, zdrajca oraz kłamca:

„Tuwim bał się wegetowania na uchodźstwie, gdzie dla poetów nie ma innych miejsc, prócz »honorowych«, to znaczy bezpłatnych. Londyński rząd emigracyjny nie mógł dać mu wiele, nic mu nie przyrzekał. Komitet lubelski dawał mu wszystko. Obskoczyły go [...] naciski, pokusy i zachęty, aby wracał do Kraju, gdzie go powitają chlebem i solą, gdzie mu zamienią beznadziejność egzystencji i skąpy chleb wygnania na złote życie, gdzie mu dadzą order i własny teatr i pieniędzy w bród [...]. Łatwo uwierzył samemu sobie, że zawsze był takim, jakim go chcą. Że zawsze kochał »Człowieka« i Stalina [...]. Pogodził się z Katyniem [...]. Kłamstwo zemściło się na nim, jak zawsze mści się na poetach. Julian Tuwim umarł w chwili, kiedy wstąpił na statek wiozący go na bierutową służbę [...]. Zbrodnia jego zdrady jest w tym, że po przyjeździe do Kraju nie napisał ani jednego wiersza, którego by nie potrafił napisać byle kto, byle wierszokleta, byle sowiecki chałupnik”³⁵.

Ostre słowa krytyki wypowiedziano również pod adresem autora *Popiołu i diamentu*. Jasińczyk w artykule *Droga i upadek Jerzego Andrzejewskiego* atakuje pisarza za jego służalczość wobec nowego systemu i zarzuca mu niełojalność wobec Polski i Polaków:

„W r. 1949, zapędzony w kozi róg socrealizmu, Andrzejewski postanowił rzucić się w czerwone morze komunizmu, ale nie po to by w nim utonąć. Wprost przeciwnie: z góry sobie umyślił wypłynąć – wprawdzie nie w purpurze, ale w lisim kołpaku partyjnego cadyka. [...] Ohydna samokrytyka w r. 1949 na Zjeździe Związku Literatów Polskich, dla wielu niepojęte »pokajanie«, które ogłoszono w wypisach szkolnych w Polsce, a następnie w kilku językach różnych krajów; pielgrzymka do Moskwy w r. 1950; wstąpienie do partii; czasowe zrezygnowanie z literatury i wysmażenie w zamian trzech obrzydliwych, ultrakomunistycznych broszur w latach 1950–1952 – *Aby pokój zwyciężył*, *O człowieku radzieckim* i *Partia i twórczość pisarza* – oto etapy tej wspinaczki, niegodnej Polaka i artysty”³⁶.

Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Cytowany wyżej Jasińczyk publikował swoje teksty zarówno w „Wiadomościach”, jak i w „Kulturze”. Jego opinie na temat krajowej twórczości zamieszczane w londyńskim tygodniku były bardziej krytyczne niż powściągliwe i rzetelne komentarze drukowane na łamach paryskiego

³¹ Collector [J. Sakowski], *Czasopisma krajowe. „Twórczość” na „nowych drogach”*, „Wiadomości” 1950, nr 36.

³² Theates [W. Weintraub], *Czasopisma krajowe. Szansa K. I. Gałczyńskiego*, „Wiadomości” 1949, nr 15.

³³ *Ibidem*.

³⁴ Lector [J. Sakowski], *Czasopisma krajowe. Tadeusz Borowski*, „Wiadomości” 1950, nr 36.

³⁵ M. Hemar, *op. cit.*

³⁶ J. Jasińczyk, *Droga i upadek Jerzego Andrzejewskiego*, „Wiadomości” 1954, nr 24.

miesięcznika³⁷. Podobnie rzecz się miała z artykułami Marii Danilewiczowej, która prowadziła w „Wiadomościach” rubrykę *Szkielko i oko*. Pod pseudonimem Szperacz publikowała swoje felietonowe notatki oraz nieco złośliwe i uszczypliwe komentarze dotyczące krajowego życia literackiego i naukowego³⁸. Trzeba jednak podkreślić, że w swoich tekstach nie unikała również pochwał – doceniała starania twórców i badaczy literatury wolnych od prosowieckiej ideologii³⁹. W „Kulturze” natomiast publikowała dłuższe artykuły i studia o charakterze historycznoliterackim, takie jak np. *Teoria i historia literatury i jej nauczanie*⁴⁰ czy *Ruch wydawniczy*⁴¹.

Jaki – najogólniej rzecz ujmując – był stosunek powojennej emigracji do Zjazdu ZZLP w Szczecinie? Przywołane tu oceny różnią się stopniem wyrozumiałości dla poczynañ krajowych pisarzy podpisujących się pod wytycznymi zjazdu, łączy je jednak wyostrzona świadomość stopniowych przemian kulturalnych, mających na celu zniewolenie kraju, a co za tym idzie – negatywny stosunek do zjazdu i jego konsekwencji. Zarówno autorzy z kręgu „Wiadomości”, jak i publicyści „Kultury” (choć niekiedy były to te same osoby), większą uwagę poświęcali problemowi wcielania w życie postulatów socrealizmu i jego skutkom, aniżeli samemu aktowi proklamacji nowego nurtu w sztuce. Z naszych rozważañ wypływa też – pozornie oczywisty – wniosek, że powojenna emigracja żywo interesowała się przemianami kulturalnymi w Polsce, a przynajmniej tak było w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.

Podkreślić należy, że niniejszy referat nie rości sobie prawa do wyczerpania zajmującego nas problemu. Jest on zaledwie próbą zarysowania zagadnienia, które – powiedzmy to raz jeszcze – w naukowej refleksji literaturoznawców praktycznie nie istnieje.

³⁷ Por. Z. Jarosiński, *W oczach...*, s. 324.

³⁸ Por. Szperacz [M. Danilewiczowa], *Szkielko i oko. Rok mickiewiczowski*, „Wiadomości” 1953, nr 4.

³⁹ Zob. np. Szperacz [M. Danilewiczowa], *Szkielko i oko. Wielka Emigracja w świetle pamiętników*, „Wiadomości” 1953, nr 24; *eadem*, *Szkielko i oko. Facsimile pierwszego wydania „Poezji” Mickiewicza*, „Wiadomości” 1956, nr 18; *eadem*, *Szkielko i oko. Norwidiana krajowe*, „Wiadomości” 1953, nr 4; *eadem*, *Szkielko i oko. Dochody Mickiewicza*, „Wiadomości” 1956, nr 43.

⁴⁰ M. Danilewiczowa, *Teoria i historia literatury i jej nauczanie*, „Kultura” 1952, nr spec. 3.

⁴¹ *Eadem*, *Ruch wydawniczy*, „Kultura” 1952, nr spec.

Komunikaty do mas. Prasa społeczna i literacka wobec zjazdu szczecińskiego 1949 r.

Na IV Walnym Zjeździe Związku Zawodowego Literatów Polskich w Szczecinie¹ podjęto ważne decyzje. Główny referat *Nowa kultura w procesie powstawania* wygłosił Włodzimierz Sokorski. Ówczesny wiceminister kultury i sztuki dowodził w nim, że „Tak, jak nie istnieje żadna twórczość poza czasem i przestrzenią swojej epoki [...], tak nie istnieje neutralna postawa pisarza, pomimo jego nieraz subiektywnej woli”². Najważniejszym postulatem sformułowanym na zjeździe był ten dotyczący realizmu socjalistycznego jako normy estetycznej w rozumieniu: „pełnego zaangażowania w sprawy socjalistycznego budownictwa; ukazywania w literaturze awansu nowego bohatera [...] przyswojenia sobie marksistowskiej wiedzy o rozwoju społeczeństwa”³. Zjazd szczeciński oficjalnie uchwalił i zapoczątkował w Polsce realizm socjalistyczny. Był on pierwszym z szeregu odbywających się w tym czasie zjazdów środowisk artystycznych. Ich celem było „oczyszczenie przedpola” i przygotowanie do pełnej uniformizacji i sterowalności życia kulturalnego w Polsce.

Celem niniejszego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób zareagowała na te ustalenia prasa. Interesowały mnie szczególnie tzw. czasopiśma opiniotwórcze – społeczne i literackie. Czy próbowały one komentować zapadłe decyzje, stawiać pytania czy też ograniczyły się wyłącznie do „suchych relacji”? Za pomocą jakich form dziennikarskich omawiano ten temat? Wreszcie, istotne wydało mi się krótkie nakreślenie tła powstających wówczas artykułów. W jaki sposób funkcjonowała wówczas prasa, jakie artykuły cenzurowano i w jakim stopniu? Kwerenda objęła pięć tytułów prasowych: „Tygodnik Powszechny”, „Dziś i Jutro”, „Odrodzenie”, „Twórczość” i „Kuznicę”.

Aby przejść do dalszych rozważań, konieczne jest poczynienie kilku założeń wstępnych. Trzeba być świadomym, że w 1949 r. prasa w Polsce straciła już praktycznie całkowicie swój opiniotwórczy charakter, stając się narzędziem propagandowym⁴. Nigdy wcześniej (i w zasadzie także nigdy później) nie była ona tak bardzo zależna od decyzji politycznych jednego ugrupowania i jedynej obowiązującej ideologii. Jakie były tego konsekwencje?

W dalszej części pracy analizie poddana będzie publicystyka pięciu tytułów prasowych. Zostanie omówiony jeden konkretny przykład postaw środowiska dziennikarskiego wobec ważnego wydarzenia. Można powiedzieć, że publicystyka ta w mikroskali

¹ Zjazd literatów odbywał się w dniach 20–23 I 1949 r. Wyloniono nowe władze – na czele związku stanął Leon Kruczkowski, a wiceprezesami zostali Jarosław Iwaszkiewicz i Ewa Szelburg-Zarembina.

² Por. „Odrodzenie” 1949, nr 5.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. także A. Kozieł, *Prasa w latach 1944–1989* [w:] *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2001.

pokazuje sposób opisywania rzeczywistości przez czasopisma końca lat czterdziestych. Prasa w tym czasie prowadziła zmasowaną kampanię poparcia dla decyzji politycznych. Z nielicznymi wyjątkami, które także w tej pracy znajdą swoje odzwierciedlenie, z konieczności zrezygnowała z wielu form wypowiedzi dziennikarskiej (np. artykułu publicystycznego). Na łamach prasy w owym czasie nie toczyły się (z oczywistych przyczyn politycznych) żadne dyskusje. Wiele tytułów zrezygnowało z jakiegokolwiek komentarza redakcyjnego, zastępując go publikacją głównego referatu zjazdowego – stanowisko Włodzimierza Sokorskiego czy Stefana Żółkiewskiego miało być zatem traktowane jako „głos przesądający o sprawie”⁵.

W przypadku reakcji prasy na ustalenia zjazdu szczecińskiego, mamy w zasadzie do czynienia z „festiwalem poparcia” dla decyzji tam zapadłych. Jeśli redakcja danego pisma decyduje się na komentarz, jest on w swej wymowie entuzjastyczny i bezkrytyczny. Charakterystyczne jest też, że niejednokrotnie te najbardziej radykalne komentarze nie są podpisane nazwiskiem autora (czasem tylko inicjałem). Dość częstą praktyką było także to, że na łamach gazet publikowali swe ideologiczne teksty partyjni oficjale – można powiedzieć, że takie teksty stanowią „nową publicystykę”⁶. Oczywiście z prawdziwą publicystyką nie ma to nic wspólnego.

Wyjątkiem był „Tygodnik Powszechny”. Na pierwszej stronie, w numerze z 23 stycznia ukazał się artykuł autorstwa Jerzego Turowicza *Kultura i polityka*⁷: „Konsekwencją ustroju, w którym żyjemy w Polsce jest upolitycznienie całego życia. Nie ma zjawisk, które by nie stały w jakimś odniesieniu do spraw ściśle politycznych, nie ma faktów, które by nie miały także swego politycznego wyglądu. To upolitycznienie dotyczy także całego odcinka kultury. Ale tu konieczne są pewne ostre precyzje pojęciowe, grożą bowiem poważne niebezpieczeństwa, przeciwko którym trzeba podnieść głos protestu czy ostrzeżenia”.

Kultura i polityka to obszerny artykuł publicystyczny, w którym autor stara się sformułować problemy i omówić je, zwracając uwagę na liczne jego aspekty i zawiłości. Turowicz stawia tezy, przestrzega, formułuje konkluzje. Tekst ma charakter opiniotwórczy, zachęca do dyskusji i innego spojrzenia na opisywane zjawiska. „Innego” w znaczeniu oryginalnego wobec sposobu opisu rzeczywistości przez inne tytuły prasowe. Turowicz pisał ten tekst w imieniu katolików, w zgodzie z chrześcijańskim (a nie np. marksistowskim) systemem wartości.

⁵ Tendencja ta powtarza się w całej prasie tamtego okresu. Warto też odesłać czytelnika do innych tytułów prasowych, w których opublikowano sprawozdania oraz referaty i przemówienia zjazdowe. Oprócz wymienianych w tej pracy, są to także m.in. J. Cios, *Na kongresie ZZLP*, „Wies” 1949, nr 5; P. Chmura, *Optymizm wymaga szerszego horyzontu*, „Wies” 1949, nr 6; J. Cios, *Krok w przód i krok w tył*, „Wies” 1949, nr 9; W. Lachnitt, *Notatki pozjazdowe*, „Odra” 1949, nr 4; A. Ważyk, *Jeszcze o zjeździe w Szczecinie*, „Dziennik Polski”, 5 II 1949 r.

⁶ Przykładem takiego artykułu jest tekst Włodzimierza Sokorskiego *Interesuje nas człowiek*, „Kuźnica” 1949, nr 7. Utrzymany w duchu marksistowskim artykuł luźno nawiązuje do zjazdowych dyskusji. Traktuje o zagadnieniach uniwersalnych – przede wszystkim o tym, kim dla marksistów jest człowiek. Artykuł ten nie jest już zatem „głosem w dyskusji” o słuszności realizmu socjalistycznego jako filozofii i ideologii. Jest to traktat o wyższości filozofii marksistowskiej nad każdą inną, w szczególności chrześcijańską.

⁷ J. Turowicz, *Kultura i polityka*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 3.

Turowiczowi nie chodziło o to, aby kultura miała „apolityczny charakter”. Stwierdza (musi stwierdzić), że jest świadomy tego, że jest to niemożliwe. „My katolicy, także żądamy od ludzi kultury, by posiadali światopogląd, by pamiętali o funkcji społecznej każdego dzieła kultury, o tym że kulturę budują na zamówienie społeczne i że muszą to robić świadomie i odpowiedzialnie. Ale to wszystko nie znaczy, by wolno było kulturę podporządkować polityce”.

Najważniejszymi myślami omawianego tekstu wydają się być tezy Turowicza dotyczące funkcji, misji i zadań kultury. Po pierwsze, kultura jest poszukiwaniem prawdy – twierdzi autor, który kładzie szczególny nacisk właśnie na aspekt poszukiwania (prawdy nie wolno sprowadzać do gotowych schematów czy uproszczonych formułek – prawdy należy poszukiwać). Po drugie, to polityka jest środkiem do celu, jakim jest kultura, a nie odwrotnie. „Zadaniem polityki jest stworzyć możliwie najlepsze warunki do rozwoju kultury, warunki techniczne, powiedzmy zewnętrzne. Natomiast nie jest – jak sądzimy – zadaniem polityki decydowanie o treści kultury”.

Turowicz zaznacza przy tym, że nie chodzi mu o zanegowanie konieczności prowadzenia przez państwo polityki kulturalnej. Odpiera w ten sposób, często podnoszone przez komunistyczną propagandę, argumenty dotyczące konieczności upowszechniania kultury czy walki z analfabetyzmem. To są oczywiście zadania, nad którymi rządzący powinni się pochylić, tworząc artystom warunki do rozwoju, pomagając w promowaniu i rozpowszechnianiu dzieł kultury. Turowicz chwali nawet „władzę ludową” za osiągnięcia w tej dziedzinie. Inną sprawą jest jednak sterowanie treścią dzieł artystycznych, podporządkowywanie ich konkretnym celom ideologicznym czy politycznym. Upolitycznienie kultury jest zdaniem Turowicza całkowitym zaprzeczeniem jej podstawowej funkcji. Autor dowodzi, że sposób postrzegania rzeczywistości przez polityka i przez artystę będą zawsze różne: „Polityk świadomie ogranicza swój horyzont, operuje schematami: czarne – białe, dobre – złe, przyjaciel – wróg. [...] Intelktualista ma obowiązek widzieć rzeczywistość w całej prawdzie, taką jaka ona jest. Nie wolno mu upraszczać, nie wolno mu zamykać oczu na całą humanistyczną komplikację rzeczywistości, na to że granica między dobrem i złem przechodzi przez środek każdej duszy ludzkiej, że schemat »czarne – białe« zawsze daje obraz fałszywy, że w sporze część racji jest zwykle po obu stronach”.

A zatem, człowiek kultury, intelektualista (na to pojęcie autor kładzie szczególny nacisk) jest obowiązany do obiektywizmu i bronięcia swojej niezależności. Artysta, jeśli chce, może być równocześnie zaangażowany politycznie, ideowo, może należeć do partii. Powinna to być jednak jego własna decyzja, a on sam powinien pamiętać, że właśnie poprzez swój obiektywizm i poszukiwanie prawdy służy kulturze, społeczeństwu, a także partii. Artysta, który ze swego obiektywizmu rezygnuje, staje się *de facto* bezwartościowy i bezużyteczny – zdrazca i kulturę i politykę, które powinny służyć przecież jednej wartości: dobru człowieka.

Jak widać zatem, dyskusja podejmowana na łamach „Tygodnika Powszechnego” ma bardzo szeroki charakter. Turowicz odwołuje się tu nie tyle do konkretnych decyzji zapadłych na zjeździe (w tekście nawet nie ma wzmianki na jego temat, co jest albo

bardzo inteligentnym zabiegiem albo cenzorskim wymuszeniem), ale dyskutuje o funkcji kultury i powinnościach artysty w ogóle. W świetle innych publikacji na ten temat, które równoległe ukazywały się w prasie i miały – jak zostanie wykazane dalej – jednoznaczny wydźwięk, wymowa i wartość omawianego tekstu mają szczególny charakter.

Jakim cudem cenzura pozwoliła na druk tego tekstu? W Archiwum Akt Nowych w Warszawie nie ma teczki zawierającej materiały cenzury, ingerencji w treść pisma. Czy argument „za” mógł stanowić fakt takiego, a nie innego podziału i kompozycji artykułu? To bowiem, co dotychczas zostało omówione, to zaledwie połowa tekstu Turowicza. Drugą jego część stanowi obszernie omówienie publikacji włoskiego komunisty Elio Vittoriniego. Temat tekstu jest podobny. Turowicz bardzo obszernie go cytuje – tym samym podpierając własną argumentację, a jednocześnie łagodząc bojowy wydźwięk swojego tekstu. W swoim wyborze udowadnia, że także zdaniem Vittoriniego kultura powinna cieszyć się pełną autonomią. Publicysta zastrzega, że właściwie (z małymi wyjątkami) pod tezami Vittoriniego sam mógłby się podpisać⁸.

Tekst na marginesie zjazdu szczecińskiego ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” dopiero 20 lutego 1949 r. Także i jego autorem był Jerzy Turowicz⁹. Autor zwraca uwagę na to, że w nowych władzach Związku Literatów Polskich nie znalazł się ani jeden pisarz katolicki. Nowego prezesa związku – Leona Kruczkowskiego – określa mianem „politycznego”.

Artykuł Turowicza dzieli się na kilka części: podsumowanie i sprawozdanie ze zjazdu; próba polemiki z argumentami wysuwanymi w głównych referatach; odpieranie, forsowanych nie tylko w czasie zjazdu, ale w ogóle w wielu wystąpieniach publicznych w prasie tego okresu, tez określających katolicyzm „postawą polityczną” (*sic!*). Najważniejszym jednak fragmentem omawianego artykułu jest ten, w którym Turowicz mówi wyraźnie, że pisarze katoliccy nie mogą przyjąć postulatu realizmu socjalistycznego: „W Szczecinie wyraźnie powiedziano, że Związek [...] jako taki i wszyscy jego członkowie muszą wziąć czynny udział w budowaniu socjalizmu w Polsce i że, co za tym idzie, postulat realizmu socjalistycznego w literaturze posiada moc obowiązującą. [...] Tego postulatu pisarze katoliccy nie mogą przyjąć. Nie protestowaliśmy jak długo wysuwano postulat realizmu. Co więcej, zgadzaliśmy się na niego. I my uważamy, że literatura winna dawać człowiekowi wiedzę o życiu, o świecie, powinna mu pomagać ten świat urządzić... [...] Ale nasz realizm i realizm socjalistyczny to są różne realizmy, bo o różne się opierają światopoglądy, o różne widzenia i rozumienia świata”.

Na uwagę zasługuje też publicystyka „Dziś i Jutro”, a dokładnie ingerencje cenzury (na szczęście zachowała się odpowiedniateczka) w artykuły publikowane w piśmie. Publikacje na łamach tego pisma nie są tak odważne, jak te z „Tygodnika Powszechnego”, jednak widać w nich próbę krytycznego spojrzenia na rzeczywistość. Jest tak

⁸ List Elio Vittoriniego do przywódcy włoskich komunistów Palmiro Togliattiego nosił tytuł *Polityka i kultura*. Cytaty za miesięcznikiem „Esprit” ze stycznia 1948 r., w którym ukazał się przekład francuski.

⁹ J. Turowicz, *O socjalistycznym realizmie i politycznym katolicyzmie*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 7.

zwłaszcza w tekście Jana Dobraczyńskiego *Literatura katolicka w szufladce*¹⁰. Artykuł ten można uznać za polemiczny. O referacie Żółkiewskiego pisze Dobraczyński: „Przemawiał do nas nie pełen ognia publicysta, ale chłodny profesor. Referat Żółkiewskiego pełen był schematów, formułek i cenzurek. Mało który pisarz ocalał się przed krytyką. [...] Odczytując przez godzinę takie cenzurki, Żółkiewski nie był na pewno w zgodzie z postawioną na początku swego referatu tezą: »najprzód pisarz – krytyk może przyjść potem«. Cenzura kwestionuje fragment: „nie był także w zgodzie z opinią przedstawiciela Ukrainy Korniejczuka, który w swej z fantazją wypowiedzianej mowie powiedział, że »k' czortu z krytykami, którzy chcą artystom narzucić swoje formułki«”.

Cenzorzy nie mają zastrzeżeń do sposobu relacjonowania zjazdu. Nie podobają im się natomiast *passusy* dotyczące katolicyzmu. Wykreślają kolejne fragmenty, m.in.: „Katolicyzm, powtarzam, nie mierzy się wymiarami politycznymi. Katolicy mogli być za cesarzem, przeciwko cesarzowi, za rewolucją, przeciwko rewolucji, Katolicyzm był zawsze tylko za człowiekiem”. Czy, jak się wydaje, mocniejszy: „Nie jesteśmy katolikami dlatego, że coś w Polsce nam się podoba albo nie podoba – ale jesteśmy nimi, ponieważ otrzymaliśmy za nic, za darmo, łaskę zrozumienia iż jedynie chrześcijańska konstrukcja świata jest konstrukcją konsekwentnie zaspokajającą potrzeby rozumu i serca”.

Jednak, jak wynika z analizy publikacji prasowych na łamach innych gazet, tezy Żółkiewskiego i Sokorskiego dość szybko uznano za obowiązujący światopogląd. Pozostałe omawiane w tej pracy czasopisma nie odnoszą się do ustaleń zjazdu krytycznie, często ograniczając się do publikacji wspomnianych głównych referatów.

Najkrócej można scharakteryzować publikacje pozjazdowe „Odrodzenia”. „Dyskusja” na temat zjazdu jest tam osadzona na dwóch filarach – publikacji głównego referatu zjazdowego autorstwa Włodzimierza Sokorskiego i rezolucji zjazdu¹¹ oraz – w kolejnym numerze – głosu w dyskusji nowego prezesa związku, Leona Kruczkowskiego¹².

Nie ma sensu omawianie tych publikacji. Trafnie puentuje je końcowy fragment rezolucji pisarzy: „Walny Zjazd wyraża nadzieję, że wysiłek ludu, który buduje jaśniejszą i sprawiedliwszą przyszłość Polski natchnie pisarzy do twórczości, która będzie trwałym wkładem w dzieło odrodzonej Polski”¹³.

Ważniejsze wydaje się odnotowanie całkowitego braku dyskusji na łamach pisma – jakichkolwiek, także pozytywnych, komentarzy na temat wydarzenia. Dziennikarze w tej sprawie nie zabierają w ogóle głosu. Mamy tu do czynienia z prezentacją faktów dokonanych. W materiałach cenzury z tego okresu nie zachowały się ślady jakichkolwiek innych – uznanych za zbyt odważne i zdjętych z łam pisma – materiałów. Można więc śmiało postawić tezę, że takowe artykuły po prostu nie powstały.

Również „Twórczość” opublikowała (już w numerze pierwszym) rezolucję pisarzy¹⁴. A obok, niepodpisany i nieopatrzony tytułem tekst, który trudno jest zaklasyfikować

¹⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, 41, „Dziś i Jutro”, k. 35.

¹¹ W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5.

¹² L. Kruczkowski, *O współbieżności z procesem historycznym*, „Odrodzenie” 1949, nr 6.

¹³ *Rezolucja Zjazdu Literatów w Szczecinie*, „Odrodzenie” 1949, nr 5.

¹⁴ *Kultura i literatura w obliczu zjednoczenia partii robotniczych*, „Twórczość” 1949, nr 1.

gatunkowo. Najbliżej mu jednak do manifestu. Tematem artykułu jest przyszłość literatury, którą w „Nowej Polsce” będą tworzyć „nowi ludzie”. W charakterystyczny dla lat czterdziestych i pięćdziesiątych sposób autor odwołuje się do historii i szuka w odległych wiekach twórców, których dziedzictwo będzie stanowić bazę nowego: „Nie podobna już dzisiaj przewidzieć form kultury, którą stworzą w nowych warunkach nowi ludzie. Polska Ludowa powinna przywrócić kulturze narodowej, sztuce i literaturze wielkie proporcje, dzięki którym literatura nasza i sztuka miały wielkość poezji Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, wielkość muzyki Szopena. Tego dziedzictwa nie chce i nie może wyrzec się Nowa Polska”. Ten tekst pisany już jest w oparciu o „nową aksjologię”. Przez długie lata Polski Ludowej Mickiewicz będzie nazywany „postępowym poetą”, a władza chcąc znaleźć poparcie dla nowej sztuki i kultury (a także historii), szukać będzie „pozytywnych wzorców” w historii sprzed dwustu–trzystu lat¹⁵. Szansą dla kultury i sztuki ma być nie tylko „Nowa Polska”, ale też zjednoczony ruch robotniczy, władza rewolucyjna. I choć artykuł stawia tezę mówiącą o tym, że swoboda poszukiwań twórczych jest ważna, autor pisze też o tym, że kultura, nauka, sztuka i literatura nie są wartościami suwerennymi. Oraz że marksiści wiedzą o tym najlepiej.

Najdziwniejszy jednak w formie artykuł opublikowano w „Twórczości”, w numerze trzecim. Tekst *Zjazd pisarzy w Szczecinie*¹⁶ składa się z trzech części – suchej relacji; informacji na temat tego, w jakich innych czasopismach literackich publikowano już (w całości czy fragmentach) referaty zjazdowe; publikacji fragmentu referatu Stefana Żółkiewskiego. Komentarza redakcyjnego brak. W jaki sposób można zaklasyfikować gatunkowo ten artykuł? Czy w ogóle można tu mówić o artykule prasowym? Publikację tę cechuje całkowity eklektyzm, chaos, brak myśli przewodniej.

Także „Kuźnica” opublikowała (bez komentarza) referat zjazdowy. W tym wypadku jest to wystąpienie Stefana Żółkiewskiego *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*¹⁷.

Zjazd szczeciński doczekał się jednak na łamach pisma jednej polemiki. W numerze z 13 lutego w dziale *Przegląd prasy* możemy przeczytać anonimowy artykuł *Fikcyjne przeciwstawienie*¹⁸ (podpisany jedynie inicjałem, co jest wręcz groteskowe – właśnie dlatego, że tekst ma charakter polemiczny). Autor odnosi się w nim krytycznie do opisywanego wyżej tekstu Turowicza *Kultura i polityka*. Nie zgadza się z jego tezą mówiącą o tym, że polityka nie może decydować o treści kultury: „Kultura zawsze była *par excellence* polityczna, jej rozwój czy upadek regulowany był układem sił społecznych i politycznych. Turowicz pisze: »zadaniem polityki jest stworzyć najlepsze możliwie warunki do rozwoju kultury«. Zgoda, ale jaka to polityka stwarza takie warunki? Tylko taka, która dąży do zniesienia podziału między ludźmi, która pragnie uniezależnić człowieka od przyrody, która zmierza do wyzwolenia człowieka od zabobonu, przesądów i narzuconej

¹⁵ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001; D. Rafalska, *Oświeceni, postępowi, patriotyczni... Bohaterowie narodowi na łamach prasy w latach 1955–1957*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 2.

¹⁶ *Zjazd pisarzy w Szczecinie*, „Twórczość” 1949, nr 3.

¹⁷ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, „Kuźnica” 1949, nr 4.

¹⁸ ph., *Fikcyjne przeciwstawienie*, „Kuźnica” 1949, nr 6.

mu hierarchii. Taka polityka codziennej działalności ma swoją krótką nazwę – socjalizm. Marksizm [...] nie jest utopią, ale teorią naukową”.

W numerze piątym znajdujemy (cytowaną też na łamach „Odrodzenia”) rezolucję zjazdową oraz artykuł Ryszarda Matuszewskiego *Szczecińskie dyskusje*¹⁹. Ten artykuł jest relacją ze zjazdu – opisuje wydarzenia kilku dni obrad i toczące się dyskusje. Styl, w jakim został skonstruowany, nie jest jednak bezstronny. Tekst, który – jak można by się spodziewać – powinien mieć charakter informacyjny, autor „inkrustuje” licznymi komentarzami. Wymowa tego artykułu jest entuzjastyczna. Zjazd szczeciński określa Matuszewski mianem „przełomowego”. Stwierdza przy tym, że jego najistotniejszą treść stanowiły referaty „będące wykładnikiem poważnej pracy i przemyśleń ideowych, a nie dyskusja, którą nie zawsze można było uznać za dojrzałą”. Wymowa tych słów jest szczególnie. Oto, w wyniku ukształtowanych poglądów filozoficznych (wielokrotnie w całym tekście kładziony jest nacisk na to właśnie określenie – to poglądy filozoficzne, nie zaś polityczne), sformułowane zostały wyraźne wytyczne dla pisarzy, twórców: „Oba referaty zgodne w swych wnioskach odznaczały się szerokością ujęcia poruszanych zagadnień, celnością wielu sformułowań stanowiąc w całości swej zespoły ocen zwarte i trudne do zaatakowania z pozycji innych niż wrogie”.

Ostatnie przytoczone zdanie zdaje się doskonale puentować nie tylko niniejsze rozważania, ale także w ogóle postawę prasy społecznej i literackiej wobec opisywanych wydarzeń. Na przykładzie tej i innych wyżej opisanych historii widać, jak na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych znika z łam czasopism jakakolwiek wolna myśl, jak prasa przestaje być nie tylko komentatorem, ale nawet obserwatorem rzeczywistości. Staje się ona w zasadzie przekąźnikiem informacji „od władzy do mas”.

¹⁹ R. Matuszewski, *Szczecińskie dyskusje*, „Kuźnica” 1949, nr 5.

Zjazd szczeciński 1949 r. w dziennikach wrocławskich („Słowo Polskie”, „Gazeta Robotnicza”)

Na zjeździe literatów w Szczecinie w 1949 r. obecna była reprezentacja Wrocławskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP), który powstał 1 kwietnia 1947 r. Pierwszym jego prezesem został Wojciech Żukrowski, wiceprezesem Stefan Łoś – ten ostatni był zresztą jednym z reprezentantów oddziału w Szczecinie. W tym czasie funkcjonowały we Wrocławiu tylko dwa dzienniki: „Słowo Polskie” i „Gazeta Robotnicza”.

„Słowo Polskie” to dziennik dolnośląski wydawany we Wrocławiu w latach 1945–2004. Pierwszy numer ukazał się 27 sierpnia 1945 r. w Legnicy, ówczesnej siedzibie władz regionalnych. Nosił wtedy tytuł „Pionier”. 15 października jego redakcję przeniesiono do Wrocławia, gdzie w listopadzie 1946 r., po plebiscycie wśród czytelników, zmieniono tytuł gazety na „Słowo Polskie”. Dziennik ten traktowany był od samego początku nieco inaczej niż „Gazeta Robotnicza”, można by rzec – z większą pobłażliwością. Z inicjatywy redakcji „Słowa Polskiego” powołane zostało w 1956 r. Towarzystwo Miłośników Wrocławia, organizowane były plebiscyty o „Złotą Iglicę” na najlepszych dolnośląskich artystów oraz na najlepszych sportowców, trenerów, itp. Po zmianach ustrojowych w Polsce redakcja przekształcona została w Spółdzielnię Pracy „Słowo Polskie”, w 2004 r. zaś została połączona z „Gazetą Wrocławską” w jeden dziennik – „Słowo Polskie – Gazeta Wrocławska”.

„Gazeta Robotnicza” to lokalny dziennik wydawany od 1947 r. na Dolnym Śląsku. W okresie Polski Ludowej była organem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu. Gazeta była m.in. organizatorem wyścigu kolarskiego Szlakiem Grodów Piastowskich. Po prywatyzacji w 1990 r. tytuł dziennika został przekształcony na „Robotniczą Gazetę Wrocławską”, następnie na „Gazetę Wrocławską”. Miało to na celu odcięcie się od dotychczasowej historii gazety, jako lokalnego organu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 2004 r. – jak wspomniano wcześniej – doszło do fuzji „Gazety Wrocławskiej” i „Słowa Polskiego”.

„Słowo Polskie”

Pierwsza informacja o zjeździe szczecińskim pojawiła się na łamach „Słowa Polskiego” 20 stycznia, w artykule pt. *Postulaty Delegacji Wrocławskiej na Zjazd Literatów w Szczecinie. Wywiad z prezesem Stefanem Łosiem*. Na początku tekstu poinformowano o rozpoczynających się obradach Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich, a także o tym, że wrocławski okręg reprezentować będzie Stefan Łoś. Dalej następował wywiad z prezesem, choć słowo „wywiad” nie jest tu najtrafniejsze. Prezesowi zadano bowiem tylko jedno pytanie, a zasadniczą treścią artykułu jest jego odpowiedź. Łoś wymienia postulaty środowiska wrocławskiego, które miały

być wysunięte podczas obrad. Pierwszy, to chęć ściągnięcia na ziemię zachodnie „jeśli nie na stały, to na dłuższy pobyt, literatów”, drugi – sprawa młodych: „My, przedwojenni, jesteśmy już starzy, aby uczyć się jakiegoś nowego fachu. Uważam natomiast, że młody, wstępujący w szranki literackie kandydat powinien przejść przez staż jednego albo więcej terminatorstw fizycznych. [...] Niech młodzi zdobywają staż w fabrykach i na wsiach”¹. Omawiany artykuł zamieszczony jest na stronie szóstej, po lewej stronie na górze. Tytuł jest wyraźnie wyeksponowany znacznie większym i grubszym drukiem. Tekst przyciąga uwagę czytelnika również poprzez zamieszczone obok zdjęcie redakcji „Gazety Robotniczej”.

Kolejny artykuł dotyczący zjazdu zamieszczony na łamach „Słowa Polskiego” ukazał się 21 stycznia. Tekst nosił tytuł *Otwarcie IV Zjazdu Związku Literatów Polskich w Szczecinie*, a ponieważ nie jest długi, warto przywołać go w całości: „Szczecin (tel. wł.) W dniu wczorajszym Jarosław Iwaszkiewicz otworzył obrady IV Zjazdu delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich. Przybyło ogółem 80 delegatów oraz 100 osób w charakterze gości. Przemówienie powitalne wygłosił wojewoda szczeciński Borkowicz, który wyraził przekonanie, że w przyszłych pracach i walkach pokrzepiać będzie ludzi pracy twórczość polskiego pisarza. Zjazdowi przewodniczy jako gospodarz Jerzy Andrzejewski, który jako jeden z pierwszych działaczy kultury osiedlił się w Szczecinie. W imieniu pisarzy Czechosłowacji przemówił dr Pilarz, który oświadczył: »Nasza obecność tutaj to nie jest już kontakt czysto oficjalny, to jest serdeczna wspólnota ludzi i narodów postępu«. Pisarz węgierski Aleksander Legey stwierdził, że pisarze demokracji ludowej łączą ze zjazdem szczecińskim wielkie nadzieje. Po południu dłuższe przemówienie wygłosił wiceminister kultury i sztuki W. Sokorski”². Tekst ten jest typową informacją prasową, zawiera konkretne dane o pierwszym dniu zjazdu, ze sporą liczbą wyrazów niezależnych, jak choćby nazwisk poszczególnych delegatów czy gości z zagranicy. Są też dane np. o liczbie uczestników zjazdu. Artykuł umieszczony był na pierwszej stronie, obok tekstu dotyczącego 25. rocznicy obchodów śmierci Lenina i celów strategii amerykańskiej w Afryce Francuskiej. Niczym się nie wyróżnia na tle innych na tej stronie.

Następny pojawił się po dniu przerwy, 23 stycznia. Jest to właściwie krótka wzmianka opatrzona tytułem: *Zjazd Literatów w Szczecinie. Prezydium Zjazdu Literatów w Szczecinie*. „Szczecin. Drugi dzień obrad Zjazdu Związku Literatów Polskich w Szczecinie zapoczątkował Leon Kruczkowski, wygłaszając przemówienie poświęcone pamięci Lenina. Zebrani złożyli hołd pamięci Lenina przez powstanie. Następnie Stefan Żółkiewski wygłosił referat o aktualnych zagadnieniach powojennej prozy polskiej. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja”³. To typowa informacja – artykuł wpisuje się w propagandowy charakter tego wydania gazety, w którym poświęcono sporo miejsca pamięci Włodzimierza Lenina. Tekst ten umieszczony został na środku strony, na dole. Rzuca się w oczy dzięki zdjęciu zamieszczonemu obok, przedstawiającemu delegatów

¹ *Postulaty Delegacji Wrocławskiej na Zjazd Literatów w Szczecinie. Wywiad z prezesem Stefanem Łosiem*, „Słowo Polskie”, 20 I 1949 r.

² *Otwarcie IV Zjazdu Związku Literatów Polskich w Szczecinie*, „Słowo Polskie”, 21 I 1949 r.

³ *Zjazd Literatów w Szczecinie. Prezydium Zjazdu Literatów w Szczecinie*, „Słowo Polskie”, 23 I 1949 r.

przy stole prezydialnym. Fotografia ze zjazdu jest jedną z dwóch zamieszczonych na stronie, druga znajduje się na górze i przedstawia prezydium uroczystej Akademii w Teatrze Polskim w Warszawie, z okazji 25-lecia śmierci Lenina. Literaci obradujący w Szczecinie nie mogli przejść obojętnie wobec tego wydarzenia. Także ich obrady poddać się musiały ówczesnej propagandzie.

24 stycznia ukazały się aż cztery teksty poświęcone szczecińskim obradom pisarzy. Pierwszy, autorstwa Jana Kotta, opatrzony został tytułem *Parlament pisarzy w Szczecinie*⁴. Ten sam tekst, z pewnymi modyfikacjami, opublikowany został w „Życiu Olsztyńskim” 21 stycznia pod tytułem *Przed Zjazdem Pisarzy w Szczecinie*⁵. Kott przedstawia ogólnie charakterystykę ówczesnego środowiska literackiego, jego kondycję, kreśli zadania dla polskich pisarzy, odnosi się do tradycji corocznych zjazdów.

Artykuł w „Słowie Polskim” zaczyna się od informacji o zakończonych 23 stycznia w Szczecinie obradach IV zjazdu delegatów ZZLP. Tekst ze „Słowa Polskiego” jest przedstawiony w czasie przeszłym, np. „Zjazd obradował po roku ofensywy”, „Polscy pisarze, którzy przybyli na zjazd szczeciński”, „I to był trzeci temat szczecińskiego zjazdu”⁶. Analogiczne fragmenty z „Życia Olsztyńskiego”: „Zjazd przychodzi po roku ofensywy”, „Polscy pisarze, którzy przybędą na zjazd szczeciński”, „I to jest trzeci temat szczecińskiego zjazdu”. Ciekawe jest także ostatnie zdanie z „Życia Olsztyńskiego”, brzmiące: „W Szczecinie rozpoczyna swoje obrady parlament polskich pisarzy”⁷, które stało się inspiracją dla tytułu artykułu ze „Słowa Polskiego”: „Parlament pisarzy w Szczecinie. W dniu 23 stycznia zakończył w Szczecinie swoje obrady 4-ty zjazd delegatów Zw. Zawodowego Literatów Polskich”⁸.

Wydrukowanie we wrocławskiej prasie tekstu z innego dziennika świadczy zapewne o tym, iż zamieszczanie artykułów dotyczących obrad w Szczecinie było odgórnym nakazem propagandowym – nie wynikało bynajmniej z żywego zainteresowanie tym tematem poszczególnych redakcji. Artykuł w „Słowie Polskim”, zamieszczony na pierwszej stronie, z racji sporych rozmiarów był dobrze wyeksponowany.

Kolejne dwa teksty mówiące o zjeździe znajdują się na stronie drugiej. W pierwszym z nich Mieczysław Jastrun, mówiąc o współczesnej twórczości literackiej, nawiązał do łączności literatury z przeszłością. Z notatki wiemy także, iż głos zabrał Leopold Lewin, który wypowiedział się na temat upowszechnienia kultury. Podczas tych obrad powitani zostali delegaci bułgarscy⁹.

Drugi zatytułowano *Wieczór autorski pisarzy w Szczecinie*: „Szczecin. – W ramach krajowego Zjazdu Literatów odbył się w Szczecinie w gmachu Państw[owego] Gimnazjum dla Dorosłych wieczór autorski pisarzy. Duża sala zapełniła się po brzegi słuchaczami. Słowo wstępne wygłosił Jerzy Andrzejewski. Z kolei fragmenty swych utworów

⁴ *Parlament pisarzy w Szczecinie*, „Słowo Polskie”, 24 I 1949 r.

⁵ *Przed Zjazdem Pisarzy w Szczecinie*, „Życie Olsztyńskie”, 21 I 1949 r.

⁶ *Parlament pisarzy w Szczecinie...*

⁷ *Przed Zjazdem Pisarzy w Szczecinie...*

⁸ *Parlament pisarzy w Szczecinie...*

⁹ *Trzeci dzień obrad Krajowego Zjazdu Literatów*, „Słowo Polskie”, 24 I 1949 r.

odczytali: Tadeusz Borowski, Stanisław Dygat, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Koźniewski, Jan [Jalu] Kurek, Michał Rusinek oraz Jan Papuga¹⁰.

Oba teksty to informacje prasowe, zawierające sporo nazwisk, właściwie suche relacje z konkretnego dnia obrad. Wydaje się, że zamieszczono je z konieczności, bez większego zagłębienia się w temat. W obu przypadkach nie zadbano o szczególne wyeksponowanie tekstów.

Ostatnim artykułem poświęconym zjazdowi w tym numerze „Słowa Polskiego”, jest tekst na tej samej stronie pt. *Przyjazd Pisarzy Radzieckich*. W informacji o przybyciu delegacji pisarzy sowieckich do Szczecina 22 stycznia wymienieni są z imienia i nazwiska delegaci: „dramaturg Aleksander Korniejczuk, dramaturg Anatolij Soforonow, poeta Paweł Tyczyna, poeta Stefan Szczypaczow, poeta Antoni Venclova oraz krytyk literacki Iwan Anisimow¹¹. Wrocławski dziennik poświęcił niewiele miejsca i uwagi pisarzom sowieckim.

„Słowo Polskie” zamieściło sporo tekstów dotyczących zjazdu szczecińskiego. Dwa dni po zakończeniu obrad pisarzy, 25 stycznia, ukazały się dwa artykuły. Pierwszy, opatrzone tytułem *Zjazd szczeciński zakończył obrady. Leon Kruczkowski prezesem Związku Literatów Polskich* ma charakter sprawozdawczo-informacyjny. Po pierwsze, czytelnicy zostali poinformowani, iż delegaci czwartego dnia obradowali nad sprawami wewnętrznymi związku, o uchwalonych zmianach w statucie odnośnie nazwy stowarzyszenia („a mianowicie nazwa Stowarzyszenia brzmieć będzie: Związek Literatów Polskich”). Zamieszczono również wiadomość o powitaniu przez Adama Ważyka delegacji pisarzy sowieckich. Największą część artykułu zajmuje jednak informacja o nowo wybranych władzach związku: „Prezesem Związku Literatów Polskich został wybrany Leon Kruczkowski. W skład Zarządu weszli: Iwaszkiewicz, Szelburg-Zarembina, Lewin, Broniewski, Żuławski, Tuwim, Ważyk i Maliszewski”. Został także przedstawiony skład Komisji Rewizyjnej i Weryfikacyjnej. Koniec artykułu zawiera relację z zamknięcia obrad: „Przewodnicząca Ewa Szelburg-Zarembina zamknęła Zjazd, wyrażając serdeczne podziękowania wszystkim delegatom za udział, jak również za gościnę wojewodzie Borkowiczowi, Wojewódzkiej Radzie Narodowej i prezydentowi miasta Zarembie¹². Prezentowany tekst z 24. numeru „Słowa Polskiego” zamieszczony był na drugiej stronie, zajmując miejsce centralne. Odpowiednie wyeksponowanie tytułu jeszcze bardziej go uwidacznia. Treść artykułu sugeruje jednak znowu skrupulatność wrocławskiego dziennika w próbie sprostania wymogom władz – brak w tekstach bowiem głębszej refleksji na temat obrad literatów, są za to (na dodatek w nadmiarze) kolejne suche fakty i nazwiska.

Drugi artykuł w tym numerze nosi tytuł: *Włodzimierz Sokorski. Kryteria realizmu. Myśli z referatu wygłoszonego na Zjeździe Literatów w Szczecinie*. Warto zacytować niektóre wypowiedzi: „[...] nie istnieje neutralna postawa pisarza, mimo nieraz jego subiektywnej woli. [...] Szereg polskich pisarzy wkroczył już na pozycje realistycznego

¹⁰ *Wieczór autorski pisarzy w Szczecinie*, „Słowo Polskie”, 24 I 1949 r.

¹¹ *Przyjazd Pisarzy Radzieckich*, „Słowo Polskie”, 24 I 1949 r.

¹² *Zjazd szczeciński zakończył obrady. Leon Kruczkowski prezesem Związku Literatów Polskich*, „Słowo Polskie”, 25 I 1949 r.

widzenia konkretnej rzeczywistości. Niejednokrotnie realizm ich posiada nawet akcenty głęboko krytyczne, dzięki którym widzą zagadnienia nie statycznie, lecz w ich ruchu, w ich przebiegu. [...] Powstaje na naszych oczach nowy widz i czytelnik, nowy masowy odbiorca zarówno w mieście jak i na wsi. Zmieniamy się i my sami. Na naszych oczach wzrasta nowy człowiek, nowej socjalistycznej rzeczywistości człowiek, który po raz pierwszy w historii świata – głęboko świadom swojej siły, swojego rozumu i swojej poznawczej woli – kształtuje konsekwentnie swoje życie, swoją gospodarkę i kulturę swojego narodu. Zrzucając pęta ucisku, wyzysku i zbrodni, odrzucamy poczucie bezradności człowieka wobec dotychczasowej tragicznej drogi jego rozwoju”¹³. Przemówienie Włodzimierza Sokorskiego opublikowane zostało na stronie trzeciej, na dole, pod ramką i zajmuje sporo miejsca. Samo wyeksponowanie świadczy o randze tego tekstu.

Ostatnie artykuły poświęcone zjazdowi szczecińskiemu ukazały się w 25. numerze „Słowa Polskiego”. Pierwszym jest obszerny tekst Leszka Golińskiego, specjalnego wysłannika gazety, wydrukowany na pierwszej stronie. To bez wątpienia jeden z najważniejszych tekstów numeru. Już sam sposób napisania artykułu mocno odbiega od poprzednich, zamieszczonych w gazecie. Tekst Golińskiego jest refleksyjną, można by rzec poetycką, wypowiedzią na temat zakońzonego zjazdu. Formą i stylem zupełnie odbiega od dotychczasowych, ponadto jest w nim sporo uwag o Wrocławiu, w różnej formie i konwencji. Pojawiają się oczywiście informacje, iż był to zjazd roboczy, są prezentowane poszczególne delegacje, jest coś w rodzaju planu poszczególnych dni, godzin obrad, jest wiadomość o nowym zarządzie. Widoczne jest przede wszystkim szukanie w zjeździe szczecińskim nuty wrocławskiej. Po pierwsze, autor artykułu porównuje zakończony zjazd w Szczecinie do zeszłorocznego zjazdu we Wrocławiu: „Tradycyjny spór Żółkiewski *contra* Zawieyski odżył i w Szczecinie. Ale daleko mu było do zeszłorocznej, wrocławskiej zaciekłości”. Autor informuje również, iż Wrocław gościć będzie niedługo literatów bułgarskich lub węgierskich i sowieckich. W barwny sposób mówi też o delegacie Wrocławia, Stanisławie Dygacie w słowach: „Mieliśmy możność podziwiać energię delegata Wrocławia, Stanisława Dygata, ruchliwego a widocznego z dala z racji swego wzrostu. Człowiek ten, jak zapewnijają wytrwali obserwatorzy, nie siedział na Sali na jednym miejscu dłużej, niż dziesięć minut”. Końcówka tekstu to poetyckie refleksje na temat zjazdu i spaceru uczestników po porcie: „Zjazd, widziany »od tyłu«, wydaje się dzisiaj jak ogromny kalejdoskop twarzy, uśmiechów i głosów. Najwyraźniej i najdłużej pamiętać będą wszyscy uczestnicy zjazdu wędrówkę na »Dianie« po porcie szczecińskim. (...) Na [Nabrzeżu] Vasco da Gama stali ludzie. Patrzyli na wysiadających literatów. Nie wiem, czy wiedzieli o tym, jak twórcy długo głowili się rankiem nad znalezieniem do nich drogi. Wiem tylko, że w tym momencie, w słoneczne zimowe popołudnie, wydawała się ona bardzo prosta i bliska”¹⁴.

Kolejny tekst zamieszczony na stronie trzeciej nosi tytuł *Po Zjeździe w Szczecinie. Pisarze o nowych zadaniach*. Są to wypowiedzi czterech pisarzy na temat zadań sztuki

¹³ Włodzimierz Sokorski. Kryteria realizmu. Myśli z referatu wygłoszonego na Zjeździe Literatów w Szczecinie, „Słowo Polskie”, 25 I 1949 r.

¹⁴ *Realizm, Szczecin i mewy*, „Słowo Polskie”, 26 I 1949 r.

w odniesieniu do postanowień szczecińskiego zjazdu i na temat samego zjazdu. Głos zabierają kolejno: Ewa Szelburg-Zarembina, Jan Brzechwa, Paweł Hertz i Leopold Lewin. Przywołajmy po jednej refleksji każdej z osób: Ewa Szelburg-Zarembina: „Sztuka musi zawierać ładunek ideowy. Musi być bezkompromisowa, dając wyraz określonej postawy twórcy wobec życia”; Jan Brzechwa: „Tegoroczny Zjazd Związku Literatów pozwala zaobserwować wzrost ciężaru gatunkowego zarówno samych obrad, jak i poruszanych na zjeździe zagadnień. [...] Na obecnym zjeździe zarysowało się w pewnym sensie nowe oblicze Związku: trzy czwarte czasu poświęcono wszechstronnej analizie współczesnego piśmiennictwa i jego ideologicznego ładunku”; Paweł Hertz: „Zjazd tegoroczny wiernie i prawdziwie odzwierciedlił sytuację polskiej literatury współczesnej. Swobodna, choć może nie ogarniająca wszystkich spraw, dyskusja świadczyła o intensywności życia intelektualnego w Polsce”; Leopold Lewin: „Najważniejszą, rzucającą się w oczy, cechą zjazdu szczecińskiego jest przesunięcie punktu ciężkości ze spraw organizacyjno-zawodowych na sprawy ideologiczne. [...] Należy podkreślić, że na czoło tych zagadnień wysunęła się sprawa realizmu socjalistycznego, jako metody twórczej, która najlepiej oddaje patos i wielkość dokonujących się w naszych czasach przemian społeczno-gospodarczych, a w ich następstwie i kulturalnych [...]”¹⁵.

Ostatnim tekstem, jaki zamieściło „Słowo Polskie” na temat zjazdu szczecińskiego, jest luźna informacja nieformalna – już sam tytuł *Zjazd literatów od strony kulis* mówi wiele o charakterze tekstu. Autor zapamiętał: „Ludzie bawiący w tych dniach w Szczecinie opowiadają scenki ze Zjazdu Literatów”. Przytoczmy jedną z nich, aby pokazać jej klimat i charakter: „W czasie spaceru statkiem po Odrze, Turowicz tańczył tango: krok naprzód – trzy w tył. Ktoś rzucił złośliwie: – Ten nawet w tańcu cofa się do tyłu... Za to Broniewski z młodzieńczą werwą porywa damę do oberka i szeptem mówi jej do uszka: – Oczywiście, w lewo!...”¹⁶. Humorystycznie, anegdotycznie kończą się teksty dotyczące zjazdu szczecińskiego w „Słowie Polskim”.

„Gazeta Robotnicza”

Drugi z wrocławskich dzienników zamieścił tylko dwa teksty odnoszące się do zjazdu literatów. Pierwszy ukazał się 24 stycznia¹⁷, pod tytułem *IV-ty dzień zjazdu literatów*. Artykuł jest relacją z dnia obrad, któremu przewodniczył Adam Ważyk. Autor przedstawia kolejnych mówców na czele z Mieczysławem Jastrunem i Leopoldem Lewinem. Wspomniano również powitanie delegacji bułgarskiej z Kristo Wasiliewem. Następnie zamieszczono komunikat o wyborze nowego prezesa związku, którym został Leon Kruczkowski, oraz o składzie zarządu. Artykuł ten wydrukowany był na pierwszej stronie, mniej więcej na środku, nie wyróżnia się niczym specjalnym, brak przy nim fotografii.

Drugi i zarazem ostatni artykuł na ten temat ukazał się 27 stycznia. Tekst został zatytułowany *Literatura w służbie Nowej Polski. Rezolucja Zjazdu Literatów Polskich*. Oto

¹⁵ *Po Zjeździe w Szczecinie. Pisarze o nowych zadaniach*, „Słowo Polskie”, 26 I 1949 r.

¹⁶ *Zjazd literatów od strony kulis*, „Słowo Polskie”, 26 I 1949 r.

¹⁷ *IV-ty dzień zjazdu literatów*, „Gazeta Robotnicza”, 24 I 1949 r.

kilka fragmentów rezolucji wydrukowanych w gazecie: „Zjazd stwierdza, że kierunek rozwojowy życia całego kraju w ciągu czterech lat ubiegłych i wyraźna perspektywa dalszego rozwoju stwarzają nowe możliwości dla pracy pisarza, jak również nowe obowiązki wobec społeczeństwa. [...] Głębokie zrozumienie prawd rządzących rozwojem kulturalnym w przeszłości daje gwarancje właściwego stosunku do spraw kultury w naszych warunkach. [...] Perspektywy rozwojowe, które się przed nami otwierają, oddziałują i oddziaływać będą coraz silniej na postawę pisarzy i zwiążą ich ze współczesnością, z dążeniami i osiągnięciami mas ludowych. Nieodzowny jest świadomy udział pisarzy w dziele budowy socjalizmu w Polsce. Nowe motywy życia, twórczy zapal robotnika i chłopca, przemiany zachodzące w losie i świadomości człowieka pracy, wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich, aby mogły najlepiej służyć ludowemu odbiorcy. Tak pojmując swoją rolę pisarz przestaje być autorem dla niewielu, a staje się wyrazicielem i wychowawcą szerokich mas narodu”¹⁸.

Na podsumowanie zjazdu wrocławska gazeta cytuje rezolucję obrad literatów. To swego rodzaju podsumowanie spotkania pisarzy, postanowienia, obrane kierunki działania na kolejny rok.

* * *

Zjazd szczeciński 1949 r. był obecny we wrocławskiej prasie. W „Słowie Polskim” ukazało się dwanaście artykułów dotyczących zjazdu, w „Gazecie Robotniczej” dwa. Wszystkie teksty, z oczywistych względów, wpisują się w ówczesne tendencje dziennikarskie. Operują suchymi wiadomościami prasowymi, wypowiedziami bez komentarzy czy odwołań. Są przedrukami lub przeróbkami tekstów, które ukazały się w tamtych dniach w innych krajowych dziennikach. Można wysnuć wniosek, że zainteresowanie wrocławskich redaktorów wydarzeniami ze zjazdu wynikało w dużej mierze z nakazów propagandowych.

Trzy ostatnie artykuły ze „Słowa Polskiego” były inne, charakterystyczne i w pewien sposób wyjątkowe na tle poprzednich. Wydaje się, że zjazd szczeciński w pewnym stopniu przykuł uwagę redaktorów wrocławskiego dziennika. Oprócz oczywistych informacji o szczecińskich wydarzeniach, teksty cechuje lokalny patriotyzm autora, zawierają także anegdoty – przez to w większym stopniu przyciągały uwagę wrocławskiego czytelnika.

Jeśli spojrzeć całościowo na wrocławskie dzienniki z tamtych dni stycznia, widać że redakcje dbały o informowanie swoich czytelników o bieżących wydarzeniach w kraju, a szczecińskiemu zjazdowi ludzi pióra, szczególnie redakcja „Słowa Polskiego” poświęciła naprawdę sporo miejsca w porównaniu z innymi tekstami zamieszczanymi w tamtych dniach. Wydaje się więc, że zjazd szczeciński 1949 r. był wydarzeniem istotnym i godnym uwagi w ocenie ówczesnych redaktorów dzienników Wrocławia.

¹⁸ *Literatura w służbie Nowej Polski. Rezolucja Zjazdu Literatów Polskich*, „Gazeta Robotnicza”, 27 I 1949 r.

Recepcja zjazdu szczecińskiego 1949 r. w lokalnej prasie codziennej

Obrady czwartego po wojnie ogólnopolskiego Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP) toczyły się w Szczecinie przez cztery dni (20–23 stycznia 1949 r., czyli od czwartku do niedzieli). Miasto użyczyło na ten cel sali Wojewódzkiej Rady Narodowej, czyli dzisiejszych pomieszczeń Filharmonii Szczecińskiej, znajdujących się w gmachu przy pl. Niezłomnych (obecny pl. Armii Krajowej). Miejscowa prasa donosiła o miejscu obrad już kilka dni wcześniej („Kurier Szczeciński” z 18 stycznia), szeroko zapowiadając także porządek wystąpień, imprezy towarzyszące oraz inne szczególności organizacyjne, co świadczy o bardzo precyzyjnym zaplanowaniu całego zjazdu. Obszerna informacja, o której mowa, a która ukazała się już we wtorek na stronie czwartej „Kurier Szczeciński” pod tytułem *Przedstawiciele współczesnej literatury polskiej obradować będą w Szczecinie*, sygnowana jedynie skrótami (v), opracowana została zapewne w oparciu o oficjalny dokument związku, który dotrzeć musiał do redakcji na kilka dni przed rozpoczęciem obrad. Czytelnik dowiadywał się więc z wyprzedzeniem, że pierwszego dnia:

„[...] o godz. 12 zostanie dokonane uroczyste otwarcie Zjazdu przemówieniem powitalnym prezesa Zw. Zaw. Literatów Jarosława Iwaszkiewicza, następnie w części oficjalnej przemawiać będą przedstawiciele władz partii, społeczeństwa i zaproszonych gości. Po południu, o godz. 16, wygłosi programowe przemówienie wiceminister kultury i sztuki, Sokorski, następnie odczyt o Mickiewiczu wygłosi p. Kubacki. Wieczorem, o godz. 20 nastąpi wręczenie nagród za wyróżnione utwory poetyckie i reportaż literacki.

W dniu 21 bm. o godz. 10 p. Żółkiewski wygłosi referat o współczesnej literaturze polskiej, po czym nastąpi dyskusja. Po południu dalszy ciąg dyskusji, wieczorem zaś, o godz. 19, odbędzie się w auli Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych (Mickiewicza 16) wieczór prozaików, w którym wezmą udział literaci: Andrzejewski, Borowski, Brandys, Breza, Dygat, Iwaszkiewicz, Kruczkowski, Rusinek, Szelburg-Zarembina.

Trzeci dzień obrad poświęcony zostanie sprawom wewnętrznym związku. Przed południem Zarząd Zw. Zaw. Literatów złoży sprawozdanie ze swej działalności, następnie, po wycieczce uczestników Zjazdu celem zwiedzenia miasta i portu, odbędzie się dyskusja nad sprawozdaniem. O godz. 19 literaci wezmą udział w uroczystym otwarciu Państwowego Teatru Polskiego w Szczecinie premierą *Wiele hałasu o nic* Szekspira¹.

Dalej pisano, że ostatniego dnia, w niedzielę rano, wybrane zostaną władze związku, a o godz. 13 w Państwowym Teatrze Polskim odbędzie się „poranek literacki” z udziałem 25 literatów – wszystkich wymienionych w artykule z nazwiska. „Kurier” powiadamiał również, że w obradach weźmie udział 52 delegatów (najwięcej z Warszawy

¹ *Przedstawiciele współczesnej literatury polskiej obradować będą w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 18 I 1949 r.

– 18 i Krakowa – 10, a także z zarządu związku – 7 oraz z Łodzi – 6), jak również 60 gości zaproszonych – „w tym 25 literatów zagranicznych – radzieckich, czeskich, bułgarskich, węgierskich i innych”².

Wydaje się, że redakcja „Kuriera Szczecińskiego” postanowiła tak obszernie i w stylu oficjalnym powiadomić swoich czytelników o nadchodzącym zjeździe, aby uniknąć w kolejnych dniach konieczności równie urzędowego i obszernego omawiania najważniejszych wystąpień. Sztuka dziennikarska wymagała jednak podtrzymania zainteresowania odbiorcy w kolejnych dniach wydawniczych. Dlatego, choć w przeddzień (wydanie środowe) „Kurier” milczał o zjeździe, to w dniu rozpoczęcia obrad opublikowano w nim rozmowę z delegatem z Wrocławia Stefanem Łosiem³. Dopiero w piątek, a więc pierwszego dnia, w którym można było zamieścić relację z rozpoczęcia zjazdu, znalazło się miejsce na rozmowę z Leonem Kruczkowskim. Wywiad musiał być przeprowadzony kilka dni wcześniej, a termin jego druku ustalony poza redakcją, bowiem w „Trybunie Ludu” (wydanie dla województwa szczecińskiego⁴) datowanej na ten sam dzień – 21 stycznia 1949 r. – ukazał się identyczny materiał, zatytułowany *Przed Zjazdem Literatów. Wywiad z tow. Leonem Kruczkowskim*. Redaktorzy dziennika regionalnego nadali materiałowi własny tytuł *Rola pisarzy* i opatrzyli go nadtytułem wadliwie podającym funkcję rozmówcy *Min. Kruczkowski o zjeździe w Szczecinie* oraz złamanym w dwóch wierszach dwułamowym podtytułem *Realizm socjalistyczny metodą literackiego tworzenia*. W lidzie pozostawili jednak w dwojaki sposób myślącą czytelnika informację – nieaktualne oznaczenie dnia obrad oraz równie nieaktualne potwierdzenie pełnienia przez Kruczkowskiego funkcji ministerialnych (z tego ostatniego redakcja tłumaczyła się w kolejnej edycji, ale już żartobliwie, przy okazji notatek o charakterze plotkarsko-obyczajowej kroniki zjazdu). Główna wywiadu wyglądała następująco:

„W związku z rozpoczynającym się w dniu dzisiejszym Ogólnopolskim Zjazdem Literatów w stolicy Pomorza Zachodniego – wiceminister Kultury i Sztuki Leon Kruczkowski udzielił wywiadu na temat zadań współczesnej literatury polskiej”⁵.

² *Ibidem*.

³ Stefan Łoś był jednym z dwóch (obok Stanisława Dygata) delegatów z Wrocławia. Rozmowę o bardzo ogólnym tytule: *Przed zjazdem literatów w Szczecinie. Wywiad ze Stefanem Łosiem – delegatem Wrocławia* („Kurier Szczeciński”, 21 I 1949 r.) przeprowadził Zbigniew Grotowski (dziennikarz z Wrocławia). Na pytanie „Jakie postulaty wysunie na zjeździe szczecińskim delegacja wrocławska” Łoś odpowiadał m.in.: „Chcemy sprowadzić na Ziemię Zachodnie jeździ nie na stałe, to na dłuższy pobyt literatów i dlatego stawiamy wniosek i będziemy go wytrwale bronić. Niech Ministerstwo Komunikacji wczuje się w intencje Ministerstwa Kultury i Sztuki i Związku Zawodowego Literatów i niech nareszcie przyzna to co przyznały analogiczne ministerstwa komunikacji innych republik ludowych, a mianowicie wybitne (75-procentowe) zniżki dla literatów, aby mogli jeździć od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi i zbierać materiały. Literat musi mieć zarówno jak dziennikarz pełną swobodę w poruszaniu się, aby trzymać rękę na pulsie życia”.

⁴ Ostatni numer „Głosu Szczecińskiego” przed Zjazdem Zjednoczeniowym PZPR ukazał się 16 XII 1948 r. Od tej pory do Szczecina docierała „Trybuna Ludu” jako „Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Do 18 lutego: „Wydanie dla woj. szczecińskiego S”. Od 19 lutego: „Wydanie dla woj. szczecińskiego. Wydanie C”. Od 21 lutego już tylko jako „Wydanie C”, bez podtytułu akredytującego mutacją na teren województwa. Od 17 XII 1948 r. do 30 III 1949 r. w nagłówku winiety tej mutacji „Trybuna Ludu” widniał napis redagowany według schematu: „Szczecin – dzień tygodnia, data: dzień–miesiąc–rok”. Egzemplarz kosztował 5 zł. Od 1 kwietnia w winiecie zamiast Szczecina znalazła się Warszawa. W tym samym czasie, tj. 31 III 1949 r. ukazał się pierwszy numer „Głosu Szczecińskiego” jako organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

⁵ *Rola pisarzy. Realizm socjalistyczny metodą literackiego tworzenia*, „Kurier Szczeciński”, 21 I 1949 r.

Znaczące jest pominięcie informacji, komu Kruczkowski udzielił tego wywiadu – rozmowa zarówno w „Kurierze”, jak też w mutacji „Trybuny Ludu” nie jest sygnowana autorsko. Trzy pytania schematyczne, hasłowe i w swej istocie otwierające pole do formułowania odpowiedzi o charakterze propagandowym (o przełom w literaturze, o aktualne postulaty w stosunku do pisarza, o rolę zjazdu i przyszłą rolę Związku Zawodowego Literatów Polskich w życiu literackim) nie pozostawiają wątpliwości, że materiał przygotowano w formie, którą dziś określilibyśmy jako „artykuł reklamowy”, sporządzony i opublikowany na zamówienie zleceniodawcy – ale i wówczas swą formą ujawniał on nieautentyczność oraz wyraźnie mieścił się w przyjętej w warszawskich gabinetach partyjnych, rozbudowanej strategii usystematyzowania i ukierunkowania działań twórców, która w Szczecinie miała zostać jedynie potwierdzona przez związkowych delegatów. Warto również zwrócić uwagę, że zadający pytanie zamykające rozmowę – pytanie o „przyszłą rolę” ZZLP – mógł nie tylko przeczuwać, ale zapewne miał pewność co do ustaleń wyborczych i wiedział, że odpowiedzi udziela ten, kto po prezesie Iwaszkiewiczu przejmie funkcję szefa związku. Właściwie tylko to „przewidywanie” można uznać za uzasadnienie wyboru Kruczkowskiego na rozmówcę. Jako były już wtedy wiceminister, wyróżniał się spośród pozostałych delegatów uczestnictwem nie tylko w bieżących, ale także w oczywisty sposób w „przyszłych pracach związku”. Zapowiedzią trwałego zaangażowania politycznego było także wystąpienie w drugim dniu obrad, kiedy to „[...] tow. Leon Kruczkowski wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Lenina”⁶. Sprawozdawca „Trybuny Ludu” obszernie relacjonował w materiale, któremu redakcja nadała dwulamelowy podtytuł – *Zjazd Zw. Zaw. Literatów uczcił pamięć Lenina*:

„Koledzy delegaci – mówił tow. Kruczkowski – nie bylibyśmy pisarzami, gdyby potężna postać Lenina nie urzekła nas, naszych umysłów, naszej wyobraźni i naszych serc, które muszą być wrażliwe na wielkość i prawdę, gdyby nie urzekło nas życie Lenina, pełne pracy i namiętności, życie myśliciela rewolucjonisty, badacza i stratega dziejów.

Nie bylibyśmy pisarzami, gdybyśmy nie dostrzegli w postaci Lenina, w jego wszechstronności i pełni rysów wielkiego przyjaciela literatury i bystrego zarazem jej krytyka”⁷.

Wcześniej wspomnianą rozmową z Kruczkowskim, opublikowaną jako czołówka „Kuriera” 21 stycznia, uzupełniona została przez redakcję, usytuowanym w lewym dolnym rogu strony, wyodrębnionym osobną ramką komentarzem, sygnowanym skrótem (J–S). Treść tego odredakcyjnego komentarza uwypuklała postulat zaangażowania społecznego literatury, w całości świadczyła zaś o próbie zachowania maksymalnie ograniczającego dyskurs ideologiczny dystansu, wyrażanego dużą ilością uwag ogólnych i sformułowań metaforycznych, należących do słownika ówczesnej propagandy, uzasadniającej przede wszystkim zasadność osadnictwa na tzw. ziemiach odzyskanych. Powiązanie tej problematyki politycznej z zadaniami „społecznymi” literatury przedstawiono w „Kurierze” w ten oto sposób:

⁶ *Literatura musi służyć walce o budowę społeczeństwa socjalistycznego*, „Trybuna Ludu”, 23 I 1949 r.

⁷ *Ibidem*.

„Tematyka nowej Polski i nowych czasów jest dla każdego myślącego człowieka niewątpliwie interesująca. W ujęciu subtelnych umysłów i talentów ludzi pióra – nabierze szczególnego znaczenia. A tym bardziej będzie wartościową, im bardziej będzie rozumiała dla mas, dla całego bez wyjątku narodu. Sylwetka robotnika, który z najwyższą ambicją, z poczuciem własnej siły i godności tworzy nowe dobra dla swej Ojczyzny; sylwetka chłopa, który orze stare, polskie ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie; sylwetki – nauczyciela, inteligenta, inżyniera, administratora – którzy w ciągu czterech lat emanowali z siebie po 1000 procent polskości na Ziemiach Odzyskanych – będą zawsze bliskie i zrozumiałe dla każdego, najprostszego człowieka w Polsce”⁸.

W odróżnieniu od sprawozdań zamieszczanych w „Trybunie Ludu”, dziennik „czytelnikowski” pozwalał sobie na zrównoważenie tonacji w publikowanych relacjach. Efekt ten uzyskiwał, stosując różne formy wypowiedzi dziennikarskiej – od wywiadu i komentarza, przez notatkę, sylwetkę, aż po ilustracje fotograficznie i chętnie zamieszczane rysunki-karykatury, a także drobne formy reporterskie (w typie reportażu informacyjnego, niekiedy popularnie w gwarze zawodowej nazywanego „reporterką”). Jako przykłady tej ostatniej formy – przeciwwagi dla oficjalnego charakteru opublikowanej na stronie pierwszej rozmowy z Kruczkowskim oraz daniny złożonej porządkowi politycznemu redakcyjnym komentarzem, na kolejnej reprezentacyjnej stronie dziennika, czyli na stronie trzeciej – pojawiły się przeprowadzone „na żywo” rozmowy z delegatami Czech i Słowacji, doktorami Janem Pilarzem i Janem Ponieczanem. Na hybrydowy charakter publikacji zatytułowanej łącznie *Mili goście w nadodrzańskim grodzie*. „*Chcę poznać Szczecin!*”... złożyły się wspomniane rozmowy przeprowadzone w willi Jerzego Andrzejewskiego na Głębokim oraz reporterska relacja zza kulis sztabu organizacyjnego:

„W gabinecie naczelnika wojewódzkiego wydziału kultury i sztuki panuje atmosfera podniecenia. Dzwoni telefon, na aktach rozkłada swoje notatki Aleksander Rymkiewicz, jeden z członków biura Ogólnopolskiego Zjazdu Literatów. Stawiając »ptaszki« na wykazie, tłumaczy coś naczelnikowi Smosarskiemu, który jednocześnie rozmawia z p. Neuman-Walicką, szczecińską opiekunką »krajowych« literatów i z drugim »komisarzem« Zjazdu p. Juliuszem Gomulickim, *nota bene* nie znoszącym wyrazu »komisarz«. »To jakoś tak policyjnie brzmi« – powiedział, kiedy go żartem w ten sposób zatytułowano”⁹.

Podobną zasadę hybrydycznego redagowania relacji z obrad zjazdu przyjął „Kurier” w kolejnych dniach. Już w sobotę, 22 stycznia, czołówkowy tytuł (strona pierwsza) *Pisarz jest sojusznikiem w codziennej pracy* zapowiadał systematyczne sprawozdanie, zawierające nazwiska wszystkich kolejno występujących podczas inauguracji mówców z kraju i zagranicy. Pod sprawozdaniem znalazło się (u dołu strony, w lewym rogu) miejsce na notatkę o przyznaniu nagród literackich ZZLP Stanisławowi Wygodzkiemu i Kazimierzowi Wycy oraz na zapowiedź (bezpośrednio pod materiałem czołówkowym) omówienia referatu programowego Włodzimierza Sokorskiego. Zapowiedź tę

⁸ *Rola pisarzy...*

⁹ *Mili goście w nadodrzańskim grodzie*. „*Chcę poznać Szczecin!*”..., „Kurier Szczeciński”, 21 I 1949 r.

zatytułowano w sposób stosunkowo neutralny: *Natchmieniem – żywy człowiek*, dodając ideologiczny nadtytuł *Wytyczna – socjalistyczny realizm*, a w podtytule wyjaśniając, skąd wzięto wszystkie prezentowane treści: *Referat wicemin. Sokorskiego na Zjeździe Literatów*. Po jednozdaniowym wprowadzeniu odesłano do strony piątej, gdzie – poza dokończeniem omówienia referatu Sokorskiego – umieszczono metaforycznie zatytułowany felieton *Sejm inżynierów dusz* Leszka Golińskiego oraz zbiór krótkich „obrazków” z rzeczywistości – notatek, które dziś uznano by za konstrukcje stylistycznie odpowiadające kronikom towarzyskim i plotkom z życia celebrytów zamieszczanym w tabloidach. Pod ogólnym tytułem, sugerującym stałość i powtarzalność rubryki *Migawki zjazdowe*, pojawił się tytuł właściwy *Literaci pod mikroskopem* (w kolejnym dniu będzie to tytuł *Reflektorem po sali obrad*). Pod mikroskopem redakcji „Kuriera” znaleźli się m.in. Michał Rusinek i Stanisław Dygat:

„Michał Rusinek pozował do zdjęć Kroniki Filmowej z »Kurierem Szczecińskim« w rękę.

Zrobię im (to znaczy nam) »frajdę« powiedział wesoło do stojącego w pobliżu Iwazkiewicza.

W imieniu kolegium redakcyjnego dziękujemy za zaszczyt i *vice versa* zobowiązujemy się pojechać do Warszawy na przedstawienie *Kobiety we mgle*.

[...]

Filmowa sylwetka Stanisława Dygata skusiła naszego karykaturzystę Żebrowskiego – do rysowania.

Złośliwi twierdzili, że łatwiej jest wyciągnąć wodę z *Jeziora Bodeńskiego* niż wykonać karykaturę Dygata¹⁰.

Gdy sprawozdawca „Kuriera” omiół reflektorem swojego dziennikarskiego spojrzenia salę obrad w drugim dniu zjazdu, dostrzegł (podpatrzył i podsłuchał zarazem) interesujące jego czytelnika w stopniu większym od suchych omówień, oryginalne obrazki zarówno literackie, jak obyczajowe:

„Redaktor naczelny »Kuznicy« – Żółkiewski, w swoim długim wywodzie o kierunkach i prądach polskiej literatury, przeprowadzał mocną krytykę wielu literatów.

O Dobraczyńskim powiedział tak... »Dobraczyński pisze po prostu jak Dołęga-Mostowicz«.

Obecny na Sali sprawozdawca prasowy dziennika »Słowo Polskie« – chciał pobiec do Dobraczyńskiego i zamówić nową powieść dla swojego dziennika.

Drukowana obecnie na łamach tego pisma *Kariera Nikodema Dyzmy* zwiększyła nakład w wysokim procencie.

Co trudno powiedzieć o *Najeżdźcach*.

*

W drugim dniu Zjazdu na Sali ustawiono stoliki – oczywiście dla wygody delegatów, aby mogli robić notatki w czasie dyskusji.

¹⁰ *Literaci pod mikroskopem*, „Kurier Szczeciński”, 22 I 1949 r.

Wielu literatów wykorzystało je do wygodnego czytania leżących tam dzienników i tygodników – oczywiście także podczas trwania dyskusji.

*

Największe zainteresowanie obradami Zjazdu objawia Ewa Szelburg-Zarembina. Pomimo tego, że drugi dzień przewodniczy obradom, słucha pilnie wynurzeń mówców i coś skrzącnie notuje.

Jej wspaniałe oczy uważnie obserwują salę i mównicę.

Powodem tego jest podobno Brzechwa, siedzący po lewej stronie popularnej literatki.

No, trudno – łączy ich przecież jedna literatura – dziecięca¹¹.

O Ewie Szelburg-Zarembinie pisano jeszcze w dwóch materiałach zamieszczonych na mozaikowo skomponowanej stronie trzeciej „Kuriera” w niedzielnym wydaniu z 23 stycznia. Do tych publikacji łącznie odsyłało ze strony pierwszej, na której wydrukowano cztery fotografie *Z Sali obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Literatów*. Podpisy pod zdjęciami głosiły kolejno: „Prezydium Zjazdu Literatów, Jan Brzechwa odczytuje depesze”, „Jarosław Iwaszkiewicz otwiera Zjazd”, „Na zdjęciu od lewej: delegat Związku Literatów Czechosłowacji, Jan Pilarz, wojewoda Borkowicz, wiceminister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski”, „Prezydent Zaremba wita Zjazd Literatów w Szczecinie”. Pod fotografiami znalazła się formuła odsyłająca w głąb gazety: „Sprawozdanie i migawki z I dnia Zjazdu Literatów patrz str. III”. Na czołówkę strony trzeciej wybrano relację z drugiego dnia obrad, którą zatytułowano, wyjmując fragment z omawianego w materiale wystąpienia Żółkiewskiego: *Do lamusa pisarz-dziwowisko!* Podtytuł precyzował: *Referat dyskusyjny Stefana Żółkiewskiego*. Relację rozpoczynano jednak od syntezy przemówienia Kruczkowskiego o Leninie, a dopiero potem zrelacjonowano tezy Żółkiewskiego, grupując je wedle swobodnie nadanych przez redakcję śródtytułów: *O świadomości politycznej pisarza, Najcięższy gmach, Ziarno i plewy*. Wreszcie zacytowano mówcę bezpośrednio:

„Do lamusa powinien odejść pisarz-dziwowisko – człowiek marginesowy w społeczeństwie kapitalistycznym, niezrozumiany i niesłuchany¹²”.

¹¹ [JAL], *Reflektorem po sali obrad*, „Kurier Szczeciński”, 23 I 1949 r. Jeszcze jedną z anegdotycznych „Migawek” warto tu przytoczyć: „Jak wiadomo Jerzy Zawieyski, znany powieściopisarz i dramaturg, zalicza się do grupy polskich pisarzy katolickich. Kiedy na przyjęciu wydanym przez Ministra Kultury i Sztuki wygłosił skrzące się dowcipem przemówienie skierowane do Wojewody Borkowicza, zakończył je toastem: – Piję twoje zdrowie, bracie Leonardzie! Na to Borkowicz wznosił kielich i...: – A ja twoje, towarzyszu Zawieyski!”, B., *Toasty*, „Kurier Szczeciński”, 24 I 1949 r.

¹² „Do lamusa pisarz-dziwowisko”, „Kurier Szczeciński”, 24 I 1949 r. Warto zauważyć, że tych wątków nie przytoczył sprawozdawca „Trybuny Ludu”, który omówił wystąpienie Żółkiewskiego pobieżnie, uwyppuklając wątki ideologiczne przemówienia: „Z kolei St. Żółkiewski scharakteryzował główne przejawy obcej ideologii w naszej literaturze powojennej, ilustrując je przykładami [te przykłady „Trybuna Ludu” przemilcza, jakby kierując się intencją przemawiania do „nowego odbiorcy” samymi pozytywnymi przykładami – przyp. R. C.]. Obszerne omówienie znalazła w referacie St. Żółkiewskiego tzw. literatura katolicka, która służy jako narzędzie politycznego działania. Z kolei St. Żółkiewski przeszedł do omówienia tych pozycji w naszej prozie, których autorzy czynili szczególny wysiłek w celu urzeczywistnienia powieści realistycznej. Wymieniał tu nazwiska: Kazimierza Brandysa, Pawła Hertza, Jerzego Putramenta i Lucjana Rudnickiego, Iwaszkiewicza (nowe jego powieści), Żuławskiego i nowele Wygodzkiego”; „Trybuna Ludu”, 23 I 1949 r.

Prawy łam, przez całą długość strony trzeciej wypełniono karykaturami *Z teki zjazdu J. Żebrowskiego*, wśród których znalazły się podobizny Sándora Gergely'ego (delegata Węgier), Leona Kruczkowskiego, Jerzego Andrzejewskiego i Jana Brzechwy. Zróżnicowanie gatunkowe i graficzne strony osiągnięto także publikując dwa autografy. Słowami: „Naczelnny redaktor »Kuznicy« Stefan Żółkiewski, pozdrawia Szczecin”, podpisano dedykację „Pozdrawiam / piękne miasto / Szczecin i jego prasę / St. Żółkiewski”. Drugi z autografów, zawierający jedynie imię i nazwisko objaśniono: „Zjazdowi przewodniczy Ewa Szelburg-Zarembina, której podpis widzimy powyżej”. Tuż nad tym autografem, a pomiędzy (w tzw. łamaniu kolankowym) materiałem czołówkowym, niemal w geometrycznym centrum strony redaktorzy „Kuriera” opublikowali informację zatytułowaną *Jedna, drobna kobieta... Ewa Szelburg-Zarembina już kocha Szczecin*. Ten trzeci z materiałów poświęconych pisarce warto przytoczyć w całości, potwierdza on bowiem znaną dobrze historii życia literackiego tamtego czasu metodę realizacji polityki osadnictwa pisarzy na tzw. ziemiach odzyskanych. „Kurier” o tej strategii nie zapominał. Parę dni wcześniej publikował już przecież słowa delegata z Wrocławia, wskazujące na potrzebę takiego osadnictwa¹³. Tym razem opisywał rzecz w tonie notatki obyczajowej:

„Było już kilka zjazdów ogólnopolskich w Szczecinie, [...] – ale obecny Sejm Literatów jest pierwszym zjazdem ogólnopolskim, któremu przewodniczy kobieta – Ewa Szelburg-Zarembina.

Jedna drobna kobieta, której twarz z uśmiechem królowej Nefretete (tylko kapelusze nie taki) ledwo widać zza stołu prezydialnego, jednym słówkiem wyciąga z pomiędzy krzesel poważnych mężów stanu i uczonych w piśmie i stawia ich na mównicy pod blask reflektorów Filmu Polskiego i obstrzał fotoreporterów. A kiedy taki pan skończył – marsz na miejsce. I następny, jazda. Szybko, składnie, do obiadu wszystko skończone, wypowiedziane, gotowe. Tylko kobieta potrafi tak pamiętać o wszystkim.

Kiedy w przerwie proszę o autograf dla Czytelników »Kuriera« i pytam o wrażenia ze Szczecina, Pani Przewodnicząca wypowiada swój zachwyt dla sosen, które zbudziły ją dziś rano swym szumem za oknami. A więc Głębokie? Tak. Chętnie zamieszkałaby na stałe w Szczecinie. Naturalnie na Głębokiem. Tak, o ile... O ile znajdzie się mieszkanie?

Siedzący opodal Wojewoda Borkowicz uśmiecha się pod wąsem (zresztą uśmiecha się tylko pod wąsem): »Dla pani Ewy zawsze się znajdzie«.

Więc czekamy na ten wóz meblowy pani Ewy¹⁴.

Jeszcze jeden przykład, pochodzący z tej samej strony „Kuriera”, przekonuje ostatecznie o stosunkowo pragmatycznym założeniu redakcyjnym, polegającym na różnicowaniu stylistycznym oraz rozluźnieniu formuły sprawozdawczej w dziennikarskich omówieniach zjazdu. Pisząc o Szelburg-Zarembinie, odwołano się do stereotypowego modelu słabej „z natury” kobiety, która potrafi przekroczyć swą „naturalną” kobiecość i sprawować władzę nad całym „męskim” zjazdem. W notatce poświęconej Janowi Brzechwie połączono uproszczony sposób odbioru jego, skądinąd popularnej wciąż poezji

¹³ Zob. przyp. 3.

¹⁴ *Jedna drobna kobieta... Ewa Szelburg-Zarembina już kocha Szczecin*, „Kurier Szczeciński, 23 I 1949 r.

dla dzieci, z anegdotyczną narracją osobistą piszącego oraz zdobytymi podczas wywiadu z poetą wiadomościami o jego najbliższych planach twórczych. Powstał interesujący, choć nie do końca tematycznie spójny, w części stylizowany na dziecięcą bajkę, w części po prostu informacyjny tekst, zatytułowany *Duży pan i bajki*. „*Kaczka dziwaczka*” po czesku:

„Jak się ma w domu dziecko, które każe sobie od rana do wieczora czytać *Lisa Witalisa* trudno sobie odmówić satysfakcji obejrzenia z bliska sprawcy tych tortur, Jana Brzechwy. Jest to taki duży, duży pan co pisze bajki dla małych, małych dzieci. Tego *Lisa* to też on napisał, ale co innego napisać, a co innego czytać kilkanaście razy dziennie. Nawet taką ładną bajkę.

Zasmucił się pan Jan, gdy mu opowiedziałem o moich męczarniach i obiecał, że już wkrótce wpuści w świat inną bajeczkę, *Za króla Jelonka*. A jego *Kaczka dziwaczka* i *Tańcowata igła z nitką* wyjdzie po czesku, tłumaczona przez Jana Pilarza, tego sympatycznego Czecha, który siedzi tam, koło tego reflektora. A pan Brzechwa przetłumaczył ostatnio jedną bajkę z węgierskiego. O koniu trojańskim”¹⁵.

W poniedziałek, 24 stycznia, „Kurier” odsyłał ze strony pierwszej umieszczonym w ramce zdaniem „Materiały ze Zjazdu Literatów na stronie 3-ej”. Na te same dwa łamy od lewej przeznaczono na przedruk autografów trzech „pozdrowień od uczestników Zjazdu Literatów”: „»Pozdrawiamy Szczecin, ludzi pracy« – piszą węgierscy literaci Sándor Gergely i Sándor Nagy”, „Dla czytelników »Kuriera Szczecińskiego« z serdecznymi pozdrowieniami Jarosław Iwaszkiewicz”, „Pozdrowienia dla dzieci Szczecina śle Jan Brzechwa”. Prawą trzylamową czołówkę strony trzeciej stworzył tego dnia materiał *Szermierze piękna i muszki francuskie* z nadtytułem *Na marginesie dyskusji zjazdowej*. Tworząc tytuł tej czołówki redaktorzy „Kuriera” po raz kolejny posłużyli się wyimkiem wypowiedzi jednego z delegatów – tym razem jednak nie zacytowali wprost, lecz dokonali trawestacji. Tekst ów, sygnowany inicjałami L. G., czyli autorstwa Leszka Golińskiego, jest świetnym przykładem różnic stylistycznych, które pomagały zdystansować się wobec głównego, normatywizującego stopniowo dyskurs publiczny tych lat nurtu socrealistycznej nowomowy. Porównajmy relacje dotyczące wystąpienia Aleksandra Wata na temat krytyki w obu dziennikach:

„Aleksander Watt [*sic!*] w swojej nacechowanej głęboką kulturą słowa wypowiedzi użył pięknej metafory, przyrównując ludzi, krytykujących literaturę i pośredniczących między twórcą a czytelnikiem na szpaltach czasopism do muszek, obsiadających o zachodzie słońca w pewnej miejscowości we Francji każdego człowieka, wciskających się do oczu i za kołnierz, tak, że trzeba je garściami zbierać i strząsać. [...]

Przypominają one ustawicznie swoim bzykaniem, że żyjemy na ziemi. Że jest zachód słońca, są ludzie, wracający z pracy do domów i że, aby muszki odpędzić, trzeba rąk, a nie skrzydeł”¹⁶.

¹⁵ *Duży pan i bajki*. „*Kaczka dziwaczka*” po czesku, „Kurier Szczeciński”, 23 I 1949 r.

¹⁶ L. G. [Leszek Goliński], *Szermierze piękna i muszki francuskie*, „Kurier Szczeciński”, 24 I 1949 r.

Tyle Leszek Goliński w „Kurierze”, podczas gdy czytelnik „Trybuny Ludu” musiał zadowolić się samą esencjonalną istotą wypowiedzi Wata:

„Z kolei przemawiał Aleksander Wat, który wystąpił przeciwko działalności krytyków literackich, hamujących niejednokrotnie rozwój poszczególnych pisarzy”¹⁷.

Widać zatem, że „Kurier” sprzyjał prezentacji zjazdu językiem stylizowanym na język literatury, uciekającym od suchej, urzędniczej stylistyki języka w pełni poprawnych z politycznego punktu widzenia, a w rezultacie zaangażowanych sprawozdań, jakie znaleźć można było na łamach „Trybuny Ludu”. Dziennikarz popularnej popołudniówki szczecińskiej dał jeszcze raz upust wienie poetyckiej w tekście podsumowującym obrady zjazdu, opatrzonym wielopiętrowym tytułem: *Literaci chwytają za pióro. Opustoszała sala WRN. Nie widzieliśmy świata pracy na Zjeździe Pisarzy*. W ostatnim akapicie tego artykułu, opatrzonym śródtytułem *Mickiewicz na pustej sali*, posłużono się animizacją i metonimią:

„Zgasły kinowe reflektory na sali WRN, zniknęła sieć instalacyjna radiowców, tytoniowy dym osiada na firankach dwupiętrowych okien. Cicho. Tylko Mickiewicz na osamotnionym portrecie patrzy na pustą salę i duma. Wysłuchał wszystkie przemówienia i całą dyskusję, nie opuścił ani jednego posiedzenia. I teraz myśli, czy księgi współczesnych literatów polskich zawędrują pod strzechy i dotrą do hut, kopalń, luków okrętowych, kolejowych dyżurek i rybackich kutrów? Do rąk robotników, chłopów – ludzi pracy?

Dojdą na pewno, jeśli będą »tak proste, jako ich piosnki«”¹⁸.

„Kurier” zamknął na swoich łamach temat zjazdu w dwa dni później, gdy w piątkowym wydaniu z 28 stycznia zamieścił na stronie trzeciej krótkie wypowiedzi literatów, umieszczone pod jednym tytułem *Pisarze o swoim zjeździe*. Podsumowujące wypowiedzi sformułowali Ewa Szelburg-Zarembina, Jan Brzechwa i Paweł Hertz, a w kolejnym dniu wydawniczym, w sobotę 29 stycznia – Ryszard Matuszewski oraz Leopold Lewin. Tymczasem mutowany na teren województwa szczecińskiego organ KC PZPR donosił w wydaniu środowym (26 stycznia): *Uczestnicy Zjazdu Literatów i pisarze zagraniczni w Belwederze*. Informacja dowodzi, że ze szczególną troską podkreślano obecność delegacji republik ludowych:

„W poniedziałek, dnia 24 bm. w godzinach rannych przybyli do Warszawy pisarze radzieccy i krajów Demokracji Ludowych, którzy brali udział w Zjeździe Literatów Polskich w Szczecinie.

[...]

W tym samym dniu Prezydent Rzeczypospolitej podejmował w Belwederze czarną kawą uczestników walnego zjazdu delegatów Związku Literatów Polskich oraz przybyłe na Zjazd delegacje literatów: radzieckich, bułgarskich, czechosłowackich, rumuńskich i węgierskich”¹⁹.

¹⁷ *Obrady Zw. Zaw. Literatów w Szczecinie*, „Trybuna Ludu”, 24 I 1949 r.

¹⁸ *Opustoszała sala WRN*, „Kurier Szczeciński”, 26 I 1949 r.

¹⁹ *Uczestnicy Zjazdu Literatów i pisarze zagraniczni w Belwederze*, „Trybuna Ludu”, 26 I 1949 r.

W tym samym numerze „Trybuny” na stronie czwartej zamieszczono *Przemówienie tow. Leona Kruczkowskiego po wyborze na przewodniczącego Związku Zawodowego Literatów*, które opatrzone jednoznaczny programowo i politycznie tytułem *Praca pisarza powinna służyć sprawie budowania socjalizmu*.

Temat zjazdu szczecińskiego pojawiał się i wybrzmiewał na łamach prasy adresowanej do czytelnika w Szczecinie oraz województwie szczecińskim w różnym tempie oraz intensywności. W „Kurierze Szczecińskim” (publikacje pomiędzy 18 a 29 stycznia) rozpoczęto szczegółowym wykazem programu obrad oraz imprez towarzyszących, a zakończono wypowiedziami pisarzy o ich zjeździe. W „Trybunie Ludu”, wydaniu na teren województwa szczecińskiego, informowanie o szczecińskich obradach rozpoczęto oficjalnie dopiero 21 stycznia publikacją wywiadu z Leonem Kruczkowskim (*Przed Zjazdem Literatów*), zakończono natomiast w środę, 2 lutego, publikując na stronie ósmej cztery karykatury gości zagranicznych²⁰. Ostatni tekst poświęcony zjazdowi – Romana Szydłowskiego *Nowe drogi polskiej literatury. Impresje sprawozdawcy* ukazał się 30 stycznia, a poprzedzony był szeregiem krótkich rozmów, prezentujących aktualny stan warsztatów pisarskich wybranych uczestników szczecińskich obrad. W ten sposób 26 i 27 stycznia czytelnicy otrzymali wywiady, opublikowane pod łączną nazwą *W pracowniach pisarzy polskich. Rozmowy szczecińskie*, w których w sumie przedstawiono plany twórcze 21 pisarzy.

Zdecydowanie liczniejsze i bardziej różnorodne stylistycznie publikacje „Kuriera Szczecińskiego” charakteryzuje połączenie tonacji zapożyczonych z oficjalnego dyskursu publicznego z przenikającym go i rozsadzającym skostniałe, puste formy nowomowy realnego socjalizmu dyskursem prasy bulwarowej, kontynuującym tradycje prowadzenia narracji anegdotycznej jeszcze z okresu międzywojnia. „Kurier” chętnie posługuje się właśnie anegdotą środowiskową, żartem obyczajowym, swobodnym opisem reporterskim, podczas gdy „Trybuna” pozostaje na pozycjach mowy oficjalnej, kultuwującej schemat sprawozdania, zapisywanego pozbawionym metaforyki i cech literackich językiem urzędowo-biurokratycznym. Największą różnicą pomiędzy analizowanymi dziennikami jest odmienne opracowanie redakcyjne, wyrażające się przeciwstawnymi sposobami prezentacji tematu zjazdu. Dla „Trybuny” jest to wydarzenie, którego przebieg, a także znaczenie dokumentów programowych umieszczać należy na możliwie szerokim tle powinowactwa programów literackich w krajach demokracji ludowej. Dla „Kuriera” jest to natomiast poszukiwanie sensu istnienia „nowego człowieka” poprzez skupienie na względnie zlokalizowanym szczególe, a jednocześnie na typowo „ludzkim” sposobie opowiadania, umiejętnie łączącym tonacje wysokie (nierozłącznie związane

²⁰ Wydaje się, że za nieoficjalny początek informowania, a ściślej za publikację ideologicznie przygotowującą do rozpoczęcia obrad w Szczecinie, uznać należy zamieszczenie w „Trybunie Ludu” z 16 I 1949 r. na stronie ósmej tekstu Mao Tse Tung’a *O literaturze, która jest bodźcem do walki*, będący w istocie cyklem prelekcji z maja 1942 r., adresowanych do pisarzy chińskich. W podrozdziale *Nasze tworzywo literackie* Mao stwierdzał: „Każde dzieło literackie, bez względu na to, z jakiej ideologii wypływa, jest produktem pracy artystycznej, w której surowiec stanowi percepcja życia społecznego w umyśle ludzkim. [...] Jaki jest stosunek między kryterium politycznym i artystycznym. Polityka nie utożsamia się ze sztuką, a filozofia społeczna nie może zastąpić traktatu z dziedziny estetyki. Podobnie jak negujemy istnienie abstrakcyjnej i niezmiennej linii politycznej, nie wierzymy również w istnienie abstrakcyjnej i niezmiennej linii artystycznej”.

z obowiązkową daniną polityczności) z popularnym językiem i anegdotą. To głównie dzięki publikacjom „Kuriera Szczecińskiego” zjazd może być zrekonstruowany jako autentyczne spotkanie, odbywane co prawda pod dyktando zideologizowanego programu, naznaczone jednak charakterystycznymi cechami konkretnych osób.

Kontrola prewencyjna i wtórna. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Szczecinie wobec „Kuriera Szczecińskiego” w 1949 r.

Dokumenty, dotyczące działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (WUKPPiW) w Szczecinie wobec lokalnej prasy, które zachowały się w zasobie Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie w zespole tamtejszego Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, podzielić można na trzy grupy. Pierwsza, to sprawozdania z kontroli prewencyjnej, czyli lektury egzemplarzy szczotkowych, dostarczanych przez redakcje pracownikom WUKPPiW w Szczecinie. W 1949 r. sporządzono ich nie mniej niż 59, w archiwum zachowało się tylko 41 z nich. Kompletny nie jest również zbiór sprawozdań z kontroli wtórnej, dotyczącej materiałów już opublikowanych – zachowało się 13 z przynajmniej 19 raportów¹. W obu wypadkach dotyczą one najstarszego i najważniejszego lokalnego dziennika, czyli „Kuriera Szczecińskiego”. Trzecią grupą dokumentów są oceny sporządzane przez pracowników WUKPPiW w Szczecinie, które składane były do centrali w cyklu dwutygodniowym. W zasobie AAN w Warszawie znajduje się niekompletny zbiór ocen „Kuriera Szczecińskiego” i „Głosu Szczecińskiego”.

Kontrola prewencyjna

Z ponad czterdziestu zachowanych sprawozdań, najwięcej dotyczyło ujawnienia tajemnic gospodarczych (9), nieodpowiednich tytułów i podtytułów publikowanych artykułów i notek prasowych (7) oraz ujawnienia tajemnic komunikacyjnych i komunikacyjno-wojskowych (6). Mniej raportów poświęcono sprawom podrywania autorytetu instytucji (3), pomyłkom korektorskim, wypaczającym sens prezentowanych treści (3) oraz ujawnieniu tajemnic wojskowych. Odnotowano również jedną informację niepotwierdzoną, resztę zaliczyć można do kategorii „inne” (10).

Sprawy gospodarcze w działaniach cenzury zdominowane zostały przez materiały dotyczące Świnoujścia – przede wszystkim kwestii budowy w tym mieście bazy rybackiej. Usunięto dwa artykuły w całości, w tym relację z konferencji gospodarczej w Szczecinie, na której omawiano techniczny plan rozbudowy, bilans prac, plany dla poszczególnych inwestorów i sprawy finansowe². W kolejnym tekście usunięto cały akapit, zarzucając

¹ Nie mniej niż 59 w przypadku kontroli prewencyjnej i przynajmniej 19 w przypadku kontroli wtórnej, gdyż ostatnie z zachowanych dokumentów noszą odpowiednio nr 59/49 i 19/49, a wziąć pod uwagę należy ich niekompletność.

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPiW), 107 B, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 8/49, 14 III 1949 r., k. 80 (*Baza rybacka w Świnoujściu przedmiotem obrad*, „Kurier Szczeciński”, 13 III 1949 r.); *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 10/49, 22 III 1949 r., k. 78 (*Dla Świnoujścia: rok przełomowy. Pale w „dzikim terenie”. Budujemy wielką bazę rybacką*, „Kurier Szczeciński”, 19 III 1949 r.).

dziennikarzowi opisywanie wewnętrznych urządzeń bazy, łamiące tajemnicę gospodarczą³, w innym cenzorów zadowolili zmiana części tytułu⁴. Światła dziennego nie ujrzała również notka poświęcona budowie superkutrów w Stoczni Rybackiej w Świnoujściu, ponieważ uznano, iż jest to powiązane z budową wspomnianej wcześniej bazy, a przez to podlega instrukcji o tajemnicy gospodarczej⁵.

Do spraw związanych ze złamaniem tajemnicy gospodarczej zaliczyć należy również trzy artykuły poświęcone zapotrzebowaniu regionu na energię elektryczną. Tekst dotyczący uruchomienia linii i podstacji wysokiego napięcia na 110 KV w Białogardzie, Stargardzie Szczecińskim i Szczecinie został usunięty w całości⁶, zaś materiał w wydaniu terenowym o rozdzielni Zakładów Energetycznych Okręgu Nadmorskiego w Słupsku mocno okrojono⁷. Skrócony został również artykuł relacjonujący prace nad budową szczecińskiej cementowni „Stołczyn”. Zatrudnionej tam ekipie kłopotów przysparzała budowa wielkiej rozdzielni elektrycznej. Terminy gonily, i choć zewnętrzna firma była w stanie przyjąć zamówienie, to zaproponowana przez nią data była zbyt odległa, a koszty znaczne. Robotnicy pracujący przy inwestycji postanowili więc wybudować rozdzielnię własnoręcznie, zbierając „części elektryczne – gdzie tylko mogli – zwisające smętnie w rozbitych obiektach kable, izolatory, mosiężne włączniki, blachy, itp.” Wedle szacunkowych obliczeń zaoszczędzono dzięki temu 2 mln zł (25 proc. ceny proponowanej przez wykonawcę zewnętrznego), a obiekt powstał w terminie. Fragment opowiadający o inicjatywie robotników został usunięty, jednak ingerencja ta – jako jedyna w 1949 r. – została później uznana za niepożądaną. Zdaniem naczelnika WUKPPiW w Szczecinie ewentualnie należało usunąć dane dotyczące siły prądu dostarczanego i wyników jego rozdziału⁸.

Ciekawym przykładem walki o „zachowanie tajemnicy państwowej na odcinku gospodarczym” jest wycofanie notatki opowiadającej historię osiemnastoletniego ucznia

³ Zakwestionowany akapit: „W pełnym toku są też roboty związane z budową nowego portu rybackiego. Wysoko wyrosły już z piasku mury nowej wielkiej chłodni i hali manipulacyjnej do odbioru ryb; buduje się też nowe nabrzeże. Wszystkie nasze lugry i trawlerzy rybackie wracające z połowów z Morza Północnego tutaj będą wyładowywały rybę. I znów uzyska się olbrzymią oszczędność czasu. Świnoujście leży o przeszło 300 km bliżej aniżeli Gdynia. Oszczędza się więc paliwa na 600 km, zużywa się mniej lodu do konserwacji ryby, nie licząc cennego czasu. Każdy statek wcześniej wyładuje tu rybę i wcześniej będzie mógł wyruszyć na następny połów, a na pobliskiej stoczni rybackiej będzie miał możliwość szybkiej naprawy uszkodzeń i okresowych remontów”; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 48/49, 31 X 1949 r., k. 48 (*Przygotowania do budowy szybkościowców. Baza pokoju i pracy powstaje nad Świną. Rekord Polski w zbrojeniu betonu*, „Kurier Szczeciński”, 29 X 1949 r.).

⁴ W zestawieniu *Świnoujście bazą centralną rybołówstwa morskiego. Rozbudowa portów, taboru rybackiego, szkolenie kadr rybackich w planie 6-letnim* pierwsze trzy wyrazy zastąpiono słowami *Perspektywy rozwoju*; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 35/49, 24 VIII 1949 r., k. 56 („Kurier Szczeciński”, 23 VIII 1949 r.).

⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 47/49, 31 X 1949 r., k. 47 (*Budowa 6 superkutrów*, „Kurier Szczeciński”, 29 X 1949 r.).

⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 12/49, 2 IV 1949 r., k. 76 (*Prąd z Białogardu zasili Szczecin*, „Kurier Szczeciński”, 2 IV 1949 r.).

⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 13/49, 6 IV 1949 r., k. 77 (*Z Głębokich Jezior płynie energia elektryczna*, „Kurier Szczeciński”, 2 IV 1949 r. – wydanie terenowe; tytuł artykułu zmieniono na: *Współzawodnictwo i czyn 1-Majowy. Elekrownia daje prąd a nowa siatka płac już dała rezultaty*).

⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 23/49, 24 V 1949 r., k. 66 (*Cementownia Stołczyn ruszy pełną parą. Pszczoły i ludzie. Oszczędną pracą powstała fabryka – Oszczędnością rozwinie się dalej*, „Kurier Szczeciński”, 24 V 1949 r.).

koszalińskiego gimnazjum, który we własnej szkole ukradł żarówkę. Przed sądem „przyznał się do winy wyjaśniając, że zabrał żarówkę dlatego, bo nie mógł jej nigdzie nabyć, a żarówka była mu potrzebna przy odrabianiu ćwiczeń domowych”. Choć sąd odstąpił od wymierzenia kary, notatkę skreślono, jako „wylbrzymiającą przejściowe trudności w dostawie żarówek”⁹.

Zgodnie z instrukcją o zachowaniu tajemnicy komunikacyjnej zakwestionowano sześć materiałów prasowych, z czego cztery określono jako dotyczące tajemnicy wojsko-komunikacyjnej. Niepokój urzędników budziło podawanie szczegółowych informacji o długości budowanych mostów, ich wysokości (w metrach ponad lustro wody) czy rodzaju stosowanych przęsła¹⁰, a także publikowanie danych na temat przewozów kolejowych, takich jak budowa nowych linii i liczba wagonów w składach towarowych¹¹ czy statystyka kursów pociągów, z wyszczególnieniem składów pośpiesznych, pasażerskich, towarowych i węglowych¹².

W sprawozdaniach za 1949 r. dwukrotnie powoływano się na tajemnicę wojskową. Pierwsza ingerencja dotyczyła ujawnienia miejsca stacjonowania sowieckiego garnizonu – prasa zamierzała poinformować czytelników, że dzieci służących w Białogardzie żołnierzy, z okazji 31. rocznicy utworzenia „bratniej armii”, zostaną obdarowane upominkami przez zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej¹³. W drugim wypadku nie wyrażono zgody na podanie w „Kurierze Szczecińskim”, że wśród powracających z obozów letnich, których odpowiednie przyjęcie szykował Komitet Powitania Wojsk Polskich, będą także żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego¹⁴.

Interesującą grupę stanowią ingerencje dotyczące nieodpowiednich tytułów i podtytułów oraz pomyłek korektorskich, wypaczających sens publikowanych treści. Urzędnicy cenzury starali się baczyć na odpowiednie zestawienie tytułu z podtytułem, wszak na to w pierwszej kolejności zwracają uwagę czytelnicy prasy. Jeden z nich stanął w obronie młodzieży, gdy na łamach „Kuriera Szczecińskiego” miała ukazać się notka zatytułowana *Zdemoralizowana młodzież*. Uzasadnienie było następujące: „Tytuł pod

⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 4/49, 15 II 1949 r., k. 85 (*Ukradł żarówkę aby się uczyć*, „Kurier Szczeciński”, 13 II 1949 r.).

¹⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 6/49, 28 II 1949 r., k. 81 (*Wszystkie mosty kolejowe w Szczecinie odbudujemy w r. 1949*, „Kurier Szczeciński”, 28 II 1949 r.); *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 19/49, 16 IV 1949 r., k. 71 (*Dwa nowe mosty przez Inę i Dziwnę*, „Kurier Szczeciński”, 15 IV 1949 r.); *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 22/49, 13 V 1949 r., k. 68 (*12 godzin = dwa tygodnie. Nowe mosty na Odrze. Nasunięcie ostatniego przęsła = w lecie oddanie mostów do użytku*, „Kurier Szczeciński”, 12 V 1949 r.); *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 50/49, 31 X 1949 r., k. 46 (*Dla utrwalenia pokoju i dla Polski Socjalistycznej. Otwarcie nowej stacji węglowej w porcie szczecińskim – Miliony ton węgla dostarczy Kolej do portu*, „Kurier Szczeciński”, 24 X 1949 r.).

¹¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 16/49, 11 IV 1949 r., k. 74 (*Partyjni i bezpartyjni. Ponad 9 milionów zł oszczędności. Kolejarze uczczą czynnem Święto Klasy Robotniczej*, „Kurier Szczeciński”, 9 IV 1949 r.).

¹² *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 33/49, 22 VIII 1949 r., k. 57 (*5 lat odbudowy pow. szczecińskiego. PKP do września wykona plan 3-letni*, „Kurier Szczeciński”, 22 VIII 1949 r. – usunięto m.in. fragment tytułu: *Od 1 pociągu do 1740 pociągów pasażerskich miesięcznie*).

¹³ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 7/49, 25 II 1949 r., k. 84 (*Kurs języka rosyjskiego poprowadzi Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Kurier Szczeciński”, 20 II 1949 r.).

¹⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 40/49, 6 IX 1949 r., k. 55 (*Serdecznie powitamy żołnierzy powracających z obozów letnich*, „Kurier Szczeciński”, 3 IX 1949 r.).

miano zdemoralizowanej podciąga młodzież w ogóle, podczas gdy wypadek opisany w notatce był sporadyczny”¹⁵.

Nie zgadzano się również na tytuły, w których redakcja „przesądzała” o czymś, co nie było pewne. W wydaniu słupskim zakwestionowano informację dotyczącą planowanych zmian podziału administracyjnego – zamiast *Słupsk – przechodzi do woj. gdańskiego. PRN ustosunkowała się przychylnie do projektu*, w egzemplarzu uwiadamiającym widnieje tytuł *Projekt PRN. Słupsk – przechodzi do woj. gdańskiego*:¹⁶ (z planów nic nie wyszło, w 1950 r. powiat słupski znalazł się w granicach nowego województwa koszalińskiego).

Oczywiście szczególną uwagę zwracano na sprawy Związku Sowieckiego. Nie mogła zatem ukazać się informacja opatrzona tytułem *Wykrętna odpowiedź na radzieckie propozycje w sprawie Grecji*, wszak – jak podkreślono w sprawozdaniu – „Tytuł sugeruje czytelnika, jakoby Związek Radziecki zwrócił się z propozycją załatwienia sprawy Grecji do przedstawicieli USA i Wielkiej Brytanii, a nie odwrotnie”. Nowy tytuł – *USA i W. Brytania sabotują platformę projektu radzieckiego w sprawie Grecji* – był już odpowiedni¹⁷. Sytuacji w tym kraju dotyczyła również ingerencja w sprawie niefortunnie sformułowanego tytułu: *Egzekucje bez przerwy. W obronie skazańców greckich*. Wynikało z niego, że egzekucje są przeprowadzane w obronie skazańców greckich, toteż pierwszy człon został skreślony¹⁸.

Kolejny ze skreślonych tytułów potraktowano jako usprawiedliwianie oskarżonego o szpiegostwo i postawionego przed sądem w Katowicach „jugosłowiańskiego szpiega”. Wszak *Dla dolarów został agentem wrogiego Polsce Ludowej wywiadu!* brzmiało w ówczesnej sytuacji międzynarodowej lepiej, niż to samo, ale wyrażone słowami *Ze strachu przed siepaczami Tito*¹⁹.

Dwa tytuły poddano edycji, ponieważ uznano je za zbyt sensacyjne. Do artykułu poświęconego tzw. „cudowi lubelskiemu” nie pasował *Trup w kościele*²⁰, zaś po tytule *Z kosami i kłonicami na milicjantów* można było sądzić – zdaniem urzędnika cenzury – „że wybuchło jakieś chłopskie powstanie”²¹. Po zmianach czytelnicy zobaczyli w dniu publikacji *Nieszczęśliwe wypadki i Wyrok na awanturników*.

¹⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 2/49, 10 II 1949 r., k. 87 (*Zdemoralizowana młodzież*, tytuł zmieniony na: *Surowa kara za niepoczytalne wybryki*, „Kurier Szczeciński”, 6 II 1949 r.).

¹⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 20/49, 30 IV 1949 r., k. 70 (*Słupsk – przechodzi do woj. gdańskiego. PRN ustosunkowała się przychylnie do projektu*, tytuł zmieniony na: *Projekt PRN. Słupsk – przechodzi do woj. gdańskiego?*, „Kurier Szczeciński”, 30 IV 1949 r. – wydanie słupskie).

¹⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 25/49, 28 V 1949 r., k. 67 (*Wykrętna odpowiedź na radzieckie propozycje w sprawie Grecji*, tytuł zmieniony na: *USA i W. Brytania sabotują platformę projektu radzieckiego w sprawie Grecji*, „Kurier Szczeciński”, 22 V 1949 r.).

¹⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 44/49, 1 X 1949 r., k. 53 (*Egzekucje bez przerwy. W obronie skazańców greckich*, tytuł zmieniony na: *W obronie skazańców greckich*, „Kurier Szczeciński”, 30 IX 1949 r.).

¹⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 56/49, 15 XI 1949 r., k. 45 (*Szpieg jugosłowiański Milic Petrovic przed sądem w Katowicach. Ze strachu przed siepaczami Tito został agentem wrogiego Polsce Ludowej wywiadu!*, podtytuł zmieniony na: *Dla dolarów został agentem wrogiego Polsce Ludowej wywiadu!*, „Kurier Szczeciński”, 5 XI 1949 r.).

²⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 28/49, 15 VII 1949 r., k. 65 (*Tragiczne skutki fantastycznych pogłosek. Trup w kościele. Echo niezwykłego „cudu” w katedrze lubelskiej*, fragment podtytułu zmieniony na: *Nieszczęśliwe wypadki*, „Kurier Szczeciński”, 15 VII 1949 r.).

²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 32/49, 22 VIII 1949 r., k. 58 (*Z kosami i kłonicami na milicjantów*, tytuł zmieniony na: *Wyrok na awanturników*, „Kurier Szczeciński”, 22 VIII 1949 r. – wydanie wojewódzkie).

Wszystkie trzy odnotowane pomyłki korektorskie mogłyby zostać potraktowane jako działanie celowe, służące ośmieszeniu realizowanej przez władzę polityki. Gdyby nie czujność cenzorów, na łamach gazety znalazłyby się następujące zdania:

– „Rezolucja uchwalona przez zebranych licznie członków związku, mówi o pracy pod hasłami walki o pokój, demokrację, szantaż polityczny i ekonomiczny, odpiera groźby Watykanu” (winno być „demaskuje szantaż polityczny”)²².

– „W dyskusji na plenum Zgromadzenia ONZ nad propozycją radziecką, zmierzającą do przygotowań wojennych oraz w sprawie paktu pięciu mocarstw w obronie pokoju – obszerne przemówienie wygłosił szef delegacji polskiej ambasador Wierbłowski” (winno być „potępienia przygotowań wojennych”)²³.

– „Tylko dzięki bohaterskiemu wysiłkowi ludów radzieckich w oparciu o przodującą teorię, o świadomość wspólnoty świata pracy całej ludzkości udało się urwać głowę hydrze faszyzmu i ocalić świat beznadziejnym wpadnięciem w otchłań reakcji i wstecznictwa” (winno być „przed beznadziejnym wpadnięciem”)²⁴.

Również trzy interwencje dotyczyły tzw. podrywania autorytetu instytucji. W nieodpowiednim świetle, zdaniem cenzury, przedstawiono choćby polskich żołnierzy przy okazji publikacji tekstu na temat dyscypliny pieszych na ulicy: „Na przeciwnej stronie post. Stanisław Poprawa zatrzymuje dwóch wojskowych, którzy wchodzą na jezdnię mimo ostrzegawczego znaku post. Stanisława Matana, regulującego ruch z podwyższenia na środku placu. »Nie zwracaj pan głowy« – powiadają i przechodzą na drugą stronę. »Szarże – mruczy Poprawa – a dyscypliny nie znają. Mają szczęście, że dziś nauka, bez mandatu«”²⁵.

Podobnie sytuacja wyglądała w wypadku opisanej przez prasę historii człowieka, który na polecenie podziemia niepodległościowego wstąpił w szeregi Milicji Obywatelskiej. Wykorzystując dojskie do broni służbowej zrabował kilka karabinów, które posłużyły jemu i współpracownikom do napadu – publikacja takich informacji podrywała autorytet służb porządkowych²⁶.

Urzędnikom nie służyło z kolei nadanie sprawie o nadużycia w jednym z wydziałów Powiatowej Rady Narodowej w Słupsku masowego charakteru poprzez niewymienienie nazwisk winnych. Zapewne autorytet urzędu nie ucierpiałby w oczach cenzury,

²² *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 45/49, 5 X 1949 r., k. 52 (*Już pracują w Słupsku zjednoczone organizacje kombatanckie*, „Kurier Szczeciński”, 27 X 1949 r. – wydanie wojewódzkie).

²³ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 58/49, 2 XII 1949 r., k. 43 (*Werdykt ostateczny wyda opinia publiczna świata. Zgromadzenie Generalne ONZ może i powinno potępić przygotowania wojenne. Przemówienie ambasadora Wierbłowskiego w ONZ*, „Kurier Szczeciński”, 2 XII 1949 r.).

²⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 59/49, 14 XII 1949 r., k. 42 (*W ścisłym przymierzu z nauką radziecką będziemy kłaść podwaliny pod przyszłość naszego Kraju i świata. List rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego do Józefa Stalina*, „Kurier Szczeciński”, 13 XII 1949 r.).

²⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 3/49, 15 II 1949 r., k. 86 (*Brak barierek i gwoździ. Wzdłuż naramienników milicjanta. Szczecińscy coraz bardziej zdyscyplinowani na ulicy*, „Kurier Szczeciński”, 7 II 1949 r.).

²⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 14/49, 7 IV 1949 r., k. 75 (*Dożywnie więzienie dla członka bandy dywersyjnej*, „Kurier Szczeciński”, 7 IV 1949 r. – wydanie słupskie).

gdyby – zgodnie z ówczesną praktyką – podano pełne dane osób niesłusznie pobierających zaliczki z kasy PRN²⁷.

Jedyną informacją, która została zdjęta z powodu braku jej potwierdzenia, była notatka podana za „Dziennikiem Bałtyckim”, mówiąca o wizycie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta i ministra obrony narodowej marszałka Michała Żymierskiego w Świnoujściu, przy okazji inspekcji stacjonującej tam jednostki Marynarki Wojennej. Zapewne nawet potwierdzona i tak nie trafiłaby na łamy prasy – zastosowanie znalazłaby tu bowiem instrukcja o zachowaniu tajemnicy wojskowej²⁸.

Z pozostałych ingerencji, zaliczonych do kategorii „inne”, wspomnieć warto o czterech. W tekście poświęconym nieprawidłowościom w Powiatowym Komitecie Pomocy Społecznej w Stargardzie Szczecińskim, miało się znaleźć zdanie „Radni doszli do wniosku, że błędy te kierownictwo PKOS-u popełniało celowo, ponieważ w zarządzie tej instytucji zasiadali ludzie posiadający wyższe wykształcenie”. Egzemplarz szczerkowy opatrzony został komentarzem cenzora: „Wyżej wymieniona ingerencja uzasadnienia nie wymaga”, a „ludzi posiadających wyższe wykształcenie” zastąpiono po prostu... „niewłaściwymi”²⁹.

Cenzurze nie podobało się również krytykowanie opieszałości władz miasta w usuwaniu ruin. Pretekstem do krytyki było powołanie się na *casus* szczeciński przez „Dziennik Bałtycki” – pisząc o wyburzeniach jeden z trójmiejskich dziennikarzy pytał: „Czy należy dopuścić do tego, co zaszło w lutym br. w Szczecinie, gdzie ofiarą padło kilka istnień ludzkich?”. „Kurier Szczeciński” zamierzał postawić kolejne niewygodne pytanie: „Czy z wielką akcją wyburzania będziemy czekać aż o szczecińskich ruinach zacząć pisać dzienniki zagraniczne?” – uznano to za niepotrzebne zastraszanie czynników miejskich³⁰.

Szczęścia do pracowników WUKPPIW nie miał Derek Kartun, londyński korespondent Agencji Publicystyczno-Informacyjnej, dwukrotnie bowiem ingerowali w jego teksty. Fragment jego artykułu, mówiący iż angielscy „inżynierzy, budowniczo- wie okrętów, majstrzy, [...] nie mają równych sobie na świecie”, został skomentowany następująco: „Podkreślone zdanie opiera się na gołosłownym twierdzeniu, które w bardzo dużym stopniu gloryfikuje angielski przemysł stoczniowy. Nie negując wieloletniej praktyki stoczniowców angielskich stwierdzić należy, że w obecnym czasie nie są oni tak »wybitnymi« specjalistami w tej dziedzinie (za jakich uważa ich autor tego artykułu)”³¹. W innej korespondencji zarzucono mu wskazywanie „niewłaściwych przyczyn niskiego poziomu prasy i filmów angielskich”. Tekst poświęcony wątkom erotycznym i sensacyj-

²⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 49/49, 31 X 1949 r., k. 50 (*Z obrad słupskiej PRN. Oświata i zdrowie. Poprawa warunków higienicznych w powiecie*, „Kurier Szczeciński”, 27 X 1949 r.).

²⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 29/49, 18 VIII 1949 r., k. 60 (*Prezydent RP i Marszałek Polski na inspekcji w Świnoujściu*, „Kurier Szczeciński”, 17 VIII 1949 r.).

²⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 1/49, 8 II 1949 r., k. 88 (*Stargard. Panowie z PKOS-u pomagali tym, którzy nie potrzebowali*, „Kurier Szczeciński”, 7 I 1949 r.).

³⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 9/49, 17 III 1949 r., k. 79 (*Gdynia interesuje się ruinami Szczecina*, „Kurier Szczeciński”, 16 III 1949 r.).

³¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 18/49, 13 IV 1949 r., k. 73 (*Mętne wody – mętna polityka. Od londyńskiego korespondenta API dla „Kuriera”, „Kurier Szczeciński”, 9 IV 1949 r.*).

nym w kinematografii i mediach, skwitowany stwierdzeniem autora, iż „fakt, że filmy i gazety faworyzują takie właśnie tematy, rzuca odpowiednie światło na społeczeństwo, dla którego one się pojawiają” nie był wystarczająco przekonujący. „Poprawna” wersja, którą opublikowano, głosiła iż „fakt, że filmy i gazety faworyzują takie właśnie tematy, rzuca odpowiednie światło na tych, którzy starają się jad zgnilizny wszczerzyć swoim odbiorcom”³².

Z omówionych ingerencji zdecydowaną większość oceniono jako „konieczne” (30), ledwie co czwarta była tylko „korzystna” (10), odnotowano – jak wspomniano wcześniej – jedną ingerencję „niepożądaną”.

Kontrola wtórna

W sprawozdaniach z kontroli wtórnej najczęściej pojawiała się kwestia nieodpowiednich tytułów i podtytułów (4) i ujawnienia tajemnic gospodarczych (3). Pozostałe dotyczyły ujawnienia tajemnic wojskowych (2), tajemnicy komunikacyjno-wojskowej (1), pomyłki korektorskiej (1) i innych (2).

Zauważono nieprawidłowości w publikacjach dotyczących powtarzającej się przy okazji kontroli prewencyjnej sprawy budowy bazy rybackiej w Świnoujściu³³, zakwestionowano również fragment artykułu mówiącego o innowacjach wprowadzanych przez robotników – sprawa wykonania przyrządów służących do sprawdzania produkcji elementów hamulców kolejowych stanowiła wszak wtedy tajemnicę gospodarczą³⁴.

Tajemnica komunikacyjna, to – znowu jak w przypadku prewencji – budowa linii kolejowej i mostu³⁵, zaś wojskowe – ujawnione położenie terenu jednostki marynarki wojennej w Kołobrzegu³⁶ i obecność żołnierzy sowieckich w Babinie, oznajmiona przy okazji opisu ich bohaterskiej postawy przy gaszeniu pożaru we wsi Kukinka³⁷.

Wśród niepoprawnych tytułów zwraca uwagę komentarz dotyczący zestawienia, które w pełnej wersji brzmiało *Przed wkroczeniem Armii Ludowej. Dantejskie sceny w Szanghaju! Anglosaska flota wojenna opuszcza teren walk*. W sprawozdaniu zapisano: „Tytuł byłby dobry do wiadomości o wkroczeniu dzikiej hordy, a nie Chińskiej Armii Ludowej do Szanghaju”³⁸. Pozostałe dotyczyły m.in. kwestii przesądzonego wyłącznie

³² *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli prewencyjnej nr 31/49, 18 VIII 1949 r., k. 61 (*Obrońcy „zachodniej kultury”. Od własnego korespondenta API dla „Kurienu”, „Kurier Szczeciński”, 17 VIII 1949 r.*).

³³ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 9/49, 7 VII 1949 r., k. 63 (*Najważniejszy okres inwestycyjny. Wielka skala prac. Port szczeciński winien wykonać plan robót w terminie*, „Kurier Szczeciński”, 2 VII 1949 r.); *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 16/49, 31 X 1949 r., k. 49 (*Pływająca fabryka śledzi w Szczecinie. Rekord sezonu ługra „Delfin II”: 600 beczek w ciągu dnia*, „Kurier Szczeciński”, 27 X 1949 r.).

³⁴ AAN, GUKPPiW, 89, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 1/49, 5 II 1949 r., k. 65 (*Oliwa wyciskana ze szmat. Pomysły i wynalazki robotników metalowców oszczędzają olbrzymie sumy*, „Kurier Szczeciński”, 4 II 1949 r.).

³⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 2/49, 21 II 1949 r., k. 64 (*Nowe tory dla węgla eksportowego. Start do wielkiej pracy*, „Kurier Szczeciński”, 19 II 1949 r.).

³⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 3/49, 17 III 1949 r., k. 67 (*Cztery lata temu. Polska flaga nad Kołobrzegiem. Wielki czyn bojowy I Armii WP*, „Kurier Szczeciński”, 17 III 1949 r.).

³⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 12/49, 25 VIII 1949 r., k. 72 (*Pomoc żołnierzy radzieckich przy gaszeniu pożaru*, „Kurier Szczeciński”, 25 VIII 1949 r.).

³⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 7/49, 27 IV 1949 r., k. 69 (*Przed wkroczeniem Armii Ludowej. Dantejskie sceny w Szanghaju! Anglosaska flota wojenna opuszcza teren walk*, „Kurier Szczeciński”, 27 IV 1949 r.).

przez prasę przejścia powiatu słupskiego do województwa gdańskiego³⁹ oraz zamachu stanu na Bliskim Wschodzie – tytuł *Kraj uwolniony od rządów tyrana...* sugerował „jako-by zmiana rządu w Syrii dokonała się na rzecz postępu”⁴⁰.

Uznania w oczach urzędników nie zyskało używanie słowa „masy” w kontekście odpoczynku mieszkańców Szczecina w parku Żeromskiego – było to „nadmierne i nieodpowiednie szafowanie” tym określeniem⁴¹. Ostatnie sprawozdanie z kategorii „inne” dotyczyło reklamy wysyłki ziół leczniczych z Katowic, która to winna być usunięta w całość⁴².

Ocena szczecińskich dzienników

Raporty dotyczące oceny szczecińskiej prasy stanowią właściwie streszczenie tego, czym zajmowali się dziennikarze na łamach lokalnych tytułów. Ich treść częściowo podzielona została na zagadnienia takie jak sprawy miejskie, terenowe, krajowe, morskie, kulturalne czy sportowe, wyodrębniono również szczególnie ważne wydarzenia, np. siedemdziesiątą rocznicę urodzin Józefa Stalina czy dość liczne wówczas procesy pokazowe (m.in. André Simona Robineau, urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie). Pracownicy cenzury szczególnie uwagę zwracali na prezentację dorobku Związku Sowieckiego, bez względu na to, czy ów dorobek dotyczył polityki, kultury czy sportu. Dziennikarze, którzy nie nawiązywali do sukcesów „bratniego narodu” lub poświęcali im zbyt mało miejsca, narażali się na krytykę urzędu. Najbardziej interesujące fragmenty omawianych dokumentów dotyczą przypadków ujawnienia na łamach prasy tajemnicy gospodarczej czy wojskowej, wykrytych w ramach kontroli wtórnej (interesujące są oczywiście tylko wtedy, gdy ich czytelnik nie zna sprawozdań z rzeczonych kontroli).

* * *

Zjazd szczeciński – wydarzenie wszak najważniejsze, patrząc na tematykę niniejszego tomu – pojawia się w dokumentacji byłego WUKPPiW w Szczecinie tylko raz. Pod koniec sprawozdania, dotyczącego „Kuriera Szczecińskiego” za drugą połowę stycznia 1949 r., Zbigniew Grelus pisze: „Wreszcie wymienić należy czwarty ogólnopolski zjazd literatów obradujących w Szczecinie. Dziennik przez cały czas trwających obrad podawał sprawozdania i ważniejsze wypowiedzi niektórych delegatów zjazdu”⁴³. Zapewne nie pojawiło się w nich nic, co w trakcie kontroli wywołać mogło interwencję cenzorów.

³⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 5/49, 5 IV 1949 r., k. 68 (*Przechodzimy do województwa gdańskiego. Poważne zmiany granic powiatu*, „Kurier Szczeciński”, 5 IV 1949 r. – wydanie słupskie).

⁴⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 11/49, 16 VIII 1949 r., k. 71 (*„Kraj uwolniony od rządów tyrana...”. Zamach stanu w Syrii. Prezydent Husni Zaim i premier dr Barazi rozstrzelani!*, „Kurier Szczeciński”, 15 VIII 1949 r.).

⁴¹ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 8/49, 11 V 1949 r., k. 70 (*Trawniki dla mas. Kultura i wandalizm w parku Żeromskiego*, „Kurier Szczeciński”, 9 V 1949 r.).

⁴² *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli wtórnej nr 19/49, 15 XI 1949 r., k. 74 (*Ratuj zdrowie! Zdrowie to najdroższy skarb*, „Kurier Szczeciński”, 6 XI 1949 r.).

⁴³ AAN, GUKPPiW, 118 B, Ocena „Kuriera Szczecińskiego” za czas od 15 I do 31 I 1949 r., 10 II 1949 r., k. 174.

Twórcy a organy bezpieczeństwa państwa w latach 1945–1956

Na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 r. powołano do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, w skład którego wszedł Resort Bezpieczeństwa Publicznego. Jego kierownikiem został płk/gen. Stanisław Radkiewicz. 1 stycznia 1945 r. wraz z utworzeniem Rządu Tymczasowego powstało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Jak pisał Krzysztof Szwaagrzyk, „po latach jedynie nieliczni specjaliści są w stanie wymienić poszczególne wydziały/departamenty resortu, podać ich prawidłową nazwę i określić zakres przewidzianych dla nich kompetencji”¹. Przez cały czas aparat bezpieczeństwa podlegał nieustannym przekształceniom, ewolucjom, co było wynikiem dostosowywania jego działalności do potrzeb operacyjnych². Początkowo powołano Wydział Operacyjny (kontrwywiad), który prowadził całość pracy operacyjnej. Po powstaniu MBP przekształcono go w Departament I podzielony na osiem wydziałów. Na przykładzie Krakowa, Lublina i Rzeszowa możemy wskazać, że pracę operacyjną wśród inteligencji (a zatem i literatów) prowadziła Sekcja 3 Wydziału I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), zgodnie z rozkazem kierownika Wydziału Personalnego MBP z 15 lutego 1945 r. Podobnie było po przejściu przez państwo polskie ziem zachodnich³.

We wrześniu 1945 r. utworzono Departament V (społeczno-polityczny). W jego skład weszło pięć wydziałów, w tym Wydział II nadzoru nad instytucjami oświatowymi, kulturalnymi i wolnych zawodów, przy czym jego Sekcja 2 była odpowiedzialna za pracę operacyjną w instytucjach kultury i sztuki. Wydaje się, że literaci oraz inni przedstawiciele środowisk twórczych znajdowali się także w polu zainteresowania Sekcji 5 Wydziału I Departamentu V MBP. Komórka ta odpowiadała za kontrolę operacyjną związków zawodowych (takim był do 1949 r. Związek Zawodowy Literatów Polskich) oraz organizacji społeczno-politycznych. Pod koniec 1949 r., w wyniku kolejnej reorganizacji aparatu bezpieczeństwa, za pracę operacyjną wśród środowisk twórczych odpowiedzialny był Wydział VI składający się z pięciu sekcji⁴.

Odpowiednikami Departamentu V MBP w terenie były wydziały V poszczególnych WUBP. Na podstawie dostępnych publikacji, dotyczących wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa (UB), można odtworzyć, które pionierzy zajmowały się środowiskami twórczymi. Trzeba także stwierdzić, że reorganizacja struktur na szczeblu wojewódzkim była rozciągnięta w czasie. Na przykład Wydział V WUBP w Katowicach powstał na początku stycznia 1946 r. Składał się z pięciu sekcji, zatrudniających

¹ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, red. K. Szwaagrzyk, t. 1, 1944–1956, Warszawa 2005, s. 21.

² *Ibidem*, s. 26.

³ Szerzej zob. S. Ligarski, *Organizacja i kadra aparatu bezpieczeństwa zajmującego się „ochroną” środowiska literackiego* [w:] *Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 31–32.

⁴ *Ibidem*, s. 32.

37 funkcjonariuszy. Sekcja 2 tego pionu zajmowała się obsługą instytucji oświatowych, kulturalnych i wolnych zawodów. W 1948 r. dokonano kolejnych zmian, powiększając wydział do sześciu sekcji, zaś stworzona Sekcja 6 miała zajmować się „ochroną” szkolnictwa, instytucji oświatowych, kulturalnych, inteligencji, „stronnictw demokratycznych”⁵. Ta zmiana była charakterystyczna również dla innych WUBP.

Kolejne zmiany nastąpiły w czerwcu 1954 r., gdy połączono departamenty III i V w Departament III MBP. W jego strukturze stworzono Wydział VII, a w nim Sekcję 2, zajmującą się obiektami kulturalnymi. Sekcja 4 nadzorowała też instytucje filmowe⁶. Na przykładzie województwa katowickiego można stwierdzić, że na tym szczeblu przeobrażenia te były znacznie bardziej skomplikowane. W lipcu 1954 r. Wydział III WUBP wchłonął Wydział V i doszło do zmian numeracji i kompetencji poszczególnych sekcji. Stworzona Sekcja 7 zajmowała się „obiettami”, co z pewnością oznaczało „opiekę” również nad instytucjami kulturalnymi⁷.

Zmiany strukturalne w aparacie bezpieczeństwa w tym okresie dopełniło powołanie 9 grudnia 1954 r. Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP) oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MSW). Większość spraw, które dotychczas znajdowały się w kompetencjach MBP, odziedziczył KdsBP. Warto zaznaczyć, że w tym okresie dokonano także zmiany charakteru pracy aparatu bezpieczeństwa. Wacław Dubiański zwrócił uwagę, że rozpoczęto ją organizować nie w kategoriach zagadnieniowych (np. górnictwo, Armia Krajowa, Polskie Stronnictwo Ludowe), ale form działalności – walka z podziemiem, dywersją. Powodowało to zmiany strukturalne i etatowe poszczególnych pionów, zarówno w centrali, jak i terenowych jednostkach⁸. Reorganizację Departamentu III przeprowadzono 1 kwietnia 1955 r., a sprawami instytucji kulturalnych, naukowych, wydawniczych oraz „ochroną” delegacji naukowych i artystycznych wyjeżdżających do państw kapitalistycznych zajmował się Wydział VI Departamentu III KdsBP⁹. W terenie na przykładzie działalności Wojewódzkiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP) w Katowicach stwierdzić można, że w rzeczywistości funkcję tę pełniła Sekcja 6 Wydziału III WUdsBP¹⁰.

Dodajmy, że działalność operacyjną i śledczą wspierały piony techniki operacyjnej, łączności, obserwacji i perlustracji korespondencji, a także archiwum, ewidencji i statystyki.

Warto też odnotować, że działania wobec osób związanych ze środowiskiem literackim prowadziły inne niż wskazane piony UB. Na przykład rozpracowanie „Tygodnika Powszechnego” od listopada 1954 r. prowadziła Sekcja 3 Wydziału XI¹¹ WUBP

⁵ W. Dubiański, *Organizacja i kadry WUBP/WUdsBP w latach 1945–1956* [w:] *Fundament systemu zniewolenia. Z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach 1945–1956*, red. A. Dziurok, A. Dziuba, Katowice 2009, s. 32.

⁶ S. Ligarski, *op. cit.*, s. 32.

⁷ W. Dubiański, *op. cit.*, s. 34.

⁸ *Ibidem*, s. 41.

⁹ S. Ligarski, *op. cit.*, s. 32.

¹⁰ W. Dubiański, *op. cit.*, s. 44.

¹¹ Zajmował się „ochroną” środowisk katolickich. Sekcja 3 tegoż wydziału odpowiedzialna była za rozpracowanie katolickich zgromadzeń masowych. Zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, s. 36.

w Krakowie. W 1948 r. działania operacyjne wobec Leopolda Tyrmanda prowadziła Sekcja 2 Wydziału „A” (obserwacyjno-agenturalnego). Wydział ten zajmował się prowadzeniem działań obserwacyjnych i wywiadowczych wobec konkretnych osób i środowisk, ustalając ich kontakty i powiązania. Ta wiedza była przekazywana innym jednostkom operacyjnym. Sekcja 2 Wydziału „A” zajmowała się wywiadem¹².

Odtworzenie zarządzeń kierownictwa resortu w stosunku do środowisk twórczych jest niezwykle trudne ze względu na specyfikę pracy aparatu bezpieczeństwa w tym okresie. Dotychczas prowadzone badania jednoznacznie wskazują, że przedstawiciele środowiska twórczego nie byli bezpośrednio inwigilowani czy rozpracowywani przez aparat bezpieczeństwa ze względu na wykonywaną profesję. Twórcy znajdowali się w zainteresowaniu UB tylko z powodu swojej przedwojennej lub wojennej przeszłości i związku z organizacjami bądź grupami politycznymi. Ten fakt decydował o podejmowaniu wobec nich konkretnych przedsięwzięć operacyjnych. Przykładami działań partii wobec niepokornych literatów zajmowała się już Joanna Siedlecka. W *Oblawie* został ukazany mechanizm niszczenia karier i osobowości ludzi pióra okresu 1945–1956¹³. Warto zwrócić uwagę, że rolę katów odgrywali koledzy-literaci, którzy wszystkimi możliwymi sposobami rugowali swoich nieprawomyślnych znajomych. Tylko w nielicznych przypadkach sięgano po pomoc funkcjonariuszy UB. W instrukcjach pracy operacyjnej UB z analizowanego okresu niewiele jest odniesień do środowiska twórczego. Na naradzie kierownictwa aparatu bezpieczeństwa w sierpniu 1954 r. zwracano uwagę na pragmatykę pracy z agenturą w tym środowisku: „Instrukcja¹⁴ dopuszcza w niektórych wypadkach, za sankcją kierownictwa, werbunek informatorów bez odbioru zobowiązania o współpracy. Dotyczy to przede wszystkim pracowników naukowych, specjalistów oraz innych wpływowych osobistości ze świata naukowego, technicznego, kulturalnego. Fakt ten posiada również pewne znaczenie polityczne. Szereg bowiem osób z tego środowiska niekiedy chętnie udziela informacji potrzebnych organom bezpieczeństwa, a sztywny stosunek do ustalonych norm nie zawsze sprzyja współpracy tej kategorii osób z organami bezp[ieczeństwa]”¹⁵.

Mirosław Biełaszko wskazywał na przykłady represjonowania środowiska muzycznego przez aparat bezpieczeństwa: Stefan Kisielewski był rozpracowywany w ramach sprawy o kryptonimie „Oaza” i „Cezar”, zaś Jerzy Waldorff-Preyss o kryptonimie

¹² W. Dubiański, *op. cit.*, s. 36.

¹³ J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2007. Por. A. Bikont, J. Szczęśna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006. Zob. też S. Murzański, *Między kompromisem a zdradą. Intelektualiści wobec przemocy 1945–1956*, Kraków 2002; M. Stępień, *Jak grecka tragedia. Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Kraków 2005; R. Herczyński, *Spełnana nauka. Opozycja intelektualna w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2008; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozzaczarowanych marksizmem*, Warszawa 2009; A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, Warszawa 2009; *Artyści władzy, władza artystom*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2010.

¹⁴ Chodzi o Instrukcję 04/55 Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego z 11 III 1955 r. o zasadach pracy z agenturą w aparacie bezpieczeństwa publicznego PRL.

¹⁵ *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954: taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 385.

„Puzon”. We wszystkich tych sprawach liczna agentura penetrowała środowiska, z którymi stykali się figuranci, nie pomijając bliskiej rodziny.

Środowisko muzyczne próbowało bronić się przed infiltracją tworząc pewne wzorce postaw. Artur Malawski, Stefan Kisielewski, Zygmunt Mycielski, wyznaczyli modele zachowań w życiu publicznym w PRL. Inni, jak m.in. Roman Palester czy Andrzej Panufnik, decydując się na ucieczkę na zachód przez wiele lat pozbawieni byli prawa udziału w życiu muzycznym w kraju. W wielu wypadkach sankcją za postawę ideową był brak możliwości wykonań utworów z dobrymi zespołami, w dobrych salach koncertowych, w mediach oraz nagrań fonograficznych¹⁶.

Do dziś niewyjaśniona została kwestia łączenia funkcji nadzorczych aparatu bezpieczeństwa i kultury przez Jakuba Bermana. Berman niezwykle żywotnie interesował się kulturą, szczególnie zaś pisarzami. Jak pisała autorka jego biografii Anna Sobór-Świdorska „Berman interesował się Związkiem Zawodowym Literatów Polskich (od stycznia 1949 r. Związkiem Literatów Polskich) i starał się wykorzystywać tę organizację do włączania pisarzy do realizacji polityki partii. Na naradzie partyjnych członków Związku (14 stycznia 1949 r.) poprzedzającej zjazd pisarzy w Szczecinie, wygłosił obszerny referat, który przygotował grunt pod to przełomowe dla literatury powojennej wydarzenie. Literaci mieli aktywnie budować socjalizm, bez czołobitności wobec Zachodu, bez ulegania wpływom kosmopolityzmu. Postawa pisarza miała się nierozdzielnie łączyć z postawą polityczną. Twórczość powinna być odbiciem polityki”¹⁷. Dalej autorka pisała: „Berman uważał, że należy przekonać tych, którzy nadal stoją na uboczu, w stosunku do wrogów zaś »pokazać, jak ich literatura sparszywiała na Zachodzie«. Wytykał błędy poszczególnym pisarzom: »zabolał nas wiersz Tuwima – nasza Warszawa mu się kojarzy ze straganiarką«. Andrzeja Stawara skrytykował za trockizm i uznał, że ktoś taki nie może być od razu komunistą – »Miałem rozmowę ze Stawarem, była bez skutku i musimy wyciągnąć konsekwencje«. Przestrzegał, by pisarze nie dali zwieść się pogłoskom, że zostaną zamknięci w »złotej klatce«, ich swoboda wypowiedzi zostanie ograniczona. Za niezwykle ważne uznał zacieśnienie współpracy pisarzy należących do partii. [...] Poprzez Związek wtłoczono w ramy organizacji tych, którzy chcieli tworzyć w nowych warunkach. Niekiedy Berman cenzurował, czy też poprawiał, przemówienia głównych działaczy Związku”¹⁸. Niestety, autorka nie pokusiła się o próbę powiązania ze sobą obu pól aktywności komunisty – nadzoru nad aparatem bezpieczeństwa oraz kultury. A przecież skazywanie na milczenie było karą dotkliwą, lecz nie najgorszą.

Dla zilustrowania problematyki rozpracowania środowisk twórczych przez funkcjonariuszy UB warto podać kilka przykładów. Pokazują one dobitnie, jaką rolę spełniali wychowankowie sowieckiego NKWD w rozpracowaniu środowisk twórczych w latach 1945–1956.

Jedną z ofiar systemu był Wojciech Bąk, poeta, prozaik, dramaturg. W latach 1945–1947 pierwszy prezes Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich

¹⁶ M. Bielaszko, *Falszywe nuty*, „Rzeczpospolita”, dod. *Artyści w pętli SB*, 5 IX 2008 r.

¹⁷ A. Sobór-Świdorska, *Jakub Berman. Próba biografii*, Warszawa 2010, s. 360–361.

¹⁸ *Ibidem*.

(ZZLP) w Poznaniu, kierownik Teatru Nowego w Poznaniu, redaktor naczelny „Życia Literackiego” po odejściu Jarosława Iwaszkiewicza. Za swój brak akceptacji socrealizmu skazany na milczenie – zakaz druku, udziału w wieczorach literackich, usunięty ze wszystkich stanowisk. W październiku 1950 r. po raz pierwszy próbował popełnić samobójstwo. Przyczyną były kolejne kłopoty finansowe oraz ogarniająca go bezsilność. Pomimo próśb kierowanych do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich (ZG ZLP) w Warszawie, nikt nie chciał mu pomóc, uznając go za wariata¹⁹. Do ciosów spadających na literata ze strony kolegów-pisarzy doszły także represje poznańskiego UB. Bąk w 1952 r. po wyjściu ze szpitala złożył wniosek o paszport i go otrzymał. Jak napisała Siedlecka, bezpieka przejęła jego korespondencję do włoskiej ambasady. Napisał list interwencyjny do Bolesława Bieruta, lecz odpowiedzi nie uzyskał. Listy wysłał również do MBP. W reakcji UB przeprowadził w jego mieszkaniu kilka rewizji i zabrał na przesłuchanie. Po kilku miesiącach został umieszczony w Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych na „Dziekance”. W maju 1953 r. został wyrzucony ze ZLP. Procesu za swoje poglądy i zachowanie uniknął ze względu na umieszczeniu go w „psychiatriku”. Proces sądowy o ubezwłasnowolnienie ciągnął się latami. W następstwie zmian z czerwca–października 1956 r. przypomnieli sobie o nim poznańscy literaci. Rozpoczęli zabiegi o powrót Bąka, zakończenie haniebnego procesu oraz przywrócenie mu praw członka ZLP. W listopadzie 1956 r. zostały mu przywrócone prawa, lecz sam Bąk z nich zrezygnował. Ponownie aresztowany w 1961 r. spędził w areszcie trzy miesiące, zmarł w kwietniu tego roku.

Podobny los spotkał Stefana Łosia, prozaika, publicystę, harcerza. Był współzałożycielem Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, w latach 1947–1948 pierwszym prezesem Oddziału Wrocławskiego ZZLP, potem wiceprezesem i powtórnie – w latach 1951–1953 – prezesem. Po raz pierwszy aresztowany został przez wrocławski UB w 1950 r., bez zarzutów, bez sprawy sądowej, po czym nieoczekiwanie wypuszczony. Powtórnie aresztowany w 1954 r., najprawdopodobniej na podstawie donosów dotyczących jego życia intymnego, przesiedział w więzieniu ponad rok. Nie przedstawiono mu żadnych konkretnych zarzutów, dowodów popełnienia przestępstwa. Wypuszczono z aresztu po około roku tłumacząc, że nastąpiła pomyłka. Zmarł 9 marca 1955 r., prawdopodobnie na skutek powikłań po pobycie w więzieniu²⁰.

Inne podejrzenia dotyczyły Janusza Meissnera, powieściopisarza, w czasie II wojny światowej pilota RAF. Literat wrócił do Polski w 1946 r., przez kilka miesięcy mieszkał w Krakowie, skąd przeniósł się do Zakopanego. Według niepełnych zachowanych akt od samego początku znalazł się w pod „opieką” UB. Zainteresowanie jego osobą wyrażała Sekcja 2 Wydziału I WUBP w Krakowie. Do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (MUBP) w Zakopanem wysyłano pisma z prośbą o ocenę zachowania Meissnera, jego kontakty, sposób bycia²¹. Meissner znalazł się w polu zainteresowania

¹⁹ J. Siedlecka, *op. cit.*, s. 11–13.

²⁰ *Ibidem*, s. 87–102.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: AIPN Kr), 010/3051, Akta rozpracowania Janusza Meissnera, Pismo do szefa PUBP w Zakopanem, 18 III 1948 r., k. 7.

nie tylko jednostki krakowskiej. Interesowała się nim Sekcja 2 Wydziału I WUBP w Katowicach (miał być kontaktem jednej z osób, która zbiegła do Szwecji), Dyrektor Gabinetu Ministra BP, a także II Oddział Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (w wypadku wojska sprawa dotyczyła także brata – Tadeusza, byłego oficera marynarki handlowej)²². Wobec niewielkiej ilości informacji, które mógł dostarczyć MUBP w Zakopanem, rozpracowujący go w ramach sprawy o kryptonimie „Mewa”, jego funkcjonariusze rozpoczęli rozpytywanie swoich informatorów o pisarza²³. Jednakże niewiele mogli się o nim dowiedzieć. Działania prowadzone wobec Meissnera miały związek z jego służbą w RAF i powrotem do Polski. Według informacji dostarczanych przez osoby, które miały kontakt z pilotem-pisarzem, miał on przejść szkołę wywiadowczą i po powrocie do Polski pełnić rolę angielskiego szpiega współpracującego z Intelligence Service. Wobec braku informacji od osobowych źródeł informacji, Meissnera poddano obserwacji przez Wydział „A” MUBP w Zakopanem. Przesłuchiwano także osoby, które miały bezpośredni kontakt z pisarzem. Najbardziej interesujące doniesienia z inwigilacji Meissnera pochodzą od informatora o pseudonimie „Włodek [Włodek]”²⁴, który donosił o zażyłości pomiędzy Meissnerem a Romanem Brandstetterem, mieszkającym wtedy w Zakopanem. Co więcej, wskazywał, że Meissner przystąpił do pisania książki pt. *Wraki*, dotyczącej dywersji i sabotażu w lotnictwie, na zamówienie wydawnictwa „Iskry”. Kierownikiem Działu Literatury był tam Jerzy Wittlin, który według „Włodka” „z racji swej funkcji w tym ściśle politycznym wydawnictwie, na pewno nie raz udzielał informacji o rozmaitych ludziach. Wittlin wie ze szczegółami, co Meissner ma za temat i jak głęboko go dopuszczono do akt i tajemnic związanych z sabotażem [tak w tekście – przyp. S. L.]”²⁵. Informator „Włodek” podpowiadał bezpiece rozwiązania: „Sądzę, że należy zorganizować współpracę z nim tak, że potrzeba ludzi którzy znają zagraniczne ośrodki z czasów wojny. Takich pisarzy jest tylko dwóch: on i ja. Wówczas trzeba otwarcie wciągnąć do tego Wittlina Jerzego i tak przeprowadzić rozmowę, czy rozmowy, żeby wyglądało [...], że przede wszystkim zależy na tym wydawnictwie, które obiecuje złote góry i wywiera presję moralną na pisarzy, żeby spróbowali może nie tyle napisać, ile przyjąć jakąś wspólną koncepcję tomu opowiadań, których każdy by napisał po kilka współpracując ze sobą. Myślę, że bardzo źle by było, gdyby bezpośrednio zaproponować jednemu lub drugiemu pisarzowi współpracę, a raczej powinno to powstać rozważań wydawnictwa w obecności autorów itd.”²⁶

²² *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału I WUBP w Katowicach do naczelnika Wydziału I WUBP w Krakowie, 21 II 1948 r., k. 6; *ibidem*, Pismo szefa II Oddziału Głównego Zarządu Informacji WP do szefa WUBP w Krakowie, 13 IV 1950 r., k. 40; *ibidem*, Pismo szefa II Oddziału Głównego Zarządu Informacji WP do szefa WUBP w Krakowie, 8 IX 1950 r., k. 26; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału I WUBP w Katowicach do naczelnika Wydziału I WUBP w Krakowie, 25 XII 1950 r., k. 32.

²³ *Ibidem*, Doniesienie informacyjne źródła „Szajet”, 16 III 1951 r., k. 46; *ibidem*, Agencyjne doniesienie źródła „Sikora”, 29 XI 1951 r., k. 64.

²⁴ Błąd w podpisie informatora. Chodzi o informatora pseudonim „Włodek”, czyli Macieja Słomczyńskiego, który z aparatem bezpieczeństwa współpracował od 1952 r. Zob. dalej.

²⁵ AIPN Kr, 010/3051, Akta dotyczące rozpracowania Janusza Meissnera, Doniesienie informacyjne dotyczące Janusza Meissnera źródła „Włodek”, 8 III 1953 r., k. 113–115. Takie stwierdzenia Słomczyńskiego potwierdzają tezę o współpracy Wittlina z bezpieką. Miał zostać pozyskany w 1949 r.

²⁶ *Ibidem*, Doniesienie agencyjne dotyczące Janusza Meissnera źródła „Włodek”, 23 III 1953 r., k. 116.

Jego donosy zwróciły też uwagę na Kornela Makuszyńskiego, również mieszkańca Zakopanego, honorowego obywatela tego miasta, oraz jego żonę – Janinę²⁷. Prowadzone działania zostały zakończone w 1955 r. Sprawę złożono w archiwum w listopadzie tego roku²⁸.

Jednym z głównych zadań UB było rozpracowanie ugrupowań politycznych oraz zbrojnego podziemia niepodległościowego, pośród którego członków także znajdowały się osoby parające się pisaniem. Najbardziej znana osobą był Leon Lech Beynar (Paweł Jasienica), członek oddziału V Brygady Wileńskiej Armii Krajowej, a potem oddziału Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Aresztowany został w lipcu 1948 r. w Krakowie przez WUBP. Pisarz, który przeszedł ciężkie śledztwo, mające na celu udowodnienie mu przynależności do tzw. bandy rabunkowo-terrorystycznej, został zwolniony dzięki interwencji Bolesława Piaseckiego²⁹.

Inaczej rozprawiono się z literatami związanymi z „Tygodnikiem Warszawskim”. „Przeszłość – działalność przedwojenna i udział w strukturach państwa podziemnego oraz teraźniejszość – działalność i postawa opozycyjna wielu osób z kręgu »Tygodnika« były podstawą inwigilacji środowiska” – pisał Mirosław Bieleśko³⁰. Czasopismo rozpracowywano w ramach „agenturalnego rozpracowania” o kryptonimie „Haga”. W ramach „Hagi” członków redakcji „Tygodnika Warszawskiego” i osoby blisko współpracujące z pismem objęto agenturalnym rozpracowaniem o kryptonimie „Miecz”.

Oddziaływanie środowiska „Tygodnika” na społeczeństwo, a zwłaszcza na młodzież, stanowiło podstawę decyzji dyrektora Departamentu V MBP, płk Julii Brystygier, o aresztowaniu członków kolegium redakcyjnego. 31 sierpnia 1948 r. przeprowadzono rewizję w lokalu redakcji, podczas której zarekwirowano m.in. kartotekę abonentów „Tygodnika”, dokumenty księgowe, dokumenty administracji i redakcji. W tym samym dniu rewizję przeprowadzono także w prywatnych mieszkaniach redaktorów i współpracowników „Tygodnika”. Rewizję przeprowadzono również w mieszkaniu Hanny i Jerzego Braunów, lecz nie było ich w domu, co pozwoliło uniknąć im aresztowania. Obojga intensywnie poszukiwano w całym kraju, wysyłając za nimi listy gończe. Zatrzymano ich dopiero 11 grudnia 1948 r. w Zakopanem. „Aresztowani przedstawiciele środowiska »Tygodnika Warszawskiego« za próby udziału w budowie demokracji w kraju otrzymali od rządzących krajem komunistów swoistą »nagrode« – wieloletnie wyroki wydane przez sądy wojskowe. Józef Kwasiborski, Jerzy Braun, Jan Hoppe – dożywocie, Antoni Antczak, Stanisław Bukowski, Kazimierz Studentowicz, Konstanty Turowski, Hanna Braun, Cecylia Becker – 15 lat więzienia, Adam Grabowski – 14 lat więzienia,

²⁷ *Ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału „A” WUBP w Krakowie, 29 V 1952 r., k. 162.; *ibidem*, Pismo do naczelnika Wydziału III WUBP w Krakowie do szefa MUBP w Zakopanem, 10 III 1953 r., k. 173.

²⁸ *Ibidem*, Pismo kierownika Delegatury w Zakopanem do naczelnika Wydziału X WUdsBP w Krakowie, 26 XI 1955 r., k. 193/1. Warto dodać, że zainteresowanie Meissnerem SB przejawiała w latach 1963–1964 ze względu na złożone przez niego podanie na posiadanie broni myśliwskiej. Akta wypożyczane były m.in. przez Wydział III Departamentu I MSW. *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III Departamentu I MSW do naczelnika Wydziału „C” KW MO w Krakowie, 30 XII 1963 r., k. 193/5.

²⁹ Więcej zob. E. Beynar-Czczcott, *Mój ojciec Paweł Jasienica*, Warszawa 2006.

³⁰ M. Bieleśko, „*Tygodnik Warszawski i jego środowisko (1945–1948)*”, *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 2007, nr 4, s. 81.

ks. Zygmunt Kaczyński – 10 lat więzienia, Wiesław Chrzanowski – 8 lat więzienia, Tadeusz Kudliński, Antoni Madej, Andrzej Kozanecki – 7 lat więzienia. Zmarli: Antoni Antczak (31 sierpnia 1952 r. we Wronkach) i ks. Zygmunt Kaczyński (13 maja 1953 r. na Rakowieckiej)³¹.

Innym przykładem była sprawa rozpracowania osób związanych z działającą w czasie wojny tajną organizacją „Ojczyzna”. Sprawy prowadzono w ramach rozpracowania obiektowego (RO) o kryptonimie „Zachód” oraz RO o kryptonimie „Alfa”, odpowiednio przez pion V i III MBP. W sumie najbardziej zaangażowany w rozpracowanie samej „Ojczyzny” był Wydział III Departamentu III MBP i jego struktury terenowe. Losy pisarzy i naukowców opisywała Krystyna Heska-Kwaśniewicz³² oraz Aleksandra Pietrowicz³³. W wyniku brutalnego śledztwa i spreparowanego procesu sądowego Alojzego Targa skazano na 9 lat więzienia w 1950 r. (wyszedł na wolność w 1954 r.), Zbyszka Bednorza na 15 lat (proces odbył się w 1950 r., wyszedł w 1951 r. po wstawiennictwie Piaseckiego). Eryk Skowron, inwigilowany od 1946 r., w 1948 r. aresztowany i osadzony za nielegalny handel papierem, skazany został na dwa lata obozu w Mielęcinie pod Inowrocławiem przez Komisję Specjalną do walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Wyszedł na wolność w 1949 r., ponownie aresztowany został w sierpniu 1954 r. na polecenie Departamentu III w związku ze sprawą o kryptonimie „Meteor”, dotyczącą byłego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego. Skazany w marcu 1955 r. na 15 lat, karę złagodowano następnie do 10 lat, wyszedł w 1958 r. na warunkowe zwolnienie³⁴.

Po analizie kilku przykładów podanych wyżej można stwierdzić, że ze strony aparatu bezpieczeństwa działania zmierzające do wykluczania i niszczenia niepokornych literatów i innych twórców nie były potrzebne w okresie stalinizmu. Rolę nadzorca – a w razie czego „karzącej ręki” – odgrywała organizacja partyjna, która kontrolowała nawet życie prywatne twórców partyjnych i bezpartyjnych. W określonych przypadkach sięgano po aparat bezpieczeństwa, który zazwyczaj był tylko posłusznym wykonawcą zaleceń partyjnych wobec literatów i miał wzmocnić poczucie osaczenia, strachu i beznadziejności danej osoby.

Na tym tle specyficznie wyglądała sytuacja na Górnym Śląsku, gdzie niezwykle skuteczne i konsekwentne działania aparatu bezpieczeństwa doprowadziły do zupełnego sparaliżowania środowiska literackiego.

³¹ *Ibidem*, s. 81–83.

³² K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to był mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004; *eadem*, *O Alojzym Targu „Marcinie”* [w:] *Po pierwsze: Śląsk. Tadeuszowi Kijonce w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kisiel, T. Sierny, Katowice, s. 259–270.

³³ A. Pietrowicz, *Życie pod lupą bezpieki. Działania aparatu bezpieczeństwa wobec Edwarda Serwańskiego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1; *eadem*, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec Instytutu Zachodniego w Poznaniu 1945–1955* [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010.

³⁴ K. Heska-Kwaśniewicz, *Taki to był mroczny...*, s. 120.

Agentura

Sprawa agentury w środowisku literackim okresu 1945–1956 nie znalazła do tej pory opracowania. Jedynymi publikacjami na ten temat pozostają prace Joanny Siedleckiej, kilka pozycji zbiorowych, gdzie przedstawiono sylwetki pisarzy z zaznaczeniem ich agenturalnej przeszłości, oraz artykuły o charakterze popularnonaukowym, pojawiające się w prasie. W ostatnich latach ukazało się kilkanaście pozycji odwołujących się do uwikłania pisarzy w komunizm, lecz w pracach tych brakuje wyjaśnienia roli twórców w działalności aparatu bezpieczeństwa³⁵. Całkowicie zaś pomijany jest wątek dotyczący wpływu aparatu bezpieczeństwa na powstające utwory (abstrahując w tym miejscu od ingerencji cenzury i indeksu prohibitów) i wykorzystania materiałów aparatu bezpieczeństwa do tworzenia utworów.

Przytoczone przykłady pokazują różne okresy współpracy podjętej z aparatem represji. Wymienione w tabeli nazwiska kojarzone są ze środowiskiem twórczym (w tym dziennikarskim). W praktyce prawie żadna z tych osób w latach 1944/1945–1956 będących albo funkcjonariuszami UB (Marcel Reich-Ranicki) lub osobowymi źródłami informacji UB, nie była wykorzystywana do rozpracowania środowiska twórczego. Ich podmiotem działania były osoby zaangażowane w prowadzenie działalności politycznej (w tym szpiegowskiej), niezgodnej z nową doktryną, siłą wprowadzaną w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Prawie, gdyż Maciej Słomczyński – realizując zadania agenturalne na terenie Krakowa i okolic – zwracał uwagę funkcjonariuszom UB na środowisko twórcze i wskazywał na możliwości ich rozpracowania. Tabela pokazuje też, jak niewielką wiedzą na temat tego zagadnienia dysponujemy dla tego okresu.

Nazwisko i imię	Pseudonim	Kategoria OZI	Okres współpracy	Uwagi
Białowąs Czesław	„Małachowski”, „Michał”	Informator/Agent	1950–	
Domagalik Janusz	„103”	Dysponent Lokalu Konspiracyjnego	1951–1953	
Filipowicz Kornel	„Pobug”	Informator	1946–1947	Na czas wyborów
Horodyński Dominik	„PANski”	Informator	1948–1953	
Koprowski Jan	„Maczków”	Informator/Tajny Współpracownik	1946–1962	
Kotowicz Waldemar	„Wyrwa”	Informator	1952–1955	Zarząd Informacji Śląskiego Okręgu Wojskowego
Koźniewski Kazimierz	„KK”, „K”, „33”	Informator/Kontakt Obywatelski/Kontakt Operacyjny/Tajny Współpracownik/Konsultant	1945–1989	
Lovell Jerzy	„Tokarz”	Informator (?)	1952–?	
Machejek Władysław	„1a”	Dysponent Lokalu Kontaktowego	1949–1954	
Reich-Ranicki Marcel	„Albin”	Rezydent wywiadu	1944–1950	Funkcjonariusz UB, potem OZI Departamentu VII MBP

³⁵ Dane bibliograficzne zob. *Artyści a SB. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, red. R. Klementowski, S. Ligarski, Wrocław 2007; *„Twórczość obca nam klasowo”. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2010.

Nazwisko i imię	Pseudonim	Kategoria OZI	Okres współpracy	Uwagi
Reiff Ryszard	„Bliźni”			
Reniak Marian	„Irka”, „7”, „Karol”, „Robert”, „Teodor”		1947–1957	Funkcjonariusz SB (1957–1989)
Safjan Zbigniew	„Żerań”		1951–?	IW
Słomczyński Maciej	„Włodek”	Kontakt Poufny/Informator	1952–1953 (1955)	
Stiller Robert Reuven	„Stanisław Wislocki”, „Literat”, „Tras”, „Kryspin”	Tajny Współpracownik, Kontakt Operacyjny	1955–1981	
Vogler Henryk	„M-2/CC”	Dysponent Lokalu Kontaktowego	1950–1951	
Waschko Roman	„Adam”	Tajny Współpracownik	1952–1959	
Wittlin Jerzy	„Janusz”	Informator	1949–1962	
Worcell Henryk	„Konar”	Informator/Tajny Współpracownik	1949–1955; 1964–1972	

Źródło: Ustalenia własne na podstawie dostępnych opracowań oraz akt wytworzonych przez byłą aparat bezpieczeństwa PRL.

Warto jeszcze wskazać na sprawę zaangażowania wielu wybitnych osób ze środowiska literackiego, naukowego, teatralnego i dziennikarskiego w tzw. drugą kampanię reemigracyjną w latach 1955–1957. Zarówno Rozgłośnia „Kraj” oraz powstałe Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia” zostało wymyślone, finansowane i nadzorowane przez Departament III KdsBP oraz władze partyjne. Na czele „Kraju” postawiono gen. Wiktora Grosza, potem Zbigniewa Mitznera. Prezesem Towarzystwa „Polonia” został prof. Stanisław Kulczyński. Sławomir Cenckiewicz zwracał uwagę na wykorzystanie agentury KdsBP w nawoływaniu do powrotu Polaków: Zbigniewa Florczaka, Dominika Horodyńskiego, Jerzego Putramenta, Edmunda Osmańczyka, Kazimierza Koźniewskiego, Konstantego Łubieńskiego, Wojciecha Kętrzyńskiego³⁶.

Na koniec warto wymienić funkcjonariuszy UB i inne osoby związane z aparatem bezpieczeństwa czy sprawiedliwości lat stalinowskich, które zaistniały w literaturze: Aleksander Omiljanowicz, Franciszek Sikorski, Zbigniew Domino, Zbigniew Załuski, Zbigniew Safjan, Jerzy Bonisławski, Marian Reniak. To zaledwie kilka nazwisk ludzi, którzy czekają na opisanie ich roli w komunistycznym państwie.

³⁶ S. Cenckiewicz, *Geneza, działalność i udział Rozgłośni „Kraj” w akcji reemigracyjnej (1955–1957). O nowych metodach walki bezpieki z emigracją i Polonią* [w:] *Oczami bezpieki. Szkice i studia z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2002, s. 29–125; *idem, Udział aparatu bezpieczeństwa w drugiej kampanii reemigracyjnej (1955–1957)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 241–283.

Losy aktorów szczecińskich w latach 1945–1949 na tle rozgrywających się wydarzeń i życia miasta

8 maja 1945 r. nie oznaczał powrotu do normalnego życia dla większości obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej: mieszkańców Kresów, żołnierzy i pracowników Polskiego Państwa Podziemnego, więźniów obozów niemieckich i sowieckich, ludzi zrujnowanych przez wojnę, w tym wysiedlonych przez Niemców jeszcze w 1939 r., ograbionych ze wszystkiego mieszkańców województwa pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego. Czy warszawian, którzy nie mieli dokąd wracać, bo wszystko, co posiadali, zostało w zgłiszczach miasta. Po kapitulacji powstania warszawskiego, Niemcy systematycznie podpalali i niszczyli nieliczne ocalałe w Warszawie budynki. Sowietci zaś i przedstawiciele nowych władz, po wkroczeniu do miasta, zajmowali na swój użytek mieszkania, które ocalały, wysiedlając ich lokatorów. Podobnie działo się po wojnie w Poznaniu, Krakowie czy na Wybrzeżu, gdzie wysiedlani ze swych domów bywali też ludzie zaliczeni do „żywciołów szkodliwych”, a więc niebezpiecznych dla państwa. Masową akcją przesiedleńczą „z terenów przeludnionych i zniszczonych” na „obszary zachodnie”, połączoną z „wysiedleniem spekulantów i elementów pasożytniczych”, prowadziło Ministerstwo Administracji Publicznej. Wielu z tych ludzi znalazło się zaraz po wojnie na tzw. ziemiach odzyskanych, także w Szczecinie. Niektórzy wędrowali przedtem miesiącami po całej Polsce, „bezdomni i zaszczuci”, najpierw przez Niemców, a potem często przez „coraz sprawniej działający aparat NKWD”¹.

We wrześniu 1944 r., Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) ofiarował republikom sowieckim polskie Kresy, ustalając warunki wysiedlania z nich ludności polskiej (czwarty rozbiór Polski, dokonany w 1939 r. przez Joachima von Ribbentropa i Władysława Mołotowa, zatwierdziła formalnie 31 grudnia 1945 r. Krajowa Rada Narodowa, ratyfikując sowiecko-polski układ o wschodnich granicach Polski z lipca 1944 r.). Niektóre zorganizowane transporty ekspatriantów z Kresów trafiały do Szczecina. Przywożono tu także „repatriantów ze Wschodu” (głównie kobiety, a także dzieci

¹ O wysiedleniach na terenie Warszawy i z Warszawy zob. *Baraki przy ul. Księcia Janusza na Kole są przestronne, ale niezbyt ciepłe*, „Życie Warszawy”, 29 XI 1947 r.; *Akcja przesiedleńcza w toku*, „Express Wieczorny”, 6 XI 1947 r. (artykuły zdjęte przez cenzorów Chylińskiego, Karbowskiiego, Dembińskiego i Figlewskiego zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie – dalej AAN – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – dalej GUKPPiW – 7, t. 1/22, k. 65, 87); Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: AP Kr), Urząd Wojewódzki w Krakowie (dalej: UW Kr), 249, List Marii Zielińskiej do Marszałka Polski z 25 II 1950 r.; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), 0192/590, t. 7, Sprawa agenturalnego rozpracowania Delegatury Wolności i Niezawisłości o krypt. „Cezary”, k. 101. O wysiedleniach z Poznania zob. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: AP Po), UW, 120, Raport sytuacyjny z działalności MO m. Poznania, k. 21, 27, 32. O wysiedleniach ze względów politycznych zob. „Gazeta Ludowa”, 21 VIII 1946 r. (artykuł zdjęty przez cenzurę zob. AAN, GUKPPiW, 3, t. 1/5, k. 37); „Dziennik Polski”, 24 X 1945 r.; „Kurier Szczeciński”, 8 III 1946 r. O oddawaniu domów sąsiadujących z więzieniami do dyspozycji władz bezpieczeństwa w lipcu 1946 r. zob. AP Kr, UW Kr, 3951, Wydział Społeczno-Administracyjny, k. 70, 71 (informacja Szczepana Świątka); H. Tur, *Z podróży po kraju*, „Orzeł Biały”, 16 I 1946 r.

pozbawione rodziców) z sowieckich łagrów i kołchozów. Przedostawali się do Szczecina również mieszkańcy Kresów, którzy na teren nowej Polski uciekali przez zieloną granicę, aby uniknąć wywózki w głąb Związku Sowieckiego lub aresztowania. Pod przybranym nazwiskiem przybyła tu m.in. z Wilna Jadwiga Parfinowiczowa, pracownica wileńskiego Biura Delegatury Rządu, wraz z siostrą Janiną Terczańką. Granicę polsko-sowiecką przekroczyły w przebraniu zakonnicy pod przybranym nazwiskiem².

Ratunek próbowali znaleźć w Szczecinie ludzie zagrożeni przez Urząd Bezpieczeństwa (UB) z Polski centralnej, jak dziewczyna z okolic Sokołowa Podlaskiego, która „wybrała Szczecin” po aresztowaniu brata, cichociemnego, rannego w powstaniu warszawskim, aresztowanego w dwie godziny po powrocie do rodziny. Wyjechała do Szczecina, aby znaleźć się od domu jak najdalej, „aby choć jedną noc przespać bez lęku, że przyjdą, że wywozą”. Wielu było w Szczecinie takich, jak ona, „bojących się aresztowania czy Sybiru”. W ramach „oczyszczania tyłów” Armii Czerwonej z „wrogich elementów”, wojska NKWD przeprowadzały bowiem na terenie całej Polski akcje pacyfikacyjne, dokonując wraz z UB masowych aresztowań ludzi podejrzanych lub oskarżonych o „należenie do A[rmi]i K[rajowej]” czy też sprzyjanie „rządowi londyńskiemu”³. W Szczecinie właśnie schronienia szukała Maria Boniecka, żołnierz AK z Warszawy, która została kierownikiem literackim szczecińskiego Teatru Małego i nauczycielką języka polskiego. Od lipca 1945 r. w szczecińskim Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym (PUR) pracował jako pomoc kreślarza, malując szyldy, Tadeusz Chmielewski – przyszły reżyser filmowy, żołnierz Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych z okolic Spały, którego ojciec Adam, przedwojenny policjant, został po wojnie przez NKWD podstępnie zamordowany. Niektóre z zagrożonych osób szukały potem możliwości „przerzutu” na Zachód, jak koledzy Chmielewskiego ze Związku Młodzieży Polskiej w szkole w Świnoujściu, byli żołnierze AK, z którymi szykował się do matury⁴. Pomocy w nielegalnym przekraczaniu granicy udzielał w Szczecinie m.in. Józef Kłeczek, komisarz w Morskim Urzędzie Ceł, żołnierz AK, członek i jeden z założycieli Ligi Walki z Bolszewizmem. Podejrzany o „działalność szpiegowską na korzyść Andersa”, aresztowany został w grudniu 1948 r., „za usiłowanie przetrzczenia za granicę dwóch osobników objętych (*sic!*)

² Zob. J. Hera, *Losy ekspatriantów z Kresów po zakończeniu wojny* [w:] *Exodus. Deportacje i migracje (wątek wschodni). Stan i perspektywy badań*, red. M. Zwolski, Warszawa–Białystok 2008; „Kurier Szczeciński”, 8 III 1946 r., 2 IV 1946 r., 17 V 1946 r.; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi (dalej: AIPN Łd), pf 10/42, t. 2, Sprawozdanie z pracy agenturalno-operatywnej Sekcji III Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) w Łodzi, 20 V–1 VI 1948 r., k. 92. W Szczecinie zamieszkać miała także skarbniczka wileńskiej Delegatury o nazwisku Trypkówna lub Trybkówna ps. „Janina”.

³ Książnica Pomorska w Szczecinie (dalej: KP Sz), H. Pieniak, *Wspomnienia*, rkps, cz. 1, k. 8–9, 16 (na te i inne wspomnienia zwróciła moją uwagę Jolanta Liskowacka). Tylko 24 III 1945 r. NKWD wywoziło z Krakowa „co najmniej 800 osób”. Była to przeważnie młodzież (AP Kr, UW Kr, 249, List dr. Stanisława Kosmana do Polskiego Czerwonego Krzyża, 28 III 1945 r., k. 111, 111v (na list zwrócił moją uwagę Szczepan Świątek).

⁴ W 1945 r. Boniecka wyjechała z Warszawy do Sopotu, a stamtąd dwa lata później do Szczecina, obawiając się donosu ze strony robiącego właśnie karierę „Boksera” – tow. Sołtysa, z którym pracowała w czasie wojny w konspiracji, a który posiadał „szczególnie ją kompromitujące materiały”. Korespondencja z Magdą Boniecką-Budzynowską z 8, 10 i 12 I oraz 25 II 2010 r., w zbiorach autorki; M. Boniecka, *Ucieczka za druty*, Londyn 1975, s. 122–123; Deklaracja członka Związku Uczestników Walki w zbiorach M. Bonieckiej-Budzynowskiej; Relacja ustna Tadeusza Chmielewskiego z 15 IV 2010 r.; Archiwum Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie (dalej: AZASP), Akta T. Chmielewskiego.

z terenu ZSRR”. Pomagać w uciezkach „osobom skompromitowanym i poszukiwanym przez UB”, wystawiając im fałszywe dokumenty na fałszywe nazwiska, miał też jeden ze szczecińskich księży. „Jakościowo” więc „skład ludności” na Pomorzu Zachodnim był „zabagniony”, jak to ujął jesienią 1945 r. UB w Koszalinie w raporcie do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w Warszawie. „Zabagnionym” zarówno przez „element wymagający długotrwałego sprawdzania operatywnego” (do grupy tej należeli ludzie, którzy „wyjechali na Zachód celem ukrycia się”), jak i „element niesprawdzony i zdemoralizowany przez okupanta” (ludzie, którzy przybyli z Zachodu lub „przebywali na pracach” na tych terenach), a także „element napływający z ZSRR”⁵.

Dotarcie na ziemie zachodnie i północne nie zapewniało osobistego bezpieczeństwa, bo i tu UB – kierowany i wspomagany przez NKWD – zakładał „kotły”, zwane również „zasadzkami”. W lipcu 1948 r. na przykład, w ramach prowadzonej przez Departament III MBP „akcji X”, mającej na celu „doprowadzenie wszelkimi możliwymi środkami operacyjnymi” do „likwidacji sieci szpiegowskich i dywersyjnych bazujących na elemencie wileńskim”, dochodziło do zatrzymań „wszystkich osób pochodzących z Wileńszczyzny”, które miały jakikolwiek kontakt z podejrzanymi. Na „zasadzkach”, które prowadzono w prywatnych mieszkaniach przez kilka dni, zatrzymywano zwykle po kilkadziesiąt osób. W Szczecinie trwały obok tego „zwykle” aresztowania, rewizje, rabunki i wywózki, o czym donosiła Delegatura Rządu⁶. „Reakcji” bowiem „potrzebny” był „permanentny strach”, jak to ujął w 1947 r. wojewoda szczeciński Leonard Borkowicz, który przed wojną we Lwowie, jako członek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, oskarżony był o „zbrodnię stanu”. Nawoływał bowiem do „zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego w drodze krwawej rewolucji”, a także oderwania od Polski województw południowo-wschodnich ze Lwowem. W lipcu 1944 r., jako przedstawiciel PKWN, współuczestniczył w aresztowaniu w Białymstoku członków Delegatury Rządu. Na skutek jego interwencji, do maja 1946 r. na terenie całego województwa aparat samorządowy „został oczyszczony z elementów P[olskiego] S[tronnictwa] L[udowego]”. O „braku poszanowania prawa i nadużyciach władzy”, „zarozumiałości” i nadużywaniu

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 006/107, Akta sprawy J. Kleczka, k. 1–6; Studium Polski Podziemnej (dalej: SPP) w Londynie, B I 35/31, J. Kleczek, Załącznik wyjaśniający pismo prezesa Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie z 13 IX 1991 r. Kleczek, sądzony przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie, przesiedział w więzieniu w Goleniowie dwa lata (1948–1950); AIPN Sz, 008/104, t. 1, Sprawozdanie dekadowe z pracy V Oddziału, 20 II–20 III 1946 r., k. 29. W niektórych wypadkach szczeciński ksiądz sam wydawał fałszywe dokumenty (m.in. zbiegłemu z więzienia białostockiego żołnierzowi AK, kościelnemu Hrynkiewiczowi *vel* Ślaskiemu). Informacja o księdzu zob. AIPN BU, 0259/73/1 (CD), Akta Barbary Sadowskiej, k. 170–172; AIPN BU, 01265/135, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), Sprawozdanie o pracy WUBP w Koszalinie, 1 X–30 XI 1945 r., k. B10; AIPN BU, 1572/204, MBP, Gabinet Ministra, Sprawozdanie WUBP w Koszalinie za okres 1 X–30 XI 1945 r., k. 16.

⁶ Informacje o „zasadzkach” zob. AIPN BU, 00231/154, t. 15, Materiały dotyczące Komendy AK Okręgu Wileńskiego, Kryptonim Raków, k. 17–19, 24, 27–28, 32–34, („zasadzki” urządzane w lipcu 1948 r. m.in. przy ul. Jakuba Bojki 3a, Długosza 5, Kaszubskiej 59/13 i Sienkiewicza 12/2); Relacja ustna Krystyny Porębskiej ze stycznia 2010 r. (chodzi o żonę Wiesława Porębskiego, żołnierza ZWZ-AK Obwód Ostrów Mazowiecka, podokręg Warszawa-Wschód). W mieszkaniu kolegi, z którym w 1948 r. Porębski wspólnie się uczył, UB założył „kocioł”. Porębskiego przewieziono do budynku UB przy ul. Małopolskiej i grożono, namawiając do współpracy; Relacja ustna Marka Bujanowskiego z maja 2009 r. (Bujanowski, rocznik 1934, został zatrzymany w „kotle” i przetrzymywany potem dwie doby na posterunku MO, bez powiadomienia rodziny); AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III/36, Sytuacja na Pomorzu do 10 VI 1945 r., k. 239–240

alkoholu przez Milicję Obywatelską i „organy służby bezpieczeństwa” oraz ich „braku obiektywizmu” donosił w początkach 1946 r. Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie⁷.

„Ofiarnej pracy Urzędów Bezpieczeństwa w walce ze szkodnikami życia politycznego Polski” nie należało jednak krytykować. Przekonać miał się o tym w październiku 1946 r. kierownik sekretariatu PSL i były I wiceprezydent Szczecina Alfons Karczmarek. Za „bezpodstawne, wysrane z palca i prowokujące ataki”, które miały „zohydzić funkcjonariuszy UB w oczach społeczeństwa”, skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy na rok więzienia. „Za AK” także można było mieć przykrości, nawet w teatrze, jak występująca w Szczecinie od 1948 r. lwowianka Krystyna Feldman. Zdarzało się też, że tzw. komisje weryfikacyjne „ujawniały elementy wrogie naszemu społeczeństwu”, przeprowadzając „kontrolę osadników”. „Werbowaniem agentury” na cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza w celu „wykrycia tajnej organizacji AK”, UB – zwany w Szczecinie „Urzędem Niebezpieczeństwa” – zajmował się jeszcze w Punktach Repatriacyjnych, skąd ekspatrianci, oraz repatrianci z Zachodu wyruszali do miejsc osiedlenia. Aktor Tytus Wilski-Mačkowiak składał Polskiej Misji Repatriacyjnej na terenie Niemiec oferty współpracy, wraz z donosami na pracowników „dwójki” oraz Wydziału Kultury i Prasy 2 Korpusu gen. Władysława Andersa. W 1949 r. otrzymał on od szczecińskiej Filii Związku Artystów Scen Polskich (ZASP) prawo współpracy z Teatrem Polskim⁸.

Do Szczecina przyjeżdżano też indywidualnie, „za chlebem”, jak aktorki, które zostały podczas wojny wdowami – Jadwiga Drac, tancerka (jej męża zamordowała Gestapo) oraz śpiewaczka i aktorka Zofia Tokarzewska (mąż jej zginął w Auschwitz). Obydwie straciły w czasie powstania warszawskiego całe swoje mienie i „zmuszone warunkami” dotarły do Szczecina. Tokarzewska „z braku jakiegokolwiek sceny” objeżdżała początkowo z „Artosem” PGR-y i powiatowe miasteczka. Drac wykładała w szkole Baletu i Tańca Artystycznego Jadwigi Wirskiej⁹.

Szukano czasem na ziemiach zachodnich nowego miejsca do życia. Dla tych, którzy pojawili się w Szczecinie zaraz po wojnie, największą zaletą miasta była – jak twierdził aktor Zdzisław Karczewski – „możność mieszkania po ludzku, a nie po psiemu, jak

⁷ L. Borkowicz, *Program spokoju*, „Kurier Szczeciński”, 10 I 1947 r.; Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie, Akta Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie, F 139, 9, 5, Akt oskarżenia wobec m.in. Leonarda Berkowicza [Borkowicza] i Julii Brüstiger [Brystygier], k. 143; E. Kospath-Pawłowski, *Chwała i zdrada. Wojsko Polskie na Wschodzie 1943–1945*, Warszawa 2010, s. 149; AIPN Sz, 008/104, t. 1, k. 58; AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), 1161, Sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r., k. 112; AIPN BU, 1572/734, Raporty miesięczne szefa WUBP w Szczecinie, maj 1945 r., k. 1 (szef WUBP kpt. Jerzy Kilanowicz donosił, iż funkcjonariusze MO są „elementem bardzo słabym pod względem fachowym i moralnym”).

⁸ *Skazanie przywódcy PSL w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 15 X 1946 r.; Korespondencja z Krystyną Feldman z 2001 r. (obecnie w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Narodowej w Warszawie); „Rzeczpospolita”, 9 II 1946 r.; AIPN BU, 1572/1406, MBP, Ziemie Odzyskane – sytuacja społeczno-polityczna, 26 XI 1945 r., k. 8; AIPN BU, 1572/204, MBP, Gabinet Ministra, Sprawozdanie WUBP w Koszalinie za czas 8 V–2 VI 1945 r., k. 1; AIPN BU, 1572/1073, Sprawozdanie z Punktu Repatriacyjnego w Międzyzlesiu, 26 IV 1946 r., k. 5; AIPN BU, 01265/135, Sprawozdanie WUBP w Koszalinie, 8 V–2 VI 1945 r., k. A3–A4; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (dalej AIPN Ka), 02/634, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna T. Wilskiego-Mačkowiaka; AIPN BU, 0207/411, Akta kontrolno-śledcze dot. Mačkowiaka Tytusa; AIPN Ld, pf 12/4357, Akta śledcze przeciwko T. Wilskiemu-Mačkowiakowi.

⁹ AZASP, Akta osobowe ww. aktorek.

to mają zwyczaj robić współcześni warszawiacy”. We wrześniu 1945 r. Karczewski objął stanowisko naczelnika Wydziału Programowego Polskiego Radia, a w grudniu został dyrektorem rozgłośni szczecińskiej. Przed powrotem do teatru pracował jeszcze w Wojewódzkim Urzędzie Informacji i Propagandy. Na rok osiedlił się też w Szczecinie Zbigniew Michałowski – żołnierz AK, powstaniec warszawski, który po ucieczce z obozu niemieckiego walczył jeszcze w 1 Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, a do kraju powrócił w 1947 r. Zaangażowała go wtedy do Teatru Małego Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa. Na krótko trafił do Szczecina także aktor Henryk Rózgiewicz z Wilna. Wywieziony przez Sowieców do Archangielska, „prowadził” na Syberii teatry, zapewne obozowe. „Odraportowany” następnie do Azji Środkowej, „wojnę zakończył w Berlinie”, a po zdemobilizowaniu z ludowego Wojska Polskiego, zamieszkał początkowo we Wrocławiu. Z obozu w Ravensbrück przyjechała Janina Miłkowska-Zabielska. Wywieziona przez Niemców w czasie powstania warszawskiego początkowo do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Oranienburgu, nie mogła wrócić po wojnie ani do Lwowa, ani do Stanisławowa, gdzie występowała do 1939 r. W Szczecinie zamieszkała też na krótko, po powrocie z Ravensbrück, aktorka Lucyna Bracka, wysiedlona przez Niemców z Torunia w 1939 r., wraz z mężem, powstańcem wielkopolskim, dyrektorem Teatru Ziemi Pomorskiej. Dotarł do Szczecina, poszukując po wojnie na terenie całej Polski swojej rodziny, Karol Streer-Zbyszkowski, przed wojną występujący w Grodnie, który wojnę spędził w obozie internowania na Węgrzech. Przyjechała Aleksandra Kulesza z Teatru Podolsko-Pokuckiego Zuzanny Łozińskiej, która do 1941 r. pracowała jako garderobiana w „sowieckim teatrze” w Stanisławowie. Przybyli także także Henryk Sokoliński, zatrudniony w wileńskim teatrze „Komedia Muzyczna” „podczas okupacji przez bolszewików”, jak zanotował po wojnie, oraz początkujący aktorzy: Kazimierz Sułkowski, uczeń wileńskiego Studia Dramatycznego Mieczysława Szpakiewicza, który podczas pierwszej sowieckiej okupacji prowadził zespół teatralny przy Miejskim Komitecie Komsomołu, i Romuald Malkowski¹⁰.

Aktorka Hanna Rajkowska, w 1939 r. „wcielona do radzieckiej Biel-Gos-Estrady”, przybyła do Szczecina w sierpniu 1945 r., po „przymusowej ewakuacji” przez Sowieców z Brześcia n. Bugiem. „W oparciu o Urząd Informacji i Propagandy” utworzyła w Szczecinie – wraz ze śpiewakiem Zbigniewem Lubasem i Janem Czabanowskim, aktorem teatru lwowskiego, a potem Teatru Podolsko-Pokuckiego z siedzibą w Stanisławowie – półamatorski Teatr Mały. W październiku 1945 r. zespołem „zaopiekował się” Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej (PPR), ofiarowując aktorom do dyspozycji część budynku w swojej siedzibie przy al. Wojska Polskiego¹¹. Z inicjatywy Bronisława

¹⁰ AZASP, Akta osobowe ww. aktorów. L. Bracka przez dwa lata była łączniczką komórek polskiego wywiadu w Niemczech. Aresztowana w 1942 r. w Warszawie, siedziała 9 miesięcy w izolacji na Pawiaku. Zob. R. Domańska, *Pawiak – więzienie Gestapo. Kronika 1939–1945*, Warszawa 1978, s. 359; A. Czuperska-Słiwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940–1944*, Warszawa 1989, s. 297; *Słownik biograficzny teatru polskiego*, t. 2, 1900–1980, Warszawa 1994, s. 66–67.

¹¹ AZASP, Akta H. Rajkowskiej; AZASP, Akta J. Czabanowskiego; „Kurier Szczeciński”, 1 i 20 I 1946 r.; *Pierwsze jaskółki*, „Wiadomości Szczecińskie”, 30 VIII 1945 r.; Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Sz), Urząd Wojewódzki Szczeciński (UWS), 5040, k. 51; AP Sz, UWS, 4980, k. 5; AIPN Sz, 008/34, t. 2, Sprawozdanie dekadowe 17 II–27 II 1946 r., k. 82. UB w Szczecinie meldował 27 II 1946 r. o „wzmózonej działalności” PPR. Jako

Skąpskiego, przed wojną reżysera, aktora i dyrektora teatrów w Wilnie i Grodnie, oraz dzięki wysiłkom Stanisława Czapelskiego, naczelnika szczecińskiego Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, niegdyś „głównego reżysera” w Grodnie, w czerwcu 1946 r., przy ul. Swarozycza otwarty został Teatr Polski pod dyrekcją Skąpskiego. Józef Karbowski, prezes ZASP Gniazda Kraków, nazwał szczeciński Teatr Polski „najczulszą i najważniejszą placówką rodzinnej sztuki i żywego słowa polskiego”. Zatrudnienie w teatrze Skąpskiego znalazł m.in. lwowianin, Władysław Czerny, wywieziony przez Niemców w czasie wojny dwukrotnie na roboty do Rzeszy. Także Jan Daszewski rodem z Grodna, który „głęboko wstrząśnięty” po upadku powstania warszawskiego postanowił „wszystko zacząć od nowa”, wyruszając do Szczecina w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy. Do „umiłowanego” aktorskiego zawodu powrócił dopiero za namową Skąpskiego. I był jednym z niewielu aktorów, którzy „pozostali wierni Szczecinowi do końca”. Skąpski zatrudnił też Leokadię Urbańską-Jurdzińską, wysiedloną w 1939 r. przez Niemców z Łodzi¹².

W Teatrze Polskim szczecińskiemu UB nie udało się stwierdzić „działalności opozycyjnej” wśród personelu technicznego, administracyjnego czy scenicznego. Nie dostrzeżono się także „akcentów politycznych” w inscenizacjach sztuk Aleksandra Fredry i Gabrieli Zapolskiej, którymi teatr rozpoczął swoją działalność. Uwagę zwróciły za to recytacje na akademii zorganizowanej przez Janinę Słomińską, członka Miejskiego Zarządu PSL-u, „rzekomo na cele pomocy repatriantom zza Buga”. Dopuściła ona do tego, że jeden z recytatorów, Adam Horat wyraził się w sposób następujący: „Na co ta mowa? po co ta mowa? / Nie damy Wilna, nie damy Lwowa / będziemy czekać aż nasi wrócą z Zachodu”.

W maju 1946 r. uwagę Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) zwrócił dyrektor Polskiego Radia, Karczewski. Miał być „antypeperowskiego i antydemokratycznego nastawienia”, nie wydał bowiem pracownikom polecenia wzięcia udziału w uroczystościach pierwszomajowych. „W obiekcie PR”, szczeciński WUBP starał się więc „zawerbować agenturę”. Od kwietnia 1946 r. Karczewski należał już do PPR i brał udział w wieczorach dyskusyjnych, organizowanych przez zjednoczone koła PPR, WUiP, Polskiego Radia i „Czytelnika”. Zdarzało się też, że niepokój UB budziły prywatne rozmowy aktorów. I tak, w 1950 r. funkcjonariusz UB odbył dwugodzinną rozmowę z aktorem Państwowego Teatru Dramatycznego Zygmuntem Malinowskim, „na skutek jego wypowiedzi, że plan sześćioletni to nieszczęście Narodu Polskiego”.

przykład podano uruchomienie Teatru Małego, „co przyczynić się miało do popularyzacji tejże partii”. Przy przebudowie lokalu, obok aktorów, pracowali też – jak wspominał Czabanowski – „wszyscy aktywiści PPR” (zob. J. Czabanowski, *Wstęp* [w:] *X lat Teatru w Szczecinie*, Szczecin 1956). Podczas okupacji sowieckiej w Stanisławowie, Czabanowski był kierownikiem i reżyserem „ochotniczego Zespołu Dramatycznego w Domu Kultury Kolejarzy Radzieckich”. W 1947 r. rozpoczął występy w Teatrze Polskim pod dyrekcją Czosnowskiego.

¹² AZASP, Akta osobowe ww. aktorów. Otwarcie Teatru Polskiego powitał serdecznie także Zarząd ZASP Gniazda Kraków, przysyłając na ręce Skąpskiego depezę; AP Kr, UW Kr, 1145, Okólnik wojewody krakowskiego, 11 V 1945 r.; A. D. Liskowacki, *Jan Daszewski – najwierniejszy z aktorów* [w:] *Ku Słoniću 125. Księga z miasta umarłych*, red. M. Czarniecki, Szczecin 1987, s. 129–130.

Aktor porównał potem tę rozmowę do takich wydarzeń w swoim życiu, jak pobyt w Auschwitz i Mauthausen-Gusen¹³.

O sprawy artystów i literatów dbał zawsze w Szczecinie Czapelski. Planował otwarcie hotelu dla odwiedzających miasto artystów, zabiegał w Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym o przyznanie umebłowania dla dyrektora szczecińskiego teatru Skąpskiego i dwudziestu osób z zespołu artystycznego, domagał się rozpoczęcia remontu mieszkań, które aktorzy mieli potem otrzymać. Prosił prezydenta miasta o przyznanie im bezpłatnej dostawy prądu, wody i gazu, a także biletów miesięcznych „po cenach urzędniczych”. Interweniował w Biurze Oficera Łącznikowego między władzami polskimi a sowieckimi w sprawie samowoli żołnierzy sowieckich. Urządzili oni sobie bowiem plac do gry w piłkę w ogrodzie teatru przy ul. Swarozycza, niszcząc przy okazji różne urządzenia¹⁴.

W czerwcu 1946 r., w ramach kończącej się właśnie ekspatriacji, pomimo protestów Czapelskiego, skierowany został do Szczecina przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, rewiowy lwowski Teatr Małych Form „Miniatury”, pod dyrekcją kapelmistrza Sylwestra Czosnowskiego. Powstał on w sierpniu 1945 r. z inicjatywy Związku Patriotów Polskich (ZPP), już po wysiedleniu ze Lwowa do Katowic Polskiego Teatru Dramatycznego Bronisława Dąbrowskiego. Zespół wraz z rodzinami liczył 248 osób. Czapelski nie widział możliwości zatrudnienia w Szczecinie nowych aktorów. Wraz z zespołem artystycznym przyjechali także pracownicy techniczni, krawcy, bileterzy i strażacy. Nadeszła bowiem ostatnia szansa wyjazdu ze Lwowa, a więc uniknięcia zesłania w głąb Związku Sowieckiego czy przymusowego otrzymania sowieckiego obywatelstwa. Po przyjeździe zespół mieszkał przez pewien czas w wagonach na boczniczy kolejowej.

Na wyjazd z „Miniaturami” zdecydowała się Ewelina Koch-Więckowska, wdowa po doktorze praw, prokurencie Banku Dyskontowego i oficerze rezerwy Leonie Stanisławie Więckowskim, zamordowanym przez Niemców we Lwowie w 1943 r., w 1944 r. aktorka lwowskiego Teatru Polskiego. Także wtedy wyjechał ze Lwowa Gustaw Rasiński z żoną i Zdzisława Zarembianka, która w lipcu 1944 r. należała do Studia Muzycznego teatru Dąbrowskiego. Do transportu udało się dostać m.in. Józefowi Medyckiemu, pracującemu przed wojną we lwowskich kółkach dramatycznych. Aktor wywieziony został w styczniu 1945 r. w głąb Związku Sowieckiego do kopalni, skąd zwolniono go w sierpniu. Z „Miniaturami” przyjechał też do Szczecina Henryk Luft, ps. „Lotar”,

¹³ AP Sz, UWS, 5037, k. 115; AP Sz, UWS, 5038, k. 45, 93, 95, 187, 201; AP Sz, UWS, 989, k. 15; „Szczecin” 1946, nr 3–4; „Kurier Szczeciński”, 25–26 IV 1946 r.; AIPN Sz, 008/104, t. 1, Nastroje ludności 20 V–15 VI 1946 r.; AIPN Sz, 008/104, t. 1, Stan pracy operatywnej 20 V–15 VI 1946 r., Sprawa „Mira”, k. 47. Akademię, zorganizowaną przez Słomińską, WUBP zamierzał „wykorzystać operatywnie celem podebrania agentury do dalszego rozpracowania tej sprawy”; AIPN Sz, 008/104, t. 1, k. 57; „Kurier Szczeciński”, 11 X 1946 r.; Archiwum Teatru Polskiego w Warszawie, List Z. Malinowskiego do dyrektora Teatru Polskiego Stanisława Witolda Balickiego, 24 X 1957 r. Nieco później, bo w 1953 r., „za wrogą propagandę, ośmieszanie współzawodnictwa pracy i wrogi stosunek do ZSRR” wydalony z partii i skazany na rok więzienia został intendent szczecińskiego teatru, Wiktor Mikulski (por. AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – dalej: KC PZPR – 237/XVIII-24, k. 75).

¹⁴ AP Sz, UWS, 5038, Pismo Stanisława Czapelskiego do Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego, 29 III 1946 r., k. 119; AP Sz, UWS, 5038, Pismo Stanisława Czapelskiego do Prezydenta m. Szczecina; AP Sz, UWS, 5037, Pismo Stanisława Czapelskiego (w imieniu Wojewody) do Biura Oficera Łącznikowego, 18 V 1946 r., k. 257.

w latach 1939–1941 aktor teatrów żydowskich we Lwowie, a potem kierownik zespołu teatralnego ZPP w Bucharze i autor rewii tam wystawianych. Z transportem dotarł tu także Bernard Neuwald-Nowacki, chórzysta przedwojennej Opery Lwowskiej, a „w czasie przebywania władzy sowieckiej we Lwowie”, solista I kategorii w ukraińskiej operze. Po ucieczce przed Niemcami do Kijowa, Neuwald-Nowacki występował w objazdowym teatrze wojskowym „Trudowej Armii”, a potem m.in. w Uzbekistanie w ukraińskim chórze „Trembita”, z którym powrócił do Lwowa. W zespole Czosnowskiego byli także artyści baletowi, m.in. Stanisław Krzanowski i Wincenty Wesołowski, oraz Leokadia Walicka-Ciesielska, podczas obydwu okupacji sowieckich solistka baletu w ukraińskim Teatrze Opery i Baletu, kierowniczką baletu we lwowskim „Pałacu Pionierów”¹⁵. Wkrótce po przyjeździe do Szczecina teatr – już jako „Komedia Muzyczna” – wystawiał na ulicach i skwerach rewię *Na falach Odry*, w której żona dyrektora, Bogusława Czosnowska, śpiewała o „kwitnącym magnoliami Szczecinie”, próbując zaszczepić patriotyzm lokalny¹⁶.

Zaszczepiać trzeba było go odgórnie. Ciągnęli bowiem do Szczecina ludzie ze wszystkich dzielnic kraju, „z różnicą rytmiki słów” przynosząc różnice „znacznie istotniejsze – stylu życia i postaw życiowych”, jak to opisywał „Pionier Szczeciński”, organ PUR-u i Polskiego Związku Zachodniego. Z ich „niejednakowych postaw życiowych, z gry różnych celów ludzkich” trzeba teraz było „wydobyć jeden ton wspólny, a przez to łączący: porozumienie narodowych celów”, którym służyć miało miasto. Już więc we wrześniu 1945 r., pisano o żołnierzach Polski Podziemnej, którzy ginęli pod gruzami Warszawy, „z wizją Polski szeroko opartej o Bałtyk”. O więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych cierpiących za te ziemie i „naszych praojcach”, którzy dla nich umierali. W początkach 1946 r. „słowiańskość” Pomorza próbował spopularyzować i udokumentować m.in. cykl popularnych audycji Polskiego Radia, którego dyrektorem był wtedy Karczewski. „Na historycznej przeszłości” regionu chciał oprzeć „współczesną koncepcję kulturalną” także Klub Literacko-Artystyczny, który na Czwartkach Literackich omawiał najważniejsze zagadnienia kulturalne. W sezonie 1948/1949 grupa artystów scen polskich i artystów muzyków, jako Spółdzielnia Pracy Teatralnej – Teatr Muzyczny, zwracała się do Ministerstwa Kultury i Sztuki o licencję na prowadzenie

¹⁵ AP Sz, UWS, 5038, k. 187, Depesza wicewojewody Kaniewskiego do Ministerstwa Kultury i Sztuki (dalej MKiS) w Warszawie, 1 VI 1946 r. (przyjazd zespołu Czosnowskiego Czapeliski uważał za „zbyteczny”, ze względu na brak odpowiednich funduszy i mieszkań dla zespołu); AP Sz, UWS, 5037, Generalny Pełnomocnik ds. Repatriacji W. Wolski do wojewody Borkowicza, 28 VI 1946 r., k. 359; zob. J. Hera, *Pokorni – Niepokorni. Losy aktorów polskich 1944–1954*, „Pamiętnik Teatralny” 2008, z. 3–4 (*Teatr w Polsce Ludowej*); Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dokumenty Życia Społecznego, XIX 7, Materiały z wystawy *Teatr S. Czosnowskiego Lwów–Szczecin*, 28 IX–28 X 1985; AZASP, Akta osobowe ww. aktorów; AZASP, Akta J. Medyckiego w kat B-50, 2/12; J. Fruhling, *Polskie zespoły artystyczne w ZSRR*, „Radio i Świat” 1945, nr 22; „Kurier Szczeciński”, 19 XI 1946 r.; AP Sz, UWS, 5039, S. Czosnowski, Sprawozdanie z działalności Teatru we wrześniu 1946 r., 11 X 1946 r., k. 53. B. Neuwald-Nowacki brał też udział w „pracy kulturalnej”, jako kierownik „kółka amatorskiego” w polskim sierocińcu w miejscowości Burnoje, i występował w Charkowie w Teatrze Dramatycznym im. Szewczenki.

¹⁶ Stanisław Telega nazwał przedstawienie „skandalem teatralnym”. Było to jego zdaniem „coś pośredniego pomiędzy kabaretem, cyrkiem, a pocziwim widowiskiem harcerskim”. Była to rewia „ubrana w formę karkołomnych »przechadzek« po peryferiach sztuki” (S. Telega, *Dziwne drogi obywatelki Melpomeny w Szczecinie*, „Szczecin” 1946, nr 17–18).

teatru, który miał szerzyć nie tylko muzykę polską, ale także „słowiańską” na terenie województwa. Na kierownika artystycznego zaproponowano Franciszkę Rotter-Platównę¹⁷.

„Społeczeństwo swym zdrowym instynktem doceniło konieczność ugruntowania polskości na ziemiach zachodnich”. Podkreślano to w podziemnej ulotce, zatytułowanej *Wiekopomny szwindel*¹⁸. Nie wszyscy jednak gotowi byli przy tym zapomnieć o Kresach. Z niebezpieczeństwa tego zdawał sobie sprawę wojewoda Borkowicz. Uważał on, że nie należy zwracać uwagi opinii publicznej na „kwestię ziem wschodnich” i dlatego właśnie na zebraniu komórki PPR przy WUiP nie doszło w październiku 1945 r. do wygłoszenia planowanego odczytu pt. *Granice wschodnie Polski*¹⁹.

W kwietniu 1946 r. „Biuletyn Kresowy”, wydawany przez Komitet Ziem Wschodnich, pisał o „niedostatku spontanicznego, samorzutnego zrywu samego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza jego pełnowartościowych elementów w kierunku zaludniania i wszechstronnego opanowania ziem zachodnich”. Kolonizacji ziem poniemieckich towarzyszyła bowiem „jazgotliwa propaganda”, jak to ujęli autorzy *Wiekopomnego szwindlu*, mająca zatrzeć „wstrząsające wrażenie” zaboru blisko połowy terytorium polskiego przez Związek Sowiecki, a także „rozreklamować” rzekomą zasługę dziejową „załganego rządu” w odzyskaniu dla Polski jej „prastarych ziem”. Ekspatrianci „zza Buga” musieli teraz, jak wspominał młody wilnianin, który przyjechał do Szczecina, „zaciśnąć zęby” i wszystko zaczynać od początku, przyzwyczajając się do życia „ni to zwycięzcy, ni to banity”, „na obcej, nieznanej ziemi”, w obcym mieście, „podarowanym” przez sprzymierzeńców „za więcej niż połowę Ojczyzny”. „Ciągłe więc narzekali”, jak donosił WUBP w Szczecinie ministrowi Stanisławowi Radkiewiczowi i „wyrażali chęć powrotu na ziemie wschodnie, oświadczając, że im ziemie zachodnie nie są potrzebne”. „Bardzo dużą propagandę robili też repatrianci z Sybiru”²⁰.

Rzeczywistość, w której przyszło im teraz żyć, była przy tym tworzona i reżyserowana według z góry ustalonego scenariusza. Gdy kolejne transporty wysiedleńców opuszczały Wilno, Lwów, Stanisławów czy Tarnopol, sowiecka, polskojęzyczna prasa opisywała radosne nastroje i roześmiane twarze wyjeżdżających. A także powtarzała rady,

¹⁷ S. Wąsowicz, *Miasto problemów*, „Pionier Szczeciński”, 15 IX 1945 r.; Cz. Piskorski, *Byliśmy, jesteśmy, będziemy*, „Pionier Szczeciński” 5 IX 1945 r.; S. Telega, *Zmowa demonów. Rozmowa ze Zdzisławem Karczewskim*, „Szczecin” 1946, nr 1–2; *Z życia kulturalnego Szczecina*, „Szczecin” 1946, nr 1–2; AZASP, Akta Franciszki Rotter-Platówny. Pismo do MKiS podpisał m.in. Henryk Sokoliński. Występować mieli: Roza Rajska, solistka filharmonii moskiewskiej i lwowskiej, Bernard Nowacki, Zbigniew Lubas, Edward Newada, Maria Kalinowska i Jadwiga Wirka.

¹⁸ Dwustronnicowa drukowana ulotka z 1945 r. pod tym tytułem, z napisem „Podaj dalej” znajduje się w Dokumentach Życia Społecznego Biblioteki Narodowej w Warszawie (I 1g, bmw). O „należnych Polsce rekompensatach za udział w wojnie”, a także przyszłych granicach dyskutowali m.in. polscy oficerowie AK, jeńcy obozu w Sandbostel po kapitulacji Powstania Warszawskiego (E. Hera, *Z biegiem lat, z biegiem wydarzeń 1939–1956*, cz. III – przygotowana do druku).

¹⁹ AP Sz, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Szczecinie (dalej: KW PPR), 494, Protokół z posiedzenia komórki PPR przy WUiP, 14 X 1945 r.

²⁰ „Biuletyn Kresowy” 1946, nr 6; KP Sz, P. 372, J. Potkański, *Kierunek Szczecin (1945–1954)*, mps, k. 8, 11–12; AIPN BU, 1572/734, Raport szefa WUBP w Szczecinie za okres 1–15 VII 1946 r., k. 87; AIPN BU, 1572/734, Raport szefa WUBP za okres 1–15 VIII 1946 r., k. 119–121. W referendum „element zza Buga” w większości głosować będzie na trzecie pytanie „nie”, dopisując na kartkach „różne zdania, hasła i groźby wyrażające wrogość do obecnego ustroju i granic”. Po referendum „propaganda elementu reakcyjnego”, a zwłaszcza „propaganda wroga, szeptana” wzmagała się „niemal w każdej dziedzinie życia”.

jakich im udzielano na drogę: aby budowali po przyjeździe, u siebie, „państwo wolne, silne, demokratyczne i niepodległe”, takie jakim jest Związek Sowiecki. Ekspatriację ze Lwowa „Lotar”, aktor „Miniatur”, opisywał więc także w tonie lekkim i dowcipnym. Opowiadał o podróży „do kraju” aktorów, którzy będąc z natury rzeczy „przysłowio- wymi koczownikami”, nie jechali przecież do Szczecina „w poszukiwaniu dobrych sta- nowisk”. Myśleli tylko o skompletowaniu zespołu artystycznego, cieszyło ich piękno Szczecina i zadowoleni byli z warunków jakie ofiarował im PUR. „Lotar” czuł się już wówczas weteranem walki „o demokrację”²¹. „Ja cztery lata walczyłem o demokrację”, zareagował krzykiem, będąc „w stanie nietrzeźwym”, na uwagę zwróconą mu na terenie „Komedii Muzycznej” przez Jerzego Śliwińskiego, szefa Filii ZASP w Szczecinie. „A co pan robił, to my dobrze wiemy”. Śliwiński, wraz z żoną Eugenią John, po ucieczce w 1941 r. przed Niemcami z Mińska, gdzie grał w Teatrze Węgierki, występować zaczął wbrew zakazom ZASP-u w warszawskich teatrach koncesjonowanych przez Niemców. W 1945 r., już po wojnie, miał w dodatku należeć do „wyraźnie zorganizowanej reak- cji”²². W 1945 r., zgodnie z wyrokiem Sądu Weryfikacyjnego ZASP, Śliwiński przez pół roku musiał za karę występować jedynie pod trzema gwiazdkami. Po przyjeździe zaś do Szczecina, aż do 15 lutego 1946 r., wpłacać musiał za karę 15 proc. zarobków brutto do kasy Zarządu Głównego ZASP. Podobnie ukarani zostali za występy w jawnych teatrach podczas okupacji niemieckiej m.in. Władysław Fabisiak, w sezonie 1947/1948 aktor Teatru Polskiego, i Wacław Ścibor-Rylski²³.

Aktorzy lwowskich „Miniatur” Szczecina na miejsce pobytu sobie nie wybra- li. Osiedlono ich tutaj. Wobec „pustki tradycyjnej”, o której pisał w 1946 r. tygodnik „Szczecin”, planowano tu również „gwałtem, sztucznie osiedlać pisarzy”. A także „sztucz- nie hodować artystów i naukowców” – „Na podstawie delegacji służbowej”, jak to okre- śliła Boniecka. Z własnej inicjatywy przybyło do Szczecina niewielu artystów i uczo- nych. Tak jak przyjechało do Szczecina niewielu potencjalnych widzów. Ludność „zza Buga” miała być bowiem – zdaniem szczecińskiego Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego – „elementem na stosunkowo niskim poziomie kulturalnym, nieuspo- łecznonym, nie mającym zrozumienia dla spraw kultury”. A może, jak przypuszczała w 1946 r. wydawana w Bydgoszczy „Arkona”, ludzie ci jeszcze „nie okrzepli” na tyle, by mieć czas i możliwości „na zainteresowania tego rodzaju”? Niewykluczone też, że wizyty w teatrze mogły im czasem uniemożliwiać lub od wizyt tych odwozić organizowane przez UB „kotły” i „zasadzki”.

Nie było też komu prowadzić w Szczecinie „pracy kulturalnej”, bowiem insty- tucje współpracujące z Wydziałem Kultury i Sztuki nie miały ludzi „na odpowiednim

²¹ Por. J. Hera, *Losy ekspatriantów...; Odjechali do Ojczyzny*, „Czerwony Sztandar”, 3 XII 1944 r.; H. Lotar, *Jedziemy do Szczecina ze słowem polskim i pieśnią*, „Kurier Szczeciński”, 14 VIII 1946 r.; AZASP, Akta H. Lotara, List Jerzego Śliwińskiego do ZG ZASP, 2 XI 1946 r.

²² List J. Śliwińskiego...; J. Hera, *Niepokorni...*, s. 79.

²³ List Jerzego Śliwińskiego...; AZASP, Akta J. Śliwińskiego; zob. E. Krasieński, *Działalność Komisji Weryfikacyjnych ZASP 1945–1949*, „Pamiętnik Teatralny” 1997, z. 1–4.; J. Hera, *Losy aktorów w Generalnym Gubernatorstwie (wrzesień 1939–1 sierpnia 1944)*, „Pamiętnik Teatralny” 1997, z. 1–4.; AZASP, akta ww. aktorów. ZASP nie wy- powiadała się natomiast nigdy na temat występów na Kresach pod okupacją sowiecką i w propagandowych teatrach prowadzonych przez ZPP czy też współpracy polskich aktorów z Komsomolem.

poziomie kulturalnym”. Szczecin, nawet „w pewnych kołach kulturalnych”, uważany był za „miejsce zsyłki, gdzie trzeba przybywać za karę”. Miały to być „peryferie duchowe”, jak to określił w marcu 1946 r., publicysta „Kuriera Szczecińskiego”. Miejsce, w którym „wskutek niesprzyjającej organizacji bytowania, wskutek braku zespolenia duchowego myślącej grupy”, wytworzyła się „duszną atmosferą jałowienia, odpływu twórczych sił”. Według z góry napisanego scenariusza starano się mimo to utworzyć w mieście ośrodek kulturalny dla aktorów i twórców, widzów i czytelników, których przedtem pozbawiono naturalnego środowiska. Wszystkim przy tym wyznaczono nowe role. Publiczność teatralną już w 1945 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki nazywać będzie „masowym konsumentem”, którego należało „wychowywać”²⁴.

Znaleźli się jednak w Szczecinie także zapaleńcy. Jak Streer-Zbyszkowski, który w sali parafialnej kościoła przy ul. Królowej Korony Polskiej sam odgrywał w listopadzie 1945 r. *Zemstę* „w formie ciekawego eksperymentu scenicznego”, przeznaczając dochód na obchody św. Mikołaja dla polskich dzieci w Szczecinie. Ambitne plany miał występujący w tej sali Akademicki Teatr Amatorski, założony przy Bratniej Pomocy Studentów Akademii Handlowej. W 1948 r. studenci zamierzali wystawić tam m.in. *Betlejem Polskie* Rydla, *Most Szaniawskiego*, *Dożywocie* Fredry i *Poskromienie złościny* Szekspira. W podobny sposób jak Streer-Zbyszkowski, wystawił *Halkę* Moniuszki Zbigniew Lubas. Informował słuchaczy czyją partię będzie za chwilę śpiewać, zmieniając miejsca na scenie. Od grudnia 1946 r. Jadwiga Wirska prowadziła przy ul. Armii Czerwonej 1 (dziś Monte Cassino) „placówkę deficytową” – Szkołę Baletu i Tańca Artystycznego, na utrzymanie której dokładała kilkaset złotych miesięcznie z własnej urzędniczej pensji.

Zapaleńcem był, jak się wydaje, także Skąpski. Wkrótce jednak teatr jego przestał istnieć. Nie znalazł bowiem uznania i poparcia w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Opiekę nad lwowskim zespołem zlecił wojewodzie Borkowiczowi Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji Władysław Wolski. Ten zaś „zalecił” szczecińskiemu Wydziałowi Kultury, aby „zespół dyr. Czosnowskiego mógł przystąpić do pracy, a zespół dyr. Skąpskiego zakończył występy”. Decyzją Michała Rusinka, dyrektora ministerialnego Departamentu Teatru, Czosnowski został mianowany dyrektorem szczecińskiego zawodowego Teatru „Komedia Muzyczna”, którego siedzibą stał się budynek przy ul. Swaróżyca. Teatr Polski Skąpskiego przestał istnieć, a on sam zginął wkrótce w Słupsku w niewyjaśnionych okolicznościach. Wytoczył jeszcze przedtem Czosnowskiemu proces o zniesławienie. Dyrektor „Komedii Muzycznej” walcząc z konkurentem posługiwał się bowiem pomówieniami²⁵.

²⁴ Franciszek Gil, *Znachorzy*, „Kurier Szczeciński”, 25 XI 1947 r.; *Z życia kulturalnego Szczecina...*; M. Boniecka, *op. cit.*, s. 15; Wł. G., *Peryferie (artykuł dyskusyjny)*, „Kurier Szczeciński”, 26 III 1946 r.; Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, 48, MKiS, Okólnik nr 8, Warszawa, 19 IX 1945 r., k. 73; AP Sz, Zarząd Miejski w Szczecinie, 202, Wydział Kultury i Sztuki, Sprawozdanie za II kwartał 1949 r., k. 83; M. R., *Szczecin. Życie kulturalne*, „Arkona” 1946, nr 6/7; „Kurier Szczeciński”, 12 XI 1947 r.; W. Lachnitt, *Co i komu pomoże*, „Pensjonat we dworze”? „Szczecin” 1948, nr 4.

²⁵ AZASP, Akta ww. aktorów; J. Hutka, *Przechadzki szczecińskie*, „Odra”, 1946, nr 1; „Szczecin” 1945, nr 43; Kaktus, *Piosenka, muzyka, taniec i literatura*, „Szczecin” 1948, nr 22; B. Rajkowski, *Tańcząca gromadka*, „Kurier Szczeciński”, 31 III 1947 r.; *Akademy na deskach scenicznych*, „Kurier Szczeciński”, 13 I 1948 r.; o występach Lubasa pisał Tadeusz Zwilnian-Grabowski, zob. *Początki teatru polskiego w Szczecinie 1945–1946*, „Pamiętnik

Od 1946 r., w drodze ze Związku Sowieckiego na Zachód lub do Palestyny, zatrzymywali się na krótko w Szczecinie Żydzi. W drugiej połowie 1946 r. było ich ponad 20 tys.²⁶ Lew Rubinstein, rabin szczecińskiej Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej, rodem z Łucka, który „językiem polskim władał słabo”, miał „skłonności dla odbudowy Palestyny”. „Na chorobę syjonistyczną” „chorowano” też w Bundzie. Grupa zaś prawicowo-centrowa, „najbardziej szowinistyczna i agresywna wobec PPR”, „atakowała ZSRR” i szukała „legalnych ram dla prowadzenia antyradzieckiej, antydemokratycznej roboty”. „Pozytywny stosunek do Czerwonej Armii i Związku Radzieckiego” wyrażała za to Partia Robotnicza Haszomer Hacair, inicjując Ligę Pomocy Armii Czerwonej. Aktyw zaś PPR, przy Komitecie Żydów Polskich, „włożył niemały wkład w sprężyste przygotowanie ludności szczecińskiej w głosowanie na listę Bloku Demokratycznego”²⁷. W akademiach i uroczystościach, organizowanych przez partie i organizacje żydowskie brał udział m.in. „Lotar” (pod koniec 1946 r. został członkiem komisji literackiej żydowskiego Studia Dramatycznego przy Wydziale Kultury) oraz Bernard Neuwald-Nowacki. W 1947 r. występowała w Szczecinie gościnnie Ida Kamińska, „ciesząc się dużym powodzeniem u zgłodniałej wrażeń artystycznych publiczności żydowskiej”²⁸.

Trafając do miasta „przypadkiem”, nie chcąc lub nie umiejąc zerwać uczuciowych więzi z miejscem pochodzenia, nie zawsze można się było wyzbyć w Szczecinie poczucia obcości. Nie chciała mieszkać w Szczecinie m.in. Janina Gozdecka-Bystrzyńska, wdowa po zamordowanym przez Niemców we Lwowie żołnierzu ZWZ-AK Adamie Bystrzyńskim, aktorka „Komedii Muzycznej”. Bezskutecznie szukała zajęcia w centralnej Polsce w jakimś „poważnym teatrze”, pragnąc przy tym „pracą zarobić na utrzymanie dziecka i swoje”. Wielu ekspatriantów porzucenie Kresów odczuwało jako zdradę. Niektórzy zaś

Teatralny” 1999, z. 3–4, s. 234. Szkoła Baletu i Tańca Artystycznego J. Wirskiej powstała w Lublinie w grudniu 1944 r. Wirska pracowała w Szczecinie w Wydziale Kultury i Sztuki; AP Sz, UWS, 5037, dopisek autorstwa „L.B” (zaadresowany do Wydziału Kultury) na liście W. Wolskiego, Generalnego Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji, skierowanym do wojewody Borkowicza, k. 359. Wolski w końcu 1943 r. został zrzucony przez Sowietów na spadochronie i „przeszedł z automatem od jeziora Narocz do Puszczy Rudnickiej”. „Letnia ofensywa Armii Radzieckiej zastała go w Wilnie”. Brał więc zapewne udział lub był świadkiem tłumienia w lipcu 1944 r. powstania wileńskiego (por. AAN, Teczka osobowa Władysława Wolskiego, Życiorys, k. 8).

²⁶ AAN, MZO, 1161, Sprawozdanie za marzec 1946 r., k. 105. Jak donosił Pełnomocnik Rządu, na początku 1946 r. mieszkało w Szczecinie ok. 60 Żydów, obywateli polskich, oraz ok. 700 Żydów, byłych obywateli Rzeszy, „prawdopodobnie zwykłych Niemców”, którzy nie chcieli przyjmować do swego Komitetu Żydów przybyłych z województw centralnych. W połowie roku Szczecin stał się jednym z największych skupisk Żydów „repatriowanych” ze Związku Sowieckiego, którzy decydowali się na „przejście na Zachód”. Zob. „Tygodnik Informacyjny”, 10 VII 1946 r.; K. Kozłowski, *Nastroje społeczne na Pomorzu Zachodnim na tle procesów osiedleńczych*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 4, s. 155; SPP w Londynie, BI 35/32, Stanisław Krzymowski „Kostka”, Sprawa żydowska, k. 17; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), Żydowska Agencja Prasowa (dalej: ŻAP), 303/XIII/130, „Biuletyn”, nr 69/179, 28 VI 1946 r., k. 2; *ibidem*, nr 85/195, 2 VIII 1946 r.

²⁷ AP Sz, UWS, 1309, Opinie o obywatelach narodowości żydowskiej i korespondencja w sprawie obozu w Policach, 31 III 1947 r., k. 1; *ibidem*, Prezes Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej, Epsztejn, Charakterystyka dotycząca naszego współpracownika Rubinsztejna Lwa, 6 III 1947 r.; AAN, Spuścizna Szymona Zachariasza, 476/26, Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydów Polskich w Szczecinie, 5 XII 1947 r. – 10 V 1948 r., k. 7; *ibidem*, L. Borensztajn, *Sprawozdanie*, 20 I 1947 r., k. 68; „Tygodnik Informacyjny”, 25 III 1947 r.

²⁸ AŻIH, Centralny Komitet Żydów Polskich, ŻAP, „Biuletyn”, 20 V 1947 r.; AP Sz, Wydział Kultury i Propagandy, 64; *Pod hasłem zbliżenia polsko-żydowskiego*, „Tygodnik Informacyjny”, 30 XI 1946 r.; AP Sz, UWS, 990, Sprawozdanie z działalności Wydziału Kultury i Sztuki, 1–31 III 1947 r., k. 35.

warszawianie, zwłaszcza ci starsi wiekiem, często wracali przy pierwszej okazji, jak aktorki Amelia Szymańska, Maria Stajewska-Petecka czy Zofia Dobrzańska-Fritsche, zrażona brakiem kwalifikacji kolegów-aktorów w Teatrze Małym, w większości amatorów. Ona tylko wśród nich – obok Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej – była w 1948 r. członkiem rzeczywistym ZASP-u, co było „nietolerowane” przez Zarząd Główny organizacji. Trudne warunki pracy (wadliwie ustawione piece w teatrze sprawiały, iż była stale zaciężona, a zimno odbierało jej możliwości skupienia) „doprowadziły stan jej nerwów do takiego rozstroju, że nie była zdolna do dalszej pracy”. Dyrekcja zalegała w dodatku z wypłatą gaź aktorom. Wypłacić je mogła dopiero w styczniu 1948 r., po otrzymaniu z Ministerstwa Kultury i Sztuki 50 tys. zł. W Teatrze Małym stale brak było opału, teatr nie posiadał malarni, a stare dekoracje trzeba było w ostatniej niemal chwili przerabiać przed premierą na nowe²⁹.

Wobec braku odpowiedniej pomocy finansowej dla „Komedii Muzycznej” ze strony miasta i województwa, jeszcze przed opuszczeniem Punktu Etapowego nr 2 PUR przy ul. Jagiellońskiej, dokąd aktorów przeniesiono z wagonów, zespół znajdował się w „nader ciężkim położeniu”. Główną „podstawą bytu” było bowiem wyżywienie otrzymywane przy ul. Jagiellońskiej. Gęsta zupa to przeważnie „Jeden pożywny posiłek”, jak opowiada Bogusława Czosnowska. Gdy zaś nadszedł czas opuszczenia Punktu Etapowego, nastąpiły dla zespołu prawdziwie ciężkie czasy. Wobec bardzo trudnej w tym czasie sytuacji mieszkaniowej w mieście, niektórzy z aktorów zamieszkali w budynku teatru przy ul. Swaróżyca, w gościnnych pokojach z używalnością kuchni. Dyrektor Czosnowski miał oprócz tego stale kłopoty z wypłacaniem gaży³⁰. Przeciętny obrót kasowy wynosił ok. 15 tys. zł, co zaspakajało jedynie 30 proc. wydatków ogólnych. W listopadzie 1946 r., w liście do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Czosnowski pisał o pracy „dosłownie w chłodzie i głodzie”. O położeniu, które jest już „prawie tragiczne”. Większość aktorów była bowiem „wyniszczona” na skutek „konieczności zlikwidowania” we Lwowie zagospodarowanych mieszkań i pozostawienia swojego całego dobytku. W kwietniu 1947 r. Ewelina Więckowska, sekretarka Filii ZASP w Szczecinie, pisała do Zarządu Głównego o „nieuniknionej katastrofie”, jaka czeka w najbliższym czasie teatr. Od trzech miesięcy aktorom nie wypłacano gaży, a deficyt teatru sięgał 2 mln zł. Dyrekcja teatru zmuszona więc była zwrócić się także o pomoc materialną i żywnościową do ministra Władysława Wolskiego w Warszawie, zapewniając go przy tym, że praca aktorów w Szczecinie „będzie jedną z cegiełek budujących rubieżę Polski”³¹.

²⁹ AZASP, Akta ww. aktorów; AP Sz, UWS, 5040, Wydział Kultury i Sztuki, k. 25. Z. Dobrzańska otrzymała wówczas 5 tys. zł zaległej gaży, Szczurkiewiczowa 20 tys. zł, a Zbigniew Michałowski 10 tys. zł.

³⁰ B. Czosnowska, *Ostatni gong*, Gdańsk, 2000, s. 46. Kłopoty te nie ustały do końca dyrekcji Czosnowskiego; por. AAN, ZASP, 48, 31 V 1948 r., b.p.; G. Rasiński, prezes Filii ZASP przy Teatrze Polskim w Szczecinie, zawiadamiał o niemożności wypłacenia J. Czabanowskiemu, B. Czosnowskiej, J. Gozdeckiej, J. Daszewskiemu, S. Krzanowskiemu, H. Rajkowskiej, W. Wesołowskiemu, E. Więckowskiej, G. Rasińskiemu i N. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej gaź za pierwszą połowę czerwca.

³¹ AP Sz, UWS, 1881, Pismo Teatru „Komedia Muzyczna” w Szczecinie do ministra Władysława Wolskiego w Warszawie, k. 3; AP Sz, UWS, 5039, List S. Czosnowskiego do MKiS, 2 XI 1946 r., k. 81; AAN, ZASP, 48, Wniosek E. Więckowskiej do ZG ZASP, 5 IV 1947 r., b.p.; *ibidem*, Protokół walnego zebrania członków ZZASP Teatru Polskiego w Szczecinie, 7 X 1948 r. Krystyna Feldman opowiadała o pomocy, jakiej udzielał jej znajomy, jeszcze

„Ubiegła wojna zniszczyła mnie moralnie i materialnie”, pisał w 1948 r. do ZG ZASP, Gustaw Rasiński, prosząc o dar jubileuszowy, jaki przysługiwał aktorom z okazji pięćdziesięciolecia pracy w teatrze. „Dlatego dałem się namówić, aby »odcierpieć« tę pięćdziesięciolatkę”. Dokumenty aktora uległy jednak zniszczeniu w czasie wojny i składając w ZG ZASP kolejne podanie czuł się „z lekka upokorzony walką o należną mu dotację”. O dar jubileuszowy zabiegała także Młodziejowska-Szczurkiewiczowa. W 1948 r. prosić musiała Zarząd Główny o pomoc w odzyskaniu „należnej jej z Wilna emerytury”. W lutym 1937 r., wileńska Rada Miejska, pragnąc jej „umożliwić zasłużony wypoczynek po trudach pracowitego życia”, w uznaniu zasług „dla dzieła wskrzeszenia Teatru Polskiego w Wilnie”, pragnąc dać wyraz „głębokiej wdzięczności”, przyznała jej dożywotnią rentę w wysokości 300 zł miesięcznie. Na otwarcie stałego wileńskiego teatru Szczurkiewiczowa poświęciła znaczny osobisty majątek. „Skutkiem wojny” została jednak „bez żadnego zabezpieczenia na starość”, poza rentą wdowią w wysokości 1400 zł miesięcznie³².

W całej Polsce aktorzy byli „wyniszczeni” przez wojnę. Odebranie im w 1948 r. „kart odzieżowych”, które pozwalały choć częściowo uzupełnić własną garderobę, pogorszyło jeszcze sytuację. Gdzie indziej jednak – zwłaszcza tam, gdzie istniały jeszcze przedwojenne więzi społeczne – niesiono im pomoc. W Krakowie na przykład Gniazdo ZASP – zmuszone dodatkowo do opieki nad aktorami wysiedlonymi z Kresów i Warszawy, a także powracającymi z obozów niemieckich i z sowieckich łagrów – organizowało „akcję dożywiania” i starało się zapewnić im noclegi. Nawet w Jeleniej Górze Zarząd Miejski zwalniał teatr od podatków, opłat za lokal, wodę i światło. W Szczecinie aktorzy byli praktycznie zdani tylko na siebie. A tutejsza Miejska Rada Narodowa, jak donosił „Kurier Szczeciński”, „spędzała czas na zestawianiu tabelki, na ile procent opodatkować Fredrę, a na ile Gogola, jaki opust dać sztukom »umoralniającym«, a jaki »propagandowym«”. W marcu 1948 r., na zebraniu członków Filii ZASP przy Teatrze Polskim w Szczecinie, jednogłośnie więc „przyjęto wnioski o spowodowanie u odpowiednich czynników, aby prośby Filii o przydziały tekstylne dla członków Związku były rozpatrywane”³³.

W podobnie trudnej sytuacji znajdowało się wtedy w Szczecinie wielu widzów. Pomoc dla „repatriantów i przesiedleńców, a zwłaszcza repatriantów z głębi ZSRR” była bowiem „absolutnie niewystarczająca”. „Po przejściu przez PUR” ludzie pozostawieni byli właściwie własnemu losowi, który był „dość ciężki”, zważywszy zniszczenie miasta, a więc brak mieszkań i brak bezpieczeństwa. Ciężkie warunki życia, pozrywane więzi

z Zimnej Wody, książdż Nowicki, który pracował teraz w parafii na Pogodnie (zob. T. Żukowski, *Krystyna Feldman albo festiwal tysiąca i jednego epizodu*, Poznań 2001, s. 97).

³² AZASP, akta ww. aktorów. O nędzy, w której znajdowało się wielu ekspatriantów, nie wolno było mówić. GUKP-PiW nie dopuszczał na ten temat wiadomości (zob. AAN, GUKP-PiW, 5, t. 1/10, k. 77, „Rycerz Niepokalanej” 1946, nr 10, cenzorka Natalia Berland). Dar jubileuszowy przyznała Szczurkiewiczowej w 1950 r. Komisja Likwidacyjna ZASP-u.

³³ Por. J. Hera, *Niepokorni-Pokorni...*; F. Gil, *Znachorzy*, „Kurier Szczeciński”, 25 XI 1947 r.; AAN, ZASP, 16, k. 96–97; *ibidem*, 17, *Protokół ZZASP Filia Szczecin*, 9 III 1948 r., k. 202. Karol Zbyszowski zgłosił na tym zebraniu wniosek o przydział „jednej z trzech willi w Międzyzdrojach, z przeznaczeniem na dom wypoczynkowy dla aktorów”. Koszt remontu miał wynieść ok. 500 tys. zł.

społeczne, brak własnego środowiska, a zwłaszcza nastroj tymczasowości, nie zachęcały do osiedlania się na stałe. Powszechnie spodziewano się, a zarazem obawiano, nie tylko zresztą w Szczecinie, nowej wojny. Rozsiewane były, często przez Niemców, wiadomości o umiędzynarodowieniu miasta wraz z portem, lub przejęciu go przez Amerykanów. Ludność niemiecka faworyzowana była przy tym wyraźnie przez sowieckie władze wojskowe. Młode Niemki pokazywały się z Rosjanami, z którymi „żyły za żywność”. W 1946 r. „przysięgę na wierność” polskiemu sztandarowi składał w Szczecinie oficer sowiecki „i to łamaną polszczyzną, tak jakby nie było innych, którzy umieją po polsku”. Władze polskie dwukrotnie musiały Szczecin opuścić, a potem obejmowały miasto na nowo w posiadanie. Sowieci zaś w tym czasie rabowali, co się dało, i podpalali co okazałszy gmachy, w czasie nieobecności Polaków zezwalając Niemcom na masowe powroty, oddając im na powrót mieszkania i gospodarstwa. To, co znajdowało się w granicach Rzeczypospolitej, traktowali bowiem „jako zdobycz własną”³⁴.

Mieszkańcy Szczecina narażeni byli na utratę życia i mienia ze strony, jak to określiła Boniecka, „bezkarnych i rozpasanych żołnierzy sowieckich”, którzy „grabili masowo i indywidualnie, gwałcąc, jedząc i pijąc »w wyzwolonej Polsce« za wszystkie swoje głodne lata”, także w centrum miasta, czasem nawet w biały dzień. „Środki dla swej egzystencji” czerpali oni bowiem przeważnie „z popełniania przestępstw na szkodę ludności polskiej”, jak donosił w marcu 1946 r., Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie. „Jak nie zgwałcili, to okradli” – wspominała Krystyna Feldman.

„Wszystkie prawie wypadki napadów i zabójstw wskazują na ludzi w mundurach Armii Czerwonej lub cywili mówiących po rosyjsku” – donosił w 1946 r. kierownik szczecińskiego WUBP ministrowi Radkiewiczowi. Ruch na ulicach zamierał więc z nastaniem zmroku, a bywalcy kin organizowali często grupowe powroty do domu, co nie zawsze zresztą ich ratowało. W marcu 1946 r., wczesnym wieczorem, „grupa osobników mówiąca po rosyjsku” otoczyła na przykład tramwaj, przedtem go ostrzelawszy. Wszystkim pasażerom odebrano potem „cenneści i pieniądze”. Sowieci, a także maruderzy, zajmowali się także okradaniem i dewastowaniem zakładów i urzędzeń przemysłowych,

³⁴ AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIP), 445, Wydział Polityczno-Wychowawczy, Ogólny rzut polityczno-społeczny na sprawy Pomorza Zachodniego, 21 III 1946 r., k. 81; AAN, MZO, 1161, Sprawozdanie sytuacyjne za marzec 1946 r., k. 122; AIPN Sz, 008/34, t. 2, Sprawozdanie dekadowe za okres 27 XII 1945 r. – 7 I 1946 r., k. 31; AIPN BU, 01265/135, Sprawozdanie 1–16 XI 1946 r., k. C6; AIPN BU, 1572/204, Raport sytuacyjny WUBP w Koszalinie, 10–20 XII 1945 r., k. 32; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III/36, Sytuacja na Pomorzu do 10 VI 1945 r., k. 139–140; *ibidem*, Stosunek Niemców do Polaków, k. 206. O faworyzowaniu Niemców na ziemiach zachodnich donosił też m.in. „Biuletyn Informacyjny Ziemi Białostockiej”, 15 VI 1945 r.; AP Kr, Archiwum Wolności i Niezawisłości, 1945–1946 (1949), 4, Sprawozdanie z wiecu akademickiego w Krakowie, 21 VI 1946 r., k. 388–395; AAN, MZO, 1161, k. 85, 111 (w marcu 1946 r. Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie szacował, iż 80 proc. zabójstw, rabunków i kradzieży przypadło „na osobników noszących mundur Armii Czerwonej”). H. Tur opisywał jedno z przymusowych wysiedleń polskiej komisji „na tym dzikim Zachodzie” przy pomocy Sowietów: „Nasi sojusznicy« latali po całym mieście z benzyną i podpalali co okazałszy gmachy. Po drodze wpadli także do tzw. Domu Polskiego. Oburzony prezes, zajęty właśnie pakowaniem, zapytał uśmiechniętego podpalacza po co to robi? – Przecież to germanskie, trzeba zniszczyć! – Ale teraz jest polskie! – bronil swego prezesa. – Polskie nie polskie, a taki wsio germanskie – trzeba zniszczyć! – Sluchaj, taki owaki, myśmy wam za ten głupi Szczecin oddali Wilno, Lwów i Śniatyn i Żółkiew i Tarnopol [...] – Lwów? Prawilno, istinnyj ruskij gorod! Wilno? Toże ruskij gorod! – Skończyły się bijatyka. Prezes wyjechał wskutek tego jeszcze wcześniej niż zamierzał” (H. Tur, *op. cit.*).

budynków i lasów, a także gospodarstw i domów mieszkalnych, które opuszczali. Napadali na transporty z polskimi osadnikami, rewidując ich i odbierając żywność, ubranie i cenniejsze przedmioty³⁵. We wrześniu 1945 r., WUBP w Koszalinie zawiadomił MBP w Warszawie, o „dopuszczaniu się w stanie nietrzeźwym” przez żołnierzy Armii Czerwonej, „karygodnych wyczynów na ludności polskiej”, w tym gwałceniu kobiet. Wypadki podobne przerażały zwłaszcza ekspatriantów z Kresów, którzy od lat już byli świadkami podobnych zachowań. W październiku 1945 r. młody człowiek zmuszony do opuszczenia rodzinnego Wilna zobaczył w pociągu do Szczecina, jak „osobnik w mundurze armii »wyzwolicielki« ” „strzelił w czoło” i zabił żołnierza Wojska Polskiego, który stanął w obronie obrabowywanych pasażerów. Zdarzało się też, że przed opuszczeniem rodzinnych domów ekspatrianci musieli jeszcze wyrażać uznanie „najlepsze przyjacielowi Narodu Polskiego”, generalissimosowi Stalinowi, przesyłając „wyrazy szczerzej wdzięczności” i dziękując mu za dotychczasową „gościnę” na ich własnej, rodzinnej ziemi. Niektórzy z ekspatriantów wyjeżdżali więc z Pomorza do Polski centralnej³⁶.

Na pijaństwo zaś, szabrownictwo i nadużywanie władzy ze strony „włączających się samopas” funkcjonariuszy MO, zwracał uwagę nawet WUBP w raporcie do MBP, narzekając jednak przy tym na własnych funkcjonariuszy. „Sprawa kadrów” (*sic!*) na Pomorzu była bowiem „bardzo ciężka”. Maria Boniecka pisała o „zalewie” w województwie szczecińskim „prawdziwych ciemniaków i podejrzanych typów”. Na punkcie etapowym PUR-u w Szczecinie funkcjonariusze UB przeprowadzali więc „rewizję ogólną repatriantów”, rzekomo w poszukiwaniu broni, podczas której ginęły zegarki, pieniądze i inne cenne rzeczy. „Milicjanci z UB” zachowywali się w podobny sposób także wobec osadników z przedmieść Szczecina. „Urządzali sobie wybryki w postaci bezprawnych rewizji u gospodarzy”, kradnąc przy tym trzodę chlewną, króliki, kury i konie. Poważne niebezpieczeństwo stanowili też „zwykli” bandyci, wśród nich Niemcy. Nieco mniejsze – „szabrownicy”. Na ulicach, nawet w dzień, toczyły się „prawdziwe boje”, w których brała czasem udział milicja. Jak pisała „Gazeta Ludowa”, osadnicy nie wiedzieli więc „kiedy i w jakiej postaci czatuje na nich grabież”. Pewni za to byli, że pozbawieni są „jakiegokolwiek obrony”. Szczecin był chyba „najbardziej podobny do XIX-wiecznych miast Dzikiego Zachodu” – wspominał młody warszawiak, żołnierz AK, który nie wierząc „władzom ustanowionym przez wschodniego okupanta” postanowił zamieszkać jak najdalej od Warszawy³⁷.

³⁵ M. Boniecka, *op. cit.*, s. 10, 87; AAN, MZO, 1161, k. 105, 148; H. Pieniak, *op. cit.*, k. 20; AAN, MIP, 445, k. 81; AP Sz, UWS, 1213, Meldunki Komendy MO w Szczecinie, m.in. k. 23, 67, 91, 95, 121, 131, 133, 143, 159, 269, 283, 291; T. Żukowski, *op. cit.*, s. 98; AIPN BU, 1572/734, Raport dekadowy, 10–20 III 1946 r., k. 8; P. Bartnik, J. Macholak, *Kronika Szczecina 1945–2005. Z biegiem lat, z biegiem dni*, Szczecin 2005, s. 12; AIPN BU, 1406, MBP, Ziemie Odzyskane. Sytuacja społeczno-polityczna, 26 XI 1945 r., k. 8; AP Sz, UWS, 1213, k. 1, 7–9, 21; AP Sz, UWS, 1215, k. 37, 145; E. Hera, *op. cit.*; AAN, MIP, 1010, Wyciąg ze sprawozdania Urzędu Informacji i Propagandy na Okręg Pomorze Zachodnie, 21 III 1946 r., k. 3.

³⁶ AIPN BU, 01265/135, Sprawozdanie WUBP w Koszalinie do MBP w Warszawie, 10 IX 1945 r., k. 5; J. Potkański, *op. cit.*, k. 5; *Repatrianci polscy dziękują generalissimosowi Stalinowi*, „Kurier Szczeciński”, 20 IV 1946 r.

³⁷ M. Boniecka, *op. cit.*, s. 11; o orgiach pijackich urządzanych przez MO zob. także AP Sz, UWS, 1215, k. 159; AIPN BU, 01265/135, Sprawozdanie o pracy WUBP w Koszalinie za okres 1 X–30 XI 1945 r., k. B10, B11; *ibidem*, Pismo WUBP Koszalin do ministra BP płk. Radkiewicza, 1 VI 1945 r., k. A3–A4; AP Sz, UWS, 1215, Komisariat Dzielnicowy Szczecin-Warszewo-Osowo do Wydz. Administracji Ogólnej, 26 X 1945 r., k. 213; *ibidem*,

Wieczorami miasto wyglądało jak wymarłe. Rano jeńcy niemieccy, prowadzeni przez sowieckich konwojentów, zwozili wózkami „trupy z nocnego uboju”, jak wtedy mawiano. Maszerując do pracy i wracając z niej, Niemcy śpiewali przy tym zwykle głośno swoje pieśni i piosenki, co nie przeszkadzało sowieckim konwojentom. Raziło to jednak wielu polskich mieszkańców Szczecina, którzy dobrze jeszcze pamiętając żołnierzy niemieckich, wyśpiewujących je w czasie okupacji w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie czy Lwowie, czuli się „jak w koszmarnym, niekończącym się śnie”. Zwracał na to m.in. uwagę Józef Moszyński, kierownik szczecińskiej delegatury „Czytelnika”. Zachowanie jeńców niemieckich było „kamieniem obrazy” dla polskiej ludności także w innych miastach na Pomorzu. Obecność w mieście jeszcze w 1946 r. licznych Niemców, niemieckie napisy i nazwy ulic także przypominały wielu Polakom niemiecką okupację. Urząd Informacji i Propagandy nawoływał więc w lipcu 1945 r. o nadanie Szczecinowi „charakteru polskiego miasta”. Wzywał do dekorowania domów „narodowymi polskimi flagami”³⁸.

„W końcu zaczęłam się czuć troszkę jak nie w Polsce, bo obco” – wspominała Feldman. W Opolu, „też przecież mieście »z odzysku« ratowało nas to, że po prostu byliśmy tak szalenie potrzebni, że chłonęła nas ta publiczność”. Byli to ludzie, którym zapewne wystarczało to, że mówiło się do nich po polsku. W Szczecinie „z niezwykle apłauzem” publiczność przyjęła recytacje Rajkowskiej podczas „pierwszej w Szczecinie rewii”, zorganizowanej we wrześniu 1945 r., staraniem Urzędu Informacji i Propagandy. Widownia „nabita była po brzegi doborową, kulturalną publicznością”, aktorka zaś deklamowała koncert Jankiela z *Pana Tadeusza*. Najbardziej jednak miały się podobać „dowcipnie i dobrze opracowane skecze”. W 1947 r. „nadzwyczajną frekwencją” cieszył się wieczór literacko-artystyczny zorganizowany w rocznicę powstania warszawskiego. Maria Boniecka czytała utwory własne (m.in. nowy fragment swych *Bezdomnych*), a Augustyna Koronreich z Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki dzieła Brandysa i Piórkowskiego. Wiersze „tych, co zginęli za Warszawę”, Gajcego i Baczyńskiego, a także m.in. Wirpszy, Broniewskiego, Jastruna i Bratnego, recytowali: Malkowski (występ jego zasługiwał „na wyróżnienie”), Maria Kalinowska i Karyna Waśkiewicz, spikerka i lektorka Polskiego Radia³⁹.

Protokół ZM w Warszawie, k. 215; *Bezpieczeństwo na ziemiach odzyskanych*, „Gazeta Ludowa”, 13 XII 1945 r. (st. cenzor Lewicka wykreśliła ww. rozważania, zob. AAN, GUKPPiW, 1, k. 80); E. Hera, *op. cit.*; A. Świętochowski, *Pamiętnik warszawskiego chłopaka*, Warszawa 2009, s. 119.

³⁸ J. Moszyński, *Mój list ze Szczecina*, „Kurier Szczeciński”, 11 VI 1946 r.; AIPN Sz, 008/104, t. 1, Nastroje ludności, 20 V–15 VI 1946 r., k. 75. Moszyńskim, przedwojennym redaktorem wydawniczego koncertu IKC, który miał „akcentować nastawienie opozycyjne”, interesował się WUBP. Wydanie zakazu „śpiewania niemieckich pieśni w polskim Szczecinie” leżało jednak wyłącznie w gestii władz sowieckich; AAN, Delegatura Rządu na Kraj, 202/III/36, *Sytuacja na Pomorzu* do 10 VI 1945 r., k. 139–140; por. H. Pieniak, *op. cit.*, k. 12; „Wiadomości Szczecińskie”, 15 VII 1945 r. Hasła wzywające do nadawania miastu polskiego charakteru zamieszczane były w osobnych ramkach.

³⁹ T. Żukowski, *op. cit.*, s. 97–98; AP Sz, UWS, 990, Sprawozdanie Wydziału Kultury i Sztuki, 1–31 VIII 1947 r., k. 79; Yot, *Debiut muzy podkaszanej*, „Wiadomości Szczecińskie”, 7 IX 1945 r.; *Migawki kulturalne*, „Szczecin” 1947, nr 31–32. Niewykluczone, że wieczór literacki odbył się dwukrotnie – w Teatrze Małym i w Klubie Literacko-Artystycznym.

Jak pisał Łukasz Kamiński, „ważnym elementem integracji mieszkańców na ziemiach zachodnich i północnych stał się wspólny sprzeciw wobec systemu komunistycznego”. W kwietniu 1946 r., podczas uroczystości „Dni Szczecina”, kiedy miał miejsce zlot młodzieży z całej Polski, zorganizowany pod hasłem „Trzymamy Straż nad Odrą”, wznoszono okrzyki na cześć Stanisława Mikołajczyka i Władysława Andersa, żądano zwrotu Wilna i Lwowa. I choć, jak opowiadał Czesław Hołub z 30 Dywizji Piechoty AK, „z krzywego ryja i kaprawych oczu” widać było, że co czwarta osoba to „goryl z UB”, wysmiewano też UB i Bieruta, skandując przy tym „Bierut do Moskwy”. Gdy zaś w pochodzie pojawili się milicjanci z psami, ktoś krzyknął: „niech żyją pieski!”. Tłum podchwycił okrzyk, a potem rozległ się chóralny „ryk śmiechu”. Brawa zebrali dopiero harcerze – warszawscy powstańcy, niektórzy maszerujący o kulach. A gdy do rozpędzenia harcerzy demonstrujących na cześć Mikołajczyka pod hotelem, w którym mieszkał, „użyto młodzież PPR-owską, która zjawiała się z pałkami gumowymi”, harcerze „szybko rozprawili się z pałkarzami”, wrzucając kilkudziesięciu z nich do wody⁴⁰.

Oficjalnie opowiadano jednak o triumfie „nowej historii Polski pozbawionej wiekowych błędów przodków” i „wywalczeniu Ziemi Odzyskanych” m.in. przez „słuszną politykę Rządu”. Podczas rocznicowej uroczystości w Szczecinie w kwietniu 1946 r., marszałek Michał Rola-Żymierski mówił o „wiekopomnym zwycięstwie” żołnierza 1 Armii Wojska Polskiego na Wschodzie nad „naszą słabością narodową, nad sztucznie hodowanymi przesądami szlacheckimi” i o zdobyciu tamże przez niego „najpotężniejszego i najważniejszego” naszego sojusznika⁴¹.

Teatrowi nowa władza wyznaczyła z góry rolę czynnika rozbijającego narodową jedność społeczeństwa. Jeszcze nim wojna się skończyła, nałożono na aktorów „zaszczytny obowiązek wzięcia udziału w przekształcaniu i wychowaniu społeczeństwa”. „Teatr musi dziś stać tak samo na straży demokratycznej rzeczywistości, jak gazeta, radio”, precyzował we wrześniu 1945 r. „Dziennik Rzeszowski”. Artystów i instytucje kulturalne włączano więc podczas referendum i wyborów do pomocy Komitetowi Propagandowemu Bloku Stronnictw Demokratycznych, urządzając z ich udziałem imprezy propagandowe – wiece i akademie. „Silniejsze grupy propagandowe rzucając na punkty bardziej opanowane przez reakcję”. Teatry wysyłały więc w teren „brygady artystyczne”, które „w atrakcyjnej formie propagowały ważność spraw wyborczych”. „Z uwagi na znaczne zaangażowanie członków w pracach przygotowawczych do referendum”, Szczeciński Klub Artystyczno- Literacki w maju i czerwcu 1946 r. nie był więc w stanie prowadzić poza tym żadnej innej działalności. Rewię i dialog o referendum wystawiał na terenie województwa jeden z teatralnych zespołów wojskowych. Podobną działalność

⁴⁰ E. Kamiński, *Przedmowa* [w:] R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą. Propaganda – Fakty – Dokumenty*, Szczecin 2007, s. 7; Cz. Hołub, *Wśród bagien, trzęsawisk i mgły*, Stargard Szczeciński 1997, s. 147–148; *Zajścia w Szczecinie*, „Honor i Ojczyzna” 1946, nr 5.

⁴¹ Afisz Obywatele, „Kurier Szczeciński”, 9 IV 1946 r.; Przemówienie Marszałka Polski, Michała Żymierskiego [w:] *Przemówienia wygłoszone podczas uroczystości w Szczecinie 13–14 kwietnia 1946*, Szczecin 1946, s. 26–28.

prowadziła tzw. Grupa Teatralna Szkoły Oficerskiej z Zagórz. Artyści znajdowali się dlatego niejednokrotnie „po stronie partii i Sowietów”, jak to ujęła Maria Boniecka⁴².

Śpiewak Lubas „uświetnił” na przykład „pierwszą wojewódzką akademię z okazji lipcowego święta” w 1945 r., a w listopadzie Rajkowska wystąpiła w Teatrze Małym z recytacją „heroicznego poematu” *Czerwonej Armii cześć*. Edward Newada, zaproszony w 1946 r. przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, wziął udział w części artystycznej akademii z okazji 22 lipca, śpiewając m.in. „frontowe pieśni radzieckie”. W 1947 r., podczas akademii z tej samej okazji w sali konferencyjnej WRN, w części artystycznej z recytacjami i śpiewem wystąpili aktorzy „Komedii Muzycznej”: Kalinowska, Czosnowska, Rajska i Neuwald-Nowacki. Planując uroczystości powoływano komisję „dla dokładnego przejrzenia programu części artystycznej”. Ona to, wraz z Urzędem Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk decydowała o repertuarze. Aktorzy wybierali bowiem niekiedy utwory niezwiązane tematycznie z obchodzoną uroczystością. I tak, na obchody rocznicy PKWN w 1947 r., Czosnowska przygotowywała wiersze Słowackiego i Balińskiego, Zarembianka także Słowackiego. Neuwald-Nowacki miał śpiewać arię z *Halki*, a Wesołowski zamierzał odtańczyć z żoną taniec ludowy⁴³.

W repertuarze teatrów, nie tylko w Szczecinie, przeważał w tym czasie często repertuar kabaretowo-rozrywkowy. Niewykluczone, że nie mogąc poruszać problemów, które nurtowały społeczeństwo, dokonywano podobnego wyboru po to, by – jak to określił recenzent „Kuriera Szczecińskiego” – zapewnić przynajmniej widzowi, a przy okazji może i sobie, „oderwanie się od ciężkiej problematyki”, a także „tak pożądany obecnie humor”. Przeciętny widz reagować miał przy tym najżywiej „na najbardziej niewybredną formę humoru”, a więc dwuznaczniki czy „sceny z wrzeszczącymi pijakami”. Tłumaczono to „niełatwym życiem współczesnym i koszmarnymi dniami wojny”. Publiczność szczecińska, jak pisano, reprezentowała „niższy poziom kulturalny” od widzów w Polsce centralnej. Była zdaniem Czosnowskiego wręcz „wybitnie nieteatralna”, a w dodatku „niekulturalna”. Nie było przy tym kiedy i komu nauczać „rozsmakowywać się w poziomie wykonania”, jak stwierdzał recenzent „Szczecina”⁴⁴.

Wpływ na „nieteatralność” mieszkańców Szczecina, którzy rzadko się do teatru wybierali, miało zapewne także położenie „Komedii Muzycznej”. Od centrum miasta

⁴² W. R., *Rola teatru w życiu narodu*, „Jedność Narodowa”, 15 IV 1945 r.; *Słowo o teatrze*, „Dziennik Rzeszowski”, 8 IX 1945 r.; AIPN Sz, 008/104, Nastroje ludności, 20 V–15 VI 1946 r.; *Kronika kulturalna Pomorza Zachodniego*, „Szczecin” 1947, nr 5–6; AAN, MIP, 87, Sprawozdanie z inspekcji WUIIP w Szczecinie, 12 VI 1946 r., k. 72–73; AAN, ZASP, 16, Pismo ZZASP, Oddział Wojewódzki w Poznaniu do ZG ZASP, 17 II 1947 r., k. 18; AIPN BU, 1572/734, Raport dekadowy szefa WUBP w Szczecinie za okres 15–30 VI 1946 r., k. 74, 79; M. Boniecka, *op. cit.*, s. 132.

⁴³ R. Markow, *Sylwetki twórców teatrów szczecińskich* [w:] *Pionierskie lata kultury szczecińskiej. Materiały sesji popularnonaukowej odbytej w Szczecinie 13 V i 28 X 1985 r.*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1986, s. 107; Bemol, *Wieczór pieśni i recytacji*, „Kurier Szczeciński”, 29 XI 1945 r.; E. Newada, *Wspomnienie o działalności estradowej w Szczecinie w latach 1946–1950* [w:] *Pionierskie lata...*, s. 325; AP Sz, KW PPR w Szczecinie, 564, k. 73; AP Sz, UWS, 1046, k. 5.

⁴⁴ *Recenzja z wystawionej w „Komedii Muzycznej” „Rozkosznej dziewczyny” Benatzkiego*, „Kurier Szczeciński”, 29 X 1946 r.; *Szczeciński Teatr Oświatowy wznowia działalność*, „Kurier Szczeciński”, 5 X 1946 r.; AP Sz, UWS, 5039, k. 69, Pismo Czosnowskiego do Departamentu Teatru MKiS, 20 XI 1946 r., k. 70; wł (W. Lachnitt?), *Migawki kulturalne*, „Szczecin” 1947, nr 33–34; AAN, ZASP, t. 17, E. Śnieżko-Szafnagłowa, *Wniosek na Walny Zjazd Delegatów ZASP*, 5 III 1948 r., k. 192.

budynek teatru oddzielała bowiem kompletnie zburzona dzielnica, będąca „azyłem dla mętów czyhających na zapóźnionych przechodniów”. Pisał o tym w prasie Karczewski, a Czosnowski wspominał w liście do resortu kultury⁴⁵. Zdarzało się, że ofiarami napadów byli aktorzy i widzowie, przed lub po przedstawieniu. Droga do teatru przy ul. Swarozycza prowadziła przez rozległy, nieoświetlony, zapuszczony park i „zupełnie nie było wiadomo, co tam człowieka mogło czekać i co z zarośli wyskoczyć”. „Tęgo po głowie” miał tam dostać kiedyś przed przedstawieniem jeden z aktorów, starszy już pan, który przyszedł potem do teatru „cały zakrwawiony”. We wrześniu 1946 r. żołnierz Armii Czerwonej śmiertelnie ranił wracającego z teatru zdemobilizowanego oficera, Janusza Bozalskiego. Żonie jego przestrzelił obydwie ręce. Przy pomocy towarzyszącego mu „osobnika” obrabował swe ofiary, zabierając portfel i torebkę. W listopadzie 1946 r., tuż koło miejsca swego zamieszkania, przy Punkcie Etapowym nr 2 PUR przy ul. Jagiellońskiej, dotkliwie pobity i obrabowany w drodze z teatru został lwowianin, stary aktor Gustaw Rasiński. Zabrano mu płaszcz i częściowo ubranie, utracił zębową protezę, uderzenie żelaznym przedmiotem w tył głowy przytępiło mu słuch. Nie posiadając pieniędzy na zakupienie nowego ubrania i protezy zwrócić się musiał do ZG ZASP z prośbą o pomoc: „Gdyby nie tragiczne wypadki dziejowe, żylibyśmy z żoną do końca dni swoich z owoców własnej pracy” – pisał⁴⁶.

Zaraz po wojnie polskie teatry rzadko były „samowystarczalne finansowo”. Musiały więc dla zrównoważenia swojego budżetu uciekać się do „repertuaru kasowego, najczęściej mało wartościowego”. Jak szczeciński Teatr Mały, który w lutym 1946 r. „specjalnie uwypuklił drażliwość” w „trywialnej i ordynarnej” inscenizacji pt. *Kobieta, wino i dancing*. Dlatego właśnie Czapelski przystąpił do zorganizowania wraz ze Skąpskim stałego teatru, który miał społeczeństwo „wychowywać” poprzez dobór sztuk, rezygnując z rewii i skeczy zachęcać do poważniejszego repertuaru. Teatr Polski Skąpskiego istniał jednak zaledwie dwa miesiące. A gdy w 1947 r. „Komedia Muzyczna” wystawiła *Dwa teatry* Szaniawskiego w reżyserii Karczewskiego, „przy instruktywnej pomocy” Edmunda Wiercińskiego, „sztuka nie zyskała należnego jej powodzenia”, choć uznana została „za wydarzenie kulturalne”. Widzowie jednak nie dopisali, może dlatego, że w tym samym czasie Teatr Mały grał zabawną farsę *Ciotka Karola*. Niewykluczone, że także dlatego, iż prościej i bezpieczniej było dostać się do Teatru Małego. „Bez zapału publiczności”, jak opowiadał Karczewski, trudno jednak było prowadzić teatr, zwłaszcza, gdy brak w nim było dobrych aktorów i odpowiednio wysokiej subwencji. „Komedii Muzycznej” zagrażała ponadto stale konkurencja półamatorskich teatrów niekoncesjonowanych przez ZASP, które odbierały widzów, kształtując przy tym niewybredne gusta publiczności⁴⁷.

⁴⁵ Z. Karczewski, *Rozwój i plany teatralne Pomorza Zachodniego*, „Szczecin” 1947, nr 11–12; AP Sz, UWS, 5039, Pismo S. Czosnowskiego do MKiS, 11 X 1946 r., k. 55.

⁴⁶ AP Sz, UWS, 1212, Meldunek Komendy MO w Szczecinie, 6 IX 1946 r., *ibidem*, 1213, Meldunki Komendy MO w Szczecinie, m. in. k. 57, 61, 93, 105, 113; AZASP, Akta osobowe G. Rasińskiego.

⁴⁷ AAN, ZASP, 17, E. Śnieżko-Szafnagłowa, Wniosek na Walny Zjazd Delegatów, 5 III 1948 r., k. 192; AP Sz, UWS, 989, Wydział Społeczno-Polityczny, Sprawozdanie, 1946 r.; *ibidem*, 5037, WKiS, S. Czapelki, Repertuar, k. 115; W. L., *Migawki kulturalne*, „Szczecin” 1947, nr 27–28; AZASP, Akta Z. Karczewskiego. Wystąpienia „Komedii Muzycznej” przeciwko teatrom amatorskim zob. AAN, ZASP, 48, S. Czosnowski, Pisma do ZG ZASP,

We wrześniu 1946 r., po premierze w „Komedii Muzycznej” *Przeprowadzki* Huberta Rostworowskiego, zorganizowano publiczne posiedzenie sądu nad sztuką. W skład jego wchodził m.in. aktorzy. Akt oskarżenia zarzucał autorowi „nieuzasadniony pesymizm, który szczególnie w dzisiejszych czasach może wywierać ujemny wpływ na masy pracujące”. Inicjatorami powołania sądu miały być „Cztery Koła Polskiej Partii Robotniczej”. Dyrekcja teatru sądziła jednak, iż pomysłodawcą zwołania sądu był Urząd Informacji i Propagandy, który „chciał w ten sposób zainteresować teatrem społeczeństwo”. „Impreza kulturalna”, jaką miało się stać posiedzenie sądu w „Komedii Muzycznej”, poruszyć miała rzeczywiście „opinię teatralną” Szczecina, gromadząc „cztery razy tyle ludzi, ile mieści sala”⁴⁸. Zdaniem publicysty katolickiego pisma „Dziś i Jutro” chodziło jednak o coś więcej. Zagrożone bowiem zostały „wolność i niezależność twórczego ducha ludzkiego”. Wobec „atmosfery dzisiejszej” nie należało zdaniem publicysty lekceważyć „podejścia do dzieła sztuki, którego wyrazem jest wyrok”. Za sprawą starszego cenzora Zofii Żołątkowskiej, sprzeciw wobec organizowania podobnych sądów nie został jednak opublikowany. Natomiast „publiczne dyskusje nad przedstawieniami”, z udziałem załóg fabrycznych i aktywu partyjnego, zainicjowane przez sąd nad *Przeprowadzką*, weszły do stałego repertuaru teatrów w latach pięćdziesiątych⁴⁹.

W 1947 r. Czosnowski, „przy akceptacji” wojewody Borkowicza, odważył się zaprosić do Szczecina Marię Malicką, powierzając jej rolę w *Cieniu* Dario Niccodemiego. Aktorka, która podczas okupacji występowała w warszawskim Teatrze „Komedia”, stała się ofiarą plotek ze strony wrogo nastawionego do niej środowiska artystycznego, a zwłaszcza wpływowych po wojnie aktorek. Dopiero w czerwcu została reaktywowana w prawach członka rzeczywistego ZASP, a w październiku miał wydany przez Sąd Weryfikacyjny zakaz występów na głównych scenach polskich. Bojkot aktorki w niektórych środowiskach zdawał się jednak obowiązywać aż do jej śmierci. W dniu premiery *Cienia* na widowni był komplet. Zanim jeszcze zaczęło się przedstawienie, Malicką powitał huk braw. Cała publiczność witała ją wstając z miejsc⁵⁰. „Od strony kreacji Malickiej jako Joanny, przedstawienie było skończonym arcydziełem”. W październiku 1947 r. wystąpili w Szczecinie gościnnie aktorzy warszawscy, Zbigniew Sawan i Lidia Wysocka

19 XII 1946 r. i 19 III 1947 r., b.p.; *ibidem*, 17, Protokół z walnego zebrania Członków Filii ZASP przy Teatrze Polskim w Szczecinie, 9 III 1948 r., k. 202.

⁴⁸ E. Grzybowski, *Towarzystwo wzajemnej adoracji*, „Szczecin” 1946, nr 23–24; AAN, ZASP, 48, W. Bracki, Sprawozdanie z teatrów w Gdyni, Słupsku i Szczecinie, 1946 r., b.p.; KP Sz, Archiwum W. Lachnitta, 592, Akt oskarżenia, k. 5. W. Rzymowski, „szef Resortu Kultury i Sztuki” w PKWN, a potem minister kultury i sztuki w Rządzie Tymczasowym, był w 1937 r., na skutek interwencji H. Rostworowskiego, „wyrzucony z trzaskiem” z Polskiej Akademii Literatury, za popełnienie plagiatu. Może sam minister przyczynił się do zorganizowania sądu nad *Przeprowadzką*? (por. „Ojczyzna”, 15 XII 1944 r.). Rzecznikiem oskarżenia w sądzie nad *Przeprowadzką* był Z. Karczewski, obrońcami byli: J. Śliwiński, W. Lachnitt i S. Czosnowski. L. Borkowicz występował w roli świadka, a S. Czapelki – świadka dowodowego.

⁴⁹ AAN, GUKPPiW, 2, k. 75, W. R., „Wyrok” szczeciński, „Dziś i Jutro”, 17 XI 1946 r. – cytowany fragment artykułu został usunięty; AAN, KC PZPR, 237/XVIII-23, Uchwała sekretariatu w sprawie repertuaru teatrów, k. 2.

⁵⁰ Por. J. Hera, *Życie artysty w niewoli. Rzecz o Marii Malickiej*, „Pamiętnik Teatralny” 2001, z. 3–4; Relacja ustna Krystyny Porębskiej z 2001 r.; AP Sz, UWS, 5039, Pismo Departamentu Teatru MKiS w Warszawie do Wojewódzkiego WKiS w Szczecinie, 11 XII 1946 r., k. 17 (Michał Rusinek zwracał się o niedopuszczanie do występów Malickiej, „do czasu zebrania obciążających, względnie rehabilitujących artystkę materiałów i ostatecznego ustalenia opinii publicznej o jej postępowaniu”).

w sztuce Antoniego Cwojdzińskiego, *Freuda teoria snów*. Dali „prawdziwy koncert gry aktorskiej”. Rok później Sawan został dyrektorem upaństwowionego Teatru Polskiego w Szczecinie⁵¹.

Z zespołu Czosnowskiego zaangażował jedynie kilka osób, m.in. Malicką, Krysztynę Feldman, jej męża Stanisława Brylińskiego z Teatru Węgierki w Grodnie, a także Streera-Zbyszkowskiego i Czabanowskiego. „Reszta kolegów została na lodzie” – jak wspominała Feldman. „Rozmieszczeni” mieli być w przyszłości w innych teatrach. Janina Zakrzyńska, która została przez Sawana zwolniona, uważała, że „w pierwszym rzędzie należy bronić interesów kolegów-pionierów”, tych, którzy w teatrze szczecińskim pracowali od początku. Do Warszawy, do ZASP-u, wyruszyła z teatru delegacja. Koledzy zebrali dla nich pieniądze na bilety kolejowe. Zarząd Główny ZASP nie zgodził się na „wyrzucanie członków ZASP-u na bruk”. Zwolnieni mieli otrzymywać gaże do końca sezonu⁵².

Za dyrekcji Sawana zaczęto podwozić do teatru i odwozić widzów po przedstawieniu autobusami. Ludzie nadal bowiem bali się przechodzić „przez ten koszmarny park”. Sawan był znakomitym reżyserem i do teatru zaczęła ściągać publiczność. Jak wspominała Feldman, była ona „dobra, chłonna” i bardzo gorąca. Zwłaszcza młodzież. Wkrótce jednak Malicka, która poza występami w Teatrze Polskim objeżdżała jeszcze miasta i miasteczka województw szczecińskiego, wrocławskiego i katowickiego, „poświęcając się przy tym pracy społecznej”, przeniosła się do Państwowego Teatru Polskiego w Bielsku-Cieszynie. Wyjechał też Sawan z Wysocką, do Łodzi przeniosła się Feldman z Brylińskim⁵³.

Kształt nowemu teatrowi szczecińskiemu w latach pięćdziesiątych nadawali pod kierunkiem podstawowej organizacji partyjnej absolwenci warszawskiej szkoły teatralnej, zetempowcy i członkowie partii, którzy zostali oddelegowani do Szczecina. Sytuacja bowiem w teatrach szczecińskich była alarmująca. W 1950 r. Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Szczecinie zawiadamiał Wydział Kultury Komitetu Centralnego PZPR o „zdekompletowaniu” Komisji Repertuarowej przy KW, a także o „nikłej pracy” jedynej podstawowej organizacji partyjnej, która nie miała w dodatku „prawie żadnego wpływu” na pracę w teatrze. Co gorsza, „pracownicy twórczy odcinka kultury” nie brali w Szczecinie żadnego udziału w szkoleniu organizowanym przez Egzekutywę KW PZPR, a Komitet Wojewódzki nie prowadził „na odcinku kultury” planowej pracy⁵⁴.

⁵¹ *Migawki kulturalne...*; Czosnowski ustąpił ze stanowiska „wskutek wstrzymania subwencji” dla teatru przez MRN (por. AAN, ZASP, 48, Protokół zebrania członków ZZASP Teatru Polskiego w Szczecinie, 7 X 1948 r., b.p.

⁵² AAN, ZASP, 48, Protokół walnego zebrania personelu artystycznego Teatru Polskiego w Szczecinie, 18 XI 1948 r., b.p.; *ibidem*, Protokół zebrania członków ZZASP Teatru Polskiego w Szczecinie, 7 X 1948 r.; T. Żukowski, *op. cit.*, s. 100–101.

⁵³ *Ibidem*, s. 101, 104; AZASP, akta ww. aktorów.

⁵⁴ AAN, PZPR, 237/XVIII-2, KW w Szczecinie do KC PZPR, Wydział Kultury, 4 XI 1950 r., k. 177.

„Instrument wychowania człowieka socjalizmu”. Polskie Radio Szczecin w latach 1949–1955

Niezależnie od tego, którą datę przyjąć – czy dokonany latem 1948 r. zwrot w polityce Polskiej Partii Robotniczej (PPR), grudniowy Kongres Zjednoczeniowy, w wyniku którego powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) czy rok 1949 – w Polsce rozpoczęła się wtedy epoka stalinizmu. Niektórzy badacze początek tej ery skłonni są przesuwac na rok 1944¹. Już wtedy dawały o sobie znać skłonności monopolistyczne PPR, scentralizowany nakazowy system w gospodarce czy stosowane w walce politycznej terror i przemoc. Od 1949 r. nastąpiły jednak na tyle poważne zmiany w państwie, że uzasadniają one tezę o rozpoczęciu epoki stalinowskiej właśnie wówczas². Badacze nie są zgodni w sprawie jednoznacznego określenia daty kończącej epokę stalinowską. Był to ciąg wydarzeń, pewien proces, który zakończony został Październikiem '56. W wypadku Polskiego Radia Szczecin, wraz z pojawieniem się Władysława Daniszewskiego na stanowisku nowego redaktora naczelnego w 1955 r., można mówić o wyraźnej zmianie w polityce rozgłośni³.

Po utworzeniu PZPR środki masowego przekazu zostały całkowicie podporządkowane potrzebom propagandy państwowej. Według założeń komunistów, prasa i radio miały być łącznikiem między partią a społeczeństwem. Media nie miały opisywać rzeczywistości, ale aktywnie ją współtworzyć. O roli radia w ówczesnej prasie pisano: „Chcemy widzieć w radiu instrument wychowania człowieka socjalizmu i narzędzie budowy lepszej przyszłości”⁴. Według władz Polskiego Radia, instytucja ta miała być w owym czasie „organem partyjnym oraz instrumentem mobilizującym do budowy nowego ustroju w Polsce”⁵.

Polskie Radio, będące elementem systemu propagandowego w kraju, było instytucją niesamodzielną i silnie uzależnioną w swoich działaniach od kilku organów. Największy wpływ na politykę kadrową i programową miała PZPR. To właśnie tam,

¹ Zob. m.in. K. Kersten, *Od wyzwolenia do stalinizmu* [w:] *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999, s. 7–17.

² Andrzej Werblan określa ten proces mianem „stalinizacji stosunków społecznych”. Do charakterystycznych zjawisk badacz zaliczył m.in. przejście kierowania polityką państwa w ręce instancji partyjnych, zdublowanie struktur państwowych przez aparat partyjny, zamarcie aktywności Sejmu, przeniesienie centrum decyzyjnego do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), zubożenie i prymitywizm języka politycznego, upowszechnienie się kultu wodza, czy wprowadzenie do administracji państwowej „fachowców” ze Związku Sowieckiego. Więcej zob. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009, s. 57–63.

³ Władysław Daniszewski, od połowy 1955 r. p.o. redaktora naczelnego, był jedną z osób publicznych należących do grupy reformatorów, którzy starali się w okresie Października '56 wprowadzać zmiany w sposobie rządzenia krajem. W 1956 r., pełniąc funkcję redaktora naczelnego rozgłośni wszedł jednocześnie do najwyższych władz wojewódzkich PZPR w Szczecinie. Więcej na ten temat zob. P. Szulc, „Przełomowy okres” w *Polskim Radiu Szczecin. Sprawa Władysława Daniszewskiego* [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem. Aparat bezpieczeństwa wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010, s. 394–422.

⁴ „Radio i Świat” 1954, nr 12.

⁵ J. Myśliński, *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej w latach 1944–1960*, Warszawa 1990, s. 141.

na przestrzeni kilkudziesięciu lat Polski Ludowej, działał specjalny pion ideologiczno-propagandowy, odpowiadający za politykę propagandową, która w formie setek wytycznych przekazywana była niższemu szczeblom partyjnym i dalej redakcjom⁶. Polskie Radio Szczecin było rozgłośnią regionalną, podlegającą także Komitetowi ds. Radiofonii „Polskie Radio”. Obok spraw czysto administracyjnych i kadrowych, tam również powstawały założenia kampanii informacyjno-propagandowych. Kolejną instytucją, która miała bezpośredni wpływ na kształt programu, była cenzura. Wnikliwej analizie poddawano każdy tekst audycji, zanim ta została wyemitowana na antenie. Specjalne wytyczne, jakimi dysponowali cenzorzy, powodowały, że fragmenty audycji, a nawet całe programy mogły nie zostać wyemitowane, jeśli dla urzędnika wydały się niewłaściwe politycznie. Pozostaje jeszcze sprawa aparatu bezpieczeństwa i rola, jaką pełnił on w polityce środków masowego przekazu. Nie dysponujemy dziś dokumentacją, która świadczyłaby, że w latach 1949–1955 funkcjonariusze „inspirowaliby” dziennikarzy w przygotowywaniu programu. Wiemy na pewno, że większą uwagę Urzędu Bezpieczeństwa przyciągały sprawy kadrowe. Bacznie przyglądano się zatrudnianym w rozgłośni osobom, a wobec niektórych z nich prowadzono także postępowania.

Rok 1949 wyznaczał ważną granicę, nie tylko dla radia ogólnopolskiego. Z początkiem tego roku powołano do życia Centralny Urząd Radiofonii, jako naczelny organ sprawujący kierownictwo nad Polskim Radiem. W tym czasie liczba abonentów, przekraczając milion osób, osiągnęła poziom z września 1939 r. W połowie 1949 r. uruchomiono silnej mocy radiostację w Raszynie, która pozwoliła na znaczne zwiększenie zasięgu oddziaływania Polskiego Radia. W lipcu otwarto nowoczesną rozgłośnię przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie, a w październiku tego roku zaczął nadawać drugi ogólnopolski program radiowy. W tym samym roku podpisano umowę z radiofonią sowiecką, na mocy której rozpoczęto wymianę materiałów dźwiękowych o obu krajach. Na ogólnopolską antenę weszła audycja *Fala 49*. Były to kilkuminutowe felietony, których autorzy w zacieklej formie zwalczali przeciwników systemu komunistycznego w Polsce, relacjonowali pokazowe procesy polityczne członków podziemia niepodległościowego, a także atakowali wszystko, co wiązało się z kapitalistycznym światem zachodnim⁷. Komentatorami tej audycji, którzy trwale zapisali się w pamięci Polaków byli: czytająca osobiście swoje felietony Wanda Odolska i zamordowany dwa lata później Stefan Martyka⁸.

Rok 1949 był przełomowym momentem również dla szczecińskiego radia – wyznaczył politykę rozgłośni na następne kilka lat. W historii Polskiego Radia Szczecin lat 1949–1955 można wyróżnić kilka charakterystycznych zagadnień problematycznych, na które warto zwrócić szczególną uwagę:

1. rozwój techniczny i zasięg oddziaływania stacji;

⁶ W omawianym okresie w KC PZPR działały trzy takie wydziały: Wydział Propagandy Masowej (grudzień 1948 r. – marzec 1953 r.), Wydział Prasy i Wydawnictw (grudzień 1948 r. – styczeń 1954 r.) oraz Wydział Propagandy i Agitacji (marzec 1953 r. – sierpień 1956 r.).

⁷ G. Majchrzak, *Armia Krajowa na „Fali” w czasach „odwilży” (1954–1956)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9, s. 85–88.

⁸ O nierozwiązanej do końca zagadce śmierci Martyki zob. P. Lipiński, *Nietoperz cicho śmignął*, „Gazeta Wyborcza”, 5 I 1996 r.

2. zmiany kadrowe;
3. program.

1. Rozwój techniczny i zasięg oddziaływania stacji

Początkowo, w latach 1945–1949, Polskie Radio Szczecin dysponowało radiostacją słabej mocy, która pozwalała jedynie na kilkunastokilometrowy zasięg bezprzewodowego oddziaływania, co powodowało, że rozgłośnia miała typowo miejski charakter⁹. Zmiany nastąpiły w grudniu 1949 r., kiedy na Warszawie oddano do użytku pięćdziesięciokilowatowy nadajnik. Od tego czasu program był słyszalny niemal na całym terenie województwa szczecińskiego. Jak po latach oceniał to badacz historii radia i telewizji w Polsce, Stanisław Miszczak – nowa stacja była dla szczecińskiej rozgłośni „krokiem milowym naprzód”¹⁰.

Do uruchomienia nowej radiostacji przygotowywano się kilka tygodni. O tym, jak dużą wagę przykładano do tego wydarzenia, świadczy fakt, że nad sprawnym przebiegiem uroczystości czuwał pracownik miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Gośćmi honorowymi byli przedstawiciele rządu, m.in. minister kultury i sztuki Stefan Dybowski, goście z Komitetu Centralnego (KC) PZPR i Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia. Z Warszawy przyjechali też przodownicy pracy oraz przedstawiciele prasy.

Ten ważny moment w historii rozgłośni nie obył się jednak bez poważnych uchybień technicznych i programowych, których skutkiem było podjęte w rozgłośni dochodzenie oraz konieczność składania raportów do centrali w Warszawie przez inżyniera rozgłośni i inspektora audycji. Sprawa trafiła także do Dyrekcji Technicznej Polskiego Radia w Warszawie¹¹.

Od tego czasu sukcesywnie postępował rozwój techniczny rozgłośni. Kilka miesięcy później do radia trafiły pierwsze magnetofony stacyjne i transmisyjne, dzięki którym można było uatrakcyjnić program nagrywając słuchowiska, a także liczne reportaże spoza terenu rozgłośni. Z początkiem 1951 r. wydzierzawiono przy ówczesnej al. Buczka sałę, w której występowała orkiestra radiowa. Połączono ją przewodami z rozgłośnią, co pozwoliło na nagrywanie odbywających się tam koncertów. W 1955 r. orkiestrę rozwiązano, a muzycy w większości przenieśli się do działającej w mieście filharmonii. W 1954 r. szczecińska rozgłośnia uzyskała połączenia modulacyjne z Koszalinem, a następnie Gdańskiem i Poznaniem. W październiku 1955 r. zaczęto przygotowywać

⁹ Więcej o początkach szczecińskiej rozgłośni zob. P. Szulc, *Polskie Radio Szczecin w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Szczecina w latach 1945–1949*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 4, s. 3–29.

¹⁰ S. Miszczak, *Radiofonia i telewizja w XXV-leciu*, Warszawa 1969, s. 46.

¹¹ Chodziło o niedopracowanie scenariusza otwarcia, a także błędy techników i słaby sprzęt, jakim dysponowała szczecińska rozgłośnia. W wyniku tego doszło do kilku przerw w nadawaniu programu, a także niezamierzonych rozbieżności w tym, co słyszeli w głośnikach odbiorników szczecinianie i słuchacze z głębi Polski. Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A. (dalej: ODiZP TVP S.A.), 143/4/1, Protokół z zebrania dochodzeniowego w sprawie błędów technicznych i programowych przy nadawaniu transmisji i programu w dniu otwarcia nowej radiostacji szczecińskiej (18 XII 1949 r.), Szczecin, 23 XII 1949 r., b.p.

wspólny program rozgłośni szczecińskiej, gdańskiej, a także – w niewielkim stopniu – koszalińskiej¹².

2. Zmiany kadrowe

W latach 1949–1955 sprawa doboru kadr stała się jednym z priorytetowych zagadnień. Kryteria zatrudniania i utrzymania posady zostały niezwykle zaostrome, co skutkowało wyjątkowo dużą fluktuacją zatrudnianych (tabela nr 1). W związku z tym okresy zatrudnienia w rozgłośni były najczęściej bardzo krótkie (wykres nr 1).

Tabela nr 1. Ruchy kadrowe dziennikarzy Polskiego Radia Szczecin w latach 1949–1955.

	przyjęci	zwolnieni	zatrudnieni
1949	9	4	14
1950	14	4	25
1951	15	11	36
1952	18	14	43
1953	23	20	50
1954	24	14	51
1955	8	11	44

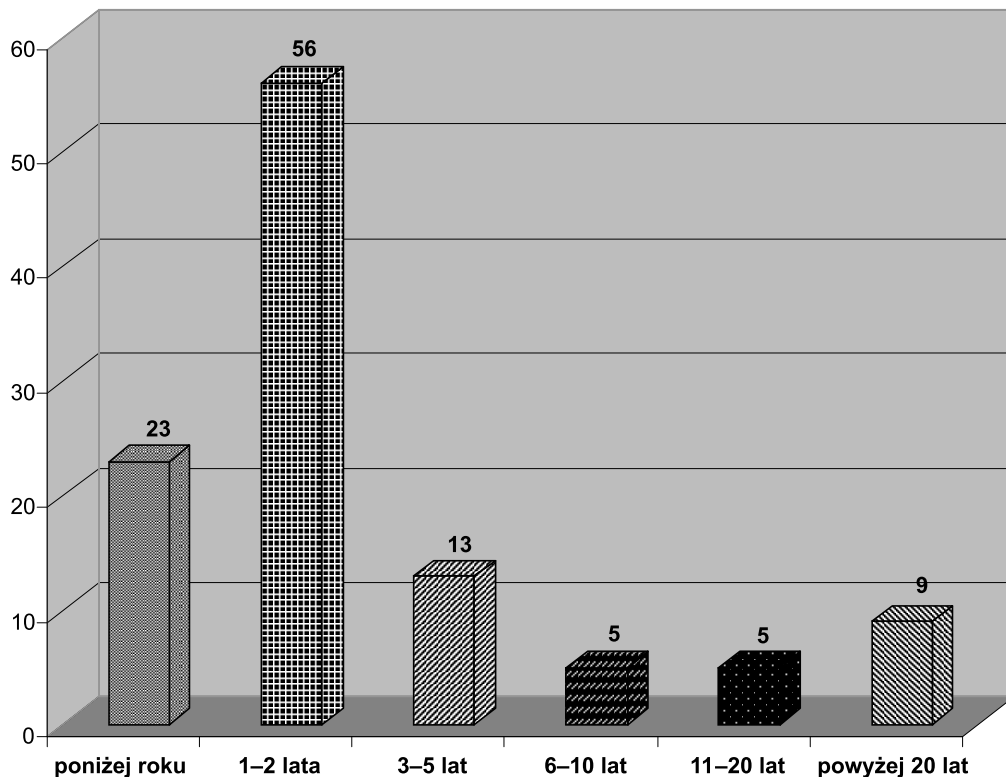
Źródło: Obliczenia własne na podstawie zestawienia pracowników Polskiego Radia Szczecin¹³.

Ogólna liczba wszystkich dziennikarzy szczecińskiego radia na przestrzeni lat 1945–1989 wyniosła ponad dwieście osób. Jak widać, omawiany w tym artykule wycinek siedmiu lat funkcjonowania rozgłośni był niezwykle dynamiczny pod względem kadrowym. Połowa pracowników programowych została zatrudniona właśnie w tym okresie. Liczba zwolnień była niewiele mniejsza (78 osób), zatem bilans zatrudnienia był dodatni. Jak wynika z powyższej tabeli, najbardziej dynamicznym okresem były lata 1953–1954. Wówczas to najwięcej nowych osób przyjęto do pracy, ale jednocześnie w tym samym czasie największa liczba dziennikarzy pożegnała się z rozgłośnią.

¹² Było to efektem przepisów międzynarodowych, ograniczających w Polsce ilość fal do nadawania programów. W wyniku tych ustaleń zaistniała konieczność ograniczenia programów wojewódzkich i zrodziła się przymusowa koncepcja programów regionalnych. Z. Puchalski, *Szczecińska rozgłośnia Polskiego Radia – próba monografii*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. Mieczysława Kafla na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1962, s. 60–70, mps w posiadaniu autora.

¹³ Jest to dokument w formie zeszytu, który zawiera tabelę z – przynajmniej teoretycznie – nazwiskami wszystkich zatrudnionych i zwolnionych pracowników szczecińskiej rozgłośni od 1945 r. W zdecydowanej większości, ale nie we wszystkich wypadkach, zachowana informacja zawiera imię, nazwisko, datę urodzenia, obejmowane stanowisko (niektórzy pracownicy na przestrzeni lat pełnili kilka funkcji), datę przyjęcia i zwolnienia z pracy.

Wykres nr 1. Długość pracy dziennikarzy Polskiego Radia Szczecin zatrudnionych w latach 1949–1955.



Źródło: Obliczenia własne na podstawie zestawienia pracowników Polskiego Radia Szczecin.

Jak widać z powyższego zestawienia, dominowały wówczas krótkie okresy zatrudnienia. Blisko 20 proc. osób przepracowało w szczecińskiej rozgłośni zaledwie od kilku tygodni do kilku miesięcy, a blisko połowa wszystkich zatrudnionych w tym czasie pozostała w radiu nie dłużej niż na dwa lata. Odnotować należy jednak, że właśnie lata 1949–1955 były jednocześnie okresem, w którym część dziennikarzy związała swą przyszłość zawodową z tą instytucją na długie lata¹⁴.

Przytoczone liczby nie dają odpowiedzi na pytanie, jakie były przyczyny tak dynamicznej fluktuacji kadr. Nie wyjaśniają powodów tak licznych zwolnień i przyjęć. Lata 1949–1955 to czas, kiedy o zatrudnieniu decydowały nie tylko kwalifikacje zawodowe, ale przede wszystkim postawa polityczna, ideologiczne zaangażowanie i niebudzący wątpliwości przełożonych i władz partyjnych życiorys.

¹⁴ Do grupy tej zaliczyć należy m.in. Ryszarda Bogunowicza (50 lat pracy w Polskim Radiu Szczecin), Stefana Ciochonia (32 lata z przerwami), Alinę Głowacką-Mąkoszową (38 lat), Zofię Kozłowską (19 lat), Waldemara Makarenkę (26 lat), Aleksandra Pachorskiego (30 lat), Zbigniewa Puchalskiego (32 lata) czy Werę Srokowską (23 lata).

W kwietniu 1949 r. Zarząd Główny Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, zainspirowany uchwałami III Plenum KC PZPR, wezwał podległe mu jednostki do: „[...] należytej czujności przy przyjmowaniu nowych ludzi do zawodu, a zarazem nielekceważenia zarzutów podniesionych ewentualnie co do przeszłości osób już w zawodzie dziennikarskim zatrudnionych”¹⁵. Niedługo później Stefan Staszewski, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, oceniał dobór kadr sprzed kilku lat: „Brak czujności w doborze kadr dziennikarskich i zupełny niemal brak troski o wychowanie nowych szeregów – oto cechy »polityki« kadrowej pierwszych lat powojennych”¹⁶.

Analiza teczek personalnych niektórych pracowników rozgłośni pozwala ocenić, że w 1949 r. doszło do pierwszej czystki kadrowej. Z dokumentów tych wynika jednoznacznie, że wielu pracowników zostało zwolnionych z powodów politycznych. Florian Nowakowski, naczelnik Wydziału Technicznego i kierownik radiostacji, stracił pracę pod koniec 1949 r., a kiedy jego nowy pracodawca – Ministerstwo Żegluga – poprosiło rozgłośnię o opinię, otrzymało taką odpowiedź: „Według posiadanych danych w[yżej] wym[ieniony] był dobrym fachowcem. Bezpartyjny. Pod względem politycznym budził poważne zastrzeżenia. Ustosunkowany wrogo do dzisiejszej rzeczywistości”¹⁷. Największym ciosem dla radia było zwolnienie pionierów programowych rozgłośni – krytyka literackiego i naczelnika Wydziału Programowego Waleriana Lachnitta, poety Tymoteusza Karpowicza i kierownika Redakcji Literackiej Stanisława Telegi, choć nie posiadamy dziś żadnych źródeł mówiących o powodach tych decyzji¹⁸. Inaczej było w wypadku Andrzeja Fiszera, zwolnionego dyscyplinarnie w 1949 r. W piśmie do Urzędu Wojewódzkiego odnotowano: „Pracownik niezdiscyplinowany i destrukcyjny, politycznie wyraźnie niebezpieczny. Między innymi na naszym terenie zwalczał współzawodnictwo pracy i sabotował akcje polityczne”¹⁹. W dokumentach Alicji Weilowej, kierowniczką Zespołu Przygotowania Programu, zwolnionej w lipcu 1949 r., przeczytać można następujące uzasadnienie: „Ob. Weilowa wykazała się na tym stanowisku brakiem kwalifikacji i małą inteligencją. Pracownik apodyktyczny. Bezpartyjna, na pozór obojętna w stosunku do spraw politycznych. W rzeczywistości: była aktywistka A[rmii] K[rajowej], ziejąca do tej pory nienawiścią do obecnego ustroju Polski Ludowej”²⁰.

To zaledwie kilka przykładów. Nie mamy dziś pewności, jak dużą grupę osób dotknęły wówczas represje, ponieważ tylko w nielicznych teczkach osobowych zachowały

¹⁵ *Nowy styl pracy w związku*, „Prasa Polska” 1949, nr 3, s. 4.

¹⁶ *Zadania prasy w walce o nowe kadry*, „Prasa Polska” 1950, nr 6–7, s. 2.

¹⁷ Archiwum Polskiego Radia Szczecin (dalej: APR Sz), Teczka osobowa nr 387, Florian Nowakowski, b.p.

¹⁸ Wiadomo jedynie, że Urząd Bezpieczeństwa interesował się Stanisławem Telegą już od 1945 r., kiedy został on po raz pierwszy aresztowany w Rzeszowie za przynależność do Armii Krajowej. Dochodzenia przeciwko niemu toczyły się także po jego odejściu z radia, kiedy UB zarzucało mu „wrogi stosunek do PRL i Związku Radzieckiego”. Karta E-14 w kartotece odtworzeniowej Biura C MSW; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie (dalej: AIPN Sz), 0012/521, t. 4, Dziennik archiwalny akt II b. Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (dalej: KW MO)/Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (dalej: WUSW) w Szczecinie; AIPN Sz, 0012/514, Protokół brakowania akt II nr 2/90 b. KW MO/WUSW w Szczecinie, zgodnie z wypisem z ewidencji z 7 VII 2008 r. i 17 II 2009 r.

¹⁹ APR Sz, Teczka osobowa nr 479, Andrzej Fiszer, b.p.

²⁰ *Ibidem*, Teczka osobowa nr 487, Alicja Weilowa, b.p.

się oceny przygotowywane na potrzeby kolejnych miejsc zatrudnienia. Przeprowadzone w 1949 r. zwolnienia nie rozwiązały żadnych problemów. Wpłynęły ujemnie na poziom przygotowywanego programu i nie doprowadziły do rozwiązania sytuacji, która z czasem stała się całkowicie patowa. Braki wykwalifikowanych pracowników uzupełniano ludźmi, których przeszłość po niedługim czasie ponownie zaczynała budzić wątpliwości.

Najbardziej jaskrawym przykładem była historia Edwarda Kmiecika, przedwojennego dziennikarza polonijnego, żołnierza Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii, od 1942 r. redaktora BBC, tuż po wojnie Radia Luksemburg, od 1949 r. kierownika Redakcji Informacji Społecznej, następnie Audycji Wiejskich w Polskim Radiu Szczecin. W 1950 r. Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Szczecinie wszczął postępowanie przeciwko niemu, a także kilku innym dziennikarzom szczecińskiej rozgłośni²¹. W uzasadnieniu wszczęcia sprawy przez WUBP mowa była o potencjalnej współpracy z obcym wywiadem, wrogiej działalności „wyrażającej się w sabotowaniu pracy programowej”, prowadzeniu „wrogiej polityki personalnej”, wrogim nastawieniu do „wszelkich poczynań” władz państwowych, „rozpowszechnianiu szeptanej propagandy”, utrzymywaniu kontaktów z osobami zamieszkującymi Niemcy Zachodnie i Anglię, „utrącaniu ludzi wartościowych i produktywnych”, przez utrzymywanie w rozgłośni „stosunków kumoterskich”²². W ciągu pięciu lat prowadzenia sprawy tych niezwykle poważnych zarzutów szczecińskiemu aparatowi bezpieczeństwa nie udało się potwierdzić. Nie tylko sprawa domniemanego szpiegostwa nie została udowodniona, ale podobnie sprawa stosunku Kmiecika do otaczającej go rzeczywistości nie była jednoznaczna. Współpracownicy UB raz mówili o wyraźnym popieraniu panującego w Polsce ustroju, innym razem o angloamerykańskich sympatiach Kmiecika wyrażanych podczas wojny koreańskiej. W rezultacie ten doświadczony dziennikarz stracił pracę, co jednak nie było wynikiem sprawy prowadzonej przez aparat bezpieczeństwa. W połowie 1950 r. dostał wypowiedzenie za „wysmiewanie się” ze współzawodnictwa. Jeszcze wówczas interwencja znajomych w KC PZPR uchroniła go od utraty posady. Rok później poważnych kłopotów przysporzyła mu jedna z przygotowanych przez niego audycji, która traktowała o spółdzielczości produkcyjnej. Początkowo audycja zatytułowana *Nowe Życie*, jako wzorcowa, wytypowana została do nagrody. Po wybuchu „sprawy gryfickiej”, kiedy władze całkowicie zmieniły sposób postrzegania problemów wsi, treści zawarte w niej okazały się poważnym błędem politycznym. Sprawa otarła się nawet o prezesa Centralnego Urzędu Radiofonii w Warszawie, który przyjechał do Szczecina, aby wszystko osobiście wyjaśnić i przeprowadzić z zespołem szczecińskiej rozgłośni specjalne szkolenie ideologiczne. „Gwoździem do trumny” dla Kmiecika był donos, jaki złożył na niego w WUBP naczelnik Wydziału Programowego, późniejszy redaktor naczelny rozgłośni, Jerzy Drewnowski. Według niego Kmiecik miał prowadzić „wystawny tryb życia”, innym

²¹ Obok Kmiecika, podejrzanymi stali się kierownik rozgłośni Zdzisław Nardelli, kierownik Redakcji Audycji Masywowych Zdzisław Kunstman, pracujący w radiu pisarz i poeta Witold Wirpsza, a także Marian Syganiec, pełniący w radiu wiele kierowniczych funkcji, późniejszy współzałożyciel Ośrodka Telewizji w Szczecinie.

²² AIPN Sz, 009/1153, Agenturalne rozpracowanie grupowe o krypt. „Ogniwo”. Postanowienie o wszczęciu agenturalnego rozpracowania grupowego, Szczecin, 13 VII 1950 r., k. 5.

pracownikom radia miał „imputować kosmopolityczny szowinizm”, „wnosić ferment” w miejscu pracy i prowadzić „zabijacką robotę”²³. Tym razem interwencje w Warszawie nie przyniosły skutku i dziennikarz ten ostatecznie w lutym 1952 r. stracił pracę²⁴.

Odiurność przeszłości ciążyła także na innych dziennikarzach, których życiorysy skrzętnie odnotowywano w tworzonych wówczas dokumentach. Elżbietę Wachnowską, literatkę z działu programowego, podejrzewano o „apoteozowanie sanacji i jej przywódców w swoich przedwojennych utworach”²⁵. Po kilku miesiącach pracy została usunięta z rozgłośni. Bronisław Ledóchowski, kierownik Redakcji Muzycznej, poddawany był krytyce jako „klero-katolik rozmilowany w muzyce kościelnej, przy tym pospolity materialista”²⁶. W 1951 r. zwolniono go z pracy. Maria Nesterowicz przez egzekutywę Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) w zakładzie określana była jako osoba o wygórowanych aspiracjach finansowych, „obca klasowo”, „dusza spółki wichrzycieli”²⁷. W 1952 r. obniżono jej pobory, zmuszając tym samym do zmiany pracy. Zdzisław Kunstman przedwojenny dziennikarz Polskiego Radia, oficer Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, którym wraz z innymi interesował się WUBP, w 1950 r. decyzją egzekutywy POP w Polskim Radiu w Szczecinie został wyrzucony z partii za „swoją przeszłość, niemoralny tryb życia, pijaństwo, które w skutkach powodowało popełnianie przez niego błędów politycznych w reportażach radiowych”²⁸. Rok później i on stracił pracę.

Fakty z przeszłości, a nawet tylko niesprawdzone informacje, które rzucały choć cień podejrzeń, były w owym czasie potężnym narzędziem, mogącym w najlepszym tylko wypadku hamować czyjś rozwój zawodowy. Zwalnianie kolejnych pracowników powodowało coraz liczniejsze luki kadrowe, które z racji braku uczelni humanistycznej w Szczecinie nie mogły być uzupełniane, co w bezpośredni sposób wpływało na kształt realizowanego programu. Stefan Staszewski, kierownik Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR, z jednej strony namawiał do intensywnych szkoleń istniejących zespołów, z drugiej zaś przekonywał o konieczności przyjmowania do pracy nowego narybku dziennikarskiego, który nie byłby skażony obcą ideologią²⁹. W tym miejscu należy wrócić do wspomnianej na początku tego podrozdziału grupy dziennikarzy, którzy trafili do szczecińskiego radia w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych i związali się z nim na długie

²³ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Ogólnego WUBP w Szczecinie do szefa WUBP w Szczecinie, Szczecin, 20 XII 1951 r., k. 169.

²⁴ Trzeba dodać, że sprawa ta nie zakończyła jego kariery zawodowej, a tylko ją opóźniła. W 1958 r. został sekretarzem Ambasady Polskiej w Waszyngtonie, po powrocie do Polski był wieloletnim korespondentem Telewizji Polskiej w NRD.

²⁵ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: AP Sz), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), Wydział Propagandy, 858/281 (sygn. rob.), Sprawozdanie Wydziału Propagandy KW PZPR dotyczące pracy Polskiego Radia Szczecin w roku 1950, b.d., b.p.

²⁶ ODiZP TVP S.A., 153/4/2, Sprawozdanie z inspekcji dokonanej w Dyrekcji Polskiego Radia w Szczecinie, b.d. [inspekcja miała miejsce 15–19 III 1951 r.], b.p.

²⁷ Archiwum Polskiego Radia w Warszawie, Spuścizna po Macieju Kwiatkowskim, Rozgłoszenie regionalne, Szczecin, niepublikowane wspomnienia Marii Nesterowicz przysłane na konkurs na wspomnienia ogłoszony przez tygodnik „Antena”, b.d., k. 4–5.

²⁸ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 858/281 (sygn. rob.), Sprawozdanie Wydziału Propagandy KW PZPR dotyczące pracy Polskiego Radia Szczecin w roku 1950, b.d., b.p.

²⁹ T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 108.

lata. To była właśnie ta, wskazywana przez Staszewskiego, wykształcona już w Polsce Ludowej grupa osób, które nie posiadały niebezpiecznego dla władz bagażu doświadczeń przedwojennych³⁰. Wielu z nich w późniejszych latach pełniło w Polskim Radiu Szczecin kluczowe kierownicze role.

3. Program

W grudniu 1948 r. na Kongresie Zjednoczeniowym ogłoszono wytyczne planu sześcioletniego, które w połowie 1950 r. Sejm zatwierdził specjalną ustawą³¹. Pomimo że plan zakładał w swojej ekonomicznej warstwie dynamiczny rozwój przemysłu, kolektywizację rolnictwa i podniesienie poziomu życia obywateli, to jednak nie był przedsięwzięciem czysto gospodarczym. Zawierał w sobie wiele elementów społeczno-politycznych, ideologicznych, które obejmowały niemal wszystkie dziedziny życia. Aparat propagandowy został zobligowany do tego, aby wpływać na świadomość obywateli i mobilizować ich do wspólnej pracy nad realizacją postawionych zadań. Według Roberta Skobelskiego „po raz pierwszy zastosowano na taką skalę mechanizmy sterowania reakcjami społecznymi”³². Program radiowy na kilka lat został ściśle podporządkowany krzewionej wówczas w kraju ideologii.

a) Wydarzenia polityczne i święta

Powołany jesienią 1949 r. Ogólnopolski Komitet Obchodu 70-lecia Urodzin Józefa Stalina rozpoczął szeroko zakrojone przygotowania kampanii propagandowej z okazji jubileuszu przywódcy Związku Sowieckiego. Obok organizacji politycznych i społecznych, w przygotowania zaangażowano także środki masowego przekazu, w tym Polskie Radio. Na szczecińskiej antenie Marian Syganiec relacjonował: „21 grudnia w setkach wsi zapali się w chłopskich chatach światło elektryczne, kraj otrzyma tysiące ton węgla, tysiące ton towarów i kilometry tkanin wyprodukowanych ponad plan, jako dar polskiej klasy robotniczej”³³. W dniu urodzin korespondenci z województwa przekazywali informacje o przygotowywanych, niekiedy zupełnie nietypowych, prezentach dla „wodza rewolucji”³⁴. Na antenie mówiono ponadto o znaczeniu konstytucji stalinowskiej dla życia kobiet w Związku Sowieckim, o zainteresowaniach Stalina sportem lub prezentowano sylwetki robotników, którzy mieli okazję na własne oczy widzieć przywódcę. Pomimo wielu podejmowanych przez rozgłośnię działań, jeden z cenzorów

³⁰ Wspomniani dziennikarze byli absolwentami dziennikarstwa, a także filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Akademii Handlowej w Krakowie, Wyższej Szkoły Handlu Morskiego w Sopocie czy Wyższej Szkoły Nauk Administracyjnych w Łodzi.

³¹ Dz. U. RP 1950, nr 37, poz. 344, Ustawa o sześcioletnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950–1955.

³² R. Skobelski, *Propaganda planu 6-letniego w Polsce Zachodniej i Północnej* [w:] *Ziemię Zachodnie i Północne...*, s. 126.

³³ AP Sz, Komitet do spraw Radia i Telewizji „PR i TV”. Rozgłośnia w Szczecinie (dalej: KdsRiTv), 474/20, M. Syganiec, Województwo szczecińskie godnie uczy Wielkiego Stalina, 12 XII 1949 r., b.p.

³⁴ Fabryka Zapalek w Sianowie wykonała makietę zakładu z zapalek, pracownicy Państwowego Przemysłu Drzewnego wykleić mieli z drobnych kawałków drewna szkatułkę z popiersiem Stalina, a Fabryka Konserw Rybnych w Koszalinie przygotowała model kutra rybackiego. AP Sz, KdsRiTv, 474/20, M. Syganiec, Województwo szczecińskie godnie...

w okresowym sprawozdaniu ostro krytykował radio, zarzucając mu ograniczanie się do suchych informacji, które nie zostały w należyтым stopniu „rozpracowane”³⁵.

Podobnie ważnym momentem na antenie jak siedemdziesiąte urodziny Stalina, była jego śmierć³⁶. 6 marca 1953 r., czyli dzień po zgonie, odwołano wszystkie programy regionalne w rozgłośniach, z wyjątkiem serwisu rybackiego w Szczecinie. Delegacja Polskiego Radia Szczecin, wraz z innymi szczecińskimi instytucjami, złożyła kondolencje na ręce konsula sowieckiego³⁷. Następnego dnia program realizowany był według normalnego schematu, przy czym rozpoczął się kilkudniowy okres żałoby na antenie. Radio informowało o osiągnięciach kolejnych zakładów w województwie, które z okazji śmierci Stalina pracowały wydajniej, niejednokrotnie znacznie przekraczając normy produkcyjne. Co oczywiste, mówiono o głębokim żalu społeczeństwa szczecińskiego, przy czym dbano o to, aby podkreślić, że śmierć Stalina dotknęła całe społeczeństwo, a nie tylko określone grupy zawodowe. Do przygotowanych tekstów wprowadzano poprawki redakcyjne. Informacja o zgonie Stalina nie „wycisnęła łez z oczu wielu robotników i robotnic”, tylko została „przyjęta z głębokim bólem”. Stalin miał nie umrzeć dla „robotników”, tylko dla „nas”³⁸. Wydarzenie to stało się także pretekstem do zaprezentowania przygotowywanej naprędce poezji. Stanisław Szydłowski pisał:

„[...]

Córka moja ma ojca i matkę,
A więc czemu sieroce łzy leje?
Córka moja jest zdrowa, rumiana,
Czemu ojciec i matka jej łkają?

[...]

Ślubujemy Ci, jak nas uczyłeś,
Dla Ojczyzny, którą nam wróciłeś,
Nie ustawać w trudzie i miłości,
A dla wrogów będziemy bez litości”³⁹.

Na jesień 1952 r., już po uchwaleniu nowej konstytucji, wypadł termin pierwszych wyborów w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kampania propagandowa w Polskim Radiu Szczecin rozpoczęła się już latem, choć jej apogeum przypadło na wrzesień tego roku. Na antenie prezentowano, podawane w odpowiedniej formie, wspomnienia z wyborów przedwojennych i omawiano nową ordynację wyborczą. Komitet ds. Radiofonii „Polskie Radio”, zdając sobie sprawę z rangi wydarzenia, zorganizował ogólnopolską konferencję, w czasie której podsumowywano pierwszy etap kampanii. Rozgłośni szczecińskiej zarzucano prezentację kandydatów w sposób schematyczny

³⁵ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 281 (sygn. rob.), Ocena programu Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie za okres od 16–31 XII 1949 r.

³⁶ Więcej o tym, jak przyjęto śmierć Stalina w Szczecinie zob. P. Knap, *Anatomia żalu. Szczecin po śmierci Stalina*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 3, s. 45–51.

³⁷ *Delegacje społeczeństwa szczecińskiego złożyły kondolencje w konsulacie Związku Radzieckiego w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński”, 7 III 1953 r.

³⁸ AP Sz, KdsRiTV, 474/72, Wiadomości Radiowe Pomorza Zachodniego, 7 III 1953 r., b.p.

³⁹ *Ibidem*, S. Szydłowski, *Elegia* [w audycji Feliksa Fornalczyka pt. *Cztery Dni*], 8 III 1953 r., b.p.

i nieatrakcyjny, podkreślano powierzchowność audycji, brak szerszej krytyki i prezentowanie zbyt optymistycznego obrazu rzeczywistości⁴⁰. W dniu wyborów, 26 października 1952 r., w przygotowanie programu zaangażowano niemal cały zespół dziennikarzy, którzy przesyłali relację z wielu lokali wyborczych. Według nich, mieszkańcy osiedla akademickiego w Szczecinie „z entuzjazmem, z pieśnią na ustach, z okrzykami manifestowali swe uczucia patriotyczne przed lokalem komisji wyborczej”. Najczęściej przepytывani przez dziennikarzy wyborcy byli ściśle wyselekcjonowanymi przedstawicielami klasy robotniczej. Mówili oni o konieczności „manifestacyjnego i jawnego” głosowania, o bezgranicznym zaufaniu do władz, a także przedwojennych „czasach nędzy”, które miały już nie powrócić. W jednym z lokali na Głębokim w Szczecinie głosowali sami kandydaci do Sejmu – pisarze Jerzy Andrzejewski i Edmund Osmańczyk. Według relacji dziennikarskiej, Andrzejewski miał wówczas powiedzieć, że akcja wyborcza była dowodem „ogromnego wzrostu świadomości całego narodu i że będzie pomocą przy wykonaniu wspaniałych zadań programu Frontu Narodowego”. Kandydaci mieli ponoć łązy w oczach po tym, jak młodzież przy wtórze werbli wręczyła im kwiaty i zakrzyknęła: „Wielkie święto dzisiaj mamy, posłów ludu wybieramy”⁴¹. Znacznie większy propagandowo oddźwięk miała relacja z głosowania służącego w Wojsku Polskim w okresie II Rzeczypospolitej generała Mieczysława Boruty-Spiechowicza⁴². Jego słowa do szczecińskiego radia przekazał Jan Babiński. Według niego Boruta-Spiechowicz miał mówić: „Nie kryję, że jestem odmiennych poglądów, że przed wojną było mi lepiej, ale jako lojalny obywatel uznaję wielkość i słuszność programu Frontu Narodowego i dlatego za nim głosuję”. Władze radia w Warszawie z zadowoleniem podsumowały przeprowadzoną kampanię, choć nie omieszkały wytknąć pewnych błędów, których rozgłośniom nie udało się uniknąć. Na ile faktycznie skuteczna była przedwyborcza propaganda nie wiemy, ponieważ nie znamy prawdziwych wyników wyborów. Według oficjalnych danych, w okręgu Szczecin głosowało 99,9 proc. uprawnionych, z czego 96,9 proc. poparło program Frontu Narodowego⁴³.

Nominalnie najważniejszym świętem w Polsce Ludowej, choć nie obchodzonym z tak wielkim rozmachem, było Święto Odrodzenia, czyli kolejne rocznice uchwalenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (22 lipca). „Najważniejszą uroczystością w partyjnym kalendarzu”⁴⁴ pozostawał jednak 1 maja, który w 1950 r. zyskał status święta państwowego. Rola środków masowego przekazu w czasie robotniczego święta zyskiwała specjalne znaczenie. Na radiowcach spoczywała dodatkowo szczególna odpowiedzialność, bo to właśnie oni musieli najczęściej relacjonować uroczystości „na żywo”. W tej sytuacji każde wypowiedziane słowo, a także komplikacje techniczne

⁴⁰ ODiZP TVP S.A., 488/1, t. 2, Sprawozdanie z kampanii wyborczej w rozgłośniach regionalnych, b.m. i d.w., b.p.

⁴¹ AP Sz, KdsRiTV, 474/401, Wybory do Sejmu [nieuporządkowana korespondencja napływająca do rozgłośni w trakcie głosowania], Szczecin, 26 X 1952 r., b.p.

⁴² Więcej na ten temat zob. T. Krawczak, *Pro fide et patria. Generał Mieczysław Boruta-Spiechowicz*, Szczecin 2004; W. Grobelski, *Generał brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz 1894–1985*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Bogusława Polaka, mps w posiadaniu autora.

⁴³ K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięciolecie 1945–2005. Społeczeństwo–władza–gospodarka–kultura*, Szczecin 2007, s. 439.

⁴⁴ P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000, s. 17.

mogły zaważyć tak na ocenie poszczególnych pracowników, jak i całej rozgłośni. Przygotowania do transmisji zazwyczaj rozpoczynały się na wiele dni przed samym pochodem. Zbierano wówczas informacje o reprezentowanych w czasie przemarszu zakładach pracy i instytucjach, a także wyróżniających się pracownikach, których dokonania prezentowane były publicznie. Na rozgłośni spoczywała odpowiedzialność przygotowania całego sprzętu nagłaśniającego, w skład którego wchodziły m.in. ustawione na trasie pochodu gigantofony, z których mieszkańcy mogli wysłuchać przemówień notabli, a także relacji dziennikarzy. Zadania radiowców nie ograniczały się jedynie do prowadzenia konferansjerki relacjonującej bieżące wydarzenia podczas przemarszu. Dziennikarze odpowiedzialni byli także za przygotowanie i zaprezentowanie odpowiedniej oprawy poetyckiej⁴⁵, a także krótkich reportaży literackich, również wygłaszanych podczas uroczystości⁴⁶.

Specyfika obchodów pierwszomajowych była w zasadzie spójna na przestrzeni kilku dziesięcioleci trwania władzy ludowej w Polsce. Niemniej jednak, zawsze można było znaleźć drobne cechy, które charakteryzowały poszczególne okresy. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych konferansjerka pierwszomajowa obfitowała np. w nawiązania do wzorców sowieckich. Spikerzy Polskiego Radia Szczecin relacjonując pochod, mówili o surowcach, maszynach, sprzęcie i urządzeniach „płynących z bogatego Kraju Radzieckiego”, potrzebnych do budowy zakładów przemysłowych w kraju. Nie zapominali też o sowieckich uczonych, dzięki którym w Polsce wprowadzono „przodujące metody pracy i wzbogacono naszą technikę”. Spikerzy zachęcali manifestantów do aktywnego uczestnictwa, wznosząc okrzyki: „Niech żyją radzieccy uczeni, architekci, inżynierowie, technicy i przodujący robotnicy, którzy swą wiedzą i doświadczeniami pomagają nam w budowie socjalizmu!”. Komentatorzy przypominali o łączącej oba kraje przyjaźni, a także o roli Związku Sowieckiego w uczynieniu Polski „krajem wolnym”⁴⁷.

Zadaniem propagandy, w tym także i radia, było stworzenie wrażenia, że 1 maja był świętem masowym, w którym udział brało całe społeczeństwo, a nie tylko klasa robotnicza. Narzędziem do realizacji tego zadania były podawane przez radio, mocno zawyżane statystyki. Trudno uwierzyć, że w 1952 r. – jak donosiło szczecińskie radio – w samym tylko Szczecinie w pochodzie mogło wziąć udział, w zależności od relacji, od 120 do 130 tys. osób⁴⁸ zważywszy, że liczba mieszkańców nie przekraczała wówczas 200 tys.⁴⁹

Z racji położenia Szczecina uwaga dziennikarzy zwracała się również w kierunku zachodniego sąsiada. Komentarze sprowadzały się w zasadzie do dwóch głównych zagadnień: współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD) i potępiania polityki Republiki Federalnej Niemiec. W maju 1952 r. Jerzy Wolszczan informował, że majowe święto w NRD upłynęło pod hasłem „walki o zjednoczenie Niemiec, walki przeciwko

⁴⁵ W 1951 r. prezentowana poezja nawiązywała do walki o pokój, polskości Szczecina i ziem zachodnich, trwałości granicy na Odrze, walki z nieróbstwem i imperializmem. AP Sz, KdsRiT, 474/400, [Poezja wykorzystana w konferansjerce pierwszomajowej w 1951 r.], b.p.

⁴⁶ AP Sz, KdsRiT, 474/401, Plan pracy zespołu rozgłośni 1 i 2 V 1954 r., b.p.

⁴⁷ *Ibidem*, [Niezatytułowana konferansjerka pierwszomajowa z 1953 r.], b.p.

⁴⁸ 2 V 1952 r. Maria Nesterowicz mówiła o 130 tys. uczestnikach, natomiast dzień później Jerzy Drewnowski w swoim komentarzu podawał liczbę 120 tys. *Ibidem*, 474/55, M. Nesterowicz, Przebieg manifestacji pierwszomajowych na Pomorzu Zachodnim, 2 V 1952 r., b.p.; *ibidem*, J. Drewnowski, Komentarz tygodnia, 3 V 1952 r., b.p.

⁴⁹ Wg spisu powszechnego z 1950 r. liczba mieszkańców Szczecina wynosiła wówczas 178 907 osób.

adenauerowskiemu »paktowi generalnemu«⁵⁰. Komentator relacjonował przemówienie prezydenta Wilhelma Piecka, który mówił o „rozdartej przez imperialistów ojczyźnie”, o „masach społeczeństwa niemieckiego, które otrząsnęły się z faszystowskiej zarazy” i broniącej pokoju armii NRD⁵⁰. Rok później, podczas kolejnego pochodu, przywoływano słowa premiera NRD Ottona Grotewohla, który mówił o Odrze i Nysie jako rzekach pokoju. Przypominano także wypowiedź prezydenta Bolesława Bieruta, który podkreślał pełne poparcie dla NRD, której interesy narodowe były sprzeczne „ze złowrogimi planami imperializmu w Europie”⁵¹.

b) Przemysł

Forsowna industrializacja była priorytetem w planie sześcioletnim, choć sprawa ta w znacznie mniejszym stopniu dotyczyła Pomorza niż innych regionów Polski. Na tym obszarze plany ograniczyć się miały do kontynuowania odbudowy i uruchamiania poniemieckich, zniszczonych w czasie wojny zakładów. Najważniejsze inwestycje objąć miały zespół portowy Szczecin-Świnoujście, fabrykę celulozy w Skolwinie, fabrykę sztucznego jedwabiu w Żydowcach, a także Hutę Szczecin⁵².

W tym kontekście Redakcja Audycji Masowych Polskiego Radia Szczecin rozpoczęła cykliczne wizyty w większych zakładach Szczecina i okolic. „Niosąc muzykę, śpiew i żywe słowo” z jednej strony realizowano zadania krzewienia kultury, z drugiej prezentowano dokonania i charakter pracy poszczególnych fabryk. Jednym z takich przedsięwzięć była wizyta w Stoczni Szczecińskiej, gdzie zespół dziennikarzy został wsparty przez orkiestrę radiową pod dyrekcją Władysława Górzyńskiego. Podczas imprezy spiker przemawiał: „Miło jest być wśród ludzi stoczni – miło jest obdarzyć ich pieśnią i muzyką, której pragną, a która im się od nas w pełni należy”⁵³. Często z podobnej okazji radiowcy przygotowywali specjalne utwory poetyckie. W czerwcu 1951 r. Henryk Piotrowski wiersz odczytany podczas spotkania ze stoczniowcami dedykował jednemu z przodowników pracy:

„[...]”

Mocarny jest ten Śliwa,
Co ma ramię zrośnięte,
Z żelaznym ramieniem dźwigu.
To on walczy nim co dzień,
O godziny spokojnego snu
Dla małej Basi
I wszystkich uczciwych ludzi
Na świecie”⁵⁴.

⁵⁰ AP Sz, KdsRiTv, 474/55, J. Wolszczan, Święto 1 Maja w Niemczech, 5 V 1952 r., b.p.

⁵¹ *Ibidem*, 474/401, [Niezatytułowana konferansjerka pierwszomajowa z 1953 r.], b.p.

⁵² R. Skobelski, *Ziemie Zachodnie i Północne w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002, s. 68.

⁵³ AP Sz, KdsRiTv, 474/25, Z. Kunstman, Liga Morska i Polskie Radio przodownikom Stoczni Szczecińskiej, 25 VI 1950 r., b.p.

⁵⁴ *Ibidem*.

Propagowanie idei współzawodnictwa pracy realizowano też w specjalnie przygotowywanych koncertach życzeń dla przodowników. Dziennikarze udawali się do danego zakładu, na miejscu zapoznawali się ze specyfiką pracy, otrzymywali informacje o najaktywniejszych pracownikach i na tej podstawie przygotowywali już program w rozgłośni. Tak skonstruowany koncert życzeń był nie tylko okazją do zaprezentowania zakładu pracy, ale także do wymienienia z imienia i nazwiska dziesiątek osób, które stanowić miały dla innych wzór do naśladowania.

Dla władz w regionie gospodarka morską miała priorytetowe znaczenie, bo w tej dziedzinie tkwił największy potencjał, który można było próbować rozwijać w planie sześcioletnim. Stąd wiele audycji na antenie szczecińskiej rozgłośni przybliżających odbiorcom nieznane wcześniej miejsca, jak port czy stocznia, lub tajemniczo brzmiące nazwy zawodów, jak trymer czy sztauer. W listopadzie 1951 r. nadarzyła się świetna okazja, aby ukazać słuchaczom pracę portu. Dostosowując termin do 34. rocznicy rewolucji październikowej, w Basenie Kaszubskim oddano do użytku taśmowiec węglowy z wywrotnicą węglarek. Uroczystość uświetnili goście z Warszawy z członkiem Biura Politycznego KC PZPR Adamem Rapackim i ministrem żeglugi Mieczysławem Popielem. Analizując dziś nagranie można dojść do wniosku, że wydarzenie to przybrało bardziej ideologiczno-polityczny niż gospodarczy charakter, choć nie brakowało także w opisie sprawozdawcy fachowych i szczegółowych opisów urządzenia. Tadeusz Stoiński z niewyżywanymi emocjami relacjonował: „[...] Wągony już są na platformie wywrotnicy. Właśnie w tej chwili, olbrzymie ramiona tej wywrotnicy, uchwyciły wagony i przechylają je na bok. Taka wielka beka robi pół obrotu w lewo. Zawartość – sześćdziesiąt ton węgla spada w dół”⁵⁵.

c) Sprawy wsi

Sprawami wsi na antenie Polskiego Radia Szczecin zajmowała się nie tylko Redakcja Wiejska. Praktycznie każda, nie wyłączając Redakcji Młodzieżowej czy Sportowej, w przygotowywanym przez siebie programie poruszała tematy związane z problematyką wsi pomorskiej. Niekiedy prezentowano na antenie stałe cykle, innym razem były to jednorazowo przygotowywane audycje. W omawianym okresie w programie dominowały tematy o spółdzielczości wiejskiej, obowiązkowych dostawach i walce z kułakami.

Co dwa tygodnie na antenie pojawiała się audycja z cyklu *Nowa wieś*, która była rodzajem montażu słuchowiskowego, w którym dotykano tematu organizowania nowych lub umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych. Kilka razy w miesiącu, wczesnym rankiem, zanim rolnicy rozpoczynali swoją pracę, Polskie Radio Szczecin proponowało cykl *Audycje poranne*. Poruszano w nim bieżące sprawy z życia wsi – aktualne obowiązkowe dostawy, zobowiązania przedjazdowe czy przypomnienia gospodarskie. Były też audycje kierowane do ściśle określonych grup słuchaczy – *Uwaga PGR-y* i *Uwaga POM-y*, w których omawiano sprawy charakterystyczne dla funkcjonowania

⁵⁵ T. Stoiński, Uroczystość uruchomienia taśmowca, 8 XI 1951 r. Nagranie znajduje się na DVD dołączonej do książki *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, wybór, wstęp i oprac. P. Szulc, Szczecin 2009.

tytułowych gospodarstw i ośrodków. W audycji *Radiowęzły przed mikrofonem* reagowano na przychodzące do rozgłośni listy, które jednocześnie stawały się pretekstem do opracowania programu. W *Audycjach świetlicowych* i *Przeglądzie życia kulturalnego* prezentowano funkcjonowanie domów kultury, wiejskich świetlic i bibliotek. Specjalne programy skierowane były do walki z wyimaginowanym wrogiem klasowym. Każdej niedzieli przerwaniem jednego z programów muzycznych była audycja *Oporek i Kulacki*, która była scenką dialogową, gdzie bohaterowie ośmieszali sposób myślenia i postępowania „reakcjonistów miejskich i wiejskich”. Redakcja Wiejska raz w tygodniu opracowywała także wstawkę z cyklu *Wróg blisko*, w której „demaskowano kulaków, spekulantów i kombinatorów wiejskich [...] wrogie plotki i różnego rodzaju teoryjki propagowane przez szczekaczki”⁵⁶. Przykładem bezpardonowej walki z wrogami systemu na wsi niech będzie wstawka do *Dziennika Szczecińskiego* z grudnia 1950 r. pt. *Kulak w potrzasku*. Rozgłośnia donosiła wówczas, że w gminie Runowo „ukrywał się” kulak. Prezentowano jednocześnie wzorowe zachowanie tamtejszej młodzieży, która na ogrodzeniu wywiesiła jego karykaturę z napisem: „»Uwaga – tu mieszka Ochar Emil, bogacz wiejski. Nie przyczynił się on do usprawnienia planowanego skupu zboża. Nie uregulował dotychczas podatku. Wróg Planu 6-letniego specjalnie wstrzymywał omłot. Takich ludzi w Polsce Ludowej nam nie potrzeba«. Przykład ten niech posłuży i innym junakom, jak należy demaskować wroga klasowego na wsi”⁵⁷.

d) Program artystyczny

Trudno dziś stwierdzić czy obradujący w styczniu 1949 r. w Szczecinie Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich znalazł poczesne miejsce w programie Polskiego Radia Szczecin. Na pewno wydarzenie to nie umknęło uwadze lokalnych radiowców, niemniej jednak zachowane archiwa programowe nie rozpieszczają badaczy tematu. Zachowała się tylko jedna relacja z tego wydarzenia, przygotowana przez Stanisława Telegę – kierownika Redakcji Literackiej. Telega przypominał, że zjazd nie miał charakteru czysto zawodowego, ale był „wielką batalią ideologiczną na temat przyszłego oblicza literatury”⁵⁸. Zaznaczał, że autorami dwóch najważniejszych wystąpień byli wiceminister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski oraz redaktor naczelny „Kuźnicy” Stefan Żółkiewski, i to wokół ich referatów zogniskowała się ideologiczna dyskusja między „obozem pisarzy marksistowskich i katolickich”. To, o czym mówił w listopadzie 1947 r. Bolesław Bierut na otwarciu radiostacji wrocławskiej, zdefiniował w Szczecinie Sokorski. Nowy prąd artystyczny, który miał odtąd dominować, nazwany został realizmem socjalistycznym. „Nowa sztuka socjalistyczna – mówił Telega – przewycięża coraz bardziej resztki kierunków przedwojennych, których głównym podłożem były irracjonalne i formalistyczne tendencje, izolujące sztukę i pisarza od społeczeństwa”. Telega relacjonował

⁵⁶ ODiZP TVP S.A., 530/5/1, Oddziaływanie rozgłośni szczecińskiej na wieś – listopad, grudzień 1953 r. i styczeń 1954 r., b.d., b.p.

⁵⁷ Dok. nr 28. 1950 grudzień 12, Szczecin – Informacja „Kulak w potrzasku”, przygotowana przez Jana Bolewskiego do serwisu informacyjnego „Dziennik Szczeciński” [w:] *Fikcja czy rzeczywistość...*, s. 146.

⁵⁸ Dok. nr 18. 1949 styczeń 30, Szczecin – Relacja Stanisława Telegi „Po czwartym Zjeździe Pisarzy w Szczecinie”, po szczecińskim Zjeździe Związku Literatów Polskich [w:] *Fikcja czy rzeczywistość...*, s. 116 i n.

też wystąpienie Żółkiewskiego, który dowodził, że pozornie postępową współczesną literaturę fałszywie ukazuje rzeczywistość. Mówił o stawianych pisarzom przez Żółkiewskiego wymaganiach: „uzbrojenia się w wiedzę polityczną” i zdobycia „skomplikowanej wiedzy o świecie”. Telega znacznie mniej miejsca poświęcił wystąpieniom Jerzego Zawieyskiego i Jerzego Turowicza, ograniczając się w ich wypadku do stwierdzenia, że tym razem ich „strzały polemiczne” były słabsze, niż na poprzednich zjazdach. Autor relacji kończył ją słowami: „Dla nas mieszkańców Szczecina zjazd był wielką lekcją dyskusji ideologicznych i wniósł w nasze małe, regionalne sprawy powiew wielkich myśli i perspektyw historycznych”.

Nie można powiedzieć, że odtąd program Polskiego Radia Szczecin został zdominowany nowymi formami artystycznymi, niemniej jednak ta jego część została ściśle powiązana z ideologią i polityką. Na pierwszy istic socrealistyczny twór natrafimy w taśmotece radiowej w audycji z grudnia 1949 r. W związku z otwarciem radiostacji, zamówiono u Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego kantatę. Muzykę skomponował Tadeusz Baird, muzyk znany już ze swych pomysłów na socrealistyczne kompozycje. Reżyserią zajął się Antoni Bohdziewicz, a na wykonawcę wybrano krakowski zespół Jerzego Gerta. Warto przytoczyć choćby fragment tekstu tego nieznanego, a zarazem niezwyklego dzieła:

„A któż cię zbudował piękna? Te wieże, tę maszynię rozmałą?
 Paliła się piękna robota w rękach. Stanęłaś na piękny użytek.
 Cała piękna i cała nowa. Na sławę ziemi i niebu.
 Któż cię zbudował? Któż cię zbudował?
 Socjalistyczny zespół, ludzie upartego znoju,
 Złożyli nam ten dar. Na wierną służbę pokoju.
 [...]

 My jesteśmy pokolenie budowniczych. My jesteśmy zwycięskie pokolenie!
 Robota w rękach nam się pali, robota to nasza muza!
 Niezrażeni, niezachwiani niczym, w rzeczywistość przekuwamy marzenie.
 [...]”⁵⁹

Gałczyński po wysłuchaniu całego dzieła, w liście do swojego zleceniodawcy, redaktora naczelnego szczecińskiej rozgłośni Zdzisława Nardellego, wyrażał duże samozadowolenie. Entuzjazmu tego Nardelli nie podzielał do końca. Chwalił muzykę, wykonanie i reżyserię, natomiast najwięcej zastrzeżeń miał właśnie do tekstu. „Nie powiem, żeby zawiódł – pisał we wspomnieniach o dziele Gałczyńskiego – tylko nadmiernie napuszony, osłabiło go polityczne zadęcie, słowianofilskie podbijanie bębena. Efemeryczna, efektowna pozycja dla wywołania wrażenia”⁶⁰.

Dział Artystyczny w szczecińskiej rozgłośni łączył w sobie pracę kilku redakcji – Literackiej, Audycji Masowych i Świetlicowych, Młodzieżowej, Dziecięcej i Muzycznej.

⁵⁹ Zob. APR Sz, TM 913-1, *Kantata na otwarcie radiostacji*, 18 XII 1949 r. (stan techniczny taśmy archiwalnej nie pozwala na jej odczytanie; w zasobach Polskiego Radia Szczecin znajduje się zapis dźwiękowy tego nagrania; nagranie znajduje się także na DVD dołączonej do książki *Fikcja czy rzeczywistość...*).

⁶⁰ Z. Nardelli, *Plaskorzeźby dyletanta*, Warszawa 1988, s. 133.

Najbardziej prestiżową z nich była Redakcja Literacka, której program zajmował około 10 proc. całego czasu antenowego⁶¹. To jej dziennikarze przygotowywali przeglądy wydarzeń kulturalnych, recenzje wydawnicze, felietony kulturalne czy wywiady z działaczami kultury. Cieszącym się dużą popularnością programem była audycja satyryczna pt. *W mikrofonowej sieci*. Według założeń miał być to program „bazujący na materiale faktycznym, w miarę aktualnym, przesyłanym przez korespondentów robotniczych i chłopskich oraz wywiadzie własnym”⁶².

Ważnym elementem programu radiowego były słuchowiska, których badaniom w wypadku szczecińskiej rozgłośni poświęcił się Zbigniew Jarzębowski⁶³. Słuchowiska z lat pięćdziesiątych autor dzieli na dwie podstawowe grupy – o tematyce marynistycznej i społeczno-politycznej. Przytoczmy kilka przykładów z tej drugiej grupy.

Słuchowisko pt. *Mój syn* Sándora Gergelya z 1950 r. opowiadało o walce Komunistycznej Partii Węgier z reżimem Miklósa Horthyego pod koniec lat trzydziestych⁶⁴. W „obrazku słuchowiskowym” pt. *Posłuchajcie to nie tajemnica, co się wydarzyło we wsi Ostolnica* krytykowano słuchaczy „Głosu Ameryki”⁶⁵. Kolejne słuchowisko – *Człowiek który chciał głosować* – miało charakter antyimperialistyczny⁶⁶. Audycja miała demaskować „obludę i fałsz” kapitalizmu. *Zaorany ugór* był natomiast audycją dotyczącą problematyki współzawodnictwa pracy, walki z wrogiem klasowym na wsi na przykładzie jednego z kołchozów na Ukrainie⁶⁷. Problematykę kolektywizacji wsi, tym razem już w rzeczywistości ziem zachodnich Polski, przedstawiła Nina Rydzewska w słuchowisku pt. *Trzynasty*⁶⁸. Autorzy dotyczyli także problematyki szpiegowskiej. W audycji *Jan Oporek popętnił samobójstwo*⁶⁹ przedstawiono historię młodego człowieka, który uciekł ze Szczecina do Berlina, tam został zaszantażowany i zwerbowany przez obcy wywiad. Po powrocie do Polski i zdemaskowaniu popętnił samobójstwo.

Słuchowiska o tematyce społeczno-politycznej – według Jarzębowskiego – osadzone były silnie w ówczesnej rzeczywistości i utrzymane w konwencji socrealistycznej. Charakteryzowały się według niego „dość jednoznacznymi, schematycznymi postaciami, nacechowaniem ideologicznym, czasami wręcz natrętną perswazją; przy czym narracja miała tu charakter mentorskiego pouczenia, często operowała sarkazmem i szyderczą ironią”⁷⁰.

W owym czasie z rozgłośnią szczecińską współpracowało kilku znanych literatów. Twórczość antenowa Gałczyńskiego ograniczyła się do wspomnianej już kantaty.

⁶¹ Dane z września 1954 r. Zob. Książnica Pomorska w Szczecinie, Muzeum Literackie, Spuścizna po Marianie Kowalskim, Zestawienie audycji Rozgłośni Wybrzeża, wg programu ramowego – ważnego od 1 IX 1954 r., b.p.

⁶² *Ibidem*, Objaśnienia do ramówki radiowego Programu Wybrzeża, b.m. i d.w., b.p.

⁶³ Zob. m.in. Z. Jarzębowski, *Słuchowiska szczecińskiego radia. Studia z pogranicza literatury i sztuki radiowej*, Szczecin 2009; *idem*, *Radio a socrealizm. Szczecińskie słuchowiska lat pięćdziesiątych* [w:] *Presja i ekspresja. Zjazd szczeciński i socrealizm*, red. D. Dąbrowska, P. Michałowski, Szczecin 2002, s. 353–373.

⁶⁴ APR Sz, Fonoteka, TM 11-1, S. Gergely, *Mój syn*, audycja z 30 I 1950 r.

⁶⁵ *Ibidem*, TM 38-1, *Posłuchajcie to nie tajemnica, co się wydarzyło we wsi Ostolnica*, audycja z 11 X 1952 r.

⁶⁶ *Ibidem*, TM 12-1, T. Stoiński, *Człowiek który chciał głosować*, audycja z 9 X 1952 r.

⁶⁷ *Ibidem*, TM 685-1, M. Szolochow, *Zaorany ugór*, audycja z 18 I 1953 r.

⁶⁸ *Ibidem*, TM 35-1,2,3, N. Rydzewska, *Trzynasty*, audycja z 26 XII 1953 r.

⁶⁹ *Ibidem*, TM 10-1, *Jan Oporek popętnił samobójstwo*, audycja z 20 IX 1953 r.

⁷⁰ Z. Jarzębowski, *Radio a socrealizm...*, s. 359.

W tym czasie do Szczecina, w ramach tzw. osadnictwa literackiego, ściągnięty został także Jerzy Andrzejewski, który początkowo z radiem nie chciał współpracować, jednak zdanie zmienił po przyjeździe Zdzisława Nardellego. Ten wspominał spotkanie z Andrzejewskim i jego słowa: „Jest morze, port, rybołówstwo, żegluga, jest granica, wieś spółdzielcza, osadnictwo wojskowe, stocznia, spragnieni przygód pionierzy, szabrownicy, repatrianci wracający z różnych stron, są ludzie kryjący się przed prawem. Jest o czym mówić”⁷¹. Ograniczył się jednak tylko do deklaracji. Zobowiązał się nawet napisać powieść dla radia, do czego jednak nigdy nie doszło. Od 1947 r. w Szczecinie mieszkał Witold Wirpsza, który początkowo pracował jako naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Andrzejewski namówił Nardellego, aby ten zatrudnił Wirpszę w radiu. Tak się stało, jednak później redaktor naczelny rozgłośni bardzo żałował tego posunięcia. „Wirpsza, typowy dystrakt myślący artystycznie, nawet w części nie odpłacał swojego wynagrodzenia. [...] Nie przyjmował uwag i zastrzeżeń, puszczał je mimo uszu. Ten rozlazły i leniwy intelektualista brodzący w niedostatku żył w bajecznej krainie obfitości”⁷². Nienajlepiej we wspomnieniach opisano także współpracę z rozgłośnią Franciszka Gila. Kierujący Redakcją Literacką od 1952 r. Feliks Fornalczyk przypominał, że Gil niechętnie odnosił się do propozycji pisania stałych reportaży dla radia. Wszystko, co przyniósł, szło na antenę, jednak według Fornalczyka twórczość Gila z początku lat pięćdziesiątych pozostawiała wiele do życzenia. Dodatkowo współpracy nie ułatwiał ciężki charakter twórcy. „Był z własnego wyboru – wspominał Fornalczyk – męczennikiem anarchistycznej wolności, pragnącym za wszelką cenę zachować swoją niezależność”⁷³.

Zmanierowane środowisko nielicznych literatów szczecińskich, a także brak odpowiednich instytucji kultury w mieście, powodowały, że nie było komu tworzyć szeroko rozumianej kultury – tak w szczecińskiej rozgłośni, jak i całym mieście. Zauważały to partyjne władze, które oceniając program zarzucały mu „szablonowość formy i mało konsekwentne opracowanie tematyczne”⁷⁴. Sytuacja wraz z upływem czasu nie ulegała poprawie. Pod koniec 1954 r. w dokonanej ocenie przekonywano do podniesienia poziomu artystycznego audycji, wzbogacenia form audycji radiowych, a także wyeliminowania z programu „sztampy, ocukrzonego i lakierującego języka”⁷⁵. Zarzucano radiowcom stosowanie „formalistycznych igraszek”, które prowadziły do niezrozumienia dzieł. Według Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a także urzędu cenzorskiego, program artystyczny był niedostosowany do aktualnych potrzeb. Wydaje się, że trafnie ujął problemy rozwoju kultury w Szczecinie Stanisław Telega, który na łamach „Twórczości” pisał: „Szczecin narastał i wciąż jeszcze narasta przede wszystkim gospodarczo, a jego sława w Polsce wyraża się faktami gospodarczymi, a nie kulturalnymi”⁷⁶.

⁷¹ Z. Nardelli, *op. cit.*, s. 118.

⁷² *Ibidem*, s. 120.

⁷³ F. Fornalczyk, *Franciszek Gil jakim Go znałem*, „Szczecin” 1960, z. 12, s. 110.

⁷⁴ AP Sz, KW PZPR, Wydział Propagandy, 858/282 (sygn. rob.), Ocena pracy Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” Rozgłośnia w Szczecinie za II półrocze 1951 r., b.d., b.p.

⁷⁵ *Ibidem*, 858/359 (sygn. rob.), Sprawozdanie z pracy Rozgłośni Szczecińskiej „Polskiego Radia” (od II Zjazdu Partii), Szczecin, 24 XI 1954 r., b.p.

⁷⁶ Cyt za K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 199.

e) Oświata i wykształcenie

Po wprowadzeniu wiosną 1949 r. przez Sejm ustawy o likwidacji analfabetyzmu, w całym kraju rozpoczęto „powszechną mobilizację społeczeństwa do walki z ciemnotą i zacofaniem”⁷⁷. Polskie Radio Szczecin konfrontowało w programie możliwości edukacji, jakie stały przed człowiekiem w II Rzeczypospolitej i te, które oferowała Polska Ludowa. Wdzięczni obywatele pisali do radia: „Dopiero na kursie nauczono mnie pisać i czytać, z czego jestem bardzo zadowolony, bo już sam wypełniłem zgłoszenie do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. A wszystko to zawdzięczam Polsce Ludowej, która troszczy się o to, aby oświata i kultura była dostępna dla wszystkich obywateli”⁷⁸. W innym liście uczestnicy kursu dla analfabetów pisali: „My, dawniej analfabeci, a teraz już umiejący pisać i czytać, upośledzeni przez rządy sanacyjne, żyliśmy dotychczas w ciemnocie. Dziś, po pięciomiesięcznym kursie nauki początkowej, dzięki troskliwej opiece władzy ludowej, zrzuciliśmy ciężar koszmarny i weszliśmy na drogę równoprawnych obywateli, umiejących już czytać i pisać. Zrzuciliśmy niewolę, ucisk i wyzysk, a teraz padła ostatnia twierdza ciemnoty – analfabetyzm”⁷⁹. Zastosowany w obu wypadkach język dopiero co wykształconych ludzi rodzi poważne wątpliwości co do oryginalności tych listów.

Realizowana przez państwo polityka oświatowa, której częścią była walka z analfabetyzmem, prowadzona była nie tylko po to, aby zwiększyć świadomość obywateli, ale przede wszystkim po to, aby móc wykształcić obywatela w wygodny dla państwa sposób. Kiedy w 1949 r. wprowadzano w szkołach nowy program nauczania, szczecińskie radio bez ogródek informowało na czym będzie on polegał: „Uczeń pozna istotę wyzysku w ustroju kapitalistycznym i niebezpieczeństwo imperializmu. Pozna wreszcie podstawowe cechy ustroju socjalistycznego i jego przewagi nad ustrojem kapitalistycznym, co pozwoli na kształtowanie właściwego stosunku do Państwa Ludowego. Nowe programy umożliwią wychowanie młodzieży w duchu ludowego patriotyzmu – internacjonalizmu”⁸⁰.

Wiele miejsca na antenie poświęcono także działaniom Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i Wszechnicy Radiowej. Radio informowało o prowadzonych w województwie wieczorach autorskich, prelekcjach literackich i akcjach odczytowych, które przyczynić się miały do „socjalistycznego wychowania obywatela, mobilizowania go do walki o wykonanie Planu 6-letniego, o dalsze podniesienie dobrobytu materialnego i kultury narodu i wreszcie do walki o trwałą pokój”⁸¹. W ramach Wszechnicy rozpoczęto prowadzenie cyklu wykładów radiowych, wydawano pomoce naukowe i przeprowadzano egzaminy. Wszechnica Radiowa miała być „uczelnia mającą poprzez udostępnienie nauki otworzyć drogę do awansu społecznego szerokim rzeszom budowniczych Polski

⁷⁷ AP Sz, KdsRiTv, 474/22, T. Ostrowski, Likwidujemy analfabetyzm, 1 II 1950 r., b.p.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ *Ibidem*, T. Ostrowski, Analfabeci piszą do Polskiego Radia, 22 II 1950 r., b.p.

⁸⁰ AP Sz, KdsRiTv, 474/17, Mach, Nowy rok szkolny, nowy etap pracy nauczyciela związkowca, 8 IX 1949 r., b.p.

⁸¹ *Ibidem*, 474/44, J. Borzym, Pierwszy rok pracy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, 23 VIII 1951 r., b.p.

Ludowej”⁸². Codziennie rano i wieczorem nadawane były w radiu wykłady obejmujące kilka cykli: przyrodę, podstawy ekonomii politycznej, historię Polski, naukę o Polsce i geografii Polski, a także „rozwój społeczny ludzkości”. Informując o Wszechnicy, podkreślano, że „Nauka przepojona nową treścią opartą o zasady materializmu, zapoznawała ze zdobyczami myśli ludzkiej, uzbrajała ideologicznie i współdziałała w wychowaniu człowieka przyszłości”⁸³.

f) Rola kobiety

„Kwestia kobieca” stała się w omawianym okresie zagadnieniem wielkiej wagi państwowej. Kobiety, jak ujął to Jacek Wojsław, stanowiły: „łakomy kąsek dla władz partii szukającej kolejnej płaszczyzny indoktrynacji »świata mężczyzn«, a i zdobycia przecież »dusz« co najmniej połowy populacji społeczeństwa polskiego”⁸⁴. Z tego powodu w grudniu 1948 r. powołano w KC PZPR specjalny Wydział Kobiecycy, którego zadaniem była koordynacja funkcjonowania organizacji kobiecych, a także prowadzenie akcji politycznych i społecznych, które dotyczyły kobiet. Polskie Radio Szczecin na przykładzie Natalii Kratyńskiej – operatorki dźwigu ze szczecińskiego portu, ukazywało możliwości awansu społecznego, jakie władza oferowała kobietom. Jej życiorys był wręcz modelowy. Jako półsierota, będąc jeszcze dzieckiem, wyjechała z matką do Związku Sowieckiego. W Charkowie Kratyńska skończyła pięć klas szkoły, po czym zaczęła pracę jako szwaczka, a następnie robotnica w fabryce samolotów. W czasie ofensywy niemieckiej wywieziono ją w głąb III Rzeszy na roboty przymusowe. Tam poznała obsługę dźwigu fabrycznego. Po wyzwoleniu pracowała jeszcze jako pielęgniarka w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. „Natalia wróciła do Polski – prowadziła narrację w radiu Michalina Grekowicz – aby dla niej pracować. Chciała zużytkować dla swego kraju umiejętność zdobytą na obczyźnie, pogłębić ją i udoskonalić”. W ten sposób trafiła do Szczecina, gdzie nie bez oporów została jej przydzielona praca przy obsłudze dźwigu Warsztatów Portowych Szczecińskiego Urzędu Morskiego. Po tym, jak przełożeni przekonali się, że była ona w pełni wartościowym pracownikiem, sama Kratyńska wdzięcznie wyrażała się o swojej pracy mówiąc: „Tylko ja rządzę na moim dźwigu, sama naprawiam go, maszczę smarami, maluję jego części, sprzątam w kabinie”⁸⁵.

Na szczecińskiej antenie przez kilka lat gościł specjalny cykl pt. *Zagadnienia kobiece*, gdzie w szczególnie sposób próbowano aktywizować kobiety wiejskie. Poniższy cytat doskonale ukazuje drogę, jaką przeszły kobiety na wsi: „Od lęku przed braniem pańskiej ziemi do przodownictwa w Kole Gospodyń Wiejskich. Od różańcowego rzucania się pod koła pierwszych na gromadzkich polach traktorów, do agitacji za spółdzielczością

⁸² *Ibidem*, 474/24, J. Południak, Organizacja i metodyka pracy kół dyskusyjnych Wszechnicy Radiowej, 1 IV 1950 r., b.p.

⁸³ *Ibidem*, 474/23, Z. Saperska, Rola Wszechnicy Radiowej, 18 III 1950 r., b.p.

⁸⁴ J. Wojsław, *Obraz teraźniejszości w propagandzie komunistycznej Polski lat 1949–1954. Zarys problematyki*, Gdańsk 2009, s. 149.

⁸⁵ Dok. nr 22, 1949 sierpień 4, Szczecin – Reportaż Michaliny Grekowicz „Dźwąg w rękach kobiety” o pracy dźwigowej w porcie szczecińskim [w:] *Fikcja czy rzeczywistość...*, s. 128–130.

produkcyjną [...]”⁸⁶. W radiowych programach dowodzono, że kobiety charakteryzowały się dokładnością, poczuciem sprawiedliwości i przedsiębiorczością w działaniu, więc ich praca w spółdzielni była niezbędna. W razie wystąpienia jakichkolwiek nieprawidłowości, kobiety miały czuwać nad wykonaniem planów spółdzielni, miały kontrolować prawidłowy rozdział towarów, sposób ich przechowywania, czystość składów i magazynów. Do nich miała także należeć sprawiedliwa ocena pracowników, a także przestrzeganie oszczędnego gospodarowania majątkiem i inwentarzem spółdzielni⁸⁷.

Obchody święta 8 marca również na antenie radiowej nabierały ideologicznego charakteru. Pod hasłem „zwiększenia wkładu kobiet polskich w wykonanie planu 6-letniego”, stawało się ono okazją do wyznaczenia katalogu zobowiązań, które kobiety miały wykonać w nadchodzącym czasie. Jadwiga Czerni przytaczała na antenie odezwę Zarządu Głównego Ligi Kobiet: „Lata które nadchodzą wzywać będą setki tysięcy kobiet do udziału w produkcji, wymagać będą dziesiątek tysięcy kobiet – techników, lekarzy, agronomów, traktorzystów, specjalistów wszystkich zawodów. Lata, które nadchodzą, wymagać będą od nas ofiarności świadomej woli służenia sprawie budowy jasnego jutra dla nas i dla naszych dzieci”⁸⁸.

g) Walka z patologią

Alkoholizm zaliczano do najważniejszych problemów społecznych, któremu państwo wypowiedziało bezpardonową walkę. Realizacja tego postulatu na radiowej antenie odbywała się w się w wyjątkowy sposób. Stałym elementem programu stały tzw. skrzynki pijackie – audycje opierające się na napływających do rozgłośni listach, w których słuchacze opisywali oburzające z ich punktu widzenia sytuacje, gdzie zawsze problem stanowiło nadużywanie alkoholu. Nie unikając imion i nazwisk piętnowano wszystkich, „którzy niepoprawnie ulegali nałogowi pijaństwa, hamowali produkcję, opóźniali wykonanie planów i zobowiązań, przekraczali ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy, a wreszcie dawali zły przykład młodzieży”⁸⁹. Zachęcano słuchaczy do przysyłania listów, które w swoim charakterze miały w gruncie rzeczy być swoistymi donosami. Opornych uspokajano: „Podając nazwisko swego kolegi – notorycznego alkoholika – nie robicie mu krzywdy. W audycjach piętnujemy pijaków, ale równocześnie staramy się o uzyskanie dla nich właściwej opieki lekarskiej”. W tej samej audycji przedstawiano ideologiczne uzasadnienie wkładanego w omawianą walkę wysiłku: „Tylko trzeźwy, zdyscyplinowany naród, wytrąci broń z ręki naszych wrogów – imperialistów”⁹⁰.

* * *

Bez wątpienia okres stalinizmu był jednym z najczarniejszych w powojennych dziejach Polski. Związane to było z wprowadzonym w kraju terrorem, brakiem

⁸⁶ Słowa Wiesława Jażdżyńskiego. Cyt za: D. Jarosz, *Polacy a stalinizm*, Warszawa 2000, s. 120.

⁸⁷ AP Sz, KdsRiT, 474/19, J. Puk, Rola kobiet w pracach Komitetów Członkowskich i Gminnych Rad, 24 XI 1949 r., b.p.

⁸⁸ AP Sz, KdsRiT, 474/23, J. Czerni, Pracą uczymy nasze święto, 7 III 1950 r., b.p.

⁸⁹ *Ibidem*, 474/32, H. Gieszczyńska-Polkowska, Walczy my z pijaństwem, 13 I 1951 r., b.p.

⁹⁰ *Ibidem*.

suwerenności, monopolizacją życia politycznego i próbą całkowitej kontroli życia obywateli. Terror i siła nie wystarczały, by w pełni kontrolować społeczeństwo. Władza nie chciała jedynie zmuszać ludzi do określonego zachowania. Byłoby to proste, jednak mało skuteczne. Rządzącym zależało na tym, aby społeczeństwo popierało władzę, utożsamiało się z jej działaniami i wspierało ją. Doskonale ujęła to Agnieszka Lekka-Kowalik, pisząc: „Teoretycy władzy twierdzą, że znacznie łatwiej jest kierować społeczeństwem przekonanym o słuszności rządowej linii postępowania i jednolitym w swych poglądach, niż społeczeństwem sterroryzowanym, ale samodzielnie myślącym”⁹¹. Walce z samodzielnym myśleniem obywateli przeciwstawiono niezwykle rozbudowany w omawianym okresie aparat propagandowy, którego ważnym elementem były środki masowego przekazu. Warto pamiętać, że program radia w żadnym wypadku nie był odbiciem rzeczywistości. Był raczej jej obrazem, jaki władza pragnęła społeczeństwu przekazać. Dodatkowo media, w tym radio, zaangażowane zostały do tego, aby tę odpowiednio spreparowaną rzeczywistość aktywnie współtworzyć.

⁹¹ Anna Maria S. [Agnieszka Lekka-Kowalik], *Najprostsze techniki współczesnej manipulacji. (Na przykładzie środków masowego przekazu PRL)*, Kraków 1985, s. 3.

„O realizm socjalistyczny w kulturze jidysz”. Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury, 14–16 października 1949 r.

Odbudowa życia żydowskiego w powojennej Polsce opierała się w głównej mierze na pomocy państwa, które z kolei pozwalało początkowo na wsparcie organizującej się ludności żydowskiej przez amerykańską organizację Joint, zapewniającą głównie materialne zaplecze rodzących się instytucji. Doświadczenia Holokaustu i marksistowska polityka wielonarodowości powodowały, że nowe władze polskie w pierwszych latach po zakończeniu wojny umożliwiły powracającym obywatelom narodowości żydowskiej pewną autonomię narodowo-kulturalną, która zaowocowała powstaniem szeregu organizacji, partii i instytucji. Nad całością życia żydowskiego czuwał Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻ), powstały już w 1944 r., a kierowany przez reprezentantów trzech głównych nurtów politycznych: syjonistów, bundowców i komunistów, działających w ramach Frakcji Żydowskiej Polskiej Partii Robotniczej (PPR). W tym samym roku reaktywowano Związek Literatów, Dziennikarzy i Artystów Żydowskich, dysponujący własnym wydawnictwem *Idisz Buch* oraz miesięcznikiem literackim „*Jidische Szriftn*”¹ i wydawaną wraz z CKŻ gazetą „*Dos Naje Lebn*”. Wkrótce z inicjatywy żydowskich działaczy PPR powstał miesięcznik „*Fołks Sztyme*”, rok później przekształcony w tygodnik. Swoją działalność wznowił żydowski Pen Club. Partie polityczne wydawały własną prasę. Powstały żydowskie szkoły, dwa teatry, Żydowski Instytut Historyczny, Żydowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych².

W pierwszych latach Polski Ludowej żydowscy twórcy odczytywali politykę władz jako gwarancję rozwoju kultury jidysz w Polsce, zwłaszcza że w powstającym właśnie państwie Izrael sam język żydowski (jidysz), uznawany za żargon getta i diaspory, był dystansowany przez faworyzowany tam hebrajski³.

Początkowy okres, zwłaszcza na niwie kulturalnej, z przyzwolenia władz państwowych cechował względny pluralizm, który stopniowo zanikał wraz z przejmowaniem wpływów w CKŻ i podległych mu instytucjach kulturalno-oświatowych przez komunistów, często przedwojennych członków Komunistycznej Partii Polski (KPP), działających na „ulicy żydowskiej”. Skutkiem wzrostu dominacji działaczy komunistycznych było powołanie z inspiracji Frakcji Żydowskiej PPR w 1947 r. podlegającego formalnie CKŻ Żydowskiego Towarzystwa Kultury, mającego objąć swoją kontrolą całość żydowskiego życia kulturalnego w Polsce⁴. Jego działalność skupiała się głównie na organizowaniu

¹ J. Nalewajko-Kulikow, *Czy socrealizm miał odmianę żydowską? Kilka uwag o twórczości pisarzy jidysz w powojennej Polsce* [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. M. Piechota, K. Stępnik, Lublin 2006, s. 171.

² J. Schatz, *Komuniści w „sektorze żydowskim”: tożsamość, etos i struktura instytucjonalna* [w:] *Nusech Pojln. Studia z dziejów kultury jidysz w powojennej Polsce*, red. M. Ruta, Kraków 2008, s. 30.

³ J. Nalewajko-Kulikow, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009, s. 186.

⁴ *Ibidem*, s. 181.

kursów czytania dla dorosłych, oddziałowych bibliotek, imprez masowych oraz prowadzeniu amatorskich kół artystycznych⁵.

Sytuacja w środowisku żydowskim uległa diametralnej zmianie w 1949 r. Ugruntowawszy swoją władzę w państwie, komuniści zdecydowali o ograniczeniu autonomii mniejszości narodowych, zwłaszcza uprzywilejowanej dotąd społeczności żydowskiej, kierując się przykładem Związku Sowieckiego. Celem władz była całkowita asymilacja ludności żydowskiej w ramach społeczeństwa socjalistycznego. Zaowocowało to likwidacją lub samorozwiązaniem partii żydowskich, uniemożliwieniem emigracji, upaństwowieniem instytucji kulturalnych i szkół oraz zakazem działalności na terenie Polski dotychczasowemu donatorowi, organizacji Joint⁶. Komuniści żydowscy tłumaczyli ten przymusowy mecenat państwowy jako dowód głębokiego humanizmu systemu komunistycznego, zrównującego sztukę żydowską z polską, przeciwstawiając mu przedwojenne warunki rozwoju życia kulturalnego Żydów i ich ogólną sytuację w schyłkowym okresie II Rzeczypospolitej.

Równocześnie środowisko żydowskich twórców stale się zmieniało poprzez emigrację na zachód i powrót repatriantów ze Związku Sowieckiego. O ile w pierwszych latach po wojnie głównym powodem emigracji twórców żydowskich była trauma Holokaustu oraz nastroje antysemityczne, o tyle od 1948 r. przyczyną decyzji o wyjeździe był nadchodzący stalinizm. Równie istotnym był motyw ekonomiczny, bowiem mniejszość żydowska w Polsce stanowiła w zasadzie niewielkie grono odbiorców kultury, nie pozwalające na utrzymanie się z pracy artystycznej. W efekcie, w 1949 r. – w którym oficjalnie wprowadzono realizm socjalistyczny, jako jedyną obowiązującą doktrynę w kulturze – w granicach Polski pozostali głównie pisarze i plastycy żydowscy, którzy okres wojny spędzili w Związku Sowieckim. Zindoktrynowani w duchu marksizmu-leninizmu, powracali do Polski z konkretną wizją kultury jidysz⁷.

Celem już odmienionego, o wyraźnym profilu komunistycznym, CKŻ było zapoczątkowanie generalnej przebudowy życia żydowskiego w Polsce, według wskazań Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Służyć temu miał I Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury, który obradował od 14 do 16 października 1949 r. Na miejsce zjazdu wybrano Wrocław, jako jedno z największych skupisk ludności żydowskiej w powojennej Polsce.

Zjazd miał za zadanie ostatecznie rozprawić się z niekomunistycznymi nurtami politycznymi w środowisku żydowskim, zwłaszcza partiami syjonistycznymi, które wkrótce po zjeździe zdelegalizowano, oraz wprowadzić doktrynę socjalistycznego realizmu na grunt kultury jidysz. Cele te były powtórzeniem założeń, które w łonie Frakcji Żydowskiej PPR zostały wyartykułowane rok wcześniej⁸. Interesujący jest fakt, iż na zjeździe nie był obecny wiceminister kultury i sztuki (faktycznie podsekretarz sta-

⁵ S. Gurwicz, *Zadania naszej masowej pracy kulturalnej* [w:] *Zjazd Żydowskiego Towarzystwa Kultury w Polsce. Wrocław 14–16 października 1949*, Warszawa 1950, s. 111.

⁶ B. Szaynok, *Problematyka żydowska w polityce komunistów w latach 1949–1953* [w:] *Nusech Pojln...*, s. 9.

⁷ N. Cohen, *Przyczyny emigracji pisarzy jidysz z Polski (1945–1948)* [w:] *Nusech Pojln...*, s. 235.

⁸ J. Nalewajko-Kulikow, *Obywatel Jidyszlandu...*, s. 192.

nu w resorcie) Włodzimierz Sokorski, główny promotor socrealizmu w Polsce, który występował na wszystkich odbywających się w tym samym roku zjazdach polskich środowisk twórczych. Rząd reprezentował tu wiceminister oświaty Henryk Jabłoński, a Komitet Centralny (KC) PZPR Kazimierz Witaszewski, ówczesny I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu. Oddelegowano również Ignacego Logę-Sowińskiego, jako przedstawiciela Centralnej Rady Związków Zawodowych. Samo ogłoszenie realizmu socjalistycznego pozostawiono żydowskim towarzyszom. Choć na zjeździe byli oni faktycznymi gospodarzami, tak naprawdę wielu z nich miało świadomość, że decyzje w sprawie życia mniejszości żydowskiej zapadają w KC bez ich udziału.

Żydowskie Towarzystwo Kultury pieczęłowicie przygotowywało się do październikowych obrad. Jak podawano w sprawozdaniach do KC PZPR, w okresie przedzjazdowym prowadzono zakrojoną na szeroką skalę akcję werbunkową, polegającą głównie na wciąganiu na listy członków całych załóg żydowskich spółdzielni pracy. Dzięki temu podczas obrad Zarząd Główny Towarzystwa mógł się pochwalić liczbą 15 tys. członków (na 77 429 Żydów mieszkających wówczas w Polsce⁹) i 49 oddziałów¹⁰. Dla wytworzenia odpowiedniej atmosfery wśród społeczności żydowskiej organizowano spotkania z robotnikami poświęcone zjazdowi¹¹ oraz ogłaszano przyspieszenie realizacji planów produkcyjnych i nowe zobowiązania poszczególnych żydowskich spółdzielni pracy¹².

Zjazd był w zasadzie pierwszym oficjalnym i tak licznym zgromadzeniem przedstawicieli ludności żydowskiej w powojennej Polsce, dlatego propaganda komunistyczna nie omieszkła wykorzystać go dla podkreślenia na łamach prasy przewagi nowego ustroju nad warunkami panującymi w II Rzeczypospolitej, zwłaszcza odnośnie możliwości rozwoju kulturalnego mniejszości narodowych¹³. Teza ta towarzyszyła zresztą większości wystąpień podczas obrad.

W zjeździe udział wzięło 309 delegatów wybranych spośród członków towarzystwa, organizacji społecznych, twórców, nauczycieli i robotników oraz tysięcy gości, w tym twórcy zagraniczni sympatyzujący ze Związkiem Sowieckim¹⁴. Jak wynika z pozjazdowych statystyk, ponad 2/3 delegatów stanowili członkowie PZPR, pozostali to reprezentanci istniejących jeszcze partii syjonistycznych i bezpartyjni. Ciekawy, choć w ówczesnych realiach niezaskakujący, był stosunkowo mały odsetek delegatów z wyższym wykształceniem¹⁵.

⁹ A. Stankowski, *Nowe spojrzenie na statystyki dotyczące emigracji Żydów z Polski po 1944 roku* [w:] G. Berendt, A. Grabski, A. Stankowski, *Studia z historii Żydów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2000, s. 114.

¹⁰ D. Sfar, *Podnieść świadomość pracującego Żyda do roli budowniczego Socjalizmu* [w:] *Zjazd...*, s. 72.

¹¹ Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Żydowskie Towarzystwo Kultury w Polsce, 369/48, Pismo oddziału krakowskiego Żydowskiego Towarzystwa Kultury do Zarządu Głównego, 1 X 1949 r.

¹² *Dziś Wrocław gości żydowskich działaczy kultury z całej Polski*, „Słowo Polskie”, 14 X 1949 r.

¹³ *Z obrad krajowego Zjazdu Żydowskiego Towarzystwa Kultury*, „Słowo Polskie”, 16 X 1949 r.

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), 237/XVIII/22, Informacja Szymona Zachariasza o Zjeździe Krajowym Żydowskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki we Wrocławiu dla Wydziału Kultury KC PZPR, 17 X 1949 r.

¹⁵ *Ibidem*.

Obradom, toczonym w gmachu Opery Wrocławskiej, towarzyszył spektakl Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego, wystawa prac żydowskich plastyków i prezentacja działających przy oddziałach towarzystwa kół dramatycznych.

Salę obrad udekorowano portretami Bolesława Bieruta oraz klasyków literatury żydowskiej: Szolema-Alejchema, Icchoka Lejba Pereca i Mendele Sforima. Wywieszono motto zjazdu: „Kultura żydowska – w służbie ludu – w służbie socjalizmu” nie pozostawiało złudzeń co do planowanego oblicza powojennej kultury żydowskiej w Polsce. Z referatami wystąpili przede wszystkim żydowscy działacze komunistyczni: pisarz i sekretarz generalny towarzystwa Dawid Sfar, Michał Mirski, Szymon Gurwicz, Szymon Zachariasz, historyk Bernard Mark oraz artyści: Ida Kamińska, Henryk Hechtkopf i Binem Heller. Referatom towarzyszyła również dyskusja, w której obok artystów i działaczy kultury głos zabrali robotnicy¹⁶.

Przewijające się przez większość wystąpień apele o wprowadzanie realizmu socjalistycznego do kultury żydowskiej były oczywistym powieleniem założeń przyjętych na wcześniejszych zjazdach twórców kultury polskiej, głównie zjazdu szczecińskiego: przypisanie sztuce funkcji instrumentalnej względem polityki PZPR i ugruntowanie socjalizmu poprzez zobrazowanie nowego człowieka, realizującego się w rzeczywistości Polski Ludowej, walczącego swoją pracą, zwłaszcza fizyczną, o nowy ustrój polityczno-społeczny. Żydowscy działacze musieli jednak zająć stanowisko względem tematyki Holocaustu, dominującej wówczas w każdej dziedzinie sztuki żydowskiej. Rozumiejąc ważność tej problematyki, świeże doświadczenia i niewątpliwie traumatyczne wspomnienia absorbujące twórców, nawoływano do zerwania z dotychczasowym spojrzeniem na temat Zagłady – nastroje tragizmu i żalu miał zastąpić opis heroizmu więźniów gett i obozów koncentracyjnych oraz odwagę partyzantów żydowskich. Niemniej, tematyka Holocaustu nie powinna, zdaniem prelegentów, dominować w kulturze jidysz, przed którą stoją zadania zaangażowania się w terażniejszość, rozumianą oczywiście jako umacnianie socjalizmu¹⁷.

Zdaniem działaczy komunistycznych „owiana duchem rozpacz i beznadziejności”¹⁸ twórczość Holocaustu stwarzała niebezpieczeństwo „utrzymania ogólnie żydowskiej linii” w kulturze¹⁹. Tymczasem, według forsowanej na zjeździe opinii, nie istnieje ogólnie pojęta kultura żydowska, tak samo jak nie istnieje jeden naród żydowski. Zatem celem polskich twórców jidysz miało być stworzenie nowej, świeckiej kultury, integrującej żydowską społeczność w Polsce, powstałej na – traktowanej wybiórczo – tradycji diaspory w Polsce. Głównym hasłem obrad było określenie nowej kultury żydowskiej jako socjalistycznej w treści, narodowej w formie²⁰. Odwołując się do tradycyjnego, kulturowego kodu polskich Żydów, należało wypełnić ją treścią wzorowaną na sztuce sowieckiej.

¹⁶ *Przebieg zjazdu* [w:] *Zjazd...*, s. 4.

¹⁷ B. Heller, *Literatura żydowska w Nowej Polsce* [w:] *Zjazd...*, s. 128.

¹⁸ *Ibidem*, s. 127.

¹⁹ D. Sfar, *op. cit.*, s. 65.

²⁰ M. Mirski, *Podstawy ideologiczne naszej twórczości kulturalnej* [w:] *Zjazd...*, s. 95.

Wydaje się, że poważnym dylematem działaczy komunistycznych było wypracowanie kanonu klasyki żydowskiej, do której miał odwoływać się postępowy twórca. Specyfika kultury żydowskiej opiera się bowiem na silnym powiązaniu religii z tożsamością narodową. Ostatecznie za odpowiednią spuściznę kulturalną uznano część dorobku Haskali, twórczość Szolema-Alejchema, Pereca i Mendele Sforima oraz przedwojennych artystów związanych z „Trybuną Literacką” i KPP.

Nie mniej ważnym był postulat przyswajania i rozpowszechniania wśród społeczności żydowskiej dorobku kultury polskiej. Dlatego do kanonu wspólnej spuścizny kulturalnej wpisano na zjeździe również twórczość Adama Mickiewicza, Juliuszałowackiego, Elizy Orzeszkowej i Marii Konopnickiej. Postępowy twórca żydowski miał ponadto czerpać inspirację z dorobku Władysława Broniewskiego, Wandy Wasilewskiej czy Jerzego Putramenta²¹.

W tym miejscu warto zauważyć, że żydowscy komuniści nie wypracowali w zasadzie konkretnej definicji narodu. Uznając odrębność społeczności żydowskiej względem Polaków, nie zgadzali się na teorię istnienia narodu żydowskiego, złożonego ze światowej diaspory i mieszkańców Izraela²². Powołując się na tezy Józefa Stalina utrzymywali, że warunki życia, historia poszczególnych diaspor, nadaje im indywidualny charakter, zbliżając raczej ku społeczeństwom, wśród których żyją. Odrzucając zarówno koncepcję asymilacji, jak i autonomii uznawali – a przynajmniej chcieli wierzyć – że realia Polski Ludowej stwarzają szansę dla społeczności żydowskiej aby stać się równoprawną częścią jej społeczeństwa, bez konieczności pozbywania się własnej tożsamości²³. Ponadto świadomość zmiennej linii polityki Związku Sowieckiego względem tamtejszych Żydów (czystka w latach trzydziestych, likwidacja Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w 1948 r.) oraz nowo powstałego państwa Izrael nie sprzyjała wypracowywaniu przez żydowskich komunistów definicji narodu²⁴. Według nich głównym i najważniejszym wyróżnikiem Żydów polskich był język jidysz, do którego byli silnie przywiązani. Rezygnując zatem z czynnika etnicznego, chcieli budować na nowo tożsamość diaspory w Polsce wokół kultury. Widać tu pewne rozdwojenie w postrzeganiu przez żydowskich komunistów miejsca żydowskiej mniejszości w Polsce Ludowej. Czując na pewno silną więź z narodem żydowskim, uosabianym jako społeczność powiązaną wspólną kulturą i historią, dążyli początkowo do jego autonomii. W sytuacji, gdy polityka PZPR, wkraczając na tory stalinizacji, zmieniła kierunek w stronę ujednoczenia społeczeństwa pod względem kulturowym do jego homogeniczności, żydowscy działacze musieli usprawiedliwiać tę politykę, bojąc się oskarżeń o nacjonalizm, od którego podczas zjazdu wielokrotnie się odcinano. Wśród żydowskich towarzyszy dowodem świadomości zmian w polityce PZPR względem dotychczasowej autonomii była wyrażona w jednym z referatów troska o niebezpieczeństwo „wynarodowienia” młodzieży upaństwowionych

²¹ *Ibidem*, s. 101.

²² A. Grabski, G. Berendt, *Między emigracją a trwaniem. Syjoniści i komuniści żydowscy w Polsce po Holokauście*, Warszawa 2003, s. 29.

²³ M. Mirski, *op. cit.*, s. 96.

²⁴ A. Grabski, G. Berendt, *op. cit.*, s. 31.

właśnie szkół żydowskich, czemu zapobiec by miało ściślejsze związanie młodych z żydowskim życiem kulturalnym²⁵.

Mimo wydarzeń w Związku Sowieckim, gdzie żydowscy twórcy byli w tym czasie aresztowani i rozstrzelani, a instytucje kulturalne likwidowane, referenci we Wrocławiu nawoływali do nawiązywania kontaktów m.in. z sowieckim światem kultury²⁶. Podkreślano, że wzorem dla artystów z Polski powinien stać się dorobek tamtejszych Żydów²⁷. Z późniejszych wspomnień Grzegorza Smolara, przewodniczącego prezydium zjazdu i CKŻ, oraz Idy Kamińskiej, która również wystąpiła podczas obrad z referatem o socrealizmie w teatrze, wynika, że w 1949 r. mieli świadomość losów żydowskich artystów w Kraju Rad²⁸. Zresztą pierwszy występ teatru żydowskiego w Związku Sowieckim, pomimo wieloletnich starań dyrektor Kamińskiej, odbył się dopiero w latach osiemdziesiątych, już po jej śmierci, co potwierdza niechęć Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wobec kultury żydowskiej.

Z kolei w stosunku do sztuki żydowskiej powstającej w Stanach Zjednoczonych i Izraelu, ogarniętej – według prelegentów – „mystycyzmem, dekadentyzmem i nastrojami gettowymi”, polscy twórcy jidysz powinni zająć postawę wroga, manifestowaną w swoich pracach²⁹.

Na zjeździe ogłoszono również postulaty wobec żydowskiej historiografii, reprezentowanej przez Żydowski Instytut Historyczny. Poza nakazem stosowania w badaniach metodologii materializmu dialektycznego, wskazano tematy badań: historia żydowskiego ruchu robotniczego, dzieje Żydów na Dolnym Śląsku, wpisujące się w ogólny kierunek badań historii tzw. piastowskich ziem odzyskanych. W kwestii tematu Zagłady uczulono na uwypuklanie oporu i walki Żydów oraz dwuznacznej postawy Judenratów, jak również konfliktów w gettach wynikających z dużej dysproporcji majątkowej więźniów. Uznano, że podwaliny nowej żydowskiej nauki historycznej stworzyli zrzeszeni w Związku Patriotów Polskich żydowscy historycy³⁰.

Kreowanie nowego kierunku kultury jidysz było dla referentów okazją do krytyki syjonizmu. Zapowiedzią tego była wypowiedź otwierającego zjazd Grzegorza Smolara: „Nasz Zjazd stanie się niewątpliwie najlepszą manifestacją naszego przywiązania do ziemi polskiej”³¹. Wydaje się nawet, że dla organizatorów zjazdu rozprawa z ideologicznym przeciwnikiem była sprawą priorytetową. Zmiana polityki Związku Sowieckiego względem Izraela, z początkowego poparcia na wrogość, zaowocowała odgórnie kierowaną walką z ruchem syjonistycznym, tym gorliwiej przyjętą przez żydowskich towarzyszy, rywalizujących o wpływy nad całością życia żydowskiego w Polsce. Dlatego za główne

²⁵ L. Łozowski, *Państwowa szkoła żydowska a społeczeństwo żydowskie* [w:] *Zjazd...*, s. 142.

²⁶ *Rezolucja w sprawie teatru żydowskiego* [w:] *Zjazd...*, s. 218; *Rezolucja w sprawie plastyków żydowskich* [w:] *Zjazd...*, s. 226.

²⁷ M. Mirski, *op. cit.*, s. 95

²⁸ G. Berendt, *Udział Żydów polskich w walce o pamięć i rehabilitację twórców radzieckiej kultury żydowskiej – lata 1955–1956* [w:] *Żydzi a lewica*, red. A. Grabski, Warszawa 2007, s. 285; I. Kamińska, *Moje życie, mój teatr*, Warszawa 1995, s. 199.

²⁹ M. Mirski, *op. cit.*, s. 108.

³⁰ B. Mark, *Żydowska wiedza historyczna w Polsce* [w:] *Zjazd...*, s. 135.

³¹ *Przemówienie inauguracyjne przewodniczącego CKŻ w Polsce Grzegorza Smolara* [w:] *Zjazd...*, s. 20.

niebezpieczeństwo zarówno dla kultury, jak i całej diaspory w Polsce uznano na zjeździe nacjonalizm, pod którym to pojęciem rozumiano zarówno syjonizm, jak i postulat autonomii narodowo-kulturalnej głoszony przez Bund. Ich alternatywą powinien być marksistowski internacjonalizm. Zdaniem Szymona Zachariasza, to właśnie żydowski nacjonalizm jest źródłem antysemityzmu. Dlatego kultura żydowska w Polsce powinna być jednym z głównych narzędzi walki z syjonizmem³².

Konkluzją wszystkich wystąpień było przyjęcie przez zjazd rezolucji. Zawarto w nich zadania nowej kultury żydowskiej, przede wszystkim kształtowanie marksistowskiego światopoglądu wśród polskich Żydów poprzez kreowanie nowego bohatera – Żyda zaangażowanego w nową rzeczywistość społeczno-polityczną Polski Ludowej, rozwijanie patriotyzmu i zarazem niechęci do emigracji oraz przeistaczanie słabo wykształconych odbiorców w świadomych konsumentów sztuki, m.in. poprzez większy nacisk na organizację zespołów amatorskich i kształcenie działaczy kulturalnych, często wywodzących się ze środowisk robotniczych³³. Symptomatyczną była zapowiedź włączenia Związku Literatów Żydowskich do Związku Literatów Polskich³⁴. „Ulicy żydowskiej” pozostawiono wydawnictwo Idisz Buch oraz trzy tytuły prasowe³⁵.

Podczas zjazdu wybrano także nowy Zarząd Główny, którego 70 proc. stanowili członkowie PZPR³⁶. Jego kadencja nie trwała jednak długo, bowiem rok później scalono Żydowskie Towarzystwo Kultury z Centralnym Komitetem Żydów w Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce.

Czas pokazał, że program żydowskich komunistów, forsowany na zjeździe, odniósł podwójną porażkę – ze strony społeczności żydowskiej w postaci masowej emigracji do Izraela na fali październikowej odwilży (w latach 1955–1960 wyjechało 51 137 osób³⁷), ze strony władz – w nagonce antysyjonistycznej 1968 r.

³² S. Zachariasz, *Syjonizm jest obcą ideologią dla klasy robotniczej* [w:] *Zjazd...*, s. 180.

³³ *Rezolucja ogólna* [w:] *Zjazd...*, s. 210.

³⁴ *Rezolucja w sprawie literatury* [w:] *Zjazd...*, s. 213.

³⁵ J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel Jidyszlandu...*, s. 195.

³⁶ AAN, 237/XVIII/22, Informacja Szymona Zachariasza o Zjeździe Krajowym Żydowskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki we Wrocławiu dla Wydziału Kultury KC PZPR, 17 X 1949 r.

³⁷ A. Stankowski, *op. cit.*, s. 132.

Robert Cieślak (1965) – dr hab. prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Zakładu Mediów i Komunikowania w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Literaturoznawca, teatrolog, medioznawca, dziennikarz. W latach 1991–2002 związany z „Głosem Szczecińskim” (redaktor naczelny w latach 1998–2001). Zainteresowania badawcze: poezja polska XX w., pogranicza i korespondencje sztuk, historia i teoria teatru, przemiany mediów po 1990 r. Uprawia krytykę literacką i teatralną. Opublikował m.in. *Oko poety. Poezja Tadeusza Różewicza wobec sztuk wizualnych*, Gdańsk 1999; *Poezja wobec kryzysu władzy wzroku. Studia o słowie, obrazie i percepcji*, Szczecin 2006.

Danuta Dąbrowska (1952) – dr hab. prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik Zakładu Literatury i Kultury XIX w. w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa. Historyk literatury i idei, zajmuje się literaturą i kulturą XIX w., a także funkcjonowaniem kodów romantycznych w kulturze późniejszej. Inne obszary badawcze: literatura i kultura opozycyjna okresu Polski Ludowej, kultura popularna i alternatywna, wszelkiego typu zjawiska pozostające na obrzeżach kultury oficjalnej, teatr dawny i współczesny – ze szczególnym uwzględnieniem jego form eksperymentalnych oraz spektakli społecznych. Opublikowała m.in. *Romantyzm i wojna. Interpretacja historii w polskiej literaturze o tematyce okupacyjnej*, Szczecin 1991; „Zielona wrona”. *Antologia poezji okresu stanu wojennego*, Szczecin 1994; *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce w latach 1980–1990*, Szczecin 1998; *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczeniu historii*, Szczecin 2004. Redaktor naczelna rocznika naukowego „Dyskurs”, współredaguje także „Kronikę Szczecina”.

Liliana Gurdak (1982) – doktorantka w Zakładzie Literatury Polskiej po 1918 r. na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się eseistyką historyczną XX w. i twórczością Pawła Jasienicy.

Janina Hera-Aślanowicz (1940) – historyk teatru, niezależny badacz historii Polski. Opublikowała m.in. *Z dziejów pantomimy, czyli Pałac zaczarowany*, Warszawa 1975; *Losy niespokojnych*, Warszawa 1993. Jej artykuły ukazały się m.in. na łamach „Arcanów”, „Pamiętnika Teatralnego” i „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”. Obecnie przygotowuje *Słownik Polaków ratujących Żydów*.

Paweł Knap (1981) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie. Współautor i redaktor wielu książek, autor kilkudziesięciu artykułów dotyczących dziejów Szczecina, redaktor naczelny Magazynu Miłośników Szczecina „Szczeciner”. Przygotowuje rozprawę doktorską pt. *Ideologia i propaganda wobec architektonicznego wizerunku Szczecina 1945–1990*.

Sebastian Ligarski (1975) – dr, historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie. Autor m.in. książki *W zwierciadle ogłoszeń drobnych*.

Życie codzienne na Dolnym Śląsku w latach 1945–1949, Wrocław 2007; współredaktor m.in. *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, Wrocław 2008 (wraz z R. Klementowskim), *Dziennikarze władzy – władza dziennikarzem. Studia*, Warszawa 2010 (wraz z T. Wolszą), „*Twórczość obca nam klasowo*”. *Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, Warszawa 2009 (wraz z A. Chojnowskim). Koordynator projektu badawczego IPN „Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych”.

Aleksandra Lutomińska (1986) – doktorantka w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jej zainteresowania naukowe dotyczą m.in. życia naukowego i literackiego w powojennej Polsce (lata 1949–1956) oraz twórczości panegirycznej w XX w.

Katarzyna R. Łozowska (1965) – dr, adiunkt w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego. Zajmuje się literaturą współczesną, szczególnie w perspektywie postkolonialnej i postmodernistycznej. Autorka monografii „*obca*” *ojczyzna*, Szczecin 2004.

Dominika Rafalska (1976) – dr, zastępca dyrektora Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego ds. badań naukowych i współpracy międzynarodowej, adiunkt, dziennikarka. Autorka książki *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957*, Warszawa 2008 oraz licznych publikacji na temat polskiej prasy w latach 1945–1989. Interesuje się także przeobrażeniami, jakim współcześnie podlegają media, w szczególności prasa drukowana.

Marzena Szulc (1976) – politolog, archiwista, pracownik Oddziałowego Biura Lustracyjnego IPN w Szczecinie. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół PZPR. Obecnie przygotowuje informator dotyczący struktury i kadry Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie.

Paweł Szulc (1976) – pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Szczecinie, doktorant w Instytucie Historii PAN. Jego zainteresowania badawcze obracają się wokół systemu propagandy Polski Ludowej, a także działań mediów i dziennikarzy w tym okresie. Autor książki *Fikcja czy rzeczywistość? Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, Szczecin 2010; współredaktor tomu *Wolne media? Środowisko dziennikarskie w 1989 roku*, Szczecin–Warszawa 2010 (wraz z T. Wolszą).

Magdalena Zapolska-Downar (1981) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi. Zainteresowania badawcze: życie kulturalne w Polsce Ludowej, Żydzi w powojennej Łodzi, opozycja demokratyczna.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AIPN BU	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Ld	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AK	– Armia Krajowa
AP Kr	– Archiwum Państwowe w Krakowie
AP Po	– Archiwum Państwowe w Poznaniu
AP Sz	– Archiwum Państwowe w Szczecinie
APR Sz	– Archiwum Polskiego Radia Szczecin
AZASP	– Archiwum Związku Artystów Scen Polskich w Warszawie
AŻIH	– Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie
BBC	– Brytyjska Korporacja Nadawcza (ang. <i>British Broadcasting Corporation</i>)
CKŻ	– Centralny Komitet Żydów w Polsce
Dz.U. RP	– Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
GUKPPiW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
IW	– Informacja Wojskowa
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
KdsRiT	– Komitet do spraw Radia i Telewizji
KP Sz	– Książnica Pomorska w Szczecinie
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MIP	– Ministerstwo Informacji i Propagandy
MKiS	– Ministerstwo Kultury i Sztuki
MO	– Milicja Obywatelska
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZO	– Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
ODiZP	– Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych
OZI	– osobowe źródło informacji

PAN	– Polska Akademia Nauk
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKOS	– Powiatowy Komitet Opieki Społecznej
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POIA	– Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych
POM	– Państwowy Ośrodek Maszynowy
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Prezydium Rady Narodowej
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RO	– rozpracowanie obiektowe
RP	– Rzeczpospolita Polska
RTM	– Robotnicze Towarzystwo Muzyczne
SPP	– Studium Polski Podziemnej
TVP S.A.	– Telewizja Polska Spółka Akcyjna
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UW Kr	– Urząd Wojewódzki w Krakowie
UWS	– Urząd Wojewódzki Szczeciński
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdsBP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUKPPiW	– Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZASP	– Związek Artystów Scen Polskich
ZG ZASP	– Zarząd Główny Związku Artystów Scen Polskich
ZG ZLP	– Zarząd Główny Związku Literatów Polskich
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZPAP	– Związek Polskich Artystów Plastyków
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ-AK	– Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa
ZZLP	– Związek Zawodowy Literatów Polskich
ŻAP	– Żydowska Agencja Prasowa

Indeks osobowy

- „7”, zob. Reniak Marian
„33”, zob. Koźniewski Kazimierz
„103”, zob. Domagalik Janusz
„1a”, zob. Machejek Władysław
- „Adam”, zob. Waschko Roman
„Albin”, zob. Reich-Ranicki Marcel
Anders Władysław 94, 96, 110
Andrzejewski Jerzy 10, 21–23, 25, 26,
44, 56, 57, 63, 66, 69, 125, 132
Anisimow Iwan 58
Antczak Antoni 89, 90
Apelbaum Majer 13
- Babiński Jan 125
Baczyński Krzysztof Kamil 109
Baird Tadeusz 130
Balicki Stanisław Witold 99
Baliński Stanisław 111
Bartnik Paweł 108
Bąk Wojciech 86, 87
Becker Cecylia 89
Bednorz Zbyszko 90
Belina Maria 43
Berendt Grzegorz 139, 140, 141
Berland Natalia 106
Berman Jakub 22, 86
Beynar Leon Lech, zob. Jasienica Paweł
Beynar-Czczcott Ewa 89
Białowąs Czesław 91
Biełaszko Mirosław 85, 86, 89
Bierut Bolesław 9, 80, 87, 110, 127, 129,
140
Bikont Anna 8, 21, 25, 27, 85
„Bliźni”, zob. Reiff Ryszard
Bobkowski Andrzej 40, 41
Boehlke Henryk 13
- Bogunowicz Ryszard 119
Bogusławski Wojciech 15
Bohdziewicz Antoni 130
„Bokser”, zob. Sołtys
Bolek Hugo 16
Boniecka Maria 94, 102, 103, 107–109,
111
Boniecka-Budzynowska Magda 94
Bonisławski Jerzy 92
Borejsza Jerzy 29
Borensztajn L. 104
Borkowicz Leonard 9, 21, 24, 56, 58, 68,
69, 95, 96, 100, 101, 103, 104, 113
Borowski Tadeusz 25, 44, 58, 63
Boruta-Spiechowicz Mieczysław 125
Borzym J. 133
Bozalski Janusz 112
Bracka Lucyna 97
Bracki W. 113
Brandstetter Roman 88
Brandys Kazimierz 63, 68, 109
Bratny Roman 109
Braun Hanna 89
Braun Jerzy 89
Breza Tadeusz 63
Broniewski Władysław 58, 60, 109, 141
Bryliński Stanisław 114
Brystygier Julia 89, 96
Brzechwa Jan 60, 68–71
Brzeska 30
Bujanowski Marek 95
Bukowski Stanisław 89
Butrym Seweryn 25
Bystrzyński Adam 104
- Cenckiewicz Sławomir 92
Chmielewski Adam 94

- Chmielewski Tadeusz 94
 Chmura P. 48
 Chojnowski Andrzej 83, 85, 91, 146
 Chrzanowski Wiesław 90
 Chyliński 93
 Ciochoń Stefan 119
 Cios Jerzy 48
 Cohen Natan 138
 „Collector”, zob. Sakowski Juliusz
 Cwojdzński Antoni 114
 Cyrankiewicz Józef 9
 Czabanowski Jan 97, 98, 105, 114
 Czapelski Stanisław 98–100, 112, 113
 Czarniecki Mariusz 98
 Czerni Jadwiga 135
 Czernik Oskar Stanisław 8
 Czerny Władysław 98
 Czeszko Bohdan 43
 Czosnowska Bogusława 100, 105, 111
 Czosnowski Sylwester 98–100, 103, 105, 111–114
 Czuperska-Śliwicka Anna 97
- Danilewicz-Zielińska Maria 42
 Daniszewski Władysław 115
 Daszewski Jan 98, 105
 Dąbrowska Danuta 7, 27, 131, 145
 Dąbrowska Maria 27, 29, 33, 34
 Dąbrowski Bronisław 99
 Dembiński 93
 Dobraczyński Jan 51, 67
 Dobrzańska-Fritsche Zofia 105
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 67
 Domagalik Janusz 91
 Domańska Regina 97
 Domino Zbigniew 92
 Dorosz Beata 41
 Drac Jadwiga 96
 Drewnowski Jerzy 121, 126
 Drewnowski Tadeusz 27
 Dubiański Wacław 84, 85
 Dybowski Stefan 117
- Dygat Stanisław 25, 58, 59, 63, 64, 67
 Dziuba Adam 84
 Dziurok Adam 84
- Epsztejn 104
- Fabisiak Władysław 102
 Feldman Krystyna 96, 105, 107, 109, 114
 Figlewski 93
 Fijałkowska Barbara 10, 14, 16
 Filipowicz Kornel 91
 Fiszer Andrzej 120
 Florczak Zbigniew 92
 Fornalczyk Feliks 124, 132
 Franaszek Piotr 90
 Fredro Aleksander 98, 103, 106
 Fruhling Jacek 100
- Gajcy Tadeusz 109
 Gałczyński Konstanty Ildefons 21, 22, 41, 44, 130, 131
 Gergely Sándor 69, 70, 131
 Gert Jerzy 130
 Giedroyć Jerzy 40–42
 Gieszczyńska-Polkowska Halina 135
 Gil Franciszek 103, 106, 132
 Glücksman Rafał 32
 Głowacka-Mąkoszowa Alina 119
 Gniatczyński Wojciech 43
 Goban-Klas Tomasz 122
 Goetel Ferdynand 43
 Gogol Mikołaj 106
 Goliński Leszek 59, 67, 70, 71
 Gomulicki Juliusz 66
 Gorki Maksym 15
 Gosk Hanna 31
 Gozdecka-Bystrzyńska Janina 104, 105
 Górzyński Władysław 127
 Grabowski Adam 89
 Grabski August 139, 141, 142
 Grażyński Michał 90

- Grekowicz Michalina 134
 Grelus Zbigniew 82
 Grobelski Wojciech 125
 Gronczewski Andrzej 27
 Grosz Wiktor 92
 Grotowski Zbigniew 64
 Grotewohl Otto 127
 Grydzewski Mieczysław 39, 41, 42, 43
 Grzybowski Edmund 113
 Gurwicz Szymon 138, 140
- Habielski Rafał 42
 Hartwig Julia 27
 Hechtkopf Henryk 140
 Heller Binem 140
 Hemar Marian 43, 44
 Hera-Aslanowicz Janina 94, 100–102, 106, 108, 109, 113, 145
 Herczyński Ryszard 85
 Hertz Paweł 39, 60, 68, 71
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 90
 Hikmet Nazim 15
 Hołub Czesław 110
 Hoppe Jan 89
 Horat Adam 98
 Horodyński Dominik 91, 92
 Horthy Miklós 131
 Hrynkiewicz (*vel* Ślaski) Stanisław 95
 Hutka Jerzy 103
- „Irka”, zob. Reniak Marian
 Iwaszkiewicz Jarosław 25, 27–29, 33, 34, 43, 47, 56, 58, 63, 65, 67, 68, 70, 87
- Jabłoński Henryk 139
 Jackiewicz Aleksander 43
 Jakubowski 30
 „Janina”, zob. Trypkówna
 „Janusz”, zob. Wittlin Jerzy
 Jarośniński Zbigniew 37, 38, 41–43, 45
 Jarosz Dariusz 135
 Jarzębowski Zbigniew 131
- Jasienica Paweł 31, 89, 145
 Jasińczyk Janusz 40, 43, 44
 Jastrun Mieczysław 57, 60, 109
 Jażdżyński Wiesław 135
 John Eugenia 102
- „K”, zob. Koźniewski Kazimierz
 Kaczyński Zygmunt 90
 Kafel Mieczysław 118
 Kalinowska Maria 101, 109, 111
 Kamińska Ida 104, 140, 142
 Kamiński Łukasz 110
 Kaniewski 100
 Karczewski Zdzisław 96–98, 100, 112, 113
 Karczmarek Alfons 96
 Karbowski 93
 Karbowski Józef 98
 Karniewska Hanka 25
 „Karol”, zob. Reniak Marian
 Karpowicz Tymoteusz 22, 120
 Kartun Derek 80
 Kądziała Paweł 27
 Kersten Krystyna 115
 Kętrzyński Wojciech 92
 Kilanowicz Jerzy 96
 Kirchner Hanna 27
 Kisiel Marian 90
 Kisielewski Stefan 85, 86
 Klementowski Robert 91, 146
 „KK”, zob. Koźniewski Kazimierz
 Kłeczek Józef 94, 95
 Kmiecik Edward 121
 Knap Paweł 124, 145
 Koch-Więckowska Ewelina 99, 105
 Kochanowski Jan 52
 „Konar”, zob. Worcell Henryk
 Konopnicka Maria 141
 Koprowski Jan 91
 Korniejczuk Aleksander 51, 58
 Koronreich Augustyna 109
 Kosman Stanisław 94

- Kospath-Pawłowski Edward 96
Kotowicz Waldemar 91
Kott Jan 27, 35, 57
Kowalewski Stanisław 15
Kowalska Anna 27, 29, 30, 34, 43
Kowalski Marian 131
Kozanecki Andrzej 90
Kozieł Andrzej 47
Kozłowska Zofia 119
Kozłowski Kazimierz 11, 13, 104, 111, 125, 132
Kozńiewski Kazimierz 25, 58, 91, 92
Kraśński Edward 102
Krasucki Eryk 7, 27
Krasucki Ludwik 17
Kratyńska Natalia 134
Krawczak Tadeusz 125
Kruczkowski Leon 24, 25, 30, 47, 50, 51, 56, 58, 60, 63–66, 68, 69, 72
„Kryspin”, zob. Stiller Robert Reuven
Krzanowski Stanisław 100, 105
Krzymowski Stanisław 104
Kubacki Waclaw 63
Kudliński Tadeusz 90
Kulczyński Stanisław 92
Kulesza Aleksandra 97
Kunstman Zdzisław 121, 122, 127
Kurek Jalu (Jan) 25, 58
Kwasiborski Józef 89
Kwiatkowski Maciej 122
- Lachnitt Walerian 48, 103, 111, 113, 120
Lech Jan 12
Lechoń Jan 41
„Lector”, zob. Sakowski Juliusz
Ledóchowski Bronisław 122
Legey Aleksander 56
Lekka-Kowalik Agnieszka 136
Lenin Włodzimierz 24, 56, 57, 65, 68
Lewicka 109
Lewin Leopold 13, 57, 58, 60, 71
Ligarski Sebastian 83–85, 91, 115, 145
- Lipień-Kotlińska Irena 23
Lipiński Piotr 116
Liskowacka Jolanta 94
Liskowacki Artur Daniel 98
„Literat”, zob. Stiller Robert Reuven
Loga-Sowiński Ignacy 139
„Lotar”, zob. Luft Henryk
Lovell Jerzy 91
Lubas Zbigniew 97, 101, 103, 111
Luft (Luft-Lotar) Henryk 99, 102, 104
- Łapiński Zdzisław 37
Łoś Stefan 22, 55, 64, 87
Łozińska Zuzanna 97
Łozowski Ludwik 142
Łubieński Konstanty 92
„Łupaszka”, zob. Szendzielarz Zygmunt
- „M-2/CC”, zob. Vogler Henryk
Mach 133
Machcewicz Anna 85
Machejek Władysław 91
Macholak Jan 108
Maciejewska Janina 25
Maczek Stanisław 97
„Maczków”, zob. Koprowski Jan
Madej Antoni 90
Majchrzak Grzegorz 85, 116
Makarenka Waldemar 119
Makuszyńska Janina 89
Makuszyński Kornel 89
Maławski Artur 86
Malicka Maria 113, 114
Malinowski Zygmunt 98, 99
Maliszewski 58
Malkowski Romuald 97, 109
„Małachowski”, zob. Białowąg Czesław
Mao Tse Tung 72
Mark Bernard 140, 142
Markow Ryszard 111
Martyka Stefan 116
Matan Stanisław 79

- Matuszewski Ryszard 30, 53, 71
Medycki Józef 99, 100
Meissner Janusz 87–89
Meissner Tadeusz 88
Messer Emanuel 12
„Michał”, zob. Białowąg Czesław
Michałowski Piotr 7, 27, 131
Michałowski Zbigniew 97, 105
Mickiewicz Adam 52, 63, 71, 141
Miernik Iwona 17
Mikołajczyk Stanisław 110
Mikulski Witold 99
Miłkowska-Zabielska Janina 97
Miłosz Czesław 21
Mirski Michał 140–142
Miszczak Stanisław 117
Mitzner Zbigniew 92
Młodziejowska-Szczurkiewiczowa Nuna
(właśc. Maria Antonina) 97, 105, 106
Mołotow Wiaczesław 93
Moniuszko Stanisław 103
Morcinek Gustaw 43
Moryciński Hugo 14
Moszyński Józef 109
Murzański Stanisław 27, 85
Mycielski Zygmunt 86
Myśliński Jerzy 115
- Nagy Sándor 70
Nalewajko-Kulikov Joanna 137, 138, 143
Nałkowska Zofia 15, 27, 30, 31, 34
Nardelli Zdzisław 121, 130, 132
Nefretete 69
Nesterowicz Maria 122, 126
Neuman-Walicka 66
Neuwald-Nowacki Bernard 100, 101,
104, 111
Newada Edward 101, 111
Niccodemi Dario 113
Niezbrzycki Jerzy 39
Norwid Cyprian Kamil 52
Nowakowski Florian 120
Nowakowski Tadeusz 39
Nowicki 106
- Ochar Emil 129
Odolska Wanda 116
Omiljanowicz Aleksander 92
Orzeszkowa Eliza 141
Osękowski Czesław 115
Osmańczyk Edmund 92, 125
Ostrowski Tadeusz 133
- Pachorski Aleksander 119
Paczkowski Andrzej 85
Palester Roman 86
Pankowski Marian 40
„PANski”, zob. Horodyński Dominik
Panufnik Andrzej 86
Papieska Agnieszka 27
Papieski Robert 27
Papuga Jan 12, 22, 25, 58
Parfinowiczowa Jadwiga 94
Perec Icchok Lejb 140, 141
Petecki Kazimierz 15, 25
Piasecki Bolesław 89, 90
Pieck Wilhelm 127
Piechota Magdalena 137
Pieniak Halina 94, 108, 109
Pietrowicz Aleksandra 90
Pilarz Jan 56, 66, 68, 70
Piotrowski Henryk 127
Piórkowski Jerzy 109
Piskorski Czesław 101
„Pobug”, zob. Filipowicz Kornel
Polak Bogusław 125
Południak Jan 134
Poniczan Jan 66
Popiel Mieczysław 128
Poprawa Stanisław 79
Porębska Krystyna 95, 113
Porębski Wiesław 95
Potkański Janusz 101, 108
Priestley John 14

- Promiński Marian 21
Pryma 13
Ptaszyński Radosław 110
Puchalski Zbigniew 118, 119
Puk Jerzy 135
Putrament Jerzy 68, 92, 141
- Radkiewicz Stanisław 83, 101, 107, 108
Rafalska Dominika 52, 146
Rajkowska Hanna 97, 105, 109, 111
Rajkowski Bolesław 103
Rajska Roza 101, 111
Rapacki Adam 128
Rasiński Gustaw 99, 105, 106, 112
Reich-Ranicki Marcel 91
Reiff Ryszard 92
Reniak Marian 92
Ribbentrop Joachim von 93
„Robert”, zob. Reniak Marian
Robineau André Simon 82
Rola-Żymierski Michał 80, 110
Rostworowski Hubert 113
Rotter-Platówna Franciszka 101
Różgiewicz Henryk 97
Rubinstein Lew 104
Rudnicki Lucjan 68
Rusinek Michał 25, 58, 63, 67, 103, 113
Ruta Magdalena 137
Rydel Lucjan 103
Rydzewska Nina 12, 131
Rymkiewicz Aleksander 66
Rzymowski Wincenty 113
- Sadowska Barbara 95
Safjan Zbigniew 92
Sakowski Juliusz 39, 43, 44
Saperska Zofia 134
Sawan Zbigniew 113, 114
Schatz Jaff 137
Sfard Dawid 139, 140
Sforim Mendele 140, 141
Shore Marci 27, 85
- Siedlecka Joanna 85, 87, 91
Sierny Tadeusz 90
Sikorski Franciszek 92
Skąpski Bronisław 98, 99, 103, 112
Skobelski Robert 123, 127
Skowron Eryk 90
Słabek Henryk 27
Słomczyński Maciej 88, 91, 92
Słomińska Janina 98, 99
Słonimski Antoni 41
Słowacki Juliusz 15, 52, 111, 141
Smolar Grzegorz 142
Smosarski 66
Sobór-Świdarska Anna 86
Soforonow Anatolij 58
Sokoliński Henryk 97, 101
Sokorski Włodzimierz 35, 38, 40, 47, 48,
51, 56, 59, 63, 66–68, 129, 139
Sołtys 94
Sowiński Paweł 125
Srokowska Wera 119
Stajewska-Petecka Maria 105
Stalin Józef 44, 82, 108, 123, 124, 141
„Stanisław Wysocki”, zob. Stiller Robert
Reuven
Stankowski Albert 139, 143
Staszewski Stefan 120, 122, 123
Stawar Andrzej 86
Stępień Marian 27, 85
Stępnik Krzysztof 137
Stiller Robert Reuven 92
Stoiński Tadeusz 128, 131
Straszewska Maria 15
Streer-Zbyszkowski Karol 97, 103, 106,
114
Strykowski Julian 43
Studentowicz Kazimierz 89
Sułkowski Kazimierz 97
Supruniuk Mirosław Adam 42
Syganiec Marian 121, 123
Szaniawski Jerzy 103, 112
Szargut Bolesław 12, 18

- Szaynok Bożena 138
 Szczepański Jan Józef 27, 31–34, 36
 Szczęsa Joanna 8, 21, 25, 27, 85
 Szczypaczow Stefan 58
 Szekspir William 11, 14, 25, 63, 103
 Szelburg-Zarembina Ewa 30, 47, 58, 60, 63, 68, 69, 71
 Szendzielarz Zygmunt 89
 Szolem-Alejchem 140, 141
 Szołochow Michaił 131
 Szopen Fryderyk 52
 Szpakiewicz Mieczysław 97
 „Szperacz”, zob. Danielewicz-Zielińska Maria
 Szulc Marzena 146
 Szulc Paweł 115, 117, 128, 146
 Szwagrzyk Krzysztof 83
 Szydłowska Janina 25
 Szydłowski Roman 72
 Szydłowski Stanisław 124
 Szymańska Amelia 105
- Ścibor-Rylski Waław 102
 Śliwiński Jerzy 102, 113
 Śnieżko-Szafnagłowa Eugenia 111, 112
 Świątek Szczepan 93, 94
 Świętochowski Andrzej 109
- Targ Alojzy 90
 Telega Stanisław 22, 100, 101, 120, 129, 130, 132
 „Teodor”, zob. Reniak Marian
 Terczanka Janina 94
 Terlecki Ryszard 92
 „Theates”, zob. Sakowski Juliusz
 Togliatti Palmiro 50
 „Tokarz”, zob. Lovell Jerzy
 Tokarzewska Zofia 96
 Tomasik Wojciech 37
 „Tras”, zob. Stiller Robert Reuven
 Trypkówna (Trybkówna) 94
 Trznadel Jerzy 27, 32
- Tur H. 93, 107
 Turowicz Jerzy 48–50, 52, 60, 130
 Turowski Konstanty 89
 Tuwim Julian 44, 58, 86
 Tyczyna Paweł 58
 Tyrmand Leopold 85
- Urbańska-Jurdzińska Leokadia 98
- Venclova Antoni 58
 Vittorini Elio 50
 Vogler Henryk 92
- Wachnowska Eligia 122
 Waldorff-Preyss Jerzy 85
 Walicka-Ciesielska Leokadia 100
 Waschko Roman 92
 Wasiliew Kristo 60
 Wasilewska Wanda 141
 Waśkiewicz Karyna 109
 Wat Aleksander 31, 70, 71
 Wążyk Adam 48, 58, 60
 Wąsowicz Stanisław 101
 Weilowa Alicja 120
 Weintraub Wiktor 38, 39, 44
 Werblan Andrzej 115
 Wesołowski Wincenty 100, 105, 111
 Wierbłowski Stefan 79
 Wierciński Edmund 112
 Więckowska Ewelina, zob. Koch-Więckowska Ewelina
 Więckowski Leon Stanisław 99
 Wilski-Mačkowiak Tytus 96
 Wirpsza Witold 21, 22, 109, 121, 132
 Wirska Jadwiga 96, 101, 103, 104
 Witaszewski Kazimierz 139
 Wittlin Jerzy 88, 92
 „Włodek”, zob. Słomczyński Maciej
 Wojsław Jacek 134
 Wolski Władysław 100, 103–105
 Wolsza Tadeusz 115, 146
 Wolszczan Jerzy 126, 127

- Worcell Henryk 92
Woroszyński Wiktor 21
Woźniakowski Krzysztof 8, 10
Wraga Ryszard, zob. Niezbrzycki Jerzy
Wygodzki Stanisław 66, 68
Wyka Kazimierz 39, 66
„Wyrwa”, zob. Kotowicz Waldemar
Wysocka Lidia 22, 113, 114
- Zachariasz Szymon 104, 139, 140, 143
Zakrzyńska Janina 114
Załuski Zbigniew 92
Zapolska Gabriela 98
Zapolska-Downar Magdalena 146
Zaremba Marcin 52
Zaremba Piotr 23, 58, 68
Zarembianka Zdzisława 99, 111
Zawieyski Jerzy 33, 59, 68, 130
Zawiślak Jerzy 14
- Zawodniak Mariusz, 8, 27, 33, 34, 37
Zbyszkowski Karol, zob. Streer-Zbyszkowski Karol
Zielińska Maria 93
Zieliński Jan 40
Zwilnian-Grabowski Tadeusz 103
Zwolski Marcin 94
- Żebrowski Julian 67, 69
„Żerań”, zob. Safjan Zbigniew
Żeromska Olga 40, 42
Żeromski Stefan 15
Żołątkowska Zofia 113
Żółkiewski Stefan 25, 29–31, 34, 38, 40, 48, 51, 52, 56, 59, 63, 67–69, 129, 130
Żukowski Tadeusz 106, 108, 109, 114
Żukowski Wojciech 39, 43, 55
Żuławski Juliusz 58, 68